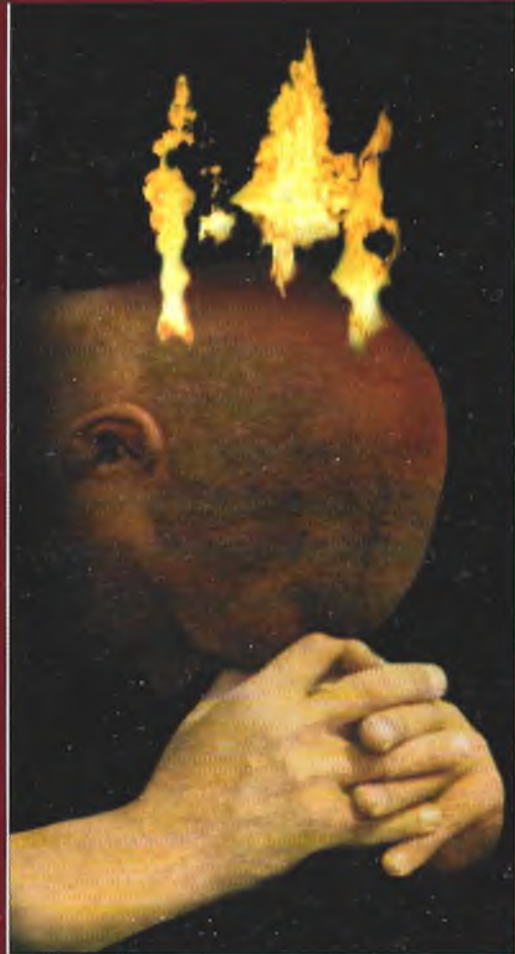


**SZKICE O POLITYCE
I SPOŁECZEŃSTWIE**



MORALNOŚĆ I NIEMORALNOŚĆ

POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2005

**SZKICE O POLITYCE
I SPOŁECZEŃSTWIE**



MORALNOŚĆ I NIEMORALNOŚĆ

POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2005

KU 0185 pozycja wydawnictw naukowych
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

© Wydawnictwa AGH, Kraków 2005
ISBN 837464-026-X

Redaktor Naczelny Uczelnianych Wydawnictw
Naukowo-Dydaktycznych AGH: *Jan Sas*

Z-ca Redaktora Naczelnego: *Beata Barszczewska-Wojda*

Komitety Naukowy UWND AGH:
Janusz Kowal (przewodniczący), *Tadeusz Banaszkowski*,
Bogdan Choczewski, *Zdzisław Cięciwa*,
Edward Fraś, *Ryszard Uberman*

Recenzenci: *Ks. prof. dr hab. Tadeusz Borutka (PAT)*
Dr hab. Maciej Uliński (AGH)

Praca sfinansowana z grantu uczelnianego zamawianego
w Akademii Górniczo-Hutniczej
GUZ 21.10.430.104

Opracowanie edytorskie: *Maria Rola*

Redakcja: *Małgorzata Tabor*
Barbara Sykułska

Redakcja techniczna oraz projekt okładki i strony tytułowej: *Beata Barszczewska-Wojda*

Skład komputerowy: MarDruk, Marcin Herzog
tel. 0-602-130-104, <http://www.mardruk.pl>

Redakcja Uczelnianych Wydawnictw Naukowo-Dydaktycznych AGH
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. 617-32-28, tel./fax 636-40-38
e-mail: redakcja@wydawnictwoagh.pl
www.WydawnictwoAGH.pl

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE

Refleksja nad etycznym wymiarem życia społecznego	7
<i>Robert Borkowski</i>	

CZŁOWIEK I CYWILIZACJA – MORALNE WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Rozdział 1. Powołanie – odpowiedzialność – szczęście.	
Etyka na XXI wiek	15
<i>Jan Galarowicz</i>	
Rozdział 2. Inżynieria genetyczna a zachowanie tożsamości ludzkiej	31
<i>Michał Siciński</i>	
Rozdział 3. Etyka w czasach karnawalizacji	43
<i>Piotr Jordan Śliwiński OFMCap</i>	
Rozdział 4. Dobra Pani z telewizji, czyli o drogach i bezdrożach moralności oraz kultury popularnej	55
<i>Adam Regiewicz</i>	
Rozdział 5. Moralność – reklama – dziecko	69
<i>Justyna Pawlak, Tomasz Piróg</i>	

SPOŁECZEŃSTWO I POLITYKA – KONDYCJA MORALNA POLAKÓW

Rozdział 6. Polityka – język – moralność	79
<i>Andrzej Zwoliński</i>	
Rozdział 7. Walka o moralność współczesną strategią walki o wyborcę	93
<i>Maria Stojkow</i>	
Rozdział 8. Społeczne kampanie komunikacyjne, czyli wykorzystanie marketingu w trosce o dobro społeczne	107
<i>Dorota Żuchowska-Skiba</i>	
Rozdział 9. Zaufanie i nieufność w relacjach międzyludzkich oraz w stosunku do instytucji publicznych – opinie obywateli i radnych	121
<i>Tatiana Majcherkiewicz</i>	

Rozdział 10. Dotyk Midasa. Korupcja w Polsce – posttransformacyjna patologia czy trwały wzorzec kulturowy?	139
<i>Robert Borkowski</i>	
Rozdział 11. Poczucie alienacji u młodocianych przestępców	163
<i>Ewa Czerwińska</i>	

*Człowiek powinien uświadomić sobie,
że jego życie przebiega na świecie między dobrem i złem*

Jan Paweł II

SŁOWO WSTĘPNE

Refleksja nad etycznym wymiarem życia społecznego

Robert Borkowski

W naukach społecznych moralność i niemoralność możemy rozpatrywać w trzech układach odniesienia, inaczej mówiąc, na trzech poziomach strukturalnych:

- w życiu jednostek,
- w życiu publicznym,
- w wymiarze stosunków między narodami.

Refleksja nad moralnością i niemoralnością jest przedmiotem takich dyscyplin jak etyka, psychologia moralności, etologia¹, socjologia (refleksja o kondycji moralnej badanego społeczeństwa), politologia (postępowanie elit i przywódców tworzących wzorce zachowań, stabilność aksjonormatywna a życie polityczne, w wymiarze międzynarodowym - polityka państw silniejszych i bogatszych wobec słabych i biednych), a także historia i antropologia kulturowa (dzieje obyczajów, historia moralna określonej społeczności oraz historyczna refleksja nad przemianami obyczajów).

Pytanie o źródła ludzkich norm postępowania budziło zawsze gorące spory. Istnieją także zasadniczo przeciwstawne koncepcje genezy moralności. Wielu filozofów i teologów (takim na przykład Martin Buber) utrzymuje, że ostatecznym podłożem wszelkich zasad moralnych są poglądy religijne, a wiara chrześcijańska, jak głosi Reinhold Niebuhr, stanowi integralną podstawę wszelkiego funkcjonalnego systemu moralnego².

Inni, jak na przykład Kai Nielsen starają się uzasadniać słuszność tezy, którą jako pierwszy wysunął w *Eutyfronie* Platon, że oparciem wszelkiej religijności nie może być wyłącznie wiara w Boga³. W odniesieniu do etyki życia publicznego tezę taką głosił Max Weber, pisząc, że żadna etyka gospodarcza nigdy nie była zdeterminowana tylko i wyłącznie religijnie. W stosunku do wszelkich postaw człowieka wobec świata istotne znaczenie mają „całkowicie własne prawidłowości, takie jak rzeczywistość gospodarczo-geograficzna i historyczna”⁴.

Jak jednak stwierdził Schopenhauer w rozprawie odpowiadającej na pytanie Holenderskiego Towarzystwa Królewskiego: „Dlaczego filozofowie, różniąc się tak dalece między sobą w kwestii zasad etyki, zgadzają się jednak we wnioskach, gdy chodzi o to, aby

Zob. np.: W. Wickler, *Biologia dziesięciu przykazań*, tłum. J. Gilewicz, Poznań 2001.

² Zob.: K. Nielsen, *Wprowadzenie do filozofii*, tłum. Z. Szawarski, Warszawa 1988, s. 291-292.

³ Zob.: K. Nielsen, *Moralność i wiara*, tłum. Z. Skwarczyńska-Masny, Warszawa 1983, s. 17.

⁴ Por.: M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, rozdz. *Etyka gospodarcza religii światowych*, tłum. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa 1984, s. 112.

z tych postawionych przez nich zasad wyprowadzić nasze obowiązki?” – Kant oczyścił etykę z wszelkiego eudajmonizmu. Etyka starożytnych była doktryną szczęścia, etyka nowożytnych, po większej części, teorią zbawienia⁵.

W ostatnich dekadach ubiegłego stulecia wielu intelektualistów podkreślało, że współczesny świat wkroczył w okres trudnych dylematów moralnych, zarówno w wymiarze życia jednostkowego, jak i publicznego. Epokę ponowoczesną charakteryzować miałyby, zdaniem Jeana-François Lyotarda⁶, kres „wielkich narracji”, a więc załamanie tradycyjnego systemu uprawomocnień nauki i działań społecznych przez metanarrację. Kryzys „wielkich opowieści” oraz tradycyjnie pojmowanej filozofii miałyby oznaczać, że w miejsce klasycznie rozumianej prawdy pojawia się wielość „prawd”, a więc następuje relatywizacja pojęć: prawda – fałsz, dobro – zło, piękno – brzydota.

Wobec współczesnych problemów moralnych, będących skutkiem ogromnych możliwości dzisiejszej techniki, biologii i medycyny, stawiane są jednak pytania głębsze: o zachowanie tożsamości rozumianej przynajmniej od dwóch tysięcy lat jako człowieczeństwo.

Do największych wyzwań naszych czasów należą te, które związane są z samym życiem biologicznym człowieka, jak eutanazja, aborcja, klonowanie. Wpływ współczesnej biologii na życie społeczne oraz pojawienie się dylematów etycznych związanych z postępem nauk biologicznych i medycznych (inżynieria genetyczna, biotechnologie) ukazują potrzebę większej kontroli politycznej nad zastosowaniami nauki i techniki – o czym pisze Francis Fukuyama⁷. Oszałamiające perspektywy medycyny przedłużającej ludzkie życie, eliminacja cierpień, postęp protetyki i transplantologii z jednej strony budzić mogą entuzjazm, a z drugiej strach przed przekroczeniem granic, których ze względów etycznych przekroczyć nie wolno. Przeraża możliwość hodowli ludzkich istot na potrzeby medycznych zabiegów. Przywołuje się mity Chimery, Golema oraz Frankenstein, które antycypowały igranie człowieka z naturą i pokusę stwarzania istoty żywej⁸. Skrajnym zagrożeniem człowieczeństwa jest klonowanie komórek, umożliwiające stworzenie kopii człowieka będącej „magazynem jego części zamiennych”⁹.

Obok nowych wyzwań etycznych związanych z rozwojem cywilizacyjnym i skutkami kreacyjnych mocy najnowszych technologii wciąż powracają stare jak świat dylematy związane z moralnością życia publicznego. Nurt etyki obywatelskiej, jaki pojawił się już w starożytnej Helladzie w utworach Solona, charakteryzuje wiara w moc prawa i sprawiedliwości.

⁵ A. Schopenhauer, *O podstawie moralności*, tłum. Z. Bossakówna, Kraków 2004, s. 17.

⁶ J. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.

⁷ Por.: F. Fukuyama, *Koniec człowieka*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2004.

⁸ Zob. np.: J. Turney, *Ślady Frankenstein*, tłum. H. Wiśniewska, Warszawa 2001.

⁹ Jak w antyutopijnej wizji Michaela Marshalla Smitha – „zmieniaki spędzają cały czas w nigdy nie gasnącym półmroku błękitnego upału wśród bezmyślnego gaworzenia pozostałych i powolnych bezcelowych ruchów. Kiedy prawdziwy bliźniak ulegnie wypadkowi przyjeżdża karetką, lekarze odcinają co trzeba i wsadzają go z powrotem do tunelu, a tam leży, czolga się i trwa, aż będzie znowu potrzebny. Tunel to wielka masarnia [...]”, zob. M. M. Smith, *Zmieniaki*, tłum. K. Fordoński, Poznań 1999, s. 60–61.

Wielki Ateńczyk przyczyn bezprawia i upadku moralnego doszukiwał się w ludzkiej pysze (*hybris*) rodzącej się z żądzy posiadania. Ateński prawodawca powiadał: „pycha rodzi się z nadmiaru, jeżeli ogromne bogactwo człowiek posiadzie, a mrok zdrową przesłania mu myśl”¹⁰.

Podobnie Tyrteusz¹¹ w elegii *Ateńczykom ku rozwadze* wymienia niegodziwości zagrażające porządkowi moralnemu w *polis*: chciwość, przesyt, kradzieże (nawet ze skarbów państwowych i świątynnych), pychę, gwałty, zaprzędawanie ubogich w niewolę oraz niekończące się spory na wiecach.

Pytania postawione przez starożytnych zachowują swą aktualność także dzisiaj w naszym kraju, w okresie szybkich przemian socjoekonomicznych, jakich doświadczają Polacy w ostatnim piętnastolecu.

W dwudziestą piątą rocznicę pielgrzymki do ojczyzny papież Jan Paweł II przypomniał, jak przed ćwierćwieczem modlił się o dar Ducha Świętego:

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi.

Potężne działanie Bożego Ducha otwarło przed naszym Narodem nową przestrzeń wolności.

Ćwierćwiecze, jakie upłynęło od ogłoszenia tych słów było inspiracją dla autorów niniejszej książki do podjęcia refleksji nad kondycją moralną naszego społeczeństwa. Dziś napotykamy inne dylematy moralne aniżeli w minionej epoce politycznej. Radość z odzyskanej wolności i demokracji przystaniają jednak polityczne swary, ułomności systemu, niesprawiedliwości i korupcja.

„Nie możemy się zgodzić na bylejakość życia publicznego, potrzebna jest debata o moralności” – powiedział w maju 2004 r. w Piekarach metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. Piętnując szerzącą się korupcję, stwierdził, że niesprawiedliwe i niemoralne jest unikanie konsekwencji własnych czynów.

Przed laty Maria Ossowska pisała:

Potrzebni nam są ludzie o mocnym kręgosłupie, który nie chwieje się wraz z każdą zmianą wiatru. Decyduje o nim posiadanie hierarchii wartości, do której się jest przywiązany i z której nie zamierza się rezygnować. Uparta obrona tych wartości stanowi o postawie, którą nazywamy godnością. Potrzebni nam są ludzie wrażliwi na krzywdę i niezasłużone przywileje, ludzie, którzy spieszą innym z pomocą i nie odwracają się od przyjaciół, gdy im się nie powiedzie. Walczą, gdy zachodzi po temu potrzeba, przestrzegając reguł gry, nie rzucają się w trzech na jednego i nie kopią pokonanych. Potrzebni są nam ludzie uczciwi wobec siebie i wobec innych, ludzie, którym się ufa. Brak zaufania bowiem w obcowaniu z ludźmi czyni społeczeństwo chore¹².

¹⁰ Zob.: D. Dembińska-Siury, *Człowiek odkrywa człowieka*, Warszawa 1991, s. 73.

¹¹ Tyrteusz, 5, 31–33, [w:] *Antologia liryki greckiej*, Wrocław 1955.

¹² „Gazeta Wyborcza” 14.08.2004.

Normy etyczne są osnową funkcjonowania społeczeństw¹³, sprawiając, że zbiór jednostek zamieszkujących określony obszar w określonym czasie jest czymś więcej niż bezładną, chaotyczną masą. Wyróżnić można kilka kodów moralnych, jakimi dysponują jednostki oraz społeczeństwa. Ich użycie związane jest między innymi z tym, czy ocenia-
ne jest zachowanie „swoich” czy „obcych”.

W odniesieniu do społeczeństwa polskiego wymienia następujące:

- etykę autonomii (centralną wartością dobro drugiego człowieka),
- etykę kolektywistyczną (dobro własnej grupy),
- etykę dobra powszechnego (dobro społeczności jako całości),
- etykę godności (życie w godny sposób),
- etykę produktywności (pracowitość, produktywność, użyteczność)¹⁴.

„Kształtowanie polityki przypomina pod pewnym względem kształtowanie własnej osobowości” – twierdzi Jacek Holówka¹⁵. Dziś w społeczeństwie polskim następuje ogromna przemiana systemu wartości i norm moralnych w efekcie trwającej już piętnaście lat transformacji systemowej¹⁶. Warto więc podejmować trud badania kondycji moralnej, szczególnie młodych pokoleń, i obserwować przemiany moralności Polaków, co jest przedmiotem zainteresowań badawczych zarówno socjologów, jak i filozofów i antropologów¹⁷.

Niniejsza książka jest rezultatem pracy zespołu badawczego z Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych AGH, realizującego program badań *Moralność i niemoralność – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)* w ramach grantu uczelnianego (GUZ 10.430.104). Projekt ten nawiązuje do tradycji badań środowiska studentckiego AGH, które zapoczątkował przed laty profesor Julian Bugiel.

Prezentowana praca tworzy całość wraz z wątkami problemowymi realizowanych wcześniej badań w ramach programów GUZ (grant uczelniany zamawiany) w latach 2000–2001: *Agresja i przemoc – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)*, w roku 2002: *Tolerancja i nietolerancja – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)* oraz w roku 2003: *Bogactwo i bieda – postawy, opinie, zachowania (badania w środowisku studentów AGH)*.

¹³ B. Wojciszke, W. Baryła, *Potoczne rozumienie moralności*, [w:] M. Lewicka (red.), *Jednostka i społeczeństwo*, Gdańsk 2002, s. 49–66.

¹⁴ *Ibidem*, s. 52–53.

¹⁵ J. Holówka (wybór i przedmowa), *Filozofia moralności. Postanowienie i odpowiedzialność moralna*, Warszawa 1997, s. 9.

¹⁶ Zob. np.: M. Marody (red.), *Zmiana czy stagnacja?*, Warszawa 2004; J. Mariański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości? Studium socjologiczne*, Lublin 2001.

Zob. np.: L. Kaczyński, *Czy pierwszy milion musi być ukradziony? Mechanizmy i źródła patologii w gospodarce*, „Więź” 1996, nr 4, s. 40–49.

¹⁷ Wskazać tu należy publikacje z ostatnich lat, szczególnie J. Mariańskiego (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków 2002 czy M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2002.

Efektem prac, oprócz raportów z badań, były również publikacje książkowe¹⁸. Cenny skład zespołu autorskiego reprezentujący różnorodne specjalności naukowe oraz rozmaite punkty widzenia na problemy niewątpliwie sprzyjały wzbogaceniu multidyscyplinarnych publikacji.

Tom *Moralność i niemoralność (szkice humanistyczne)* składa się z dwóch części tematycznych.

Część pierwsza nosi tytuł: *Człowiek i cywilizacja – moralne wyzwania współczesności*, część druga: *Spółeczeństwo i polityka – kondycja moralna Polaków*.

W części pierwszej rozważania dotyczą nurtów myśli etycznej (J. Galarowicz); zarysowane też zostały: główne wyzwania moralne współczesności, takie jak zagrożenia związane z inżynierią genetyczną (M. Siciński), problem eutanazji (A. Maksymowicz), świat współczesnej kultury masowej, w tym zjawisko kamawalizacji (o. P. J. Śliwiński), medialne obrazy moralności i niemoralności (A. Regiewicz), etyczne aspekty oddziaływania mediów i reklamy (J. Pawlak, T. Piróg).

Część druga ma charakter socjologicznej refleksji nad kondycją moralną społeczeństwa polskiego, a rozpoczynają ją rozważania nad stanem obecnej polityki polskiej (ks. Andrzej Zwoliński) oraz historycznymi aspektami moralności Polaków (R. Lisowski). Kolejne rozdziały dotyczą: reklamy społecznej (D. Żuchowska-Skiba), problematyki moralnej w walce wyborczej (M. Stojkow), zaufania i nieufności do instytucji publicznych (T. Majcherkiewicz), patologii społecznych, jak korupcja (R. Borkowski) oraz przestępczości nieletnich (E. Czerwińska). Autorzy składają podziękowania księdzu profesorowi Tadeuszowi Borutce oraz doktorowi habilitowanemu Maciejowi Ulińskiemu za podjęcie trudu recenzowania niniejszej pracy i za wszelkie uwagi oraz sugestie, które przyczyniły się do eliminacji niedociągnięć, a także ostatecznego zredagowania tekstu książki.

¹⁸ Niniejsza praca jest czwartym tomem serii społecznej, na którą złożyły się dotychczas: R. Borkowski (red.), *Agresja i przemoc*, Wydawnictwo ABRYŚ, Kraków 2001; R. Borkowski (red.), *Tolerancja i nietolerancja (wybrane zagadnienia)*, Wydawnictwo ABRYŚ, Kraków 2002; R. Borkowski (red.), *Bogactwo i bieda (próba refleksji humanistycznej)*, Wydawnictwa AGH, Kraków 2004.

Człowiek i cywilizacja
– moralne wyzwania współczesności

ROZDZIAŁ 1

Powołanie – odpowiedzialność – szczęście. Etyka na XXI wiek

Jan Galarowicz

Samoświadomość nieuchronnie spostrzega, że znajduje się wewnątrz świadomości moralnej. Ta ostatnia nie jest dodatkiem do samoświadomości, lecz jej podstawowym modusem¹.

Emmanuel Lévinas

...człowiek nie powinien pytać, czego ma oczekiwać jeszcze od życia, lecz że życie na niego czeka².

Victor E. Frankl

Nic tak nie świadczy o dojrzałości człowieka jak zdolność do przyjmowania odpowiedzialności³.

Józef Tischner

O sensie i sposobie uprawiania etyki

Żyjemy w świecie przyrody i w świecie kultury – obszarze sensów i wartości. Jednym z głównych elementów konstytuujących kulturę jest moralność. Nie jest zatem możliwe głębsze zrozumienie kultury bez etyki. Każdy z nas jest wyznawcą określonej etyki, ponieważ posiada przekonania moralne. Warto wiedzieć, jak się one nazywają, a właśnie dzięki etyce mogą zostać wyrażone w języku. Studiowanie jej sprawia, że rozumiemy problematykę moralną w sposób głębszy i bardziej wszechstronny. Mimo że wiedza etyczna nie jest gwarancją dobrego życia, świat nie jest, niestety, wolny od zdemoralizowanych osób, które mają w indeksie wpis zaliczonych zajęć z etyki, a nawet są profesorami tej gałęzi filozofii. Etyka jednak, jako refleksja nad dobrym życiem, stwarza szansę lepszego, sensowniejszego, mądrzejszego, bardziej odpowiedzialnego i piękniejszego bytowania na tej ziemi.

W jaki sposób należy dzisiaj uprawiać etykę? Chociaż ciągle jeszcze dominuje jej tradycyjny, klasyczny model, pojawiają się nowe propozycje filozoficznej refleksji moralnej. Najbardziej ugruntowany jest ten styl zajmowania się problematyką moralną, który traktuje etykę jako naukę, jedną z dyscyplin filozoficznych. W ten sposób prowadzą badania m.in. tomiści, przedstawiciele filozofii analitycznej, fenomenologowie i personaliści. Per-

¹ E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, tłum. A. Kuryś przy współpracy J. Migasińskiego, Gdynia 1991, s. 18–19.

² V. E. Frankl, *Sila do życia*, tłum. M. Mazur, „Znak” 1967, nr 1(151), s. 45.

³ J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] D. von Hilldebrand i in., *Wobec wartości*, Poznań 1982, s. 67–68.

sonalista Andrzej Szostek pisze: „[...] przez etykę rozumieć będziemy filozoficzną i normatywną teorię powinności moralnej działania”⁴.

Poza tradycyjny obszar analiz etycznych wykracza myśl kanadyjskiego filozofa Charlesa Taylora⁵. Według niego podmiotowość osobowa ma stałą i uniwersalną strukturę. Natura ludzka jest zorientowana moralnie. Tradycyjna etyka ograniczała się do dziedziny moralnej powinności. Nie przekreślając tej funkcji etyki, Taylor jest zdania, że przedmiot refleksji etycznej powinien być znacznie bogatszy uwzględniający m.in. dziedzinę „dobrego życia”. Przedmiotem naszej troski winny być nie tylko czyny i zachowania wobec innych ludzi, ale również starania, aby nasze życie było wartościowe, pełne, bogate i przeniknięte sensem.

Jeszcze dalej idzie ks. Józef Tischner⁶. Odrzuca on traktowanie etyki jako „czystej” nauki uprawianej w oderwaniu od dramatu ludzkiego życia. Uważa również, że jej zadanie jest głębsze i dostojniejsze niż wskazywanie człowiekowi norm, według których powinien działać. Myślenie etyczne – zdaniem Tischnera – jest zakorzenione w życiu. Nie jest ono tylko efektem pracy intelektualnej, lecz wyrasta z wrażliwości moralnej człowieka i jest jej wyrazem. Etyka pragnie kształtować jego wrażliwość, wyzwalać dobroć ludzkiej woli i ją umacniać.

Który z tych trzech modeli etyki jest mi najbliższy? Jestem przekonany, że – mówiąc słowami wielkiego teologa katolickiego, Hansa Ursa von Balthasara – prawda jest symfoniczna⁷. Jako *syn tetyk* (mam nadzieję, że nie *eklektyk*), wykorzystujący pewne elementy z wszystkich trzech dróg uprawiania refleksji etycznej, pojmuję etykę w następujący sposób: odrzucam takie podejście do rozważań etycznych, które traktuje je jako aktywność samego intelektu, analizę czysto pojęciową czy intelektualną grę. W moim przekonaniu autentyczna etyka wyrasta z wnętrza ludzkiej egzystencji, ponieważ to tutaj rodzą się wielkie niepokoje, przybierając w pewnym momencie formę pytań: Kim jestem? Czy moje życie ma wartość? Na czym polega udane życie? Co powinienem czynić, jakie jest moje powołanie, za co jestem odpowiedzialny? Czy postąpiłem słusznie? Etyka jest nauką (filozoficzną) w takim znaczeniu, że rozważając te pytania i poszukując na nie odpowiedzi, kieruje się zasadami naukowości. Racjonalnie uzasadnione twierdzenia, do których dochodzi, są przez nią porządkowane i wyrażane w sposób, który czyni je zrozumiałymi dla innych osób. Nie widać zatem powodu przekreślania tradycyjnego modelu etyki jako nauki. Należy natomiast wzbogacić przedmiot jej badań: nie może nim być jedynie powinność czy normy moralne, ale również: cierpienie, zło, sens życia, miłość itp. Etyka jest jednak nauką szczególną, ponieważ ściśle wiąże się z filozofią człowieka oraz przenika ją duch egzystencjalny i pedagogiczny. W etyce chodzi bowiem nie tylko o od-

⁴ A. Szostek, *Pogadanki z etyki*, wyd. 2, Częstochowa 1998, s. 45.

⁵ Por.: Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. zbiorowe, Warszawa 2001; *Idem*, Etyka autentyczności, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996.

⁶ Por.: J. Tischner, *Sztuka etyki*, [w:] *Idem, Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 363–373.

⁷ Por.: H. U. von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, tłum. ks. I. Bokwa, Poznań 1998.

krywanie i wygłaszanie słusznych twierdzeń, ale również o przyswajanie ich, przeżycie prawdy etycznej „w całej jej majestacie i pełni sensu”⁸ i zaangażowanie się w nią. Zachęcając człowieka do dobrego i sensownego życia, budząc w nim dobroć i umacniając go w niej, etyka jest także sztuką i pedagogiką.

Wobec głównych stanowisk etycznych

Prezentowany tekst stanowi kolejną, podjętą przeze mnie, próbę rozświetlenia i uporządkowania elementarnych intuicji etycznych, próbę naszkicowania głównych idei etyki powołania i odpowiedzialności⁹. Przedkładany projekt nie jest wprawdzie powtórzeniem żadnego z wcześniejszych przedsięwzięć, powstał jednak w polemice i dialogu z niektórymi spośród nich. Krótkie ustosunkowanie się do najważniejszych stanowisk etycznych poprzedzę prezentacją czegoś w rodzaju mapy kierunków etycznych. Czyniąc to, stawiam sobie dwa pytania: czy dany kierunek lub myśliciel przyjmuje istnienie jednej normy moralności? Jeśli tak, czy normę tę stanowi eudajmonia (szczęście)?

W sporze o normę moralności można wyróżnić cztery typy stanowisk:

- 1) relatywistyczne,
- 2) eudajmonistyczne,
- 3) antyeudajmonistyczne,
- 4) wykraczające poza spór: eudajmonizm – antyeudajmonizm.

Relatywiści odrzucają istnienie jednej normy moralności. Do tej grupy kierunków należą takie stanowiska, jak:

- amoralizm,
- etyka autorytarna,
- etyka anarchistyczna,
- etyka serca,
- etyka sytuacyjna.

Amoralizm (sofiści, Fryderyk Nietzsche) to pogląd, który neguje powinność moralną, moralne normy i wartości. Etyka autorytarna (m.in. islam) głosi: żyć dobrze to znaczy – podporządkować się moralności panującej w społeczeństwie, w którym człowiek żyje. Z kolei według etyki anarchistycznej dobre życie polega na kierowaniu się w postępowaniu własnym upodobaniem („róbta, co chceta”). Bardziej ambitna wydaje się etyka serca: jej zwolennicy uważają, że dobrze żyje ten, kto kieruje się głosem serca, działa zgodnie z przeżywanym uczuciem, nastrojem. Niekiedy jest ona utożsamiana – co nie jest trafne – z etyką sumienia. Wielu wyznawców znalazła jednak etyka sytuacyjna. Zakłada ona kierowanie się zasadami ogólnymi w konkretnych i niepowtarzalnych sytuacjach.

⁸ R. Guardini, *Bóg daleki, Bóg bliski*, tłum. J. Koźbial, Poznań 1991, s. 300.

⁹ Por.: J. Galarowicz, *Odpowiedzialność i osoba*, „Znak” 1991, nr 12 (427), s. 64–74; *Idem*, *Powołani do odpowiedzialności. Elementarz etyczny*, Kraków 1993.

Eudajmoniści, przedstawiciele kolejnego stanowiska, są przekonani, że o dobroci naszych decyzji, czynów i postaw decyduje to, że prowadzą one do szczęścia. Najbardziej znanymi kierunkami eudajmonistycznymi są:

- hedonizm,
- utilitaryzm,
- eudajmonizm agatyczny,
- eudajmonizm perfekcjonistyczny,
- etyka cnót.

Hedoniści (m.in. Arystyp z Cyreny, Epikur) uważali, że dobre życie to postępowanie według zasady przyjemności, życie bezstresowe, zapewniające dobre samopoczucie. Zdaniem utilitarystów (m.in. Johna St. Milla i Jeremy'ego Bentham'a) miarą dobroci czynu jest suma korzyści, jaka z niego wynika. Platon, twórca eudajmonizmu agatycznego, głosi z kolei, że czyn jest moralnie dobry przez to, że prowadzi do szczęścia, a szczęście polega na obcowaniu z dobrem idealnym, ideą dobra i piękna. Arystoteles, twórca eudajmonizmu perfekcjonistycznego (perfekcjonizmu, perfekcjoryzmu), za kryterium dobroci czynu uważa doskonałość jednostki, do jakiej on prowadzi. Perfekcjonizm wiąże się z bardzo modnymi dzisiaj w psychologii teoriami samorealizacji. Etyką spokrewnioną z perfekcjonizmem jest etyka cnót, wyznawana przez stoików, a rozwijana współcześnie m.in. przez Alasdaira MacIntyre'a, według której dobre życie kulturuje cnoty moralne i intelektualne, hart ducha oraz mądrość i dzielność.

Z protestu redukowania moralności do eudajmonii zrodził się szereg stanowisk antyeudajmonistycznych, m.in.:

- etyka reguł,
- deontologizm,
- etyka sumienia,
- etyka aksjologiczna,
- etyka szacunku dla życia,
- etyka dialogiczna,
- etyka personalistyczna,
- etyka odpowiedzialności.

W tym ujęciu moralność wyklucza interesowanie się własnym szczęściem. Etyka reguł (etyka oparta na kodeksie, etyka kodeksualistyczna, kodeksualizm) głosi:

życie dobre = życie zgodne z normami i wartościami kodeksu.

Etyka ta wiąże się z formalizmem i legalizmem etycznym. Deontologizm to stanowisko, według którego dobre postępowanie opiera się na autorytecie: zewnętrznym stosunku do człowieka, np. Boga, społeczeństwa, albo autorytecie znajdującym się w jego wnętrzu, gdy nakazodawcą jest podmiot sam dla siebie (Immanuel Kant). Natomiast zwolennicy etyki sumienia (m.in. Sokrates i John H. Newman) uważają, że miarą dobrego życia jest

sumienie – coś głębszego i trwalszego niż sfera czysto emocjonalna. Twórcy i przedstawiciele etyki aksjologicznej (m.in. Max Scheler i Roman Ingarden) dowodzą, że istotą dobrego postępowania jest życie zgodne z hierarchią wartości. Uznając każde życie za święte. Albert Schweitzer, twórca etyki szacunku dla życia, twierdzi, że dobre jest to, co je zachowuje i potęguje. Głównym postulatem etyki dialogicznej z kolei (m.in. Martin Buber i Emanuel Lévinas) jest kierowanie się w życiu wrażliwością na bliźniego i odpowiedzialnością za niego. Nieco inny pogląd reprezentują personaliści: według nich dobre życie jest tożsame z godnością osoby ludzkiej. Zaś etyka odpowiedzialności (m.in. Georg Picht i Hans Jonas) to stanowisko etyczne, które głosi, że rdzeniem doświadczenia moralnego jest odpowiedzialność.

Niektórzy myśliciele, m.in. Dietrich von Hildebrand, Josef Seifert, Paul Ricoeur, Charles Taylor, Robert Spaemann i Karol Wojtyła, nie podpisują się ani pod eudajmonizmem, ani pod antyeudajmonizmem, wykraczając poza ten spór. Pogląd, uznający, że interesowanie się własnym szczęściem przekreśla dobro moralne, uważają za fałszywą reakcję na błąd eudajmonizmu – zamknięcia się we własnym szczęściu.

Mój stosunek do wymienionych stanowisk etycznych ująłbym zwięźle w następujący sposób: przede wszystkim odrzucam relatywizm etyczny. Podzielam również przekonanie, że przeciwko kierunkom eudajmonistycznym można sformułować szereg zarzutów, m.in. nieliczenie się z godnością osoby i brak wrażliwości na bliźniego. Aczkolwiek przez wiele lat, głównie pod wpływem etyków wartości, m.in. Romana Ingardena i Józefa Tischnera, bliski był mi pogląd, według którego troska o urzeczywistnienie (spełnienie) siebie i interesowanie się własnym szczęściem przekreśla dobro moralne. Obecnie, przede wszystkim pod wpływem antropologiczno-etycznej myśli Karola Wojtyły, sytuuję się w czwartej grupie kierunków etycznych. Moje stanowisko etyczne jest odmianą etyki odpowiedzialności.

W drodze do etyki powołania i odpowiedzialności

Moja przygoda z filozoficznym rozumieniem doświadczenia etycznego i problematyki moralnej zaczęła się właściwie po krótkim epizodzie z czasów licealnych związanym z etyką tomistyczną¹⁰, od fascynacji w okresie studiów etyką wartości Maxa Schelera. Zaslugę w tym ma przede wszystkim ks. Józef Tischner, jej popularyzator w Polsce. Nie miałem wówczas wątpliwości: dobrze żyje nie ten, kto skrupulatnie przestrzega norm, lecz ten, kto postępuje zgodnie z obiektywnym porządkiem aksjologicznym, z hierarchią wartości¹¹.

Tuż po studiach zetknąłem się z tekstem jednego z wybitnych przedstawicieli etyki odpowiedzialności, Georga Pichta *Pojęcie odpowiedzialności*, w którym przeczytałem m.in.: „[...] nikt jeszcze nie wpadł na pomysł by określić człowieka z perspektywy jego odpowiedzialności” oraz: „Człowiek może w konsekwencji zrealizować samego siebie

¹⁰ Zetknąłem się wówczas z *Etyką* Johna A. Oesterlego, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1965.

¹¹ Por.: J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. I–II, Kraków 1997–1998.

tylko wtedy, gdy spełni misję, do której został powołany [...]”¹². W trakcie lektury artykułu Pichta uświadomiłem sobie, że myśliciel ten wyraził w gruncie rzeczy to, co ja, trzydziestolatek wchodzący w dorosłe życie rozpoczynający pracę zawodową, czułem w głębi serca: żyć dobrze, to w istocie żyć odpowiedzialnie¹³.

Potem, za sprawą dialogików, m.in. Martina Bubera, Emmanuela L  vinasa, a przede wszystkim ks. J  zefa Tischnera, który w  wczas pracowa  nad *Filozofia  dramatu*, zda em sobie spraw  z tego, jak wa ne miejsce w polu warto ci, za kt re jeste my odpowiedzialni, zajmuje drugi cz owiek¹⁴. Z przemy leniami tych filozof w wsp łgra y i jako  je weryfikowa y moje osobiste do wiadczenia.

Studium filozoficznych pism kardyna a Karola Wojty y od loni o mi prawd  o pewnej jednostronno ci fenomenologicznej etyki warto ci i etyki dialogicznej. Koncentruj c uwag  na sferze, za kt r  jeste my odpowiedzialni – na warto ciach i na drugim, zar wno Scheler, jak i L  vinas, a tak e w jakim  stopniu Tischner – jako tw rca *Filozofii dramatu* – nie doceniaj  tego, co dzieje si  we w ntrzu podmiotu moralno ci, a co tak wnikliwie zanalizowa  Wojty a. Nie wynika z tego,  e sta em si  wyznawc  etyki tego my liciela – u niego r wnie  zauwa y em pewn  jednostronno  u cia moralno ci¹⁵.

Nowe  wiat o na problematyk  etyczn , a w szczeg lno ci na wi  z osoby z warto ciami i innymi osobami, rzuci y mi dwie idee chrze cija skie. W idei Boga Tr jjedynego odkry em prawd  o tym,  e istot   ycia mi dzyosobowego nie jest ca kowite po wi canie si , lecz wzajemne obdarowywanie si ¹⁶. A je li tak, to etyka musi by  w jakim  sensie r wnie  etyk  wzajemnego obdarowywania si . Filozoficzny namys  nad ewangeliczn  metafor  obumieraj cego ziarna doprowadzi  mnie z kolei do wniosku,  e etyka odpowiedzialno ci jest r wnie  etyk  paradoksu egzystencji etycznej:  ycie odpowiedzialne, s u ące warto ciom, w szczeg lno ci osobom, implikuje moralne zmartwychwstawanie¹⁷. Jakie s  g wne idee „mojej” etyki powo ania i odpowiedzialno ci?  yj c  wiadomie, odnajduj  siebie jako podmiot w wezwaniu¹⁸, byt, przed kt rym ods ania si  jaka  powinno , jaka  warto  do zrealizowania, zadanie do wykonania. Etyczny wymiar mojego bytu polega najpierw na tym,  e staj  w obliczu powo ania. Ono w a nie jawi mi si  jako pierwotna rzeczywisto  etyczna. W pewnym momencie  ycia u wiadamiam sobie,  e jestem bytem odpowiedzialnym – zdolnym do realizacji swojego powo ania. Czym jest to powo anie? Na czym polega moja odpowiedzialno ? Co to znaczy: odpowiada  w ade-

¹² G. Picht, *Poj cie odpowiedzialno ci*, t um. K. Michalski, „Znak” 1999, nr 1–2 (295–296), s. 7.

¹³ To w wczas zrodzi a si  idea opracowania w przysz ci w asnej koncepcji etyki odpowiedzialno ci.

¹⁴ Dlatego jeden z tom w pracy *W drodze do etyki odpowiedzialno ci* mia em zamiar po wi ci  etyce dialogicznej.

¹⁵ Por.: J. Galarowicz, *Cz owiek jest osob . Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojty y*, wyd. 2, K ty 2000; idem, *Kontynuacja „Osoby i czynu”*, [w:] idem, *Przeciw nihilizmowi*, Krak w 1997, s. 114–121.

¹⁶ Por.: G. Greshake, *Wierz  w Boga Tr jjedynego*, t um. W. Szymona OP, Krak w 2001.

¹⁷ Por.: J. Galarowicz, *Paradoks egzystencji etycznej*, „Horyzonty Wychowania” 2004, nr 6.

¹⁸ Por.: J. L. Marion, *Podmiot w wezwaniu*, t um. K. Tarnowski, [w:] *Zawierzy  cz owiekowi. J zefowi Tischnerowi na sze dziesi te urodziny*, Krak w 1991, s. 54–55.

swatny sposób na swoje powołanie? Reagowanie na swoje powołanie – adekwatnie albo nieadekwatnie – powoduje, że rodzą się we mnie „owoce” dobrego lub złego życia. Niedługo pojawia się we mnie przeżycie winy i związana z nią skrucha. Żyjąc dobrze, spełniam się w sensie moralnym, mam poczucie sensu życia i przeżywam szczęście.

Prymat powołania

Emmanuel Lévinas pisze: „W rzeczywistości odpowiedzialność nie jest prostym atrybutem podmiotowości, jak gdyby podmiotowość istniała już sama w sobie przed relacją etyczną”¹⁹. Czy Lévinas ma rację, twierdząc, że człowieczeństwo jest tożsame z moralnością? Podejście to wydaje się zbyt skrajne, za bardzo radykalne. Mowa doświadczenia etycznego jest nieco inna: aczkolwiek moralność stanowi jeden z głównych wymiarów człowieczeństwa, a może nawet z pewnego punktu widzenia to element w nim najistotniejszy.

To prawda: nie ma moralności bez odpowiedzialności. Czy jednak – jak twierdzi Lévinas – etyczność jest redukowalna do odpowiedzialności?²⁰ Moje stanowisko, oparte na elementarnej intuicji etycznej, jest nieco inne: chociaż odpowiedzialność jest jednym z głównych elementów doświadczenia etycznego, moralności, sytuacji etycznej, moralny wymiar człowieka nie jest sprowadzalny do niej. Tworzą go również inne zjawiska, przede wszystkim powołanie, ale również doświadczenie wartości, doświadczenie powinności, fenomen sumienia, przeżycie winy itp. Dlatego moja analiza moralności nie ogranicza się do refleksji nad odpowiedzialnością; umieszczając powołanie i odpowiedzialność w centrum refleksji etycznej, rozważam też inne fenomeny etyczne.

Kolejność słów w tytule mojego szkicu nie jest przypadkowa; tytuł nie brzmi: *Odpowiedzialność – powołanie – szczęście*, lecz *Powołanie – odpowiedzialność – szczęście*. Słowo „odpowiedzialność”, pomimo że odsyła do rzeczywistości transcendentnej wobec podmiotu, w istocie odnosi się do rzeczywistości na wskroś podmiotowej. Stawiając je na pierwszym miejscu, byłbym w istocie kontynuatorem nowożytnego myślenia antropocentrycznego, redukowałbym sytuację etyczną do sfery podmiotu moralności. Czy etyka Karla Wojtyły jest całkowicie wolna od tego zagrożenia?²¹ W moim przekonaniu pierwszym słowem etyki powinno być słowo „powołanie”. Dlaczego właśnie ono? Zanim odpowiem na to pytanie, chcę wyraźnie stwierdzić, że chociaż „powołanie” ma również głęboki sens religijny, jednak w niniejszym tekście ograniczam się do jego znaczenia czysto etycznego.

Od czasów nowożytnych obserwujemy proces wypierania powołania – rzeczywistości, która przychodzi do mnie spoza mnie, przez projekt – owoc moich pragnień, tęsknot,

¹⁹ E. Lévinas, *Etyka i Nieskończony. Rozmowy z Philipem Nemo*, tłum. B. Opolska-Kokoszka, Kraków 1991, s. 55.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Por.: J. Galarowicz, *Kontynuacja „Osoby i czynu”*, mps.

marzeń i planów²². Dzisiaj świadomość powołania zanika. Kto z rodziców zadaje sobie jeszcze pytanie o powołanie swoich dzieci? Nurtuje nas raczej myśl w jaki sposób zaprojektować życie sobie i swoim dzieciom. Dlatego z łatwością rozprawiamy o prawach człowieka, natomiast boimy się mówić o obowiązkach. Na naszych oczach dokonuje się subiektywizacja sumienia: „organ wymogu dobra” (Romano Guardini) jest dzisiaj utożsamiany ze spontanicznością emocjonalną.

A jeśli nie jesteśmy w stanie uciec od faktu, że istnieje na tym świecie coś, co wykracza poza naszą sferę podmiotowo-przeżyciową, coś, co koliduje z naszym projektem oraz kwestionuje naszą przyjemność i wygodę – stajemy się bezbronni, zakłopotani, a niekiedy przerażeni. To zakłopotanie i przerażenie może jednak okazać się szansą na radykalne nawrócenie się, czyli nawrócenie etyczne, którego najgłębszy sens polega na otworzeniu się na powołanie, którego nie da się zredukować do naszych potrzeb, pragnień i tęsknot. Podmiot nie może na nie wpłynąć (Reiner Maria Rilke), co zawsze jest ostatecznie – podobnie jak miłość – niepojęte i jako takie może być tylko darem²³.

Tekstem, który w sposób prosty i głęboki ukazuje sedno doświadczenia etycznego, jest ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie: „Pewien człowiek zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców [...]. A Samarytanin zdążający drogą przechodził obok niego i ujrawszy go, uzalił się nad nim. A potem pochylił się i opatrzył mu rany” (por. Łk 10, 30–37).

Gdyby miłosierny Samarytanin nie był wrażliwy na to, co ważne, przeszedłby obojętnie obok człowieka pobitego. Również człowiek współczesny nie jest istotą całkowicie pozbawioną wrażliwości na wartości. Nihilizm aksjologiczny to ciągle jeszcze zjawisko skrajne, marginalne²⁴. Dlaczego Samarytanin pospieszył z pomocą człowiekowi będącemu w potrzebie, a człowiek współczesny tak często przechodzi obok potrzebującego obojętnie?

Jesteśmy bowiem narcyzami, egocentrykami i egoistami – mamy skłonność do redukcji wszystkich wartości i dóbr do sfery podmiotowo-przeżyciowej, sprowadzania ich do naszych potrzeb, pragnień i przeżyć²⁵. Przeżywając siebie jako aksjologiczną pustkę, człowiek współczesny – realno-wirtualny podmiot przeżyć, pragnie wchłaniać coraz to nowe „wartości”, odbierać nowe wrażenia, aby ich przeżywaniem wypełniać treścią pustkę duszy. Istota tych przeżyć jest nieważna: wszystko jedno, czy jest to świat realny czy wirtualny. Chyba najostrzej widać to w dziedzinie erotyki.

Czy chodzi o wszelkie pozytywne przeżycia? Aksjologiczne błędzenie człowieka współczesnego jest w istocie powielaniem błędu Arystypa z Cyreny – redukowaniem wszystkiego, co jest w jakikolwiek sposób ważne, do ważności subiektywnej, hedonicznej. W gruncie rzeczy gonimy za dobrami materialnymi, odczuwamy potrzebę obcowania

²² Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 47–49.

²³ Por.: H. U. von Balthasar, *Wiarogodna jest tylko miłość*, tłum. E. Piotrowski, Kraków 1997, s. 45.

²⁴ Por.: J. Galarowicz, *Nie jesteśmy jeszcze nihilistami*, „Zeszyty Karmelitańskie” 2004, nr 4 (w druku).

²⁵ Por.: *Ibidem*.

innymi ludźmi, śledzimy na bieżąco wydarzenia, kolorowe pisma, programy telewizyjne itp. po to, aby było nam przyjemnie, jak najprzyjemniej.

Gdyby miłosierny Samarytanin był samotnym podmiotem, monadą, narcyzem i hedonistą – wrażliwym na to, co tylko jemu odpowiada, poszedłby dalej. Samarytanin nie był jednak hedonistą, nie miał żadnej wątpliwości, że przestrzeń dobra i wartości wykracza daleko poza niego i sferę jego przeżyć. Samarytanin okazał się prawdziwym, pełnym człowiekiem, a nie osobą zredukowaną do podmiotu rozkoszującego się swoimi przeżyciami.

Ladislav Boros pisze: „Człowiek potrafi przeżyć swoją wewnętrzną istotę tylko wtedy, gdy przyjmuje do niej coś z zewnątrz”²⁶. Miłosierny Samarytanin doświadczał i rozumiał siebie nie jako wielki „brzuch” napędzany wartościami-przeżyciami, lecz jako podmiot w wezwaniu, istotę, która ma świadomość, że to życie na nią czeka, stawiając przed nią jakieś zadania, powinności i obowiązki.

Co stanowi tę sferę, która człowiekowi jest zadana? Czy są to wszelkie wartości? Przed Samarytaninem stanął konkretny człowiek w określonej sytuacji. Uogólniając doświadczenie Samarytanina, możemy powiedzieć: tym, co człowiekowi jest zadane, co jest do niego skierowane, jest jego powołanie, indywidualne pole odpowiedzialności²⁷. Pierwsze pytania człowieka etycznego brzmią: Co jest moim powołaniem? Jakie wartości, zadania, powinności i obowiązki, jakie role społeczne i funkcje, jaki styl życia należą do mojego indywidualnego pola odpowiedzialności?

Ewangeliczna przypowieść zwraca uwagę na to, co wchodzi w radykalny spór ze świadomością człowieka współczesnego: żadnego władzy, sukcesu i popularności. Mówiąc o powołaniu, zwykle myślimy o jakiejś wielkiej misji i sprawach nadzwyczajnych. Tymczasem sercem powołania jest zwyczajność: zwyczajne obowiązki zawodowe, rodzicielskie itp. Tadeusz Żychiewicz pisze: „[...] nie strójmy zawiedzionych min nad naszymi małymi cudami zwyczajności, do których nas powołano. Bo jest i taka skala, w której «mały» i «duży», «zwyczajny» i «nadzwyczajny» nie znaczy już nic”²⁸. I w innym tekście: „[...] chwala tym, którzy przechodzą czyniąc dobrze. Choćby tylko buty łatali albo zmywali podłogi w szpitalu”²⁹.

Ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie przynosi prawdę nie tylko o tym, że nie jesteśmy odpowiedzialni za abstrakcyjne wartości, lecz za wartości należące do indywidualnego pola odpowiedzialności, ale również o tym, że w tym polu szczególnie miejsce zajmuje sfera osobowa³⁰.

Lévinas pisze: „Świadomość moralna nie jest doświadczeniem wartości, ale dostąpieniem bytu zewnętrznego; bytem zewnętrznym w pełnym tego słowa znaczeniu jest Dru-

²⁶ L. Boros, *Istnienie wyzwolone*, tłum. B. Bialecki, Warszawa 1971, s. 89.

²⁷ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 43–52.

²⁸ T. Żychiewicz, *Rok Mateusza*, Kraków 1973, s. 56.

²⁹ T. Żychiewicz, *Rok Łukasza*, Kraków 1975, s. 38; por. również: K. Rachner, *Mój problem*, tłum. T. Szafranski, Warszawa 1985, s. 64.

³⁰ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 73–83.

gi”³¹. Powiedziałbym nieco inaczej: doświadczenie wartości ma szczególny blask wówczas, gdy jest doświadczeniem osoby lub wiąże się z osobą; szczególną formą świadomości moralnej jest doświadczenie osoby ludzkiej.

Należy w tym momencie koniecznie dopowiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze – wezwanie, które jest do mnie skierowane, płynie nie tylko od innych osób, ale również od mojej osoby. Każda osoba ludzka, również moja, domaga się ode mnie adekwatnego potraktowania. Na czym ono polega? Po drugie – szczególnym elementem powołania, prapowołaniem człowieka, jest wezwanie: stawaj się dobry jako człowiek, czyn dobrze jako człowiek, co w istocie znaczy: bądź wierny swojej godności³².

Odpowiadając adekwatnie na powołanie

Jestem bytem wzywany, czeka na mnie życie, a co za tym idzie zadania, powinności i obowiązki. Wezwanie nie jest jednak kierowane do kamienia, drzewa czy zwierzęcia, lecz do podmiotu etycznego – istoty zbudowanej w ten sposób, że może na to wezwanie odpowiedzieć, a odpowiedź ta ma określony charakter. Co to znaczy, że jestem bytem etycznym? W jaki sposób byt ten jest zbudowany? Na czym polega adekwatna odpowiedź na powołanie?

Zapytajmy najpierw: kim jestem ja, do którego jest skierowane wezwanie?³³ Jestem bytem pojedynczym, odrębnym, samotnym. Jestem dynamiczną jednością cielesno-psychiczno-duchową. Jedność ta jest zorganizowana wokół „ja”. Jestem szczególnym dobrem żyjącym pośród wartości. Będąc istotą egologiczną oraz dobrem w sobie i dla siebie, nie jestem monadą, samotną wyspą, lecz bytem i dobrem transcendującym siebie, relacyjnym, dialogicznym, komunijnym.

Hans Urs von Balthasar pisze: „Człowiek istnieje [...] tylko w dialogu ze swym bliźnim”³⁴. Komunijny wymiar osoby ludzkiej to coś więcej niż jej społeczny charakter – życie w społeczeństwie. Na czym to „coś więcej” polega? Komunijność osoby to taki jej wymiar, taka jej właściwość i struktura, która umożliwia określony typ i jakość relacji człowieka z tym, co jest wobec niego transcendentne – z powołaniem, wartościami, innymi osobami. Przede wszystkim jestem zdolny do uczestnictwa, co znaczy, że żyjąc z innymi i działając wspólnie z nimi, nie przestaję być sobą, nie tracę wolności ani godności. Dostrzegam także w drugim człowieku nie tylko egzemplarz gatunku, ale osobę, inne „ja”. Odkrywając w drugim bliźniego, odkrywając inne „ja”, zarazem uświadamiam sobie, że domaga się on ode mnie adekwatnego potraktowania go.

³¹ E. Lévinas, *Trudna wolność*, s. 316

³² Por.: K. Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, Rzym–Lublin 1991, s. 86; tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 210.

³³ Por.: J. Galarowicz, *Moje credo antropologiczne*, „Studia Humanistyczne” 2004, t. 2.

³⁴ H. U. von Balthasar, *Próba podsumowania mojej myśli*, tłum. ks. L. Balter, „Communio” 1993, nr 6 (78), s. 126.

Przejdźmy do kolejnego pytania: co to znaczy, że jestem bytem etycznym? To znaczy, że jestem zbudowany w ten sposób, który umożliwia mi adekwatne odpowiadanie na wezwanie, na powołanie. To adekwatne odpowiadanie jest ukonstytuowane przez postawę będącą przeciwieństwem narcyzmu, tzn. postawę otwartości na powołanie i zdolność przyjęcia go, czyli przez odpowiedzialność.

Pisze Romano Guardini: „[...] być człowiekiem znaczy stać wobec wezwania do odpowiedzialności za istnienie, wobec wezwania dobra”³⁵. W przypadku człowieka wierzącego ta postawa otwartości na powołanie oraz zdolność i gotowość przyjęcia go jest w istocie otwartością na łaskę Boga.

„Dokonałość człowieka – pisze Balthasar – oznacza po prostu bycie otwartym na tajemnicę, bycie dyspozycyjnym dla Boga, dla Jego łaski, dla coraz to nowych zadań, misji; zostaje posłany, jeśli daje się posłać”³⁶.

Akt odpowiedzialności nie jest aktem niewolnika, zgodą na gwałt powinności, poddaniem się przymusowi, lecz dziełem wolności: na wezwanie odpowiada moje „ja” – wolne centrum osobowe, zdolne do inicjowania decyzji i wcielania ich w życie³⁷. Guardini pisze: „Nigdzie nie ma prawdziwego początku i dlatego także nigdzie nie ma odpowiedzialności. Rzeczywisty początek istnieje tylko w wolności: «ja chcę, ponieważ chcę»”³⁸.

Aby moja odpowiedź na powołanie była adekwatna, aby była ona dobrym czynem, musi być – twierdzą za Karolem Wojtyłą – zgodna z godnością sprawcy, z moją godnością³⁹. W tym sensie prawezwaniem, prapowinnością człowieka jest wierność swojej godności, stawanie się dobrym jako człowiek. Rysem wspólnym czynów, w których powstaje dobro moralne, jest pewna szlachetność postępowania, motyw bezinteresownego pomnażania dobra w świecie⁴⁰.

Ladislaus Boros pisze: „[...] byt osobowy oznacza bezinteresowność”⁴¹; „[...] człowiek pozbawiony bezinteresowności właściwie przestał być człowiekiem”⁴². Takiego sposobu bycia nie wolno jednak utożsamiać z naiwnością i słabością moralną.

Mogłoby się wydawać, że głoszę tutaj etykę samopoświęcenia⁴³. Przyznaję: kiedyś etyka ta była mi bliska. Inspirując się prawdą o Bogu Trójjedynym, widzę dzisiaj istotę życia etycznego nieco inaczej: życie dobre polega przede wszystkim na wzajemnym obdarowywaniu się. Lepiej ono chroni i wyraża komunijny i etyczny wymiar osoby ludzkiej

³⁵ R. Guardini, *Zjawisko sumienia*, tłum. T. Gadacz, „Znak” 1996, nr 7(494), s. 123; por. również: K. Rahner, *Ryzyko chrześcijanina*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1979, s. 26.

³⁶ H. U. von Balthasar, *O moim dziele*, tłum. M. Urban (CSsR), Kraków 2004, s. 101.

³⁷ Por.: J. Galarowicz, *Wolność jako autodeterminacja*, [w:] J. Lipiec (red.), *Wielkość i piękno filozofii*, Kraków 2003, s. 513–532.

³⁸ R. Guardini, *Zjawisko sumienia*, s. 19.

³⁹ Por.: Karol Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*.

⁴⁰ Por.: R. Ingarden, *Wykłady z etyki*, Warszawa 1989, s. 326–327.

⁴¹ L. Boros, *Odkrywanie Boga*, tłum. Cz. Tarnogórski, Warszawa 1974, s. 32.

⁴² *Ibidem*, s. 29.

⁴³ Por.: J. Milbank, *Etyka samopoświęcenia?*, tłum. P. Klima, „Azymut” (dodatek do „Gościa Niedzielnego” 05.03.2000), nr 3 (24), s. 5.

niż jednostronne poświęcanie się⁴⁴. Oczywiście, etyczność, odpowiedzialność wyrażają się niekiedy również w poświęceniu się, a nawet w ofierze. „Dopiero „uwalniając się od siebie”, ofiarowując komuś lub czemuś swoje jestestwo, człowiek doświadcza własnej autentyczności [...]”⁴⁵

Zostało powiedziane, że w centrum pola odpowiedzialności znajduje się sfera osobowa oraz że każda osoba domaga się adekwatnego postępowania. Na czym polega ta adekwatna odpowiedź podmiotu moralności? Zasadą określającą właściwe odniesienie się do osoby jest norma personalistyczna⁴⁶. Osoby nie wolno traktować jedynie jako środka do celu – to negatywna treść normy, ale jako cel sam w sobie. A jaka jest pozytywna treść normy personalistycznej? Mówiąc najprościej i najkrócej: osobę należy miłować.

Pisze Boros: „Centralną tajemnicą każdego człowieka jest miłość”⁴⁷.

O tym, co stanowi moje powołanie i w jaki sposób mam je realizować, decyduje ostatecznie moja świadomość moralna i sumienie – „organ wymogu dobra”⁴⁸. Słusznie przeto twierdzi Romano Guardini: „Każdy proces wychowania jest w swoim jądrze procesem wychowania sumienia”⁴⁹.

A co jest nośnikiem dobra i zła moralnego? Co jest „miejszem” rodzenia się tego dobra i zła? Zwykle wskazuje się na akty woli – decyzje i czyny. Uważam, że etyczność człowieka wyraża się nie tylko w ten sposób. Dobroć i zło ludzkiego serca uwidacznia się najpierw w tym, co Martin Heidegger nazwał sposobami bycia.

Ks. Józef Tischner pisze: „Jakim słowem oddać dziś to, co jest najwłaściwszym przejawem dobroci ludzkiej woli? Wydaje się, że – zważywszy na współczesną wiedzę o człowieku – najlepiej jest rzec: sposób bycia. «Sposób bycia» to bezpośredni przejaw tego, kim człowiek jest. W «sposobie bycia» mieszczą się uczynki, a zarazem coś więcej: postawy, intencje, zamiary, brak uczynku, słowa i przemilczenia, gest i brak gestu, wrażliwość i ośpienie, myślenie i bezmyślność, słowem wszystkie ekspresje wewnętrznej prawdy człowieka właściwe dla konkretnej sytuacji, w jakiej człowiek ów się znalazł”⁵⁰.

Dobro i zło moralne rodzi się również w czymś, z czego najczęściej wyrastają decyzje i czyny – w postawach moralnych, w szczególności w tych fundamentalnych⁵¹. Nośnikami dobra i zła moralnego są – jak dowodzi Dietrich von Hildebrand – uczuciowe odpowiedzi na wartości, takie, jak m.in. miłość i nienawiść, skrusza i przebaczenie⁵². I wreszcie, po czwarte – źródłem dobra i zła moralnego są decyzje i czyny⁵³.

⁴⁴ Por.: *Ibidem*.

⁴⁵ L. Boros, *Odkrywanie Boga*, s. 110.

⁴⁶ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 73–83.

⁴⁷ L. Boros, *Odkrywanie Boga*, s. 13.

⁴⁸ R. Guardini, *op. cit.*, s. 14; por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 91–93.

⁴⁹ R. Guardini, *op. cit.*, s. 24.

⁵⁰ J. Tischner, *Myślenie wobec wartości*, Kraków 1982, s. 371.

⁵¹ Por.: D. i A. von Hildebrand, *Sztuka życia*, tłum. G. Grygiel, Poznań 2002.

⁵² Por.: D. von Hildebrand, *Odpowiedź na wartość* (fragmenty), tłum. Z. Zwoliński, [w:] N. Hartmann, D. von Hildebrand, *Wypisy z „Etyki”*, wybór, redakcja, wstęp M. Grabowski, Toruń 1999, s. 119–136.

⁵³ Por.: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.

„Owoce” życia moralnego

Zły sposób bycia, negatywna postawa moralna, niewłaściwa uczuciowa odpowiedź na wartość, zła decyzja i czyn sprawiają, że obciążam się winą⁵⁴. Do rzeczywistej winy mogę ustosunkować się w dwojaki sposób: uciekać od niej albo, przyznając się do niej, wyzволąć się z niej poprzez skruchę⁵⁵.

A w jaki sposób należy ustosunkować się do krzywdzicieli?⁵⁶ Wykluczając odwet i zemstę, nie rezygnuję – co dziś jest takie modne – z kary. Zarazem dostrzegam to, co jest ważniejsze od kary – przebaczenie. Przebaczenia nie wolno jednak utożsamiać z zapomnieniem – to szkodliwy stereotyp. Przebaczenie nie oznacza uniewinnienia złooczyńcy. Akt przebaczenia oczyszcza duszę pokrzywdzonego, a nie krzywdziciela. Złooczyńca może się oczyścić sam jedynie poprzez akt skruchy.

Postawmy kolejne pytanie: Co dzieje się we mnie i ze mną, gdy żyję dobrze, gdy kieruję się miłością, udzielam adekwatnych odpowiedzi na wezwania? Odpowiedzi należy szukać w ewangelicznej metaforze obumierającego ziarna: „Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Metafora ta wyraża paradoks egzystencji etycznej⁵⁷.

Ponieważ jestem bytem komunijnym, a w moją egzystencję jest wpisane prawo daru⁵⁸, nie mogę się spełnić, jeśli będę żył tylko dla siebie.

„Istnienie ludzkie – pisze Ladislaus Boros – zbudowane jest z nastawienia na ekstazę: odnajduje ono samo siebie tylko przez to, że się naraża”⁵⁹. Decyzja przyjmowania powołania, służenia wartościom, życia dla innych, miłowania, implikuje moje obumieranie – wyrzeczenie, trud, poświęcenie, ofiarę.

Pisze Tadeusz Żychiewicz: „[...] niekoniecznie najważniejszy deszcz, zmęczenie, trawionko, zdrowko, dobre spanie i żeby na zakręcie uważać. [...] nie zawsze najważniejszy spokój przede wszystkim i żeby o sobie dbać. Bo może bywają rzeczy ważniejsze?”⁶⁰

Tak: obumieranie nie jest celem, lecz drogą. Bycie wiernym prawu paradoksu egzystencji etycznej, to również zastępowanie egoizmu miłowaniem siebie⁶¹.

Istnieją dwa zupełnie odmienne sposoby realizowania powołania, służenia wartościom, bycia dla innych, poświęcania się: patologiczny, niewolniczy i dojrzały, mądry. Postrzegano już, że etyczny sposób odpowiadania na wezwanie jest zakorzeniony w wolności i godności człowieka. Obumieranie ziarna jest również symbolem oczyszczania się człowieka z motywów pozamoralnych, np. strachu, liczenia na nagrodę i kierowania się w postępowaniu wspaiałością oraz bezinteresownością.

⁵⁴ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 94–97.

⁵⁵ Por.: *Ibidem*, s. 98–103.

⁵⁶ Por.: *Ibidem*, s. 104–108.

⁵⁷ Por.: J. Galarowicz, *Paradoks egzystencji etycznej*.

⁵⁸ Por.: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 431.

⁵⁹ L. Boros, *Odkrywanie Boga*, s. 29.

⁶⁰ T. Żychiewicz, *Rok Marka*, Kraków 1974, s. 102–103.

⁶¹ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 78–73.

„Jeśli [ziarno] obumrze, przynosi plon obfity”. „Plon obfity” ma wieloraki charakter. Żyjąc dobrze, odpowiadając adekwatnie na rzeczywistość, realizując mądrze powołanie, podejmując odpowiedzialność, kochając itp., sprawiam, że na świecie jest nieco więcej dobra. Dobro jest ekstatyczne: efektem, a nie celem życia dobrego jest moje spełnienie, autokreacja moralna, zmartwychwstanie moralne.

Ks. Józef Tischner pisze: „Człowiek służy wartościom – realizując je, wartości „służą” człowiekowi – ocalając go”⁶². Jak ma się to ocalenie do ocalenia eschatologicznego, do zbawienia?

Na zakończenie rozważmy trzy pytania:

- 1) Czy zachodzi związek między etycznym życiem a sensem życia?
- 2) Na czym polega relacja między życiem dobrym a szczęściem?
- 3) Czy życie etyczne ma jakieś znaczenie dla wieczności?

Na to, że życie sensowne to coś zupełnie fundamentalnego, wskazują tacy myśliciele, jak fizyk Albert Einstein, psychiatra Victor E. Frankl i filozof Paul Ricoeur⁶³. Einstein powiedział kiedyś: „Człowiek, który uważa swe życie za bezsensowne jest nie tylko nie-szczęśliwy, lecz jest niezdolny do życia”⁶⁴. A Frankl powiada: „Istnienie ludzkie [człowieka] jest istnieniem ku sensowi [...]”⁶⁵. Co należy czynić, aby nasze życie było napelnione sensem? Istnieje wiele dróg jego odkrywania: dążenie do celu, kontemplacyjne przeżywanie życia, twórczość, miłość, rozwijanie zainteresowań i pielęgnowanie pasji, doświadczanie dobroci innych osób. Z pewnego punktu widzenia wyróżnioną ścieżką poznawania sensu życia jest etyczny sposób bycia. Mówi Paul Ricoeur: „[...] dobro jest nie tylko odpowiedzią na zło, ale również odpowiedzią na brak sensu”⁶⁶. Czy życie dobre zawiera w sobie moc kreowania absolutnego sensu życia?⁶⁷

Kant dowodził, że cnota i szczęście nie mają ze sobą nic wspólnego. Czy rzeczywiście? Podobnie jak Hildebrand, Seifert, Ricoeur, Spaemann, Taylor i Wojtyła, sytuuję swoje myślenie etyczne ponad opozycją: eudajmonizm – antyeudajmonizm. Zgadzam się z Hildebrandem: „człowiek jest przeznaczony do szczęścia i osiągnięcie szczęścia należy do pełni ludzkiej egzystencji”⁶⁸. Przy tym samospełnienie i szczęście to nie tylko elementy uzupełniające dobre życie czy je nagradzające, lecz fenomeny współkonstituujące to życie. W jaki sposób? Człowiek pragnie samospełnienia i szczęścia. Jednak pragnienie to urzeczywistnia się jedynie wówczas, gdy człowiek adekwatnie odpowiada na swoje powołanie.

⁶² J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] D. von Hildebrand i in., *Wobec wartości*, Poznań 1982, s. 87.

⁶³ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 111–115.

⁶⁴ Cyt. za: V. E. Frankl, *Siła do życia*, s. 43.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 46.

⁶⁶ *Wydobywanie dobra. Z Paulem Ricoeurem rozmawia Brat Emil z Taize*, tłum. M. Prussak, „Więź” 2001, nr 15 (518), s. 13.

⁶⁷ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 115.

⁶⁸ D. von Hildebrand, *Serce*, tłum. J. Koźbial, Poznań 1985, s. 163.

Boros pisze: „[...] kto [...] dobrowolnie bierze na siebie ciężar istotnej odpowiedzialności, pozostaje lekki i młody”⁶⁹. A Wojtyła dodaje: „Spełnić siebie i być szczęśliwym – to prawie tożsamość”⁷⁰. Czy ta szczęśliwość ma charakter absolutny?

Rozważając „plon obfity” życia moralnego, pora na zakończenie zapytać: jaka relacja zachodzi między tym życiem a wiecznością? Przyłączam się do takich myślicieli, jak m.in. Lévinas, Rahner i Wojtyła, którzy uważają, że dobre życie stanowi drogę do wieczności, do Boga⁷¹. Rahner pisze: „[...] każdy, kto z bezinteresowną wiernością słucha własnego sumienia, w końcu może znaleźć Boga”⁷². Czy – jak głoszą pelagianiści – dobre postępowanie może zapewnić człowiekowi eschatologiczne zbawienie? Jest mi bliższe stanowisko, które traktuje zbawienie jako dziecko łaski Boga i wysiłku moralnego człowieka. Lévinas pisze: „Człowiek jednocześnie otrzymuje zbawienie i jest jego pracownikiem”⁷³.

⁶⁹ L. Boros, *Odkrywanie Boga*, s. 32.

⁷⁰ K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 216.

⁷¹ Por.: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności*, s. 122–128.

⁷² K. Rahner, *Mój problem*, s. 36; *Idem, Ryzyko chrześcijanina*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1979, s. 92.

⁷³ E. Lévinas, *Trudna wolność*, s. 74.

ROZDZIAŁ 2

Inżynieria genetyczna a zachowanie tożsamości ludzkiej

Michał Siciński

Problemy etyczno-filozoficzne, przed którymi stoi obecnie inżynieria genetyczna, i obawy z nimi związane, są – zwłaszcza w swej popularnej, „ludowej” wersji – jednym z „przebojów” kultury masowej (i nie tylko masowej) ostatnich dziesięcioleci. Swego rodzaju sensacyjność, którą epatują, nie występuje po raz pierwszy na tak dużą skalę: pod niektórymi względami przypomina tę, która od kilkudziesięciu lat towarzyszyła – a do pewnego stopnia nadal towarzyszy – wydarzeniom związanym z pokojowym wykorzystaniem energii jądrowej i która stała się podstawą zjawiska społeczno-kulturowego dającego się nazwać syndromem czarnobylsko-żarnowieckim.

To, co nowe i „tajemnicze” (zwłaszcza zaś to, co wydaje się sięgać do bardzo „głębokich” i słabo znanych sił natury i pokładów człowieczeństwa), budzi lęki pokrewne poczuciu naruszenia tabu, sprzyja też intelektualnym konfuzjom i emocjom społecznym z mniej lub bardziej ukrytym tabuistycznym podtekstem. Katastrofa ekologiczna w Bhopalu (Indie), prawie równoczesna z czarnobylską (1986 r.), była pod bodaj każdym względem wielokrotnie bardziej niszczycielska i tragiczna od czarnobylskiej, a jednak wywołała ledwie drobny ułamek tej lawiny międzynarodowego wzburzenia, strachu i protestów (łącznie z politycznymi – o niemałym znaczeniu dla świadomości narodowej Białorusinów i Ukraińców oraz procesów rozkładających ZSRR), którą uruchomił Czarnobyl. Przyczyna wydaje się być prosta: w Bhopalu zawiniła „zwykła”, konwencjonalna fabryka chemiczna, w Czarnobylu – „tajemnicza” energia jądrowa. Już same słowa „energia jądrowa (atomowa)” budziły dreszczyk zgrozy i miliony ludzi nie wiedziały, czego się po niej spodziewać, a w określonych warunkach psychologicznych mogły przewidywać wszystko co najgorsze.

„Ekologiczne” ruchy protestu przeciwko elektrowniom jądrowym, starsze zresztą niż katastrofa czarnobylska, miały i mają skutki jednoznacznie antyekologiczne, gdyż wymuszając hamowanie rozwoju lub wręcz likwidację energetyki jądrowej, promują – chcąc nie chcąc – o wiele szkodliwszą dla środowiska (i dla człowieka) energetykę węglową; zaspokajają jednak – prócz politycznych zapotrzebowań przywódców tych ruchów¹ – głęboko

¹ Na znaczenie haseł ekologicznych, a w szczególności protestów przeciwko rozwojowi energetyki jądrowej dla ukształtowania się nowych lewicowych ruchów politycznych (w tym niemieckich „Zielonych”) zwrócił uwagę m.in. jeden z byłych przywódców rewolty młodzieżowej końca lat 60. XX wieku na Zachodzie, Rudi Dutschke, w wywiadzie udzielonym autorowi w 1978 r. dla ukazującego się poza cenzurą pisma polityczno-społecznego „Tematy” (Wrocław 1980, nr 2).

tkwiącą w ludziach potrzebę metafizyczną: obrony przed zjawiskami nieoswojonymi, groźnymi, tajemniczymi. Potrzeba ta bliska jest mgliście artykułowanemu pragnieniu zachowania pewnego minimum integralności samego „bytu ludzkiego”, jak i harmonii tego bytu z jego naturalnym (w znaczeniu: nie sztucznym) środowiskiem przyrodniczym, opartej na zrozumiałości i „swojskości” jego związków z tym środowiskiem.

Trudno zaprzeczyć, iż – mówiąc pewnym skrótem – ogień (nawet ten spod kotła uciążliwie dymiącej elektrowni) jest żywiołem bardziej swojskim i w mniejszym stopniu budzącym odruchowy niepokój niż reakcja jądrowa. Równie trudno wątpić, że ludzki klon lub laboratoryjnie spreparowany mutant genetyczny mógłby wzbudzić reakcję negatywną w kategoriach naturalnego poczucia wspólnoty całego rodzaju ludzkiego.

Współczesna genetyka jest – od strony teoretycznej – nauką nie mniej obcą tzw. zwykłym ludziom niż współczesna fizyka jądrowa. Z pewnością bardziej ich jednak może obchodzić od strony tych aspektów, które zdają się dotyczyć ludzkiego poczucia tożsamości i integralności; każdy, kto o genetyce cokolwiek słyszał, ten dowiedział się też, choć często bałamutnie, o możliwości genetycznych manipulacji na ludziach, a zwłaszcza na psychice ludzkiej (np. preparowania dla niecznych celów ludzi niezdolnych do wyrzutów sumienia). Poczucie, iż biologiczne – w tym genetyczne – wyposażenie człowieka jest dlań rzeczą w jakimś sensie bardziej podstawową i ważniejszą od ukształtowania kulturowego, jest w powszechnej świadomości mocno zakorzenione (któż nie wolałby raczej być biologicznie, więc „z samej natury” mądrzejszym, niż być dobrze uczonym w szkole?) i bardzo mało podatne na merytoryczne kontrargumenty, czerpane z psychologii, nauk kognitywnych czy socjologii. Nie powinno więc zbytnio dziwić wzdrykanie się na myśl o naruszaniu przez inżynierów genetycznych tej „najgłębiej naszej” natury, określonej przez kod genetyczny – choć w obecnym stanie rzeczy realne możliwości ingerowania w osobowość ludzi (przyszłych czy też aktualnie żyjących) technikami genetycznymi wydają się być mizerne w porównaniu z możliwościami „zwykłej” psychologii, policyjnych technik prania mózgów, nowoczesnych multimediiów, czy po prostu fachowej i dostatecznie nachalnej reklamy albo propagandy. Niemalą rolę – większą jeszcze, niż w wypadku energetyki jądrowej – gra tu efekt nowości i nieoswojenia: inżynieria genetyczna jawi się jako „tajemnicza” nowa technika wydająca bezbronne, nieświadome ofiary na łup cynicznych manipulatorów-fachowców, „czarnoksiężników” zdehumanizowanej nauki i technologii.

Stosunek do przekazu genetycznego w pewnym sensie zastąpił dawny tabuistyczny stosunek do krwi jako do siedliska życia bądź duszy, chroniony także zakazami religijnymi², przy czym w sukurs starożytnemu tabu przyszły pojęcia XX-wiecznej teorii informacji, pozwalające łączyć ludzką indywidualną tożsamość z zasobem informacyjnym zawartym w genomie. Istnienie i trwałość tego zasobu jako „nośnika człowieczeństwa” stało

² Por. np. Kpł 17,11; 17,14, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia*, wyd. III popr.), Pallottinum, Poznań-Warszawa 1980, s. 124; Kpł 7,26–27, *ibidem*, s. 112.

się też w sporach na temat dopuszczalności przerywania ciąży argumentem na rzecz ochrony płodu od chwili poczęcia, tj. od chwili zaistnienia właściwego dla indywidualnego przyszłego człowieka przekazu informacji genetycznej. Zbiegły się więc różne przesłanki obaw i sprzeciwu wobec „grzebania w genach” – nie wszystkie jednakowo racjonalne, podobnie jak niejednakową wartość mają argumenty i nadzieje drugiej strony, w tym entuzjastów terapii genetycznych. Jeśli się im bliżej przyjrzyć, to najłatwiej jest odnieść się do kwestii nowości, którą stanowi współczesna inżynieria genetyczna, i związanego z nią „nieoswojenia”.

Wypowiedzmy więc wyraźnie banalną prawdę, że tak samo jak energetyka jądrowa czy nawet słynny Projekt Manhattan³ nie „stworzyły” reakcji jądrowych (od miliardów lat zachodzą one w gwiazdach), inżynieria genetyczna nie „stworzyła” ani genetycznych korekt, ani genetycznych mechanizmów selekcji organizmów żywych (z ludzkimi włącznie) od milionów lat istniejących w przyrodzie. Więcej: od początku istnienia hodowli i rolnictwa (a nawet chyba dłużej, bo od chwili, gdy na wpół oswojony pies umożliwił pierwotnym myśliwym przepędzanie zwierząt łownych w pożądanym kierunku i utrzymywanie ich w pobliżu ludzkich siedzib bez potrzeby zabijania od razu wszystkich) ludzie próbują – jak starotestamentalny Jakub w rozliczeniach z Labanem obejmujących mające dopiero przyjść na świat owce i kozy⁴ – sterować tymi mechanizmami dla własnych korzyści. Nie inaczej traktują własne geny, gdy poszukują najatrakcyjniejszego genetycznie partnera seksualnego.

Cóż więc złego w podniesieniu nieświadomej – realizowanej siłą instynktu lub prób i błędów – inżynierii genetycznej na poziom świadomy, oparty na teorii i technice laboratoryjnej? Można by odpowiedzieć, iż zła jest właśnie „sztuczność” tych technik, tak jak w wypadku sztucznej antykoncepcji; lecz „sztuczna” w takim znaczeniu słowa jest cała cywilizacja – przede wszystkim zaś cała medycyna, od tysiącleci próbująca zadawać gwałt doborowi naturalnemu. W istocie jednak problemem jest nie tyle sztuczność, co arbitralność: trudno przeczyć, iż świadoma, naukowa inżynieria genetyczna skokowo zwiększyła zakres dowolności ingerencji człowieka w naturalny bieg procesów biologicznych, co mogło wywołać wrażenie, iż ta dowolność dopiero teraz się pojawiła, i że to ona jest czymś „nienaturalnym”. Szczegółowe cele ingerencji w biologię człowieka – a nie tylko stosowane techniki-środki – dzięki niej w dużej mierze mogą stać się tworem swobodnej kreacji kulturowej. Instynktowny dobór seksualno-genetyczny par ludzkich wyznacza „naturalną” inżynierię genetyczną o kierunkach zadanych z zewnątrz, tak jak konieczność hodowania stad owiec w sposób zwiększający szanse przetrwania (stad i ich hodowców). Istnienie świadomej inżynierii stosowanej na ludziach (z użyciem środków laboratoryjnych lub bez nich) umożliwiłby swobodny wybór jej kierunków, tak jak wybór najmniejszych kształtów ogonów wyhodowywanych dla kaprysu właścicieli pudli.

³ Projekt budowy bomby atomowej przez USA sfinalizowany w 1945 r.

⁴ Rdz 30, 32–31, 12, *op. cit.*, s. 49–50.

Zadajmy więc pytania: czy dopuścić (jako normę, bo wyjątki⁵ istniały od wieków) możliwość – choćby w dalekiej perspektywie – kulturowo wyznaczanego kierunku ewolucji *homo sapiens*? Czy wolno podjąć ryzyko nieobliczalności ludzkich pomysłów w tym zakresie, a więc ostatecznie – czy wierzyć ludzkiemu rozsądkowi i ludzkiej wolności? Można zrozumieć obawy sceptyków, lecz trzeba także przyjąć do wiadomości ogromne ciśnienie społeczne i cywilizacyjne w tym kierunku, wychodzące zarówno od strony biznesu liczącego na wielkie zyski z możliwości realizowania zamówień w dziedzinie inżynierii genetycznej, świata nauki spragnionego fascynujących osiągnięć (a także laurów pierwszeństwa na tym polu), od świata reklamy i mediów na nowe pola wyobraźni społecznej, wreszcie, od strony najzupełniej realnych potrzeb medycyny i agrotechniki wymagających rozwijania badań podstawowych w zakresie genetyki. Te ostatnie zaś choćby dla zapewnienia im środków finansowych, nie obejdą się bez obiecywania sponsorom (i – w miarę możliwości – ułatwienia realizacji) jak najrozleglejszych, najbardziej kuszących i „nośnych” nowych zastosowań swoich wyników⁶. Wprost rzecz ujmując: co może być zrobione, prawie na pewno będzie zrobione – przynajmniej w dziedzinie nauki i techniki.

Trudno też przejść do porządku nad antropologiczną kwestią dążenia człowieka do panowania nad warunkami, także genetycznymi, swego bytowania w świecie: jest to w końcu – co do zasady – wyraz tego samego dążenia do zwiększania zakresu ludzkiej wolności i podmiotowości w stosunku do sił przyrody, które zrodziło całą cywilizację techniczną.

Wskazane zabiegi są istotną cechą liberalno-konsumpcjonistycznej kultury kształtującej duchowe oblicze dzisiejszej Unii Europejskiej. Inny jej rys – to wysoka ranga „jakości życia”, pojmowanej także (a czasem głównie) w sensie fizyczno-biologicznym i korzystającej ze szczególnych zabezpieczeń prawnych, pozwalających np. na uzyskiwanie przed sądem odszkodowań za *wrongful birth* – „złe (biologicznie) urodzenie”, zwłaszcza za dopuszczenie do przyjścia na świat dziecka obciążonego defektami genetycznymi. Jest to ważnym czynnikiem braku akceptacji społecznej dla postawy „biernego” przyjmowania genetycznego wyposażenia człowieka jako danego przez naturę. Stwarza to nader przychylną atmosferę dla szerokiego stosowania inżynierii genetycznej wobec ludzi i sprzyja jej daleko idącym aspiracjom – nie tylko terapeutycznym (zorientowanym na korygowanie konkretnych, wyraźnych nieprawidłowości), lecz i „kreacyjnym”, mogącym służyć planowemu udoskonalaniu genomu.

W tej atmosferze można się poważnie obawiać o skuteczność prawnych zakazów czy ograniczeń dotyczących eksperymentów genetycznych na ludziach (tym bardziej zaś zakazów praktycznego stosowania spodziewanych wyników tych eksperymentów), a nawet

⁵ Do takich znamienitych wyjątków należał hitlerowski program *Lebensborn* – hodowli „rasowych nordyków” dla potrzeb III Rzeszy.

⁶ Por.: M. Siciński, *Przyrodznawstwo modo physico czy modo chimico? (cz. III)*, [w:] I. S. Fiut (red.), *Ideal nauki i wartości w filozofii XIX–XXI wieku*, Kraków 2004, s. 255–256.

o to, czy zakazy te długo się utrzymają na papierze. Zakazom takim nie sprzyjają również ambicje kierowniczych gremiów Unii Europejskiej – wyrażone m.in. w Strategii Lizbońskiej⁷ – dotrzymywania kroku lub nawet prześcignięcia USA i Dalekiego Wschodu w przodujących dziedzinach badań naukowych i w zakresie najnowszych technologii. Tymczasem na Dalekim Wschodzie (np. w Korei Południowej⁸) ograniczenia prawne są znacznie łagodniejsze niż w krajach Zachodu, w USA natomiast łatwe są do ominięcia przez potężne korporacje prywatne, w których – inaczej niż w UE – koncentruje się ogromna część przedsięwzięć z dziedziny inżynierii genetycznej.

Kościół chrześcijański i obrońcy tradycyjnych idei humanistycznych podnoszą czasem głos przeciwko „nadużyciom” w inżynierii genetycznej, zwracając głównie uwagę na los uśmiercanych w trakcie eksperymentów genetycznych zarodków ludzkich. Brakuje jednak wyraźnego i spójnego, a przy tym przekonującego stanowiska w kwestii bardziej podstawowej, a niełatwej. Dotyczy ona praw i kompetencji człowieka (zatem jego w pewien sposób pojętej wolności) w zakresie kreowania genetycznej tożsamości: swojej własnej, swojego potomstwa i w pewnej mierze swojego gatunku. Nieodłączny od tej kwestii jest problem „zewnątrznej” wolności jednostki ludzkiej od manipulacji genetycznych dokonywanych poza jej wolą przez władze polityczne, lekarzy lub rodziców, a także problem zakresu dopuszczalnej roli państwa w tzw. polityce eugenicznej i demograficznej – w przeszłości, a i obecnie, realizowanej często metodami nader brutalnymi (przymusowe lub wynikiłe z politycznych i administracyjnych nacisków aborcje na Dalekim Wschodzie, sterylizacje kobiet ze środowisk „uciążliwych socjalnie”, np. romskich w Europie), w przyszłości zaś mogącej dostać do rąk subtelniejsze i bardziej skuteczne środki oferowane przez inżynierię genetyczną. Jak dotychczas, w UE (włącznie z Polską) dominuje niestety postawa niezauważania tych problemów lub też jednostronnego, a nie zawsze realistycznego wykluczania i potępiania jakichkolwiek „ingerencji w prawa natury”, wprowadzenie zaś racjonalnej, regulowanej przez prawo polityki w tej dziedzinie jest niemożliwe.

Musiałaby ona zostać oparta na rzetelnej analizie szansy jej wprowadzenia i możliwych skutków „kreatywnej” inżynierii genetycznej, kompleksowo poprawiającej genom. Realizowany od lat 80. ubiegłego wieku, wielkim nakładem środków, tzw. *Human Genome Project* – HGP (program zbadania genomu ludzkiego), o którego sfinalizowaniu poinformowały media w 2003 r. – co w opinii wielu badaczy było przedwczesne w stosunku do charakteru faktycznie uzyskanych wyników – miał na celu m.in. zidentyfikowanie fragmentów genomu odpowiedzialnych za występowanie wielu chorób: mówiło się nawet o 1500 jednostkach chorobowych, w tym wielu nieuleczalnych. Już w dość wczesnej fazie

⁷ Por. D.: Bienkiewicz, *Strategia Lizbońska i realizacja jej założeń – szansa dla polskiej gospodarki*, [w:] M. Bankowicz, K. Szczerski (red.), *Europa 25: Opinie środowiska akademickiego Krakowa na temat politycznych wyzwań poszerzonej Europy*, Kraków 2004, s. 119–142.

⁸ Por.: A. Morzyniec, *Unia Europejska wobec szans i zagrożeń ze strony inżynierii genetycznej*, [w:] M. Bankowicz, K. Szczerski (red.), *op. cit.*, s. 199–227.

realizacji HGP genetyczne przyczyny niektórych groźnych chorób, np. raka sutka u kobiet, uznano za rozpoznane i zalecono profilaktyczne usuwanie sutków zdrowym somatycznie pacjentkom, w genach których wykryto defekty. Następstwa były tragiczne: wydatnie zwiększona zapadalność tych pacjentek na nowotwory innych narządów⁹. Niestety nie jest to jedyny przykład nieprzewidzianych następstw pospiesznych zastosowań terapii, mających za punkt wyjścia fragmentaryczne wyniki badań genetycznych.

Opisana wyżej sytuacja rzuca pewne światło zarówno na ograniczenia współczesnej genetyki i na związane z jej stosowaniem niebezpieczeństwa, jak i na towarzyszące jej nieporozumienia metodologiczne i filozoficzne. Część entuzjastów tej nauki wydaje się nie doceniać znaczenia okoliczności, iż dzisiejsza biologia i medycyna są bardzo dalekie od chociażby zarysu „kompletnej” teorii organizmu żywego (zwłaszcza zaś organizmu ludzkiego) w sensie zbliżonym do tego, w jakim np. na gruncie mechaniki klasycznej da się stworzyć kompletną (choć nie całkiem dokładną) teorię ruchu dla układu planetarnego, a na gruncie mechaniki kwantowej – kompletną teorię ruchu powłok elektronowych w atomie. W szczególności istniejąca dziś genetyka – bez względu na swe imponujące osiągnięcia poznawcze – jest dyscypliną naukową opisującą tylko wycinek całej złożoności procesów życiowych, i to nakreśla go w sposób idealizacyjny, z konieczności pomijając wielką ilość czynników traktowanych jako uboczne. Są one w ogromnej liczbie niekontrolowane w warunkach laboratoryjnych, a poza tym związane z indywidualnymi organizmami i warunkami ich życia. Sprowadzanie mechanizmów poszczególnych procesów (np. powstania i wzrostu nowotworu), przebiegających w konkretnym organizmie do ich podstawy genetycznej, jest wysoce idealizacyjnym zabiegiem teoretycznym, kreującym – świadomie lub nie – model teoretyczny, z pewnością cenny poznawczo, lecz nie nadający się do „dosłownego” traktowania jako kompletny i niezawodny w praktyce opis konkretnego indywidualnego procesu chorobowego¹⁰. Skłonność do lekceważenia tej okoliczności metodologicznej grozi nie tylko wspomnianymi już poważnymi konsekwencjami praktycznymi w dziedzinie terapeutycznych zastosowań genetyki, lecz drastycznym uproszczeniem w zakresie wizji człowieka. Doprowadzi to sprowadzenia jego „istoty” do pakietu informacji genetycznej, determinującej zarówno jego cechy fizyczne, psychiczne a może nawet moralne oraz stanowiącej o jego człowieczeństwie¹¹.

Nietrudno zauważyć, że przy takim ujęciu sprawy wykrycie dostatecznie poważnych nieprawidłowości genomu oznacza postawienie pytania o „prawidłowość” człowieczeństwa danego osobnika lub płodu ludzkiego, od czego niedaleko już do pytania o jego

⁹ Por.: J. D. Watson, *The Human Genome Project: Past, Present and Future*, „Science” 1990, 248, s. 44–49; M. Siciński, *Przyrodznawstwo...*, s. 255.

¹⁰ M. Siciński, *Przyrodznawstwo...*, s. 256.

¹¹ Por.: liczne wypowiedzi związane z kwestią dopuszczalności aborcji, akcentujące zawartą w komórkach rozrodczych „ukrytą moc”, determinującą człowieczeństwo płodu i – w opinii autorów tych wypowiedzi – bodaj wszystkie cechy przyszłego człowieka, np.: „Już w pierwszej sekundzie [...] zostało ustalone, że: osiągniesz 176 cm wzrostu, włosy twoje będą ciemne i kręcone [...]” (W. Fijałkowski, *Dar rodzenia*, Warszawa 1985, s. 58).

człowieczeństwo w ogóle. Pytań tych nie da się łatwo zbyć, bo przecież przynależność konkretnych osobników do poszczególnych gatunków jest określona przez różnice między ich genomami (jak ostatnio wykazano – bardzo niewielkie pod względem ilości genów). Dzisiejsza genetyka zaś nie posługuje się normatywnymi wzorcami genomów¹², pozwalającymi jednoznacznie – w oparciu nie tylko o statystyczną typowość – odróżnić genom prawidłowy od nieprawidłowego. Co więcej – nie widać powodów (innych niż czysto utylitarne), by na tej podstawie uznawać za „nieprawidłowe”, więc wymagające korekty, genomy zawierające geny odpowiedzialne za skłonność do określonych chorób – skoro genomy takie statystycznie przeważałyby w populacji lub przynajmniej występowałyby w niej dostatecznie licznie.

Praktycznej kwestii terapeutycznych poprawek, wnoszonych do genomów w odpowiedzi na konkretne potrzeby medyczne, nie da się radykalnie oddzielić od problemów filozoficznych i etycznych, związanych z zagadnieniem prawidłowej postaci genomu i określonego przez tę postać „prawidłowego” uformowania organizmu ludzkiego. Chodzi tu nie tylko np. o brak genetycznej skłonności do nowotworów piersi (którą to skłonność chętnie, z praktyczno-moralnych przyczyn, uznamy za „nieprawidłową”), czy też brak skłonności do homoseksualizmu („nieprawidłowość”, która jest już bardziej kontrowersyjna z oczywistych przyczyn światopoglądowych i kulturowych niewiele mających wspólnego z genetyką), lecz również np. o odpowiedni wzrost lub sylwetkę, a w końcu – czemu nie – także o pożądane społecznie predyspozycje charakterologiczne (jak brak agresywności) lub umysłowych. Kto więc ma rozstrzygać, co jest „prawidłowe genetycznie” oraz komu i w jakich granicach wolno dopasowywać własne lub cudze genomy do wzorców „prawidłowości”?

Wskazane wyżej kwestie są kluczowe dla perspektyw tego stadium rozwoju technik z zakresu terapii genowej, w którym możliwe byłyby kuracje całościowe zamiast wycinkowych, tj. obejmujących jeden lub kilka niewielkich fragmentów genomu, czy nawet pojedynczych genów uznanych za odpowiedzialne za konkretne choroby lub skłonności do chorób – bez wystarczającego rozeznania co do wpływu wprowadzanych *ad hoc* lokalnych zmian w genomie na funkcjonowanie jego całości i całości organizmu. Podany przykład z rakiem sutka pokazuje skutki (zapewne nie jedyne) braku takiego rozeznania. Manipulacje terapeutyczne lub inne, obejmujące całość lub przynajmniej dużą część genomu, wymagałyby jednak oparcia się na całościowej teorii funkcjonowania genomu – pomijając już ich niesłychaną złożoność techniczną i spotęgowane ryzyko nieobliczalnego skutkach błędu. Do teorii takiej jest dziś jeszcze bardzo daleko i niezbyt dobrze wiadomo, jak miałaby ona wyglądać. Wydaje się jednak oczywiste, że musiałaby pełnić funkcję normatywną: wyznaczać prawidłową strukturę genomu określającą możliwe sposoby prawidłowego wypełniania przezeń swych funkcji, i to wyznaczać projektująco, a nie wyłącznie w oparciu o występujący w naturze stan typowy, niezadowalający przecież nie

¹² Por. przyp. 6 i 10.

tylko w przypadku pomidorów (zdążyliśmy już uznać zmodyfikowane genetycznie, prawie niepsujące się „plastykowe” pomidory za mimo wszystko lepsze od naturalnych – jeśli to ostatnie słowo jest na miejscu w odniesieniu do produktu wielowiekowej hodowli), lecz zwłaszcza w wypadku ludzi. Krótko mówiąc, trzeba by w ramach języka i metod genetyki zaprojektować nowego, prawidłowego człowieka.

Pomińmy na razie pytanie, czy wyobrażenia metafizyczna dzisiejszych, a więc „nieprawidłowych genetycznie” ludzi dorasta do takiego zadania. Bardziej praktyczna jest kwestia możliwości zaistnienia medycyny genetycznej – zdolnej bądź korygować genom pod względem funkcjonowania organizmu zamiast pod względem skłonności do badanych w izolacji od całości, pojedynczo zidentyfikowanych schorzeń, bądź też sterować chirurgicznymi, farmakologicznymi czy innymi ingerencjami w organizm w sposób całościowo odpowiadający indywidualnym właściwościom tego organizmu, wyznaczonym przez cechy genomu. W odniesieniu do wskazanego przykładu z rakiem piersi oznaczałoby to albo daleko idącą kompleksową korektę genomu, usuwającą skłonności do możliwie wszystkich schorzeń, mających jakieś związki z genem odpowiedzialnym za skłonność do raka piersi lub z brakiem tego genu, albo nie mniej kompleksową kurację pozagenetyczną, skierowaną przeciwko możliwie wszystkim tym schorzeniom lub skłonnościom do nich. Obie te ewentualności wydają się być na razie ogromnie odległe, przede wszystkim z powodu wielkiej złożoności praktycznej. Warto jednak wziąć je pod uwagę jako pewnego rodzaju punkty orientacyjne pomocne dla postawienia już dziś nasuwających się kwestii etycznych i prawnych.

Po pierwsze więc: im bardziej całościowa i „systemowa” miałyby być korekta genomu ludzkiego – a raczej jego przebudowa – pod kątem usunięcia skłonności do jak największej liczby chorób i dolegliwości (występujących w „naturalnym”, niemodyfikowanym genetycznie stanie populacji), tym głębiej – według wszelkiego prawdopodobieństwa – musiałaby ona ingerować także w ten obszar genetycznego wyposażenia człowieka, który według obecnego, w oczywisty sposób niekompletnego stanu wiedzy, nie ma bezpośredniego związku ze skłonnościami chorobowymi, lecz wyznacza „normalny” sposób funkcjonowania organizmu. Warto zresztą pamiętać, iż granica między chorobą a „normalnością” (np. „normalnym” zniedołężnieniem starczym, którego nikt z tzw. prostych ludzi nie uzna za chorobę) jest określona kulturowo i w pewnym sensie umowna. Korekta taka dotyczyłaby zatem człowieka jako takiego, nie tylko jego ewentualnych chorób, i zapewne nie ominęłaby jego najbardziej integralnie ludzkich cech.

Po drugie: kierunki tej korekty nie obeszłyby się bez choćby zarysu przynajmniej fragmentarycznej normatywnej teorii „prawidłowego” genomu, równie uwarunkowanej kulturowo, jak ewentualna (będąca na razie raczej w sferze marzeń) teoria całościowa i kompletna. Nie sposób zatem traktować takich działań jako neutralnych pod względem aksjologicznym i etycznym: byłyby one, w pewnym zakresie przynajmniej, arbitralnym kształtowaniem tożsamości pacjenta w kierunku odpowiadającym systemowi wartości podmiotów bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzialnych za kierunek korekty. To ostatnie nie stanowiłoby wielkiego *novum* w stosunku do dawno znanych możliwości w zakre-

sie terapii psychoanalitycznych lub psychiatrycznych, psychologii głębi i in., gdyby nie ogromny obszar niepewności co do ubocznych, a także odległych (dotyczących dalszych pokoleń) skutków tych działań, wynikający z braku całościowej teorii. Musimy więc zdać sobie sprawę, iż także całościowe w założeniach (a nie wycinkowe, tak jak we wspomnianym przypadku raka piersi) terapie genetyczne bardzo długo jeszcze będą działaniem po omacku – również w zakresie psychiki, wrażliwości moralnej oraz duchowości pacjentów i ich potomków.

Nie znaczy to, że należy, lub nawet że wolno, zrezygnować z rozwijania technik genetycznych w medycynie. Jest zresztą bez mała pewne, iż pod naciskiem potrzeb społecznych i interesów gospodarczych byłyby one rozwijane na przekór wszelkim zakazom. Konieczne jest natomiast – prócz rzetelnej, bezstronnej refleksji etycznej na ich temat – objęcie rządzących nimi zasad możliwie szerokim *consensum* i opracowanie dla nich czytelną deontologii, a w dalszej kolejności, regulacji *stricte* prawnych o międzynarodowym zasięgu, koniecznych w zglobalizowanym (szczególnie w dziedzinie badań naukowych i techniki) współczesnym świecie. Poszerzona Unia Europejska ma w tym zakresie sporo do zrobienia i do nadrobienia: istniejące dziś uregulowania unijne są bowiem wysoce niekompletne. przy tym są, z jednej strony, zbyt konserwatywne – niewystarczająco zwrócone ku przyszłym dopiero zagrożeniom i szansom – z drugiej, wydają się nierealistycznie restryktywne, co może budzić (wspomniane już na wstępie) obawy o ich przestrzeganie w warunkach ostrej rywalizacji z innymi rejonami świata.

Starożytna zasada lekarska *primum non nocere* musi w spotęgowanym stopniu obowiązywać także w medycynie wykorzystującej najnowsze zdobycze genetyki, odpowiednio do zwiększonego niebezpieczeństwa wyrządzenia szkód trudnych do przewidzenia i początkowo niewidocznych. Nie powinna ona być jednak pojmowana w sposób taki, jak jest rozumiana na ogół w tradycyjnej medycynie, tj. ściśle konserwatywny – w sensie zakazu zmieniania wyjściowego stanu organizmu pacjenta poza granicami konieczności terapeutycznej, określonej przez konkretną chorobę (zmienianie tego stanu łatwo bowiem uznać za „szkodzenie”). Musi zostać zrównoważona przez zasadę całościowego kształtowania dobrostanu pacjenta, stosownie do jego potrzeb i uzasadnionych oczekiwań – istniejące ona we współczesnej deontologii lekarskiej, lecz zajmuje podrzędne miejsce. Pogląd taki, odpowiednio sprecyzowany, sankcjonowałby w pewnych granicach kreatywne terapie genowe kompleksowo poprawiające genom, z „nadwyżką” ponad potrzeby dyktowane leczeniem konkretnych schorzeń lub skłonności chorobowych, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom udoskonalania kondycji ludzkiej metodami genetycznymi (np. podwyższenia typowej długości życia, przedłużenia okresu sprawności umysłowej, usunięcia niepożądanych skłonności charakterologicznych), które wraz z rozwojem genetyki będą się zapewne nasilać. Zarazem zaś stawiałby tamę kreatywności nazbyt dowolnej, dyktowanej modą lub np. bieżącymi zapotrzebowaniami politycznymi. Dość mgliste na tym poziomie rozważań określenie „nazbyt dowolna” musiałoby być każdorazowo wypełniane treścią. Wynikałaby ona, z jednej strony, z możliwie precyzyjnej i maksymalnie ostrożnej oceny szans i zagrożeń związanych z konkretną techniką, z drugiej, z poszanowania ogólnych

zasad rządzących procesami ewolucji (*notabene* wciąż niedostatecznie znanymi), a przede wszystkim – z respektu dla dwóch do pewnego stopnia przeciwnych humanistycznych wartości, w tym wypadku zmuszonych się równoważyć: ludzkiej wolności i prawa do autokreacji, oraz obowiązku poszanowania tego, co najistotniejsze w dziedzinie zastanej przez nas, odnoszącej się do naszej ludzkiej tożsamości.

Zapewne zasady te nie brzmią ani nazbyt jasno, ani konkluzywnie, mogą też wydać się nazbyt ogólnikowe. Poruszamy się jednak po obszarze, na którym arbitralne – by nie powiedzieć: spekulatywne – dekretowanie bardziej szczegółowych reguł byłoby zajęciem ryzykownym. Chodzi na razie o ogólne ramy, które konkretnie może wypełnić dopiero ewoluowanie zarówno samej genetyki, jak i jej metodologii, a zwłaszcza rozwój reguł życia społecznego z funkcjonującymi w ich obrębie: genetyką i inżynierią genetyczną. Problem wydaje się być podobny do tego, wobec którego przed dziewięćdziesięciu laty stanął – w obliczu rewolucyjnych przemian w fizyce, po części będących jego własnym dziełem – wielki fizyk Niels Bohr: jak zachować ciągłość i tożsamość (w tym wypadku tożsamość fizyki i jej wizji świata), nie blokując koniecznych, radykalnych zmian w sposobie myślenia. Odpowiedzią była zasada korespondencji, która zaowocowała nowymi, ogromnymi sukcesami nauki¹³. Brzmiała ona prosto i na pozór ogólnikowo: nie należy obawiać się zmian, byle w ramach nowej wizji świata zachowały, swoje miejsce w nowej formie, autentyczne osiągnięcia wizji starej. Jak doprowadzić do tego w konkretnych sytuacjach badawczych, musi być już kwestią inwencji przyszłych badaczy, której ogólna reguła nie jest w stanie zastąpić.

Teza niniejszego szkicu może brzmieć: zarówno rozwój genetyki, inżynierii genetycznej i opartej na nich medycyny, jak i sposób myślenia o nich oraz ustalanie szczegółowych norm deontologicznych i prawnych, regulujących te dziedziny, powinny podlegać Bohrowskiej zasadzie korespondencji. Nowy (skorygowany) genom ma zachowywać istotne funkcje „oryginalnego” – to bezsprzeczne. Nowe oczekiwania wobec organizmu o zmienionym genomie mają respektować ciągłość z dotychczasowymi – to już może mniej oczywiste, przynajmniej dla ludzi o mniej konserwatywnych poglądach. To zaś, że nowe systemy wartości, określające dopuszczalne (i pożądane) ingerencje w geny, mają pozostawać w harmonii ze starymi, z którymi nie muszą być tożsame, to wcale nie jest oczywiste. Wchodzą tu bowiem w grę wartości tyleż podstawowe, co sporne: wolność, prawo do autokreacji, integralność osoby, zachowanie odwiecznej tożsamości człowieka. Istnieją wśród ludzi różnice zdań, które z tych wartości są nienaruszalne i absolutne. Z tych różnic wynikają skrajnie różne stanowiska co do dopuszczalności i granic ingerencji w genetycznie określoną „istotę” człowieka. Czy zatem spory na temat tych ingerencji i na temat poddania ich etyczno-deontologicznym (a może i prawnym, także w skali Unii Europejskiej) regulacjom nie mają szans rozstrzygnięcia? Otóż wolno twierdzić, iż mają –

¹³ Por. np.: W. Krajewski, W. Mejbaum, J. Such (red.), *Zasada korespondencji a rozwój nauki*, Warszawa 1974.

jednak nie w sensie szczegółowych arbitralnych ustaleń, opartych w najlepszym wypadku na aktualnym stanie rzeczy i dotychczasowych zasłóściach w genetyce, w gorszym zaś na powierzchownej wiedzy o niej i na bezradności wobec „nowego”, lecz w sensie metodologicznych wskazówek, pozwalających na bieżąco wyciągać wnioski dentologiczne, czy nawet prawne, z przyszłego rozwoju i funkcjonowania społecznego całego kompleksu nauk i technik genetycznych. Zasada korespondencji w wyżej naszkicowanym rozumieniu zdaje się być jedną z ważnych wskazówek tego rodzaju.

Nadzieja, iż rozwój potężnej dziedziny nauki, wspieranej wielkimi oczekiwaniami społecznymi (i jeszcze większymi pieniędzmi), da się regulować „z zewnątrz”, arbitralnie ustalonymi przepisami prawnymi, bądź arbitralnie dekretną deontologią, jest nierozsądna. Bardziej realistyczne wydaje się liczyć na rozsądek samej nauki, mającej przed oczyma wypróbowaną już zasadę deontologiczno-etyczną. Zasada korespondencji – dająca się nazwać zasadą radykalnych zmian zachowujących ciągłość – jest bowiem również zasadą etyczną: szukania nowości na drodze rozsądnego, otwartego, krytycznego konserwatyzmu. Może warto polecić ją przywódcom i prawodawcom tak państwa polskiego, jak i jednoczącej się Europy.

ROZDZIAŁ 3

Etyka w czasach karnawalizacji

Piotr Jordan Śliwiński OFMCap

Niniejszy tekst wpisuje się w filozoficzny namysł nad kulturą, rozumianą w sposób jak najszerzy jako „całościowy sposób życia charakterystyczny dla danej zbiorowości, na który składa się wszystko to, co ludzie «robą, myślą i posiadają» jako członkowie społeczeństwa”¹.

Refleksja nad kulturą, a zwłaszcza nad dominującymi dziś w niej trendami prowadzi do pytania o etykę. Będzie to pytanie o te obszary kultury, w których dyskurs etyczny może znaleźć we współcześnie żyjącym człowieku szczególnie otwartego odbiorcę. Chodzi o kontekst odbioru komunikatu zawierającego przesłanie etyczne, o kontekst, który taki odbiór ułatwi. Określony w ten sposób cel artykułu wyznacza metodę łączącą syntetyczny opis tendencji współczesnej kultury z analizą możliwości rozumienia komunikatów etycznych. Część pierwsza przynosi zatem krytyczną prezentację refleksji różnych autorów zaczerpniętych z literatury przedmiotu, druga zaś próbę samodzielnej refleksji filozoficznej. Rozważania zostaną poprzedzone dookreśleniem pojęcia „karnawalizacji” jako pojęcia wyznaczającego centralną oś refleksji.

Karnawalizacja

Karnawał jest fenomenem bardzo starym, należącym do obrzędów popularnych już w świecie starożytnym. Również historia badań nad karnawalem doczekała się wielu znaczących publikacji².

Pojęcie „karnawalizacji” przywołuje jednak przede wszystkim twórczość Michaiła Bachtina. Ten rosyjski badacz nie tylko dokonał wnikliwego studium karnawału, ale także wprowadził do literatury przedmiotu pojęcie „karnawalizacji”. W *Problemach poetyki Dostojewskiego* pisze on, że karnawał to „synkretyczna forma widowiskowa o charakterze obrzędowym”, i dodaje: „Karnawał wytworzył własny, bogaty język konkretno-zmysłowych symbolów – od złożonych masowych igrzysk do odrębnych karnawałowych gestów”³.

Bachtin analizował zjawisko karnawału w przeszłości, zwłaszcza w czasach starożytnych, w średniowieczu i później w różnych, zmieniających się formach nie tylko w kulturze europejskiej. Wyznaczony przez dwa okresy pokutne kalendarza liturgicznego Kościoła katolickiego karnawał był czasem odejścia od surowego życia, czasem igraszek, za-

¹ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 255.

² S. Charpaz-Wirthner, *Z dziejów badań nad karnawalem*, tłum. Ł. Jurasz-Dudzik, „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa” 2002 (56), nr 3–4, s. 105–129.

³ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 187 i n.

baw, w którym ulegał zawieszeniu sposób funkcjonowania normalnego życia społecznego we wszystkich jego wymiarach, także politycznym i religijnym⁴. Do dzisiaj czas trwania karnawału w niektórych częściach świata, np. w Rio de Janeiro, zmienia całkowicie życie w mieście⁵. Trudno się dziwić, że tak niezwykle i bogate zjawisko stało się dla Bachtina ważnym elementem kultury. Karnawał jest bowiem traktowany przez rosyjskiego badacza nie tyle jako wyizolowane zjawisko kulturowe, ale „jak gdyby realną (chwilową) formą samego życia, nie odgrywanego jedynie, ale przeżywanego niemal naprawdę (w okresie karnawału)”⁶.

Gdy trwa karnawał, nic innego nie istnieje, dlatego nie ma możliwości wyłączenia się z niego – nie ma on ograniczeń przestrzennych, a jedynie czasowe. Udział w nim jest powszechny, a w jego trakcie wszyscy żyją według specyficznych praw, które cechuje pewna wyjątkowość⁷.

Bachtin nazywa „karnawalizacją” transponowanie karnawału na język literatury⁸. Założone w ten sposób pojęcie, odnoszące się jedynie do literatury i będące opisem przenikania elementów obecnych w karnawale do dzieł literackich, jest dla potrzeb niniejszych analiz nieprzydatne. Konieczne jest potraktowanie karnawalizacji jako pewnej kategorii, opisującej współczesną kulturę lub jeden z jej elementów.

Prób nowego dookreślenia pojęcia „karnawalizacji” dokonywano w pracach z antropologii kulturowej. Jednakże często sprowadzały się one do prostej konstatacji obecności karnawalizacji w kulturze i skupiały się na ukazywaniu jej form⁹ – choć czasami również wspomniano nieprecyzyjność zbyt szerokich ekstrapolacji¹⁰ – lub na wyznaczeniu pewnych znaczących cech karnawału oraz na poszukiwaniu ich odpowiedników i form w kulturze współczesnej. Przy tym zwykle akcentowana bywa triada cech: hedonizm, komizm-ludyzm i „świat na opak” – rozumiana jako zmiana ról społecznych¹¹.

Umberto Eco podkreśla rolę zamkniętego czasu dla karnawału w ubiegłych epokach, a w karnawalizacji dostrzega przede wszystkim zamknięcie karnawału dziś w określonych przestrzeniach: placu, dyskoteki czy miejsca przed telewizorem¹².

⁴ Zob.: M. Wilska, *Błazen na dworze Jagiellonów*, Warszawa 1998, s. 161 i n.

⁵ Por.: V. Turner, *Karnawał, rytuał i zabawa w Rio de Janeiro*, „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa” 2002 (56), nr 3–4, s. 159–170.

⁶ M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go*, cyt za: E. Czaplewicz, E. Kasperski (red.), *Bachtin – dialog. język, literatura*, Warszawa 1983, s. 146.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Por.: M. Bachtin, *Problemy poetyki...*, s. 188.

⁹ A. Stoff, *Dlaczego karnawalizacja?*, [w:] A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska (red.), *Teoria karnawalizacji*, Toruń 2000, s. 7.

¹⁰ J. Grad, H. Mamzer, *Wprowadzenie*, [w:] *idem, Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, Poznań 2004, s. 7.

¹¹ J. Grad, *Problem karnawalizacji kultury współczesnej*; H. Mamzer, *Obraz a karnawalizacja kultury*, s. 26 i n., [w:] J. Grad, H. Mamzer (red.), *Ludyczny wymiar kultury*, Poznań 2004, s. 16 i n., *ibidem*.

¹² U. Eco, *Komizm – wolność – karnawał*, tłum. W. K. Pessel, „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa” 2002 (56), nr 3–4, s. 135.

Pojawiają się poglądy traktujące karnawał jako formę „rytu przejścia” i w związku z tym kwestionujące – choćby *implicite* – ekstrapolację pojęcia „karnawalizacji” poza obszar twórczości literackiej¹³.

Nie do końca trafna wydaje się również analiza aksjologiczna karnawału dokonana przez Andrzeja Stoffa. Odwołując się do aksjologii Maksa Schelera, badacz ten traktuje karnawał jako zjawisko kulturowe oparte na negacji, wyśmianiu, wyszydzeniu uznawanej społecznie hierarchii wartości¹⁴. Negacja uznanych wartości, zwłaszcza wyższych – duchowych, łączy się z zastępowaniem ich w trakcie karnawału przez inne, zwane przez autora „niższymi”. Efektem karnawału będzie zatem „świadomościowe zdegradowanie”¹⁵ wyższych wartości, przy nietworzeniu przezeń nowych. W takim wypadku karnawalizacja rozumiana jako proces dziejący się we współczesnej kulturze – choć autor nigdzie tego nie stwierdza – byłaby użyteczna do opisu wyłącznie tzw. ruchów kontrkulturowych, co zasadniczo zawęziłoby znaczenie tego pojęcia. Dodać trzeba, że interpretację Stoffa cechuje ahistoryzm. Nie ma bowiem społeczeństwa, w którym byłby uznawany tylko jeden system wartości, a ponadto, nawet uznawana hierarchia wartości jest zwykle w różnym stopniu zinterioryzowana. Również społeczeństwo miasta średniowiecznego i epok późniejszych nie było jednolicie chrześcijańskie. Badania np. nad procesami o czary postawiły przed badaczami w sposób oczywisty problem pluralizmu w społeczeństwie i zburzyły ostatecznie wizję monolitycznego społeczeństwa chrześcijańskiego¹⁶.

Już przedstawione wyżej stanowiska wskazują, że konieczna jest definicja a przynajmniej opis projektujący użycie pojęcia „karnawalizacja”. W dalszym ciągu będę przez nią rozumiał pojawiającą się w kulturze współczesnej tendencję, której wyznacznikami są następujące cechy: zamknięcie się w teraźniejszości, która rządzi się wyłącznie swymi prawami oraz wypełnianie tejże teraźniejszości zmaksymalizowanymi przeżyciami, zarówno co do ilości, jak i co do intensywności. Nie jest bynajmniej zadaniem tego tekstu wartościowanie tej tendencji zarówno w sensie jej ważności dla kultury, jak i w sensie odczytywania jej założeń za pomocą jakiegokolwiek klucza aksjologicznego. Wspomniane cechy są raczej współrzędnymi, pomiędzy którymi da się wyznaczyć obecność karnawalizacji, mogą one wszakże w różnych konkretnych miejscach i sytuacjach występować w różnym natężeniu. W związku z tym można od razu na wstępie zaznaczyć, że „karnawalizacja” będzie tu traktowana jako pojęcie rodzinne, w sensie tzw. drugiej filozofii Ludwika Wittgensteina, a rzeczywistość kulturowa odpowiadająca temu pojęciu będzie stanowić szereg modeli, których podobieństwo jest stopniowalne. Dodać też trzeba, że tekst niniejszy podejmuje jedynie analizę zjawisk występujących w cywilizacji zachodniej.

¹³ R. Kasimow, *Poetyka karnawału i obrzędów przejścia. Rozmyślenia nad pojęciem karnawał*, tłum.

B. Chmielewska, „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa” 2002 (56), nr 3–4, s. 137–141.

¹⁴ A. Stoff, *W poszukiwaniu aksjologicznego modelu karnawału i karnawalizacji*, [w:] A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska (red.), *Teoria karnawalizacji...*, s. 70.

¹⁵ *Ibidem*, s. 84.

¹⁶ Por.: J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1995; S. Houdard, *Les sciences du diable*, Paris 1992; M. Introvigne, *Indagine sul satanismo*, Milano 1994.

Zagubienie w terażniejszości

W przeszłości karnawał odbywał się w określonym czasie. Kalendarium miejskie nakładało nań nieprzekraczalne granice Adwentu i Wielkiego Postu. W poszczególnych miastach jego przebieg był różny, także czas głównych wydarzeń był odmienny. W rytuały i zabawy powszechnie znane włączały się obrzędy lokalne, nadające lokalny koloryt, który z czasem, stawał się sławny, czego przykładem jest choćby karnawał wenecki.

Dziś karnawalizacja nie zamyka się w konkretnym okresie kalendarza rocznego, nie stanowi stałego elementu kalendarium miejskiego. W świecie ponowoczesnym nabiera ona coraz bardziej płynnego charakteru. Karnawalizacja stymuluje, pozwala na zamknięcie się w terażniejszości, na uczynienie z niej centralnego czasu w życiu nie tylko w sensie fizycznym – tu supremacja terażniejszości jest oczywista, ale także jako czasu, któremu przypisuje się największe znaczenie, najwyższą wartość.

Dyskusja nad statusem ontologicznym terażniejszości (czy czasu terażniejszego) wybiega poza ramy tego studium. Konieczne jest jednak podkreślenie, że terażniejszość nie może być rozumiana jako „czas konkretny”¹⁷, z którego ciągów składa się geometryzowany czas fizyczny. Wtedy terażniejszość byłaby jakąś najmniejszą jednostką w *continuum* czasowym. Terażniejszość ma charakter plamy o niemożliwych do jednoznacznego określenia granicach, na doświadczenia obecnie przeżywane mają bowiem wpływ zarówno te, które bezpośrednio je poprzedzają, jak i te, które w ciągu po nich następują, ku którym przeżycie aktualne już się kieruje¹⁸.

Taka charakterystyka czasu terażniejszego jako czasu przeżywanego wypływa z samej specyfiki strumienia przeżyć, doświadczeń, które stają się udziałem podmiotu. Naturalnie, opis przeżywania czasu ma charakter uniwersalny, nie ogranicza się jedynie do karnawalizacji. Jej specyfiką jest natomiast przypisywanie centralnego znaczenia przeżywanemu właśnie momentowi, chwili. Można za Markiem Augé uznać je za formę zapomnienia, zapomnienia o przeszłości i przyszłości, realizowaną poprzez zawieszenie (*suspense*)¹⁹, które jest całkowitym poddaniem się przeżyciom w określonym momencie. Francuski antropolog podkreśla, że jest to forma doświadczania czasu w rytach inwersyjnych, które bez wątpienia występują także w trakcie karnawału²⁰. Łączą się one ze zmianą pełnionych ról społecznych.

Współczesną kulturę znamionuje skrócenie czasu potrzebnego na wypełnianie poszczególnych czynności lub wykonywanie coraz większej ich liczby w tym samym czasie. Z pewnością wynika to z postępu technologicznego. Urządzenia stwarzają coraz większe możliwości realizacji wielu zadań w coraz krótszym czasie. Wystarczy przeanalizować

¹⁷ B. Ogrodnik, *Ontologia czasu konkretnego*, Katowice 1995, s. 21 i n.

¹⁸ Husserl dla oddania tej cechy terażniejszości wprowadził pojęcia „retencji” i „protencji”, por. R. Ingarden, *Wstęp do fenomenologii Husserla*, tłum. A. Półtawski, Warszawa 1974, s. 92 i n.

¹⁹ M. Augé, *Les Formes de l'oubli*, Paris 2001, s. 77.

²⁰ *Ibidem*.

błyskawiczny rozwój telekomunikacji. Pisany odręcznie list staje się zabytkiem, luksusem, na który mogą sobie pozwolić tylko niektórzy. Wysyłanie wiadomości za pomocą poczty elektronicznej czy SMS z telefonu komórkowego coraz bardziej przyspiesza komunikację. Podobnie rzecz ma się w innych obszarach kultury.

Pogoń za coraz krótszym czasem realizacji, za natychmiastowością, wraz z żądaniem coraz łatwiejszego, mniej skomplikowanego sposobu użytkowania, została określona jako „kultura instant”. Jej charakterystykę doskonale określa triada: *fast food, fast sex, fast car*²¹.

Fast food stał się już dawno symbolem naszej codzienności, a do języka opisu współczesności weszło pojęcie „macdonaldyzacji”. Pośpiech i namiastkowość posiłków w barach szybkiej obsługi urasta do rangi wzorca. Z obecnością *fast foodów* na ulicach doskonale współgra kuchenka mikrofalowa, kawa instant, „gorący kubek”, czy też coca-cola w codziennym, domowym użytku.

Natychmiastowa satysfakcja seksualna, za której symbol można uznać viagrę ma być związana z brakiem zobowiązań i zaangażowania emocjonalnego. O obecności takiego spojrzenia na relację seksualną można się przekonać, czytając blogi internetowe²² czy gazety dla nastolatków.

Fast car to z kolei symbol kuczenia się czasu i przestrzeni. Podróż tanią linią lotniczą, telefonia komórkowa, Internet, stacje telewizyjne to znaki kondensacji czasu i przestrzeni w wymiarze globalnym²³.

Czas stał się jednym z najbardziej pożądaných dóbr, dlatego też we wszystkich obszarach życia pojawia się żądanie natychmiastowości, błyskawiczności. Z pewnością nie bez znaczenia jest tutaj szybki rozwój techniki, który prowadzi do postrzegania świata jako *immer-Fertigsein* (Blumenberg)²⁴ zawsze gotowego do realizacji zamiarów człowieka. Konieczne jest tylko naciśnięcie guzika. Nowoczesne technologie niwelują wszelki dyskomfort, który polega także na dysponowaniu „pustym”, niezapelnionym czasem.

Ten karnawalizacyjny dyktat zanurzenia się w teraźniejszości Thomas Hylland Eriksen nazywa „tyranią chwili”²⁵. Jej skutkiem jest paradoks, nazwany dowcipnie przez autora swoim nazwiskiem, który stwierdza, że podział czasu na bardzo małe części sprawia, że zanika on jako wymiar życia podmiotu – zmienia się z ciągu wydarzeń łączących się w historię osobową, w ciąg momentów po sobie następujących. Innymi słowy, doświadczanie czasu jako trwania zmienia się w przeżywanie go jako następujących po sobie chwil²⁶. Czas osobowy zaczyna się niebezpiecznie upodabniać do czasu fizycznego, a te-

²¹ Z. Melosik, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań 2002, s. 68 i n.

²² S. Bednarek, *Blogosfera*, [w:] R. Sulima (red.), *Życie codzienne Polaków*, Łomża 2003, s. 295 i n.

²³ P. J. Śliwiński, *Jestem, który jestem w sieci, czyli o telefonie komórkowym w polskiej codzienności*, [w:] R. Sulima (red.), *Życie codzienne Polaków*, Łomża 2003, s. 281–294.

²⁴ H. Blumenberg, *Świat życia a technizacja w perspektywie fenomenologicznej*, [w:] *Idem, Rzeczywistości, w których żyjemy*, tłum. W. Lipnik, Warszawa 1996, s. 36 i n.

²⁵ T. H. Eriksen, *Tyrania chwili*, tłum. G. Sokół, Warszawa 2003.

²⁶ *Ibidem*, s. 174 i n.

rażniejszość zaczyna być jedynie punktem w jakimś *continuum* przeżytego czasu, tracąc status wydarzenia wypełniającego historię życia.

Sytuację tę można porównać, za Andrzejem Lederem, do zamknięcia w „bańce terażniejszości”²⁷. Autor ten sądzi, że ów stan współczesnego człowieka wynika z nadmiaru charakteryzującego kulturę ponowoczesną: nadmiaru przeżyć pojawiającego się jako funkcja nadmiaru rzeczy – zwłaszcza towarów i propozycji. Wielość propozycji zmusza do wybierania jednej z wielu, tej jednej, która zapełni terażniejszość – chwilę. Człowieka realizującego siebie i wchodzącego w relację ze światem przez wybranie jednej z wielu propozycji przeżycia najlepiej charakteryzuje określenie *homo optionis* – człowiek, „który tym się staje, co wybiera; i to czyni z siebie, co wybrał”²⁸. Pierwsza oś karnawalizacji odsyła do drugiej, opisującej maksymalizację ilościową i jakościową przeżyć.

Świat przeżyć – przeżycie świata

Nadmiar propozycji przeżyć, docierających w danym momencie do człowieka, wzbudza pragnienie konsumowania bądź jak największej ich liczby, bądź tych najintensywniejszych. Człowiek staje się konsumentem przeżyć. Bowiem to właśnie przeżycia są najważniejsze. Konsumpcja przedmiotu, usługi ma o tyle wartość, o ile dostarcza przeżyć. Współczesne społeczeństwo jest więc „społeczeństwem konsumentów przeżyć” (*Erlebnisgesellschaft*)²⁹. Określenie to ma kapitalne znaczenie dla rozumienia karnawalizacji oraz współczesnego konsumeryzmu. Większość opracowań podkreśla bowiem jego hedonistyczny wymiar oraz sprowadza go do shopping-festiwalu, w którym kupowanie dóbr materialnych ma zasadnicze znaczenie. Wydaje się to spojrzeniem powierzchownym. Otóż każde z nabytych dóbr jest jedynie pretekstem do osiągnięcia nowych lub intensywniejszych przeżyć. Zasadnicze znaczenie ma zatem „konsumpcja ukierunkowana wewnętrznie” (*innenorientierter Konsum*)³⁰. Fakt ten potwierdzają badania prowadzone wśród ludzi ubogich, którzy nie posiadają zasobów finansowych pozwalających na nabywanie wielu atrakcyjnych przedmiotów, a jednak przejawiają zachowania typowe dla współczesnego konsumizmu, jak choćby brak refleksji nad określoną potrzebą i w efekcie nabywanie zbędnych towarów, często kosztem towarów niezbędnych dla życia³¹.

Analizując konsumizm, można by sparafrazować znane słowa Martina Heideggera dotyczące materializmu i stwierdzić, że istota konsumizmu nie leży w stwierdzeniu, że

²⁷ A. Leder, *Globalizacja a nadmiar. Rozdęta bańka terażniejszości*, [w:] M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kępný (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, Warszawa 2004, s. 87–104.

²⁸ H. J. Höhn, „Spurensicherung”. *Erlebnisgesellschaft – Erlebnisreligion*, Seminarunterlage für die Teilnehmer von Kurs Nr. 67 „Zerstreuungen” 16.02.2000, <http://194.162.27.22/akademie/rahner/vortrag/Erlebnis.htm> (23.12.2000)

²⁹ Por.: G. Schulze, *Die Erlebnisgesellschaft*, Frankfurt n. Menem 1995.

³⁰ *Ibidem*, s. 422.

³¹ M. Oliwa-Ciesielska, *Konsumpcyjna mentalność osób ubogich*, [w:] M. Golka (red.), *W cywilizacji konsumpcyjnej*, Poznań 2004, s. 96.

wszystko jest do kupienia, lecz raczej w określeniu metafizycznym, według którego wszelki byt przejawia się jako możliwa do kupienia okazja do ciągle nowych i intensywniejszych przeżyć³². Tylko ciągle nowe intensywne przeżycia są w stanie zatrzymać, choć na chwilę, człowieka ponowoczesnego, dlatego ich jak najbardziej uderzające prezentowanie staje się podstawą kampanii reklamowych wypełniających przestrzeń, zwłaszcza miejską. Hasłem wywoławczym zarówno techniki zatrzymywania poprzez reklamę, jak i wyznacznikiem postawy przechodnia jest: „inaczej – coś nowego” (H. J. Höhn – *anderes-neues*). Dlatego właśnie pieniądź staje się najważniejszym medium komunikacji, gdyż to on gwarantuje możliwość pozwolenia sobie na ciągle inne-nowe przeżycie. Pieniądź otwiera przestrzeń nowej komunikacji, ale też pozwala na doświadczenie nowocześniejszej wszechmocy, której definicję Höhn wyraża w hasle – zakłęciu: „móc pozwolić sobie na wszystko” (*Sich alles leisten zu können*)³³. Określony w ten sposób konsumizm staje się modelem dominującym w cywilizacji zachodniej. Najłatwiej uświadomić sobie jego radykalność, gdy analizuje się współczesne podejście do ciała i cielesności.

Wnikliwy obserwator ponowoczesności Zygmunt Bauman stwierdził wprost:

Ciało ponowoczesne jest przede wszystkim odbiorcą wrażeń. Spożywa ono i trawi przeżycia. Korzystając z przyrodzonej zdolności reagowania na podniety, jest narzędziem przyjemności. Poprawne spełnianie tych funkcji określa się mianem sprawności (*fitness*)³⁴.

Skondensowanie tego opisu-diagnozy można rozcieńczyć przywołaniem haseł wywołujących kolejne obszary kultury, jak choćby supermarketyzację seksu³⁵, *fitness-kult* – pogoń za doskonałością oraz sprawnością ciała i szaleństwo diet³⁶.

Traktowanie cielesności jako nabywalnego przedmiotu dającego przeżycia nie jest bynajmniej ekstremalnym wyrazem konsumizmu. Wydaje się nim być liberalizm genetyczny w skrajnej postaci. Człowiek będzie mógł kreować dziecko, wystarczy, że będzie posiadał odpowiednie zasoby pieniędzy. Będzie mógł rozporządzić, jakie cechy powinno mieć dziecko, a przez to – jak zauważa Jürgen Habermas – „uchylona zostaje” niemożność rozporządzania „przygodnym aktem zapłodnienia i wynikająca stąd nieprzewidywalność kombinacji dwóch różnych zestawów chromosomów”³⁷. Dziecko ma być takie, aby zadołowało ambicje rodziców, aby mogło im zapewnić odpowiednio intensywne pozytywne przeżycia.

Świadome projektowanie biografii drugiego człowieka bez jego zgody i według własnych upodobań jest szczytem konsumizmu, a równocześnie prowadzi do trudnych do

³² Por.: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski i inni, Warszawa 1977, s. 102.

³³ H. J. Höhn, *Passagen und Passanten – oder Religion in der City*, [w:] H. W. Danowski i inni (red.), *Religion als Wahrheit und Ware*, (Kirche in der Stadt – 2), Hamburg 1991, s. 31.

³⁴ Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 90.

³⁵ Por.: T. Szendlak, *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wrocław 2004.

³⁶ Por.: M. Lütz, *LebensLust*, München 2002.

³⁷ J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2003, s. 20.

przewidzenia konsekwencji. Dotykanie tej granicy budzi zatem sprzeciw myślicieli różnych orientacji i choć proponują oni odmienne sposoby przeciwdziałania, to jednak powracają do konieczności sformułowania powszechnie uznawanych zasad etycznych³⁸.

Krańcowa forma konsumpcji drugiego człowieka, którą jest determinowanie jego biografii przez ingerencję w genotyp, wskazuje na typową cechę karnawalizacji, jaką jest zmiana relacji międzyludzkich. Projektowanie drugiego człowieka jest formą najbardziej radykalną, ale obok niej występuje szereg innych form konsumowania człowieka. Szczególnie łatwo zauważyć je w relacji mężczyzna – kobieta. Projektowanie to pojawia się jako ważne, jeśli nie najważniejsze, oczekiwanie dostarczania przez partnera przeżyć, i to przeżyć intensywnych. Małżeństwo jako instytucjonalizacja tejże relacji przechodzi w cywilizacji zachodniej zasadniczy kryzys. Wzrost liczby rozwodów, zastępowanie małżeństwa szeregiem związków monogamicznych, moda na wymianę partnerów³⁹ – oto niektóre zmiany, które uzyskują coraz większą akceptację społeczną. W formie ilustracji można by przytoczyć jeszcze zmiany w relacjach zawodowych, politycznych i innych, lecz wolno sądzić, że zaprezentowane przykłady wystarczą, aby spytać o możliwość komunikowania treści etycznych w epoce karnawalizacji, określonej osiami zagubienia w teraźniejszości i konsumizmu.

Wyrzeczenie

Pierwszym postulatem etycznym, który rodzi się niemal spontanicznie w odpowiedzi na nadmiar przyciskający bańkę teraźniejszości jest postulat samoograniczenia, wyrzeczenia się, czyli odrzucenia konsumizmu w znaczeniu wyżej sprecyzowanym na rzecz świadomej i refleksyjnej konsumpcji. Zmęczenie konsumpcją wydaje się pojawiać w cywilizacji zachodniej coraz wyraźniej. Zwiększająca się świadomość ekologiczna prowadzi do ograniczenia konsumpcji, bowiem to właśnie ona produkuje coraz więcej różnorodnych odpadów, które niszczą przyrodę, czy szerzej, środowisko życia człowieka. Teoretycy ponowoczesności podejmują zagadnienia ekologiczne, podkreślając obecną w dzisiejszej kulturze sprzeczność, która równocześnie zachęca do konsumpcji i epatuje hasłami ekologicznymi⁴⁰. Tę sprzeczność doskonale uwiadacniają telewizyjne bloki reklamowe, w których spoty zachęcające do „łasowania” wysokokalorycznych potraw sąsiadują z zachętami do różnych diet odchudzających.

³⁸ Np. Habermas próbuje eksplikować te zasady w oparciu o swoją teorię komunikacji, por. J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej*, s. 62–81. Z kolei Francis Fukuyama postrzega szansę w powrocie do koncepcji natury ludzkiej zaczerpniętej z filozofii Arystotelesa, por. F. Fukuyama, *Koniec człowieka*, tłum. B. Pietrzyk. Kraków 2004, s. 27.

³⁹ Z. Bauman, *Rużem. Osobno*, tłum. T. Kunz, Kraków 2003, s. 147 i n.

⁴⁰ J. Dębowski, *Świadomość ekologiczna w perspektywie postmodernizmu*, [w:] *Idem* (red.), *Religia a ruchy ekofilozoficzne*. Materiały II Olsztyńskiego Sympozjum Ekologicznego Olsztyn – Waszeta 19–21 września 1995 roku, Olsztyn 1996, s. 159–165.

O przesycie nadmiarem ofert świadczy też powstanie w Stanach Zjednoczonych ruchu *voluntary simplicity*. Jest on odpowiedzią na niepokohamowaną konsumpcję, która doprowadziła wiele, zwłaszcza młodych, małżeństw do poważnych długów⁴¹. Mechanizm tego stanu jest prosty. Najpierw pojawia się poczucie braku wielu towarów i związanych z nimi przeżyć, które są w posiadaniu innych – czyli doświadczenie tzw. luki aspiracyjnej. Dalej następuje szybki zakup wielu dóbr przy wykorzystaniu karty kredytowej, co kończy się poważnym zadłużeniem i oczywistymi w takiej sytuacji problemami finansowymi (np. w 2000 roku zanotowano w USA 1,4 mln bankructw osobistych)⁴². Ruch *voluntary simplicity* łączy różne nurty, które postulują wielorakie formy samoograniczenia się konsumentów jako jedyną możliwą formę poskromienia „smoka konsumizmu”⁴³.

Ku samoograniczeniu kieruje także postulat etyczny „wyrzeczenia” opracowany przez Henryka Elzenberga⁴⁴. Rozróżnia on „wyrzeczenie zewnętrzne” i „wyrzeczenie wewnętrzne”. Pierwsze z nich oznacza: „wyzbyć się dobrowolnie rzeczy pożądaną lub szans jej osiągnięcia”, drugie zaś „wyrzec się jakiejś rzeczy, jest to zniweczyć („wykolecić”) w sobie pożądanie”⁴⁵. Autor *Kłopotu z istnieniem* uważa, że obie formy „wyrzeczenia” powinny się łączyć, tworząc harmonijną całość, bowiem propozycja samego „wyrzeczenia zewnętrznego” będzie powodować cierpienie niezaspokojonym pożądaniem⁴⁶. Można wszakże sądzić, że postulat „wyrzeczenia zewnętrznego” nie jest dla człowieka ponowoczesnego imperatywem, obejmującym jego relację do wszelkich dóbr konsumpcyjnych, lecz jedynie wezwaniem do „wyrzeczenia się pożądania nadmiaru dóbr”. Pojawia się kwestia rozpoznania, które z dóbr są „nadmierne”. Jakie kryterium zastosować? Chodzi o odkrycie, jakie doświadczenie może doprowadzić do uznania, że konsumuje się „nadmierną ilość dóbr (nadmiar ilościowy)”, albo że zużywane zostają dobra, wobec których powinna być kierowana inna forma intencjonalności niż dążenie do ich pochłonięcia („nadmiar jakościowy”). Można tu wskazać na dwa tego typu doświadczenia.

Pierwsze z nich to „nuda” rozumiana jako doświadczenie jednowymiarowości bytu, określanego jedynie jako możliwy obiekt konsumpcji i rozróżniany, indywidualizowany wyłącznie ze względu na ilość przeżyć, które jego konsumpcja może dostarczyć. W ten sposób doświadczana nuda będzie egzemplifikacją syndromu Midasa. Zgodnie z życzeniem tego mitycznego króla, wszystko stało się złotem, a skoro wszystko było złotem, to straciło ono wartość. Traktowanie bytu jako obiektu konsumpcji doprowadza do kryzysu

⁴¹ M. Ziemkowski, *Affluenza – społeczna choroba czy warunek prosperity?*, [w:] T. Szlendak, K. Pietrowicz (red.), *Na pokaz. O konsumeryzmie w kapitalizmie bez kapitału*, Toruń 2004, s. 227.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Por. np.: <http://newdream.org>

⁴⁴ Chodzi o dwa teksty: *Etykę wyrzeczenia* [dalej: *Etyka A*] tekst opublikowany w 1925 roku i *Etyka wyrzeczenia* [dalej: *Etyka B*] zapiski pozostałe w rękopisach i wydane po śmierci. Wydane w tomie: H. Elzenberg, *Pisma etyczne*, opr. L. Hostyński, Lublin 2001: *Etyka A* – s. 3–22; *Etyka B* – s. 157–182.

⁴⁵ *Etyka A*, s. 5 i n.

⁴⁶ *Etyka A*, s. 8.

samej konsumpcji, poza nią bowiem nie ma już nic. Wyrzeczenie w takiej sytuacji będzie miało bardzo jasną rację – w sformułowaniu Henryka Elzenberga uznanie, że „dążenie jest złe”⁴⁷. Wybór nieograniczonej konsumpcji jest wyborem czegoś mniej dobrego, jeśli nie wprost złego, niż wybór ograniczonej konsumpcji i poszerzenia spektrum aktów intencjonalnych wobec bytu, np. o podziw, zachwyt, miłość i inne. Wyrzeczenie tego rodzaju można za Elzenbergiem sklasyfikować jako „aksjologiczne”. Jest to uznanie, że wyzbycie się dążenia do konsumpcji, czy choćby tylko jej ograniczenie, jest podyktowane dążeniem do zdobycia innych dóbr uważanych za aksjologicznie wyższe lub co najmniej tyle samo warte (to na przykład wspomniane wyżej inne intencjonalne odniesienie do bytu)⁴⁸.

Drugim doświadczeniem, które może radykalnie uświadomić nadmiar obecny w konsumizmie, jest przemoc konsumpcyjna. Człowiek doświadcza jej wtedy, gdy uświadamia sobie, że jest traktowany jako dobro konsumpcyjne, jako możliwość przeżyć, i odkrywa własną niezgodę na takie traktowanie siebie. Oczywiście „przemoc konsumpcyjna” jest stopniowalna i różne jej formy mogą być przez człowieka długo tolerowane, czy nawet akceptowane, ale doświadczenie formy przemocy konsumpcyjnej, którą możemy nazwać graniczną, spowoduje bunt, opór, jako wyraz samoświadomości – inności wobec uniwersum dóbr konsumpcyjnych. Bunt jest również stopniowalny – może ograniczyć się do żądania zaprzestania jedynie pewnych form przemocy konsumpcyjnej, ale może też stać się domaganiem wyzbycia się wszelkich jej form, bądź nawet protestem przeciw konsumizmowi w ogóle. W każdej postaci bunt ten będzie żądaniem wyrzeczenia się jakiejś formy konsumpcji. Bunt, choć jest ważny w procesie budowania samoświadomości, nie przekreśla efektu przemocy konsumpcyjnej, jakim jest оголошение, rozumiane jako stan braku pozytywnej świadomości siebie. Człowiek odkrył, że nie jest dobrem konsumpcyjnym, co więcej, że nie chce nim być, ale brak mu jeszcze pozytywnej świadomości, kim jest. Może ją uzyskać tylko wraz z doświadczeniem „przygarnięcia”.

Przygarnięcie

Człowiek оголошений na skutek działania przemocy konsumpcyjnej szuka – na zasadzie przeciwieństwa – zupełnie odmiennego doświadczenia drugiego człowieka. Jeszcze nie wie, jakie to doświadczenie ma być, wie jednakże, że nie chce być już więcej rozpoznawany jako dobro konsumpcyjne. Ciągłe pozostaje wewnątrz dialektyki konsumenciej, to znaczy szuka drugiego człowieka, którego skonsumowanie dałoby mu możliwość samodoświadczenia jako nie-skonsumowanego. W takim stanie nie jest możliwe doświadczenie spotkania w rozumieniu filozofii dialogu. Оголошений nie potrafi zatrzymać się, stanąć wobec drugiego człowieka i odkryć w nim „Ty”, przyjąć ofiarowane mu do-

⁴⁷ *Etyka A*, s. 16.

⁴⁸ *Etyka B*, 166. Nie ma w tym miejscu potrzeby wnikania w podpodziały proponowane i omawiane przez Henryka Elzenberga, które, choć interesujące, nie zmieniają zasadniczego charakteru „wyrzeczenia”.

bro i zło jako prezentację drugiego człowieka i podjąć z nim dialog. Sytuacja taka może nastąpić później. Pierwotnie musi on odnaleźć kogoś, kogo skonsumowanie pozwoli mu odkryć siebie. Bowiem dalsza, nawet nadobfita konsumpcja rzeczy nie pozbawia go stanu оголошення, nie pozwala mu bowiem wyjść z dialektyki konsumpcji i odkryć, kim jest.

Doświadczenie przygarnięcia jest zwykle zaskakujące. Człowiek zwraca się ku drugiemu człowiekowi, wskazując na swe оголошення, zwykle żałąc się na nie. Żałący się jest zanurzony w terażniejszości. Choć przyczyna żalenia się tkwi w przeszłości (przemoc konsumpcyjna), to jednak sam akt żalenia się jest poszukiwaniem pocieszenia w tej oto chwili, momencie, a więc w terażniejszości. Pomimo tej tendencji żalenie się jest też pierwszym, choć bardzo ubogim doświadczeniem własnej historii, układającej się w sekwencji nierozzerwalnie złączonych doświadczeń: bezproblemowa konsumpcja, doświadczenie przemocy konsumpcyjnej, оголошення i żalenie się jako dziejąca się właśnie ostatnia faza tej historii. Żalenie się to domaganie się pocieszenia, a równocześnie konsumowanie drugiego człowieka jako tego, który przytuli, który będzie namiastką – przypomnieniem domu-matki, miejscem ucieczki, przestrzenią pozakonsumpcyjną.

Zamiast oczekiwanego przytulenia, lub wraz z nim, następuje – co jest olbrzymim zaskoczeniem – przygarnięcie. Przygarniający wskazuje przygarnianemu, że wspominając i uobecniając wspomnienie domu-matki i dając mu możliwość powtórnego doświadczenia przestrzeni pozakonsumpcyjnej, otwiera przed nim horyzont symbolicznego doświadczenia. Sam będąc symbolem domu-matki, poprzez uobecnienie przestrzeni pozakonsumpcyjnej, przypomina przygarnianemu o możliwości innego, pozakonsumpcyjnego odczytania świata. Dokonuje się ono poprzez odczytanie otaczającego go bytu jako symbolicznego zapośredniczenia wartości. Odczytanie dokonuje się w akcie kontuicji, która w poznawaniu konkretnego bytu odkrywa równocześnie (*con*) symboliczne zapośredniczenie, wskazanie na wartość⁴⁹.

Pierwszą z wartości odkrytych w ten sposób w przygarniającym, jest bliskość pozakonsumpcyjna, która pozwala nazwać relację między przygarniętym a przygarniającym „my”. Powstałe w ten sposób „my” nie jest już prostym sumowaniem przygarniętego i przygarniającego, ale pierwotną, pozakonsumpcyjną wspólnotą, której dalszy rozwój zależy od odkrywania innych wartości wspólnych⁵⁰. Można sądzić, że doświadczenie wspólnoty pozakonsumpcyjnej będzie wiodło do doświadczenia spotkania opisanego przez filozofię dialogu⁵¹.

Doświadczenie przygarnięcia jako przełamania, przewyciężenia konsumizmu pozwala na sformułowanie imperatywu, który równocześnie stanowi pierwszą zasadę możliwej

⁴⁹ Pojęcie to zostało zaczerpnięte od św. Bonawentury, ma jednak w moim wywodzie szersze znaczenie. W myśli Doktora Serafickiego oznacza ono rodzaj symbolicznego poznania intuicyjnego, które pozwala odkryć sens konkretnego bytu w jego relacji do Boga, w stopniu, w którym partycypuje on w doskonałości Boga. Por. np.: *II Sent.*, d. 3, p. 2, a. 2; *Itin.*, c. 7, n. 1.

⁵⁰ J. B. Lotz, *Ich-Du-Wir*, Frankfurt am Main 1968, s. 97 i n.

⁵¹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paryż 1990, s. 25–70.

etyki przygarnięcia. Jest ona zaczerpnięta z *Listu do Rzymian*: „Przygarniajcie siebie nawzajem” [15,7]⁵². Ewentualne rozwijanie etyki przygarnięcia przekracza ramy niniejszego tekstu, jednakże poczynione uwagi wskazują na możliwość komunikowania treści etycznych w epoce karnawalizacji, a nawet na możliwość zbudowania specjalnej etyki, odpowiadającej na doświadczenia człowieka żyjącego w ponowoczesności.

⁵² Przekład *Biblii Tysiąclecia* jest wierny. Transliteracja: *proslambanesthe allelous*. *Pros* – określa kierunek: ku, do, w kierunku; *lambano* – wziąć, brać. Inne możliwe tłumaczenie: *przyjmujcie jeden drugiego bez różnicy*.

ROZDZIAŁ 4

Dobra Pani z telewizji, czyli o drogach i bezdrożach moralności oraz kultury popularnej

Adam Regiewicz

Tradycyjne cnoty zwykłych ludzi, wyrastające z nakazów wiary, sumienia, konwencji społecznych i obyczajowych – uczciwość, odwaga, bezinteresowność czy miłosierdzie – uznawane są przez totalną władzę tylko do granic politycznej użyteczności. Same w sobie stanowią jednak zarzewie konfliktu z władzą¹.

Przywołany przeze mnie cytat z dłuższej wypowiedzi Jana Józefa Szczepańskiego, poświęconej istocie mechanizmów totalitarnych, ma być nie tylko zgrabną metaforą, odnoszącą czytelnika do analogii między doświadczeniem zniewolenia totalnego a sytuacją, z jaką musi zmagać się współczesny uczestnik kultury popularnej; choć niewątpliwie znalazłoby się wielu, którzy z łatwością utożsamiliby te dwa stany. Niektórzy badacze kultury popularnej dowodzili, że analogie te są o wiele głębsze, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, bowiem już na poziomie języka dochodzi do sytuacji podobieństwa między nowomową propagandy a językiem jako narzędziem komercji².

Bartłomiej Dobroczyński w zbiorze esejów *III Rzesza Popkultury i inne stany* sugeruje, że kultura popularna odwołuje się do podobnych metod działania, co totalitarne Niemcy III Rzeszy, zastępując ideologię nazistowską ideologią konsumpcyjną. Jak dowodzi autor, powszechna tolerancja i swoboda prowadzą do rozpowszechniania i oddziaływania na szeroką skalę poglądów oraz zjawisk kulturowych, które stają się w pewnym momencie elementem obowiązującego światopoglądu³. W imię popkulturowego światopoglądu dostosowuje się język, wartości, religie itd. do obowiązującego kanonu spod znaku „cool” czy „trendy”. Po jakimś czasie okazuje się, że mimo pozornej dowolności w przyjmowaniu pewnych zachowań i obojętności wobec niepokojących zjawisk kulturowych, stają się one obowiązującymi normami regulującymi relacje międzyludzkie. Pomijając niezwykle plastyczne i atrakcyjne w figurach metaforycznych analogie popkultury i systemów totalitarnych, chciałbym za punkt wyjścia przyjąć refleksję filozoficzną na temat stanu człowieka po doświadczeniu zniewolenia. Ksiądz Józef Tischner pisał o tym stanie, nazywając go *homo sovieticus*. Wśród cech charakteryzujących ów stan wyróżniał on bierność,

¹ J. J. Szczepański, *Maleńka encyklopedia totalizmu*, Kraków 1990, s. 77.

² Szczegółowo zależności te opisuje J. Barański w książce *Socjotechnika, między magią a analogią*, Kraków 2001, nazywając je w podtytule masową perswazją.

³ B. Dobroczyński, *III Rzesza Popkultury i inne stany*, Kraków 2004, s. 12 i n.

jako postawę wobec otaczającej rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że stan ten, jak najbardziej pożądany przez systemy totalitarne, całkowicie ubezwłasnowolnia osobę ludzką, każąc jej zdać się na działalność systemu, który reguluje wszystkie kwestie: poczynając od prawa, a skończywszy na relacjach międzyludzkich. Władza totalitarna stara się również wniknąć w kategorie moralne, odpowiednio modyfikując ich znaczenie i wykorzystując do swoich celów. Wspomniany już na początku Szczepański w przywołanej *Maleńkiej encyklopedii totalizmu* opisuje takie przeniesienie znaczenia: z „moralności” na „morale”, a więc z odpowiedzialności osobistej przed własnym sumieniem na karność, posłuszeństwo względem państwa – systemu⁴. Efektem tych działań jest właśnie *homo sovieticus*, który w sytuacji wolności politycznej nadal oczekuje od otaczającej go rzeczywistości społeczno-obyczajowej wzięcia odpowiedzialności za podejmowane decyzje. I właśnie tę lukę wypełnia popkultura, która przez narzucanie zachowań konsumpcyjnych staje się w pewien sposób wykładnią życia i zbiorem norm postępowania.

Analogia ta odpowiada znanym definicjom kultury popularnej, czy jak zwykło się synonimicznie mawiać, kultury masowej, które wśród cech konstytutywnych wymieniają: zestandaryzowanie, sformalizowanie, powtarzalność i powierzchowność.

Jak pisze Dominic Strinati:

Jest to kultura zaprzeczająca wysiłkowi myślenia i tworząca własne emocjonalne i sentymentalne reakcje kosztem wymagania, aby publiczność ruszyła głową, podjęła wysiłek i pracę wykraczającą poza własne reakcje. W tym sensie zaczyna ona spłycać rzeczywistość społeczną na potrzeby masowej publiczności. Stąd upraszcza realny świat i fałszywie tłumaczy jego problemy. [...] W równym stopniu popiera ona komercjalizację i czci konsumeryzm, zysk i rynek oraz tłumi inne propozycje, głosy, ponieważ jest kulturą udarmiania i bierności, przeczącą intelektualnemu wyzwaniu⁵.

Z punktu widzenia konsumpcjonizmu indywidualna sfera moralności, a nawet bardziej powierzchownie – oceniania, wartościowania – jest zatem niemiłe widziana.

Ernest van den Haag napisze wprost: „pielęgnowanie własnej osobowości jest karane jak nigdy dotąd, bo naraża na niechęć ze strony wszystkich grup. Indywidualista musi wybrać pomiędzy izolacją i samorepresją, nie może jak dawniej żyć w swoim osobistym świecie”⁶. Mechanizm popkultury wydaje się zatem zbieżny z działaniem systemu totalitarnego, zarówno na płaszczyźnie ujednolicania oceny otaczającego świata, jak i w określaniu postawy człowieka wobec tej rzeczywistości, skazanego na bierność. Efektem takich zabiegów jest alienacja moralna względem własnego „ja”, a także wobec otaczającej rzeczywistości i innych ludzi⁷.

⁴ J. J. Szczepański, *Maleńka encyklopedia...*, s. 76.

⁵ D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, Poznań 1998, s. 24 i n.

⁶ E. van den Haag, *Szczęścia i nieszczęścia nie umiemy mierzyć*, [w:] *Kultura masowa*, tłum., wybór, przedm. Cz. Miłosz, Kraków 2002, s. 73.

⁷ *Ibidem*, s. 105.

Oparcie kultury popularnej na konsumpcjonizmie i komercji prowadzi do redefinicji moralności współczesnego człowieka, bazującej na egoizmie i poszukiwaniu szczęścia. Jak pisze Zygmunt Bauman, wezwanie „kochaj bliźniego, jak siebie samego” jest podstawową kategorią moralną, gwarantem zachowania człowieczeństwa⁸, które współcześnie zostało zastąpione przez cechy charakteryzujące niegdyś „człowieka właściwego” Fryderyka Nietzschego: siłę, nieufność, przetrwanie, dążenie do celu bez oglądania się na środki itd. Jak pisze dalej ten filozofujący socjolog, moralność nie służy żadnemu celowi i nie kieruje się oczekiwaniem korzyści, wygody, chwały czy uznania⁹, o co zabiega kultura popularna w imię zasady Andy Warhola, że „każdy w życiu ma swoje 15 minut sławy”.

O jeszcze innych źródłach kryzysu moralności we współczesnej kulturze mówi amerykański filozof Richard Rorty, wykluczając zasadę Kantowską, zgodnie z którą człowiek jest bezwarunkowo zobowiązany do pocucia wspólnoty moralnej ze wszystkimi innymi istotami rozumnymi. Rorty nie odwołuje się do rozumu, ale do wyobraźni i wrażliwości emocjonalnej, jako tych zdolności, które czynią najwięcej, aby postęp moralny był możliwy. Jeśli jednak wpiszę tę wypowiedź w kontekst kultury masowej, która kształtuje dość niewybredne gusta wyobraźni i sentymentalne stany emocjonalne, okaże się, że także moralność podporządkowana jest ogólnej tendencji do powierzchowności i banalizacji.

Zagrożeniem takiego ujęcia problemu moralności wydaje się daleko pojęty subiektywizm odczuwania nieodnoszący się do jakichkolwiek norm czy wartości uznanych przez ogół jako moralne. Koncepcja ta jest odbiciem postmodernistycznej destrukcji kultury moralnej we współczesnym świecie. Rorty odrzuca kategorie rozumu Kanta, jak i przeciwstawia się kategoriom moralnym odnoszącym się do kanonów etycznego postępowania.

Postmoderniści starają się na nowo opisać relacje międzyludzkie w oparciu o swoje zasady pluralizmu i tolerancji, a także samoustanawianie się podmiotów działania. Tym samym w postmodernizmie dowartościowuje się pojedyncze cele podmiotów, dając im pierwszeństwo przed zachowaniami uniwersalnymi i pozwalając stanowić indywidualne normy moralne. Ten stan rzeczy umożliwia dostrzeżenie następujących zjawisk: brak uniwersalnych i obiektywnych norm moralnych; pojawianie się bolesnych wyborów między celami życiowymi a wartościami; wielogłosowość „autorytetów” etycznych prezentujących różne stanowiska; rozmycie granic w określaniu autonomii podmiotowości człowieka w relacji ze społeczeństwem¹⁰. Moralność w ujęciu postmodernistycznym wiąże się z podejmowaniem wyborów, które w samym akcie wyboru oznaczają przyjęcie odpowiedzialności i z tego powodu nabierają cech aktu moralnego¹¹. Nie można jednak zapomnieć, że sytuacja wyboru określona jest w sytuacji kulturowej przez popkulturowe mechanizmy konsumpcyjne i komercyjne, sprowadzające moralność do narzędzi marketingowych: lepszych lub gorszych wyborów handlowych.

⁸ Z. Bauman, *Razem. Osobno*, tłum. T. Kunz, Kraków 2003, s. 185–187.

⁹ *Ibidem*, s. 207.

¹⁰ Por.: Z. Sareło, *Postmodernizm w pigułce*, Poznań 1998.

¹¹ Por.: Z. Bauman, *Socjologiczna teoria postmoderny*, [w:] *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, Warszawa 1991.

Zarysowane powyżej problemy, odnoszące się do miejsca moralności w kulturze popularnej, są jedynie krótkimi refleksjami, bardziej sugestiami niż analizami zjawisk kulturowych. Chciałbym jednak odnieść powyższe kwestie do konkretnych wytworów kultury popularnej i sytuacji wykorzystywania kategorii moralności jako narzędzia kreacji czy oceny świata. Przedmiotem refleksji postaram się uczynić przekazy medialne, bowiem to właśnie media otworzyły świat na kulturę masową. Telewizja to dominujący dziś sposób wytwarzania dóbr kultury, które mają zaspokoić pragnienia swoich konsumentów – widzów. Można zauważyć afirmatywną celebrację kultury masmediów przez apologetów¹², jak w wypowiedziach Waltera Benjamina, którzy widzą w niej nauczyciela, pozwalającego zrozumieć i poznać świat, jak żadne inne narzędzie używane do tej pory¹³. W obu przypadkach mamy do czynienia z rozumieniem tego specyficznego medium jako objawu działania pop-kultury, czy inaczej – kultury masowej, gdzie nad zasadą rzeczywistości dominuje zasada przyjemności. Tym samym pojawiają się zarzuty ogłupiania widza i trywializacji, którym służą zarówno przemieszanie treści (jak pisze Marcin Czerwiński: „po biskupie pojawia się piosenkarz, rozdziela ich natomiast proszek do prania”¹⁴), jak i ignorowanie podstawowych elementów egzystencji, tj. cierpienia, starzenia się czy śmierci na rzecz miłej iluzji, bajki (Ludwik Stomma pisze o „serialach plażowych”, w których roje pięknych ciał spod znaku efebów i nimfetek oddalają widza od biologicznej rzeczywistości, często niedoskonałej¹⁵). Można się obrażać na telewizję, lecz to właśnie ona kształtuje wyobraźnię współczesnego uczestnika kultury.

Jeśli wierzyć danym, statystyczny Europejczyk spędza 3–4 godziny dziennie przed telewizorem, Amerykanin, który ukończył szkołę, ma za sobą 15–18 tysięcy godzin spędzonych przed ekranem¹⁶.

Jak pisze Wiesław Godzic:

telewizja jest główną maszyną kultury konsumpcjonistycznej [...], która zapewnia obraz świata zmiennego, ciągle nowego i możliwego do wykraczania poza niego – tworzy ponadto środowisko, w obrębie którego nasze życie codzienne wypełnia się i jest przez nas świadomie wypełniane¹⁷.

¹² Cyt. za: J. Ziemek, *Dystopia jako wzorzec teraźniejszości*, [w:] A. Regiewicz, Z. Kadłubek (red.), *Od starożytnego uniwersum do Unii Europejskiej*, Katowice–Zabrze 1999, s. 90.

¹³ Por.: D. Bianculii, *Teletliteracy. Taking Television Seriously*, New York 1992, a także D. Davis, *The Five Myths of Television Power or Why the Medium Is Not the Message*, Simon&Schuster, New York 1993.

¹⁴ M. Czerwiński, *Pytając o cywilizację*, Warszawa 2000, s. 140.

¹⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 139. Już J. Baudrillard w książce *Wymiana symboliczna i śmierć* (*Symbolic exchange and death*, London 2000) przedstawił metaforę kultury współczesnej jako symulację rzeczywistości. Nie chodzi tu o odzwierciedlanie rzeczywistości, ale o rekonstrukcję przedmiotu, której wiarygodność uwarunkowana jest doskonałym podobieństwem. W *simulacrum* dochodzi do pomieszania dwóch porządków: realnego i wyobrazonego, w wyniku czego powstaje wymiar hiperrealny. Pisał o tym również w kontekście kultury masowej U. Eco *W podróży do hiperrealności*, [w:] *Idem, Semiotologia życia codziennego*, Warszawa 1998.

¹⁶ Por.: J. Petry-Mroczkowska, *Amerykańska wojna kultur*, Warszawa 1999, s. 182.

¹⁷ W. Godzic, *Rozumieć telewizję, zrozumieć widza*, [w:] E. Nurczyńska-Fidelska (red.), *W świecie mediów*, Kraków 2001, s. 42.

Trudno zatem uciec przed przeświadczeniem, że media (przede wszystkim telewizja) najaktywniej odnoszą się do wyobraźni odbiorcy i płaszczyzny duchowo-emocjonalnej, niegdyś zarezerwowanej dla moralności, aby dotrzeć do niego w sposób efektywny, a co za tym idzie – efektowny. Nie ma bowiem nic bardziej zabójczego dla kultury popularnej niż nuda, która wydaje się stanem bezruchu, zakotwiczenia w bezpiecznej przystani. Monotonia nudy – posługując się tu metaforą koła – opiera się na ustalonych, powtarzalnych schematach zachowań i norm, pozwalających istnieć m.in. moralności. Zatem kultura popularna, dążąca nieustannie do czegoś nowego, świeżego w swojej istocie, sprzeciwia się temu rytmowi przyzwyczajania, każąc odbiorcy (widzowi) nieustannie stawać w poprzek, zderzając jego – nawet nikłe – poczucie moralności z maszyną popkulturowej masy. Postaram się, aby poniżej omówione przykłady stały się czytelnymi argumentami dla postawionych tez.

Nominowani do *reality show*

O programach typu *reality show* napisano już wiele, wpisując je w kontekst kultury popularnej, medialność, psychologiczne aspekty podglądania i ekshibicjonizmu oraz inne¹⁸. Liczba tytułów telewizyjnych świadczy o niezwykle popularności tego typu programów. Przerosła ona nawet możliwości telewizji i umiejscowiła się w Internecie, gdzie pozwala dowolnemu, płacącemu odbiorcy korzystać z dobrodziejstwa podglądania. Rynek ten rozwija się niezwykle agresywnie, szczególnie na płaszczyźnie erotycznej i pornograficznej, proponując coraz nowsze formy aktywności odbiorczej. Równie ogromna jest liczba stron internetowych poświęconych telewizyjnym *reality show*: komentujących na bieżąco wydarzenia, donoszących o ciekawostkach biograficznych osób biorących udział w programie aż do prezentowania przez nich zdjęć w sytuacjach intymnych.

Formuła programów prezentowanych w Polsce („Big Brother”, „Bar”, „Dwa światy”, „Amazonki i Gladiatorzy”, „Łysi i Blondynki”) opiera się na podobnej konstrukcji dramatycznej: zamyka się pewną liczbę osób w przestrzeni domu bądź mieszkania, zlecając im określone zadania. Ostatecznym celem każdego z uczestników jest dotrwanie do końca programu, czego efektem ma być pokazna wygrana finansowa. Ponieważ o pozostaniu w programie decydują widzowie, przedmiotem starań każdego uczestnika jest maksymalne uatrakcyjnienie swojej osoby przed telewizyjnym odbiorcą. Warto podkreślić, że pomocą w tych staraniach okazują się kamery, które towarzyszą biorącym udział w *reality show* wszędzie, nawet w przestrzeni uważanej powszechnie za intymną (łazienka, ubikacja, łóżko). Ukształtowana na wartościach kultury popularnej publiczność domaga się zmienności, widowiskowości, rozrywki, uzależniając od tego swój werdykt. Dość szybko zrozumieli to zawodnicy poszczególnych edycji programów, którzy niemal od samego początku starali się zwrócić na siebie uwagę, jak chociażby Frytka i Ken w III edycji „BB”, uprawiający seks na oczach widowni telewizyjnej.

¹⁸ Szczegółowe analizy przeprowadzili m.in.: W. Godzic, *Telewizja jako kultura*, Kraków 2002; W. Godzic (red.), *Podglądanie „Wielkiego Brata”*, Kraków 2001; W. Godzic (red.), *Kultura popularna*, Kraków 2002.

Istotą permanentnego podglądania nie są zadania wykonywane przez uczestników, ale toczone przez nich rozmowy. Można wówczas dowiedzieć się o dzieciństwie, trudach edukacji, zawodach miłosnych i upodobaniach seksualnych uczestników. Warto wrócić tu do wspomnianego już rytuału publicznej spowiedzi (konfesjonał zredukowany jest tu do pokutniczego fotela i kamery telewizyjnej zastępującej nieobecnego spowiednika).

Gracze, którzy wyszli zwycięsko lub przynajmniej uszli cało z dziennych zmagania, spowiadają się wraz z pokonanymi, pobitymi lub upokorzonymi. Mają zdać sprawę ze swych uczuć w czasie bitwy i po jej zawieszeniu. Różne słyszy się w spowiedziach opowieści, ale nauka z nich płynąca jest zawsze monotonna, do znudzenia jednaka – *nie mam komu poza sobą samym dziękować za sukces, nie mam na kogo poza samym sobą żalić się z powodu porażki*¹⁹.

Zastanawiający jest fakt, że konwencja „pokoju zwierzeń” czy „gorących krzeseł” jest zaprzeczeniem wszelkich wartości wpisywanych tradycyjnie w poczucie moralności. Mogli się o tym przekonać uczestnicy „Big Brothera”, kiedy wzajemnie oskarżali się przed kamerami czy zawierali krótkie sojusze, aby pozbyć się wybranych osób i zwyciężyć. Pokój zwierzeń zatem nie służył, jak sugerowałaby nazwa, swoistemu *katharsis*, ale sytuacji donosu na innych uczestników programu. Tak charakterystyczna zmiana znaczeń w obrębie jednego leksemu kolejny raz przywołuje skojarzenia z orwellowską nowomową, w której zmiana znaczenia służyła rozmyciu granic pojęciowych i niemożności bezpośredniego odniesienia do konkretnych sytuacji. To samo dzieje się w ramach programów *reality show*: sytuację donosicielstwa nazywa się „zwierzeniem”, wyrzucenie kogoś z programu „nominacją” albo „ceremonią”.

Warto w tym miejscu dostrzec jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Świat podglądany przez odbiorców i kreowany dla nich na ekranie staje się w pewnym momencie obowiązującym modelem zachowań. Telewizja bowiem stwarza rzeczywistość jak najbardziej atrakcyjną dla przeciętnego odbiorcy, a widzowie utożsamiają ten przekaz medialny z prawdą²⁰. A zatem prezentowane na ekranie sposoby postępowania, zachowania, zasady, według których kreuje się relacje międzyludzkie, stają się w pewnym momencie obowiązującymi normami zachowań społecznych. Zgodnie z nimi dominują właściwości: fałszu, podstęp, sztuczności, niewrażliwości na ludzkie cierpienie, siły, dumy, energii, ekshibicjonizmu, rozwiązłości, niepohamowania w pragnieniach itp.

Specyficzną realizacją programu *reality show* jest „Agent” i jemu podobne. Grupa osób ma w ciągu kilkunastu dni przemierzyć określoną trasę (poza granicami Polski) i wykonać pewną liczbę zadań, aby zapłacić konto wygraną, która przypadnie tylko jednemu. Wśród grupy jedna osoba – tzw. agent – ma za zadanie nie dopuścić do zrealizowa-

¹⁹ Z. Bauman, „Wielki Brat”: nowe czasy, nowe strachy, www.nomadx.republika.pl/cybersociety/bigbrother.html 31.01.03

²⁰ M. Splawska-Munniło, *O historii i cechach gatunkowych programu „reality show”*, [w:] „Kultura Popularna” 2003, nr 2 (4), s. 38.

nia zadania. Po każdej misji uczestnicy programu siadają przed komputerami i wskazują najbardziej prawdopodobną osobę, która może być agentem. Odpada ten, kto jest najdalej od trafnego spostrzeżenia. Program opiera się w dużej mierze na podejrzliwości jako kategorii moralnej; nieufność, egoizm, brak współpracy grupowej (wszak tylko jeden zgarnie całą wygraną, a poza tym to właśnie „ten” może być agentem), liczenie wyłącznie na własne siły to wyznaczniki nowej moralności oferowanej przez media. Relacje międzyludzkie zostają sprowadzone do zachowań instynktownych i prawa silniejszego. Jednocześnie poprzez sposób wyłaniania zwycięzcy, programy *reality show* zdają się mówić, że „życie jest twardą grą dla twardych graczy”²¹.

W tego typu programach każdy z uczestników działa wyłącznie na własny rachunek i aby osiągnąć cel (wygraną), musi wyeliminować pozostałych uczestników w sposób najbardziej efektywny (a jak pokazałem przed chwilą także efektowny).

Niezwykle interesującą odmianą programu *reality show* jest realizacja „Kawaler do wzięcia” oraz podobne w formule programy MTV, m.in. „Upojne randki”. Scenariusz opiera się na spotkaniu kandydatów (kandydatek) na ukochanego (ukochaną) do pary z wybraną wcześniej osobą. Kandydaci konkurujący do spotkania z wybranką (wybrancem) serca próbują za wszelką cenę zainteresować swoją osobą, posługując się niewybrednym językiem w dyskredytowaniu pozostałych kandydatów. Rozmowa o wzajemnych zainteresowaniach, poglądach czy ideach ogranicza się do wymiany uwag o upodobaniach seksualnych (w jakich pozycjach, ile razy w ciągu nocy i w jakich najdziwniejszych miejscach uprawiany był seks) i licznych komplementów na temat urody (ze szczególnym uwzględnieniem nóg, piersi i pośladków).

Wybór najlepszego kandydata jest podyktowany kryteriami sensualno-erotycznymi, które stawiane są na równi z innymi wartościami oceny człowieka, jak: mądrość, elokwencja, wrażliwość itd.²² Sytuacja wyboru, ograniczona przez twórców programu do sfery cielesnej, podaje w wątpliwość kategorię moralną jako konstytutywny składnik człowieczeństwa, starając się go zastąpić innymi kryteriami, tj. urodą, zmysłowością, seksualnością. To właśnie one mają decydować o ocenie danej kandydatki czy kandydata.

Podglądanie, wpisane w ideę programów *reality show*, stawia również widza w sytuacji moralnie dwuznacznej. Samo wchodzenie w cudzą intymność i decydowanie, poprzez głosowanie SMS-em o losie uczestników programu, wydaje się przeczyć wartościom, którym hołduje kultura europejska, jak chociażby zasadzie prywatności. Prezentowany na ekranie zespół zachowań, stający się obowiązującym „rozkładem jazdy” popularnej moralności, szybko przenika w struktury myślenia, w których jedne wartości zostają zastępowane innymi. Zmiana ta dokonuje się nie tylko na płaszczyźnie języka (przesuwania znaczeń), ale i w przestrzeni moralnej, na którą nakładają się własności sensualistyczne.

²¹ Z. Bauman, *Razem...*, s. 201.

²² Por.: B. Dobroczyński, *III Rzesza...*, s. 19 i n.

Moralność kontra społeczeństwo, czyli przypadek *talk show*

Do koncepcji „pokoju zwierzeń”, w tym przypadku przed bezpośrednim audytorium, nawiązuje koncepcja programów typu *talk show*. Recepta na sukces wydaje się prosta: kontrowersyjny temat, zderzenie stereotypów z odmiennością, zestawienie kontrastowych typów psychologicznych, skandal i prowokacja. Amerykański model *talk show* skupia uwagę na samym prowadzącym, który nawiązuje bardzo dobry kontakt zarówno ze swoimi gośćmi, jak i z widzami. Ani prowadzący, ani jego goście nie mogą żadnego tematu uznawać za nieodpowiedni albo stanowiący tabu dla publicznej rozmowy. Ponadto publiczność w studio jest wręcz zachęcana do włączania się w tok rozmowy: udzielania rad, pocieszania, wygłaszania uwag co do stosowania terapii czy modlenia się²³.

Podobnie jak w przypadku *reality show* widz nie tylko podgląda, ale i staje się obiektem zainteresowania programu: liczą się tu odgłosy ze strony publiczności (nawet reakcje po programie), a tematy poruszane w czasie programów dotyczą codziennych problemów przeciętnego widza. W mniejszym lub większym stopniu *talk show* prezentują intymne szczegóły życia gwiazd lub kontrowersyjne historie zwykłych ludzi. Najbardziej wyrazistym przykładem tego typu jest amerykański „Jerry Springer Show”, który określono „paradą patologii i nienormalności”²⁴. W Polsce podobny wydźwięk miał polsatowski „Na każdy temat”. Wśród klasycznych wątków cotygodniowego odcinka *talk show* znajdują się tematy trójkątów miłosnych, biseksualistów, seksualnie natarczywych partnerów, mężczyzn związanych z kilkoma brziemiennymi kobietami, kobiet poślubiających swych gwałcicieli, publicznych wyznań sekretów łóżkowych itp.²⁵ Obecnie na polskim rynku medialnym najsilniej eksponuje ekshibicjonizm program Ewy Drzyzgi „Rozmowy w toku” (stacji TVN), choć struktura programu zorientowana jest bardziej na temat niż na konkretne postacie (ale zawsze są wybrańcy, na których opiera się trzon *talk show*).

Celem tych programów jest jak największa oglądalność, którą uzyskuje się przez kontrowersyjność i prowokację. Tematem numer jeden jest erotyzm, który na stałe wpisał się w kulturę popularną, stając się elementem przemysłu rozrywkowego. Życie intymne, relacje partnerskie w najdrobniejszych szczegółach śledzone są z wielką uwagą. W programach typu *talk show* niezwykłą popularnością cieszą się zwierzenia z doświadczeń w agencjach towarzyskich, nietypowego seksu, molestowania seksualnego w dzieciństwie czy doświadczenia zdrady współmałżonka: dotyczy to zarówno relacji osoby zdradzanej, jak i zdradzającej. Skryte fantazje erotyczne i marzenia seksualne koegzystują na równi z tematami sportowymi (osiąganie mistrzostwa w określonej dyscyplinie) czy społecznymi (problem niedożywienia czy osierocenia w domach dziecka).

²³ Zob.: V. Abt, L. Mustazza, *Coming After Oprah: Cultural Fallout in the Age of the TV Talk Show*, Bowling Green 1997.

²⁴ Program Springera polega na publicznym ujawnianiu seksualnych tajemnic, na przykład informowaniu partnera o zdradzie, i konfrontowaniu go z obiektem zdrady, itp.

²⁵ S. Stark, *Glued to the Set*, New York 1997, s. 371, cyt. za: W. Godzic, *Telewizja jako kultura*, Kraków 1999, s. 114.

Istotą programów *talk show* jest konfrontacja osobistej sytuacji wybranego człowieka z obowiązującym powszechnie modelem zachowań społecznych czy obyczajowych. Zderzenie tych dwóch płaszczyzn prowadzi do konfliktu, w którym z jednej strony pojawia się subiektywnie ukonstytuowana moralność pojmowana w duchu ponowoczesnym jako autonomiczność osoby, z drugiej zaś – bezduszna struktura norm i zasad, które nie mają zrozumienia dla indywidualnego człowieka. Moralność staje się w tym przypadku narzędziem budzenia zainteresowania i wzruszenia, będącym odbiciem indywidualnych zasad skonfrontowanych z powszechnie przyjętymi wzorami zachowań. Konfrontacja ta wypada na korzyść indywidualnej moralności, bowiem już samo pojawienie się na ekranie jest nobilitujące i utwierdza racje uczestnika *talk show*. Ciekawa w takich programach wydaje się funkcja ekspertów, których wypowiedzi mają generować jasne kryteria w ocenie zjawiska. Programy *talk show* często stosują jednak taktykę zapraszania „fachowców”, prezentujących stanowiska skrajne w ocenie. Ponadto, zgodnie z zasadą pluralizmu, wypowiedź „eksperta” często zestawiona jest z wypowiedzią innych uczestników dyskusji, a ich głosy równoważą się w zbiorze wszystkich wypowiedzi. Efektem takiej koncepcji programu jest swoisty tygiel, z którego odbiorca łoży sobie światopogląd, oparty na wartościach właściwych swemu osobistemu przekonaniu, nierzadko bliskiemu temu, które prezentuje zaproszony do studia gość.

Moralność i prawo, czyli o specyficznej roli reportaży

Tradycja reportażu telewizyjnego jest niemal tak długa jak historia telewizji. W swej przeszłości ten gatunek dziennikarski w telewizji publicznej podejmował tematy z życia codziennego, prezentując sytuacje konfliktowe i zderzając racje obu stron. Moment oceny pozostawiał odbiorcom, odwołując się do ich poczucia moralności.

Jak pisze Knud Løgstrup: „Niepewność jest naturalnym żywiołem jednostki moralnej i jedyną ziemią, na której moralność może wzrastać i rozkwitać”²⁶. Nie chodzi tu jednak o niezdecydowanie dotyczące wyboru wielości rozwiązań, o którym była mowa przy analizie programów *talk show*, lecz o niepewność związaną z własnym sumieniem i jego kryteriami oceny moralnej.

Jednak kiedy przyjrzeć się telewizji komercyjnej i prezentowanej przez nią szkole reportażu, okaże się, że nie pozostało nic z owej tradycyjnej sytuacji wyboru. Przykładem takiego działania jest program „Uwaga”, nadający dwa reportaże, zazwyczaj odnoszące się do zjawisk życia społecznego.

O sensacyjności jako podstawowej kategorii programu świadczą kilkunastosekundowe „zajawki” o sensacyjnie sformułowanych tytułach, nadawane w trakcie programów go poprzedzających. Hasła tematyczne wykorzystywane do reklamy reportażu konotują znaczenia skandalu i afery, np.: „Bandyci grożą – policja nie działa”, „Zmowa milczenia – niedbalstwo lekarzy doprowadziło do śmierci dziecka” albo: „Co czyha na nas w barach

²⁶ Cyt. za: Z. Bauman, *Razem...*, s. 209.

szybkiej obsługi?”²⁷. Bardzo często materiały dotyczą instytucji społecznych lub profesji darzonych zaufaniem publicznym, tj. służb mundurowych, środowiska medycznego, nauczycielskiego itp., których postępowanie jest oceniane przez prowadzących program jednoznacznie negatywnie. Konstrukcja tychże reportaży opiera się na pewnym schemacie: kamera (zazwyczaj ukryta, sugerująca sytuację śledztwa dziennikarskiego) rejestruje niewyraźnie otoczenie oraz dialog prowadzony z interesującą reportera osobą (często dla zrozumienia wypowiedzanych kwestii na dole ekranu pojawia się napis). Jednocześnie z „offu” rozlega się głos narratora komentującego i oceniającego oglądaną sytuację, nie pozostawiając odbiorcy cienia wątpliwości w skonstruowaniu oceny moralnej. Tylko pozornie reportaż ten daje się wypowiedzieć obu stronom konfliktu, bowiem jednej stronie całkowicie zawiera, jest to zazwyczaj pokrzywdzona przez los (czytaj daną instytucję) osoba, drugą zaś stawia w sytuacji przegranej, komentując każdą jej wypowiedź poprzez dograny już podczas montażu głos narratora. Taka indoktrynacja poglądów przeczy zasadzie wolnego wyboru sprzyjającego rozwojowi moralności.

Warto jednocześnie zauważyć, że kategoria moralna zostaje przez reporterów utożsamiona z wykładnią prawa, stąd dość częste w tych programach odwoływanie się do przepisów, zakazów i regulaminów, które mają określać działanie człowieka w nowoczesnym świecie.

Niestosowanie się do tych reguł jest ciężkim naruszeniem zasad współżycia ludzkiego, a co za tym idzie, czynem niemoralnym. Wśród opisanych sytuacji znajdują się zatem lekarze biorący łapówki, których ocenia się równocześnie na płaszczyźnie przepisów (dochód nieopodatkowany i strata funduszy szpitalnych) i etyki lekarskiej (pomoc drugiemu w chorobie); nauczyciele dzielący klasy na uczniów słabych i zdolnych, którzy tak na płaszczyźnie regulaminu (dyskryminacja), jak i moralności (równe szanse dla wszystkich) czynią dzieciom krzywdę, policjanci rozprawiający się z chuliganami, którzy przekraczają granicę bezpieczeństwa, łamiąc zasady obrony koniecznej (prawo) i czyniąc krzywdę drugiemu człowiekowi (etyka). Takie przykłady można mnożyć. Moralność jest w tym przypadku narzędziem zaprowadzania porządku społecznego i konstytutywnym elementem państwa prawa, o które reporterzy stacji komercyjnych wydają się walczyć.

Niemoralne propozycje – refleksje wokół telenoweli

W polskiej rzeczywistości telenowela, czy – jak nazywają ten gatunek telewizyjny medioznawcy – „opera mydlana”, pojawiła się na początku lat 90. XX wieku, a pierwszym tego typu serialem był *Labirynt*. Potem kolejne stacje telewizyjne prześcigały się w podobnych propozycjach. W świadomość medialną najgłębiej wrosły produkcje telewizji publicznej: *Klan*, *Złotopolscy*, *Na dobre i na złe* oraz *M jak Miłość*, o czym świadczą coroczne nagrody tygodnika „Tele Tydzień” przyznawane przez widzów. Autorką sce-

²⁷ Powyższe tytuły pochodzą z internetowego wydania magazynu reporterów TVN „Uwaga”, www.uwaga.onet.pl z dn. 22.09.2004

nariuszy trzech spośród czterech wymienionych telenowel jest Ilona Łepkowska, która podczas benefisu jednego z seriali zwierzyła się, że często zarzuca się jej nieżyłowości i tradycjonalizm w konstruowaniu postaci. Jeden z seriali został pozytywnie oceniony przez pełnomocnika do spraw rodziny w rządzie Jerzego Buzka, Kazimierza Kapere, jako wyjątek spośród programów, które uderzają w „powszechne odczucie przyzwoitości i ładu moralnego”²⁸.

Gdyby przyjrzeć się wzorom południowoamerykańskim (np. *Maria Celesta*) lub amerykańskim (np. *Moda na sukces*), można by odnieść wrażenie, że skonstruowane przez polską scenarzystkę sytuacje problemowe daleko odbiegają od tradycyjnych tematów telenowel. Wśród podstawowych cech tego gatunku telewizyjnego wymienia się m.in.: dialog, rozwiązywanie problemów oraz intymną rozmowę²⁹. Bohaterowie wykreowani według klasycznych wzorów telenoweli poddani są gwałtownym emocjom, które każą im, pod wpływem silnego wzburzenia, wykrzykiwać najskrytsze tajemnice, dzielić się nimi z przyjaciółmi, robić wyrzuty wrogom itp. Taki przebieg akcji narzuca określony typ postaci: mężczyźni prezentują typ psychologiczny wrażliwych, często ulegających emocjom i wzruszeniom, kobiety zaś kreowane są jako silne i pewne siebie, odnoszące sukcesy w życiu zawodowym i w domu, mające posłuch i władzę. Akcja wydarzeń toczy się wokół tematów: poświęcenia, odrzucenia miłości, wyjścia za mąż dla pieniędzy, nieślubnego dziecka, oszustwa związanego z ojcostwem itp.³⁰ Zespół zachowań bohaterów jest oparty na swoistym antydekalogu: kłamstwie, zdradzie, pysze, pożądaniu, podstępnie, osiąganiu celu za wszelką cenę itd. Czy faktycznie polskim telenowelom tak daleko do zachodniego wzorca?

Warto zatrzymać się na chwilę nad jedną z nich, nad emitowaną w publicznej „Dwójce” *M jak Miłość*, którą odbiorcy uznają za najbardziej przystający do otaczającej rzeczywistości serial³¹. Jego fabuła skupia się na zamkniętym kręgu osób, jak w większości polskich telenowel, ograniczonym do rodziny Mostowiaków: rodziców i dorosłych dzieci (Marii, Marty, Marka i Małgorzaty). Wątki poszczególnych osób przeplatają się ze sobą, tworząc swoisty kolaż problemów polskiego społeczeństwa. I tak widz dowiadyuje się, że najstarsza córka Mostowiaków pochodzi ze związku z innym mężczyzną uznaną przez głowę rodziny; sama przeżywa problemy małżeńskie, z separacją i romansem męża włącznie. Nie lepiej dzieje się u Marty, która wychowuje samotnie nieślubnego syna, stając przed wyborem: mąż z rozsądku (Norbert – ojciec dziecka, który przypominał sobie o nim po kilku latach) czy z miłości (Jacek – nałogowy hazardzista o skłonnościach autodestruk-

²⁸ Raport o sytuacji polskich rodzin, „Gazeta Wyborcza” 08.06.1998.

²⁹ Badacze opery mydlanej wyróżniają następujące cechy tego gatunku: serial, który nie posiada narracyjnego zamknięcia, w którym występuje wielość wątków i postaci; czas rozgrywających się wydarzeń płynie równoległe do czasu rzeczywistego, podział części ma charakter nieciągły i gwałtowny; postacie męskie to na ogół mężczyźni wrażliwi, kobiety zaś to symbole sukcesu, miejscem akcji jest dom (lub przestrzeń o podobnym znaczeniu). W. Godzic, *Telewizja jako kultura*, Kraków 1999, s. 131; zob. także: J. Ziemek, *Opera mydlana*, [w:] A. Regiewicz (red.), *Fenomen kina gatunków. Przekroje i zbliżenia*, Zabrze 1999, s. 35–42.

³⁰ Zob.: T. Modelski, *Opera mydlana. Wszystko dla pań*, tłum. K. Ciężkańska, „Dialog” 1991, nr 5–6, s. 140–152.

³¹ Takie sformułowania znajdują się na forum internetowym na temat serialu *M jak Miłość*.

cyjnych). Wybór miłości powoduje szereg kłopotów, z których długi okazują się czymś najmniej istotnym. Szukając ukojenia, Marta wpada w ramiona innego mężczyzny, który daje jej oparcie. Historia Marka i jego żony Hanki to festiwal zachowań amoralnych. Ta bowiem, chcąc zemścić się na Marku, rozkochuje go w sobie i wychodzi za niego za mąż, aby później powiedzieć, że był to element gry. Zakochuje się w nim jednak, ale Marek nie ufa już jej wyznaniom. Łączy ich dziecko – Mateusz. W tę pozorną sielankę wkradają się kolejno: „skok w bok” Marka, ucieczka Hanki do umierającego dawnego przyjaciela z domu dziecka. Relacje małżeńskie tych dwojga opierają się więc na niedomówieniach, przemilczeniach i nieustających powrotach. Trzecia córka Mostowiaków – Małgosia, ma za sobą niezwykle burzliwe związki: najpierw z żonatym mężczyzną, który okazuje się nie tylko jej szefem, ale i wykładowcą w jej uczelni; potem z dawną miłością, Michałem, którego poślubia. Nie przeszkadza to jednak obojgu prowadzić interesującego życia uczuciowego: Michał wyjeżdża do USA i tam dla zarobku pozuje do pism ilustrowanych o charakterze homoseksualnym, Małgosia zaś romansuje z letnikiem, który opisuje ich igraszki w książce. Gdy do tego dodać problemy dzieci Marii i Krzysztofa: młodzieńczą miłość jednego z bliźniaków, oczekiwanie na wyniki testów ciążowych tej pary jeszcze w liceum; pokusy romansów na stacji w Warszawie czy miłość drugiego z synów do zamężnej kobiety i próbę samobójczą, kształtuje się w miarę pełny obraz relacji międzyludzkich proponowanych przez autorkę, uznaną – przypomnijmy – za zbyt tradycyjną.

Fabula aż roi się od romansów, zdrad, nieszczerých wyznań, niedomówień, krzywd o charakterze emocjonalnym i psychicznym, które zgodnie z zasadą projekcji oczekiwań widza na gęszcz postaci i ich zachowań, stają się realnym światem. Widz otrzymuje zatem obraz rzeczywistości specyficznie spreparowany, pełen niemoralnych zachowań usprawiedliwianych indywidualnym przeżyciem. Moralność staje się narzędziem uczucia, w imię którego można dopuścić się każdego czynu i oczekiwać zrozumienia. Można zatem zrozumieć, dlaczego ten właśnie serial uznano za najbardziej „życiowy” spośród innych telenowel. Sytuacja tak opisanego rozumienia moralności, jako indywidualnego zbioru wartości, odbija istotę postmodernistycznego podejścia, w którym moralność ma być elementem samoustanawiania się podmiotów.

Reklama moralności

Istotną kwestią w analizie reklamy pod względem moralności wydaje się wpisanie w nią dychotomii *sacrum* – *profanum*.

Pierwszą i niewątpliwie najważniejszą cechą *sacrum*, która została przeniesiona do reklamy, jest zerwanie z jednorodnością, homogenicznością świata: przestrzeni i czasu. Rozdzielenie na to, co święte, i na to, co świeckie, wpisane jest w konstrukcję reklamy jako element oceny danego produktu. Owo rozdzielenie światów dokonuje się poprzez kolory, emocje lub język³².

³² Zob.: H. Nandzik, *Kolorowy świat reklamy, czyli kolor jako narzędzie manipulacji*, [w:] „Pomysł” 2002,

Drugą niezwykle istotną dla naszych rozważań cechą będzie fakt, iż *sacrum* posiada moc, siłę, zawiera w sobie wszystko to, co ważne. Dla twórców reklamy jest to niewątpliwie jedno z najistotniejszych zadań, muszą mianowicie przekonać odbiorcę o szczególnych właściwościach danego produktu, pod wpływem których zmienia się rzeczywistość i jakość życia. Reklamy środków czyszczących potwierdzają włączenie elementów *sacrum* w kreowanie marki produktów. Tym samym na komunikat reklamowy nakłada się kategorię moralną, łączącą w sobie przesłanie dobrego wyboru produktu z wyborem moralnym. Ta kwestia jest szczególnie widoczna w reklamach wykorzystujących układ rodzice – dziecko i odnoszących się do takich wartości, jak zdrowie i szczęście. Reklamy jogurtów, słodczy, soków owocowych, gum do żucia wykorzystują przekaz moralny: „dla dziecka to, co najlepsze”.

Niezwykle ciekawie rysuje się na tym tle reklama „Danone”, odwołująca się do konwencji „ukrytej kamery”. Mały chłopak ustawia w lodówce włączoną kamerę, aby sprawdzić, kto podjada jogurt. Do lodówki zaglądają kolejno: siostra i dziadek. Na końcu zjawia się mama, która nie zabiera, ale dokłada ulubiony mleczny przysmak. Chłopiec komentuje wydarzenia następująco: „Mamo, przywracasz mi wiarę w człowieka”. Stwierdzenie to nobilituje postać matki i stawia ją w kręgu *sacrum*, w kręgu moralnym; jednakowoż sytuacja reklamy dopuszcza podjadanie smakołyków przez innych członków rodziny, którzy wpisani są w sytuację „kradzieży”. Moralność staje się tu narzędziem konsumpcji.

Nieco inaczej korzysta z moralności, jako narzędzia handlowego reklama proszków do prania, zestawiając płaszczyznę czystości po użyciu danego specyfiku z czystością moralną. Prezentacja usuwania plam i zabiegi z tym związane nasuwają skojarzenia z postawą konfesyjną penitenta w konfesjonale. Żadnych wątpliwości w tym względzie nie pozostawia reklama „Bryzy”, która pokazuje ubrudzone trawą białe szaty aniołków. Panaceum na taką sytuację okazuje się proszek do prania darowany przez samego Boga (wizerunek uśmiechniętego starca z siwą brodą).

W obu przytoczonych przykładach mamy do czynienia z wykorzystaniem moralności jako elementu języka reklamy, swoistego znaku w kodyfikowaniu znaczeń komunikatu reklamowego. Tym samym potwierdza się opinia Johna Bergera, że „Reklama mówi o stosunkach społecznych, nie o rzeczach. Obiecuje nie tyle przyjemność, ile szczęście. Takie, które jest oceniane z zewnątrz, przez innych”³³. Oczywiście to szczęście może być wystawione na działanie niemoralne, jak na przykład w reklamie Peugeotota: „Zazdrość – straszna rzecz”.

Z drugiej strony twórcy reklam uciekają się do zabiegów moralnego etykietowania produktów, aby swoim zasięgiem objąć jak największą liczbę osób, niekoniecznie respektujących normy moralne. Ponadto niezwykle istotnym czynnikiem wydaje się w tym przy-

nr 2 (05), s. 44–49; J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Warszawa – Bydgoszcz 2000; A. Horodecka, *Mitologiczny świat reklamy*, Kraków 2002.

³³ J. Berger, *Sposoby widzenia*, Poznań 1997.

padku kategoria atrakcyjności, która wymusza odwołanie do prowokacji, skandalu i widowiskowości, jak w przypadku kosmetyków (kontekst sensualny, jak choćby w reklamie dezodorantu AXE) czy artykułów spożywczych (kontekst erotyczny, żeby przywołać tylko „Nie ma cin cin bez Cin Cin” albo reklamę herbaty mrożonej i słynne „Antonio, gorąco!”). Moralność zatem staje się punktem odniesienia, z którym zderza się sytuację reklamową, jak w przypadku reklamy samochodu, w której mężczyzna podchodzi do auta i tradycyjnie ocenia go, kopiąc w opony; zaraz potem zostaje ukarany przez właścicielkę takimi samymi kopniakami. Można zatem wysnuć wniosek, że moralność w reklamie staje się jednym ze znaków wykorzystywanym do budowania komunikatu reklamowego.

Leszek Kołakowski, oceniając krzywdy wyrządzone przez system totalitarny, zauważył, że najgorszą rzeczą, jaka przytrafiła się ludziom pozostającym pod wpływem działania totalitarnego, było zatracenie poczucia przyzwoitości. Wydaje się, że wobec przemian kulturowych, które dokonały się po 1989 roku, wrażenie to może się tylko pogłębiać. Zważywszy na bierną postawę moralną *homo sovieticus* wobec zjawisk cywilizacyjnych, przejście przez kulturę masową roli kreatora ładu moralnego i eksperta w wielu dziedzinach, spłylenie problematyki moralnej przez kulturę popularną – można domniemywać, że moralność dość szybko stanie się zbiorem wartości, z którego każdy na własny rachunek ułoży swój *collage*. Pozostaje jednak pytanie, w jaki sposób wówczas człowiek porozumie się z drugim człowiekiem.

ROZDZIAŁ 5

Moralność – reklama – dziecko

Justyna Pawlak, Tomasz Piróg

Współczesny świat reklamy epatuje złudzeniem rzeczywistości, w której gatunek ludzki składa się prawie wyłącznie z osobników pięknych, zdrowych i szczęśliwych, a codzienność jest barwna i radosna. W reklamowym Edenie każda potrzeba zostaje natychmiast zaspokojona, a potencjalny problem, ból lub niepowodzenie z łatwością można załagodzić, a nawet usunąć. Kształtowanie postaw konsumpcyjnych i wpływanie na świadomość to w dzisiejszych czasach priorytetowy cel reklamy skierowanej w coraz większym stopniu również do najmłodszych odbiorców. Używanie odpowiedniej formy przekazu reklamowego stanowi środek do osiągnięcia tego celu. Reklama odgrywa ogromną rolę w procesie wychowawczym i socjalizacyjnym dzieci. Kształtuje podstawy systemu wartości, wpływa na osobowość i jest źródłem wzorów zachowań społecznych. W dużym stopniu wywiera wpływ na moralną kondycję społeczeństwa, a przede wszystkim na tworzenie osobowości dzieci, których percepcja nie pozwala jeszcze na wartościowanie przyjmowanych informacji, bodźców wizualnych i dźwiękowych.

Rzeczywistość kreowana w reklamie a dziecięca percepcja

Świat konsumpcji zatacza coraz szersze kręgi, przyjmując do grona swych obywateli nawet najmłodszych. Dzieci są grupą najbardziej narażoną na manipulację ze strony twórców reklamy, którzy świadomi są wpływu, jaki ich działanie może wywierać na młodego odbiorcę. Osobowość człowieka kształtuje się w najmłodszych latach, do 5–7 roku życia, jak uważali Zygmunta Freud i Jean Piaget. Wtedy to kształtują się podstawy systemu wartości, który później może być w pewnym stopniu modyfikowany bądź przyjmować nowe elementy. Dzieci w wieku przedszkolnym (do 7 roku życia) stanowią coraz atrakcyjniejszą dla producentów grupę odbiorców reklamy. W kampaniach reklamowych kierowanych do przedszkolaków stosuje się wszelkiego rodzaju mechanizmy psychologiczne, by nakłonić dziecko do działań mających na celu zdobycie prezentowanego produktu. Reklama skierowana do dziecka ma przede wszystkim formę wizualną i zawiera argumentację emocjonalną, gdyż w ten sposób najłatwiej dotrzeć do świadomości oraz/lub podświadomości najmłodszego widza. Dlatego świadoma i konsekwentna edukacja, dotycząca reklamy i mechanizmów manipulacji, które są wykorzystywane przez twórców przekazów reklamowych, może mieć ogromne znaczenie w procesie wychowawczym dziecka i bezpośrednio zaangażowanych w ten proces rodziców.

Rozwój dziecka w wieku przedszkolnym dzieli się na kilka faz. Twórca koncepcji rozwoju poznawczego, Jean Piaget (1896–1980) podzielił okres rozwoju umysłowego

dziecka na cztery etapy¹. Około drugiego roku życia kończy się rozwój sensomotoryczny, który charakteryzuje się rozwojem motoryki ciała i koordynacji postrzegania zmysłowego. Kolejnym etapem jest tworzenie przez dziecko obrazów własnych czynności. Zaczyna ono używać symboli, czyli myśleć. Około szóstego roku życia dziecko wchodzi w etap myślenia intuicyjnego. Dopiero ostatni poziom to myślenie konkretno-operacyjne, czyli kształtowanie się umiejętności rozumowania i myślenia logicznego.

Przenosząc tę teorię na płaszczyznę życia, możemy zaobserwować, iż trzy- i czteroletki koncentrują uwagę tylko na kilka minut, czyli są na etapie prostych zabaw z rodzicami. Zdolność dłuższej koncentracji uzyskują pomiędzy czwartym a piątym rokiem życia. Wtedy też zaczyna interesować je otaczająca rzeczywistość i zadają mnóstwo pytań na temat świata. W okresie piątego i szóstego roku życia dzieci oddają się nieustającym zabawom z rówieśnikami, polegającym na odtwarzaniu sytuacji, z którymi spotykają się na co dzień. Natomiast sześć- i siedmiolatki poświęcają swój czas na zabawę wymagającą logicznego i twórczego myślenia².

Twórcy reklamy skierowanej do dzieci w wieku przedszkolnym poddają analizie wyżej wymienione stopnie rozwoju osobowości dziecka, gdyż kolejne etapy mają bezpośrednie przełożenie na percepcję, a tym samym na dotarcie do najmłodszego odbiorcy poprzez odpowiednią formę przekazu reklamowego.

Dzieci w wieku dwóch i trzech lat lubią oglądać bardzo uproszczone bajki animowane, w których akcja rozgrywa się dosyć powoli – tak, żeby mogły wodzić wzrokiem za postaciami i przedmiotami. Ważne staje się użycie podstawowych kolorów, zastosowanie konturów postaci i mała liczba szczegółów w kadrze. Dzieci w wieku czterech, pięciu i sześciu lat bardziej zainteresują animowane bajki z kukiełkami, teatryki i kreskówki. W takich przedstawieniach i filmach ważna jest kontrastowość kolorów i odpowiedni dramatyzm akcji. Dzieci w wieku od sześciu do dziewięciu lat do swojego repertuaru włączają film fabularny³.

Dzieci w wieku przedszkolnym traktują reklamę jak każdy inny film, nie są świadome jej celów. Jednakże rzeczywistość kreowana w przekazie reklamowym ma bardzo duże znaczenie w odbiorze świata. Reklama telewizyjna może wywierać znaczny wpływ na zachowania społeczne dzieci, jak również na wzbudzanie potrzeb, czyli może tworzyć nowego konsumenta, co stanowi pośredni cel reklamy kierowanej do najmłodszych. Dlatego twórcy reklamy wykorzystują różne mechanizmy psychologiczne, mające na celu wzbudzenie bądź uaktywnienie potrzeby posiadania danego produktu. Podstawowe mechanizmy manipulacji to: perswazja, modelowanie i nadawanie znaczeń emocjonalnych⁴. Perswazja polega na przekazywaniu informacji na temat danego produktu, które mogą być niepełne lub nieprawdziwe. Modelem uczciwej i rzetelnej reklamy jest informacja

¹ A. P. Sperling, *Psychologia*, Poznań 1995, s. 199.

² M. Bładoszcwska, *Najmłodsi konsumenci*, „Brief” 2004, nr 57/6.

³ *Ibidem*.

⁴ M. Braun-Galkowska, *Reklama telewizyjna a dzieci*, Internet: <http://www.vulcan.edu.pl/eid/archiwum/1997/05/reklama.html>, 10–20.10.2004

o właściwościach produktu, jego zastosowaniu, ograniczeniach i cenie. Jest to jednak rzadko stosowana forma reklamy. Mechanizm perswazji najczęściej spotykany w reklamie skierowanej do dzieci polega na stosowaniu różnych form dezinformacji i sugestii, które w odbiorze dzieci nie budzą wątpliwości co do ich prawdziwości (np. że czekoladowe gwiazdki same się ruszają)⁵. Mechanizm modelowania polega na wykorzystywaniu w reklamie osoby bądź grupy osób, z którymi adresaci reklamy się identyfikują. W przypadku najmłodszych, modelem, który najczęściej występuje w przekazie reklamowym i może mieć największy wpływ na dzieci, jest rówieśnik. Identyfikacja z bohaterem reklamy sprawia, że dziecko chętnie go naśladuje, efektem czego jest zachęcenie dziecka do zakupu reklamowanego produktu lub do tego, by skłoniło rodziców do takiego zakupu. Jest to świadome działanie reklamodawcy.

Telewizja odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu osobowości dziecka, jego postaw i zachowań społecznych⁶. Zgodnie z teorią modelowania, przyczyną skutecznego oddziaływania telewizji na najmłodszych jest utożsamianie się z jednostką (modelem) występującą w mediach, czyli również w reklamie⁷. Zaobserwowane działania i zachowania zostają przeniesione przez dziecko na płaszczyznę jego życia. Zapamiętuje ono i w danej sytuacji odtwarza zachowania, które spotykają się z nagrodą (pozytywnym wzmocnieniem). Zwiększa to prawdopodobieństwo „że jednostka będzie używać reprodukowanego działania jako środka odpowiadającego podobnej sytuacji”⁸. Modelowanie jest wykorzystywane przez twórców reklamy, by skuteczniej wpływać na dzieci, które utożsamiając się z bohaterami, powielają ich działania i zachowania. Prowadzi to do powstawania postaw konsumpcyjnych.

Perswazja i modelowanie to mechanizmy łatwe do rozszyfrowania, ale najbardziej niebezpieczne i tym samym najskuteczniejsze jest nadawanie znaczeń emocjonalnych pewnym przekazom reklamowym. Działanie na emocje może być bezpośrednio związane z reklamowanym produktem, ale często zdarza się, że wzbudzanie emocji (np. erotyka w reklamie kawy czy samochodu) nie ma nic wspólnego z produktem i jego zastosowaniem. Tego rodzaju manipulacja budzi wiele wątpliwości natury etycznej. Ponieważ widz nie jest w pełni uświadomiony bądź nie wie, że został sprowokowany i zmanipulowany do reagowania w określony sposób lub skłoniony do pewnych działań, skuteczność oddziaływania reklamowego może być bardzo duża. Janusz Reykowski zauważa, że „zjawiskiem typowym jest występowanie jakiejś częściowej rejestracji emocji, ale może być ona ogólnikowa i niepoprawna. Zachodzą prawdopodobnie również i takie wypadki, kiedy emocja w ogóle nie jest rejestrowana w świadomości, a o jej istnieniu można wnosić tylko z pewnych cech zachowania”⁹.

Wywieranie wpływu na emocje dzieci dokonuje się przede wszystkim poprzez formę przekazu reklamowego, ponieważ dla dzieci – w przeciwieństwie do dorosłych – wartość

⁵ *Ibidem*

⁶ J. Komorowska, *Telewizja w życiu dzieci i młodzieży*, PWN, Warszawa 1964, s. 37.

⁷ M. L. DeFleur, E. Dennis, *Understanding Mass Communication*, Houghton Mifflin Co., Boston 2002.

⁸ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków 2002, s. 260–262.

⁹ *Ibidem*.

informacyjna przekazu nie ma tak dużego znaczenia jak wrażenie emocjonalne. Reklamę skierowaną do dzieci charakteryzuje wielobarwność obrazu, prostota treści, oprawa muzyczna, częste wykorzystywanie bohaterów popularnych kreskówek bądź wprowadzenie nowego bohatera, który występuje zarówno w reklamie, jak i na opakowaniu produktu. Przykładem reklamy kreującej nowego bohatera może być Kubuś, niedźwiadek pojawiający się w reklamie i na opakowaniach soku marchewkowego „Kubuś”¹⁰. Dzieci bardzo emocjonalnie traktują tego typu filmy reklamowe – na równi z rozrywkowymi filmami animowanymi, zwłaszcza że twórcy reklamy dbają o to, aby przekaz reklamowy skierowany do dzieci zawierał pewien krótki scenariusz, co ma zainteresować dzieci oraz wpłynąć pośrednio na ich emocjonalny odbiór przekazu.

Dodatkowy atut stanowi oprawa muzyczna, np. piosenka („Kubuś”) bądź wierszyk („Danonki”), które są nie tylko łatwe do zapamiętania, ale przede wszystkim zawierają treść informacyjną na temat produktu, jednocześnie zachęcającą do jego zakupu.

Jak wykazują wyniki badań przeprowadzonych przez Katedrę Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, reklamy stanowią obok filmów animowanych najchętniej oglądane przez dzieci programy telewizyjne. Nie bez znaczenia jest kreowanie reklam coraz bardziej zbliżonych swą formą i treścią do wieczorynek. Poza tym dzieci lubią wielokrotnie oglądać i słuchać te same historyjki i opowiadania, a reklama im to zapewnia, gdyż mogą ją oglądać kilka razy w tygodniu, a nawet kilka razy dziennie¹¹.

Kolejnym elementem, mającym niebagatelne znaczenie w przemyśle reklamowym, skierowanym do najmłodszych, jest wykorzystanie dzieci w reklamie telewizyjnej. Jest to o tyle skuteczne, iż przedszkolaki, oglądając swych rówieśników posiadających określone zabawki i konsumujących prezentowane słodycze, również chcą takie otrzymywać. „Wszystkie dzieci chcą być takie same jak koledzy, nikt nie chce być «inny»”¹².

Celem takiego działania autorów reklam jest kreowanie nowych potrzeb u najmłodszych konsumentów. Utrwala to wzory zachowań konsumpcyjnych i pobudza do działań mających na celu zaspokojenie tych potrzeb. Dlatego też w niektórych krajach, jak np. w Danii, występowanie dzieci w reklamach telewizyjnych jest zabronione.

Reklama wywiera ogromny wpływ na dzieci z powodów, o których pisze Peter Meyer w artykule *NextKids: Za co dzieci lubią reklamy*:

[...] po pierwsze, występują u nich inne niż u dorosłych mechanizmy zapamiętywania, percepcji i zachowań. Po drugie zaś – reklama, a zwłaszcza reklama telewizyjna, jest w znacznym stopniu jedynym elementem typowego miksu marketingowego, za pomocą którego można „mówić” do dzieci, bezpośrednio zwracając się do nich i przyciągając ich „uwagę”¹³.

¹⁰ Według opracowania Sylwii Kupracz dla 9% dzieci w wieku 7–8 lat ulubionymi bohaterami są postacie z reklam. Na pierwszym miejscu znajduje się Kubuś. J. Olech, *Born to buy*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 49.

¹¹ M. Braun-Galkowska, *Reklama telewizyjna a dzieci*, „Edukacja i Dialog” 1997, nr 5/88.

¹² J. Olech, *op. cit.*

¹³ P. Meyer, *NextKids: Za co dzieci lubią reklamy*, „Brief” 2003, nr 47/08.

Pamięć dzieci jest inna niż dorosłych, dlatego doskonale zapamiętują treści prezentowane w reklamach, pod warunkiem, że są one proste, zrozumiałe, wciągające i przede wszystkim charakterystyczne. Odtworzenie takiej reklamy nie stanowi dla nich problemu. Przyjemność sprawia im wielokrotne oglądanie tej samej reklamy, tak jak słuchanie tej samej historyjki czy bajki. Chodzi tylko o to, aby przyciągnąć ich uwagę i koncentrację. Jeżeli reklama jest dla przedszkolaka atrakcyjna, interesująca i zrozumiała, z łatwością zapamięta jej treść, gdyż jego zdolność percepcyjna (zauważalność) nie jest obciążona filtrem informacyjnym, czyli wiedzą, doświadczeniem i zdolnością do rozpoznawania mechanizmów manipulacji oraz zjawisk niemających odzwierciedlenia w rzeczywistym świecie i życiu społecznym. Producenci wykorzystują przekaz reklamowy, by nie tylko zachęcać dzieci do działań mających na celu zaspokojenie wzbudzonej potrzeby, ale przede wszystkim, by kształtować trwale postawy nastawione na konsumpcję, tworząc tym samym bezkrytycznych klientów.

Świat wartości w mediach a wychowanie dzieci

Twórcy reklam próbują wpłynąć na świadomość dziecka oraz jego zachowanie. Te cechy przekazu reklamowego, które dziecko przyjmuje świadomie, mogą do pewnego stopnia być objaśniane przez rodziców. Wśród właściwości przekazów reklamowych są również i takie, które nie są tłumaczone przez dorosłych – co stanowi utrudnienie, gdy idzie o ochronę najmłodszych przed podejmowanymi przez twórców reklam próbami wpływania na ich decyzje.

Jak twierdzi Maria Braun-Gałkowska, reklama odbierana jest przez dzieci jako film, a przez dorosłych jako konwencja, jednak nawet dorośli, którzy rozumieją, jaki jest cel reklamy, ulegają jej do pewnego stopnia, w przeciwnym wypadku producenci nie wydawaliby na reklamy tak wiele pieniędzy. Tym silniejsze jest więc ich oddziaływanie na dzieci, które nie rozumieją jeszcze mechanizmów stosowanych w reklamach i są wobec nich całkowicie bezbronnie¹⁴.

Twórcy reklam adresowanych do dziecięcego odbiorcy uwzględniają specyfikę percepcji świata przez najmłodszych. Niektórzy badacze skupiają uwagę na negatywnych wpływach reklamy na proces socjalizacji. Dzieci nie rozumieją powagi i grozy niektórych zachowań emitowanych w telewizji, nie znają reguł konwencji – odbierając przekaz bezkrytycznie i utożsamiają się z jego bohaterami.

W latach 1996–1997 Braun-Gałkowska przeprowadziła badania treści reklam telewizyjnych kierowanych do dzieci. Zauważyła wzrost liczby reklam wykorzystujących wizerunek dzieci – „ludzie mają tendencje do naśladowania osób do siebie podobnych” (z 12,9% w 1996, do 35,3% w 1997), obrazów przemocy (z 5,4% do 8,6%), niepokoju (z 15,6% do 24,6%) oraz emocji erotycznych (z 25,2% do 35,3%). Jak pisze: „Na nic się

¹⁴ M. Braun-Gałkowska, *Reklama telewizyjna a dzieci*, <http://www.vulcan.edu.pl/aid/archiwum/1997/05/reklama.html>, 10–20.10.2004

nie przyda kontrolowanie, by dzieci nie oglądały filmów dla dorosłych, jeżeli także programy dziecięce i towarzyszące im reklamy będą zawierały treści niekorzystne dla ich rozwoju”¹⁵.

Problem relacji między wychowywaniem dziecka a wpływem reklamy na jego rozwój jest ważnym tematem prac i rozważań naukowych. Współczesne reklamy są istotnym elementem socjalizacji człowieka. Ukazują wzorce zachowań, kreują i proponują określony system wartości. Krytycy reklamy ukazują siłę, z jaką oddziałuje ona na nasze codzienne życie¹⁶. Reklama stworzona jest po to, by modyfikować nasze zachowania konsumenckie, ale także wytwarza pewną „matrycę kulturową, do której możemy odwoływać w naszym codziennym doświadczeniu [...] trzydziestosekundowy film reklamowy może skutecznie budować stereotypy i skłaniać odbiorców do zachowań naśladowczych”¹⁷.

Jak pisze Andrzej Pitrus, omawiając poglądy Leissa, Kline’a i Jhally’ego:

Siła reklamy nie polega więc tylko na jej oddziaływaniu na sferę rynku, ale także na niezwykłej skuteczności w kreowaniu znaczeń we współczesnym świecie: reklama jest zjawiskiem, na które projektujemy nasze zachowania społeczne i które wytwarza „wzorcowe systemy znaczeniowe”, odgrywające ogromną rolę w naszej socjalizacji¹⁸.

Analogiczne stanowisko prezentuje Aldona Jawłowska, opisująca w tekście *Miejsce wartości w świecie reklamy* porządek wartości widoczny we współczesnych reklamach z punktu widzenia obiektywnej hierarchii wartości, przedstawianej przez fenomenologów.

Autorka, pokazując przewrót wartości, jaki dokonuje się współcześnie w przekazie reklamowym, kończy konkluzją:

[...] ekspansywna kultura konsumpcyjna wyznaczająca kierunek kulturowej zmiany opiera się na aksjologicznych złudzeniach. Polegają one nie tylko na odwracaniu hierarchii wartości poprzez postawienie konsumpcji na jej szczycie, lecz także na instrumentalizacji wszelkich zachowań duchowych. [...] Procesy te tworzą środowisko życia, w jakim kształtują się postawy moralne współczesnych ludzi¹⁹.

Współczesną rzeczywistość charakteryzuje znacząca rola reklamy w procesie socjalizacji. Przekaz reklamowy dostarcza wzorów stylów życia i wizerunków niektórych ról społecznych. Świat reklamy jest ściśle powiązany z poglądami podzielanymi przez jej odbiorców. Badając współczesną reklamę oraz zachowania społeczne, można dojść do wniosku, że konsumpcyjny, hedonistyczny styl życia zaczyna dominować, a reklama sprzyja dalszemu jego powielaniu.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ A. Pitrus, *Znak w reklamie, znak obok reklamy?*, [w:] K. Wilkoszewska (red.), *Piękno w sieci, estetyka a nowe media*, Kraków 1999, s. 340.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ A. Jawłowska, *Miejsce wartości w świecie reklamy*, [w:] J. Mariański, *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków 2002, s. 367.

Aldona Jawłowska za porządek wartości przyjmuje hierarchię ustanowioną przez Maxa Schelera – uznaną w jego koncepcji za istniejącą obiektywnie. Na szczycie tej hierarchii jest to, co święte, na drugim miejscu znajdują się wartości duchowe (prawda, sprawiedliwość, piękno), później następują wartości witalne, na końcu zaś hedonistyczne. Analizując poglądy Schelera, opisuje także kategorię złudzenia aksjologicznego, które może polegać na zafałszowaniu samych wartości lub na ich przeinaczeniu – z obiema tymi sytuacjami mamy do czynienia we współczesnym świecie. Wartości witalne mogą służyć celom utylitarnym, a duchowe hedonistycznym, może także pojawić się fałszywe ich rozumienie.

Zdarzyć się więc może, iż wartości, które stanowić miały podstawę ładu kulturowego, nie zostały trafnie rozpoznane. Złudzeniu aksjologicznemu ulegać bowiem mogą nie tylko pojedynczy ludzie, ale całe społeczności. Władysław Stróżewski pisze o „zaślepieniu wartościami” naruszającemu ich obiektywny hierarchiczny porządek²⁰.

Świat współczesny pełen jest przykładów „złudzeń aksjologicznych”. Kreuje je między innymi panująca „kultura promocji” (termin stworzony przez Andrew Wernicka²¹) – rozległa sieć perswazyjna składająca się ze „znaków promocyjnych”, stanowiąca wspólną ramę dla procesów kulturowych.

Promocja obejmuje, zespół skoordynowanych działań, łączących m.in. reklamę, public relations, publicity, sponsoring, prezentacje handlowe, wzornictwo przemysłowe. Wśród elementów, z których sieć ta jest utkana są [...] środki masowego komunikowania, przemysłowo produkowane towary, usługi oraz wszelkiego rodzaju wydarzenia kulturalne, sportowe, artystyczne, a więc właściwie wszystko, co składa się na środowisko życiowe współczesnych ludzi²².

Ważną rolę w kreowaniu przekazu medialnego mają reklamy wykorzystujące „antywartości”. Zjawisko to może być również traktowane jako niekorzystne z punktu widzenia wychowywania dzieci i młodzieży. „Antywartość” jest pojęciem zaczerpniętym z fenomenologii. Podczas gdy wartości wyznaczają obszar możliwego dobra, antywartości wyznaczają obszar możliwego zła i są podstawą norm w postaci zakazów. Mimo iż rosnący we współczesnych społeczeństwach relatywizm nie ułatwia takich działań, reklamy wykorzystujące antywartości nadal są obecne.

Przykładem mogą być hasła reklamowe: „palę bo lubię” lub „MTV – to wszystko nasza wina”, odsłaniające obszary potencjalnej wolności, kuszące zakazanym owocem i kontestujące istniejące normy i poglądy utarte w społeczeństwie. W reklamach pojawia się sugestia, że prawdziwą wolność uzyska się, wybierając i konsumując dany produkt²³.

²⁰ *Ibidem*, s. 350.

²¹ A. Wernick, *Promotial Culture. Advertising, Ideology and Symbolic Expression*, London 1992.

²² *Ibidem*, s. 361; A. Jawłowska, *Miejsce wartości...*, s. 351.

²³ *Ibidem*, s. 361–362.

Pytania, jakie stawiają przed nami reklamy skierowane do dzieci, jest następujące: czy można ustrzec dzieci przed bezkrytycznym przyjmowaniem treści reklam? Jak to zrobić we współczesnym świecie, gdzie relatywizm moralny zatacza coraz szersze kręgi, a zarazem wychowywanie ciągle wymaga wpajania, że wartości są święte i nienaruszalne? Jak ustrzec dzieci przed wpływem mediów i stylów życia, którym ulegają, często nieświadomie nawet ich rodzice? Przekazy reklamowe są stałym elementem współczesnej kultury, a osób ulegających narzucanym wzorcom konsumpcyjnego stylu życia nie sposób przekonać do zmiany postępowania.

Poddając się jej [kulturze masowej] bez oporu, coś tracimy. Wraz z „uwolnieniem” od wartości zwiększa się wprawdzie możliwość wyboru różnych tożsamości i różnych koncepcji życia, zarazem jednak pojawia się brak trwałych punktów odniesienia nadających owym koncepcjom głębszy sens²⁴.

Jak widać, reklamy mogą stanowić przeszkodę w wychowywaniu dzieci według klasycznych wzorców (zgodnych z etyką personalistyczną, chrześcijańską, nie zaś utylitarystyczną czy hedonistyczną²⁵). Dlatego wielu krytyków reklam chciałoby ustrzec najmłodszych przed ich niekorzystnym wpływem mającym na celu wychowywanie i kształtowanie przyszłych bezkrytycznych konsumentów. Chcą pomóc im w miarę bezpiecznie osiągnąć wiek, w którym mogliby świadomie wybierać spośród wielu sposobów życia.

Człowiek, będąc w ciągłej pogoni za urojonymi potrzebami coraz bardziej staje się wyalienowaną jednostką-konsumentem. Wydaje się, że hierarchie wartości zorientowane na „być”, a nie na „mieć”, są w odwrocie, a ich zgłębianie uznane zostało za zbyt trudne i wymagające wyrzeczeń²⁶. Tak też prawdopodobnie pozostanie, bo w końcu dzisiejszy stan rzeczy jest miły i przyjemny, pozwala zapomnieć o wszelkich wątpliwościach.

²⁴ *Ibidem*, s. 367.

²⁵ Por.: K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986.

²⁶ Por.: E. Fromm, *Mieć czy być*, Poznań 1997.

**Spółeczeństwo i polityka
– kondycja moralna Polaków**

ROZDZIAŁ 6

Polityka – język – moralność

Andrzej Zwoliński

„Każdy rewolucyjny duch w końcu zanika i pozostają jedynie biurokratyczne szumowiny” – ta uwaga Franza Kafki dość znamiennej ilustruje charakter przemian społeczno-politycznych, które dokonały się w wielu krajach odchodzących od starego systemu i szukających nowych form życia społecznego. Można je w pewnym stopniu odnieść do krajów byłego obozu komunistycznego, a więc także do Polski.

Radykalizm zmian społeczno-kulturowych, ustrojowych i gospodarczych oddziałuje najsilniej na życie moralne. Zainteresowanie nowym łaodem instytucjonalnym – normami i regułami stabilizującymi porządek społeczny, gospodarczy i polityczny, wiąże się z ucieczką od dyskusji aksjologicznych, które są coraz mniej cenione i ważne, przestają regulować codzienne zachowania Polaków.

Nowe wartości, normy i wzory zachowań pojawiają się bardzo szybko, bez głębszej refleksji, słabo przystosowując się do zmieniającego się kontekstu społeczno-kulturowego. Gdy w dziedzinie gospodarczej nie zrealizowaliśmy jeszcze wielu podstawowych elementów modernizacyjnego projektu cywilizacji industrialnej, to w dziedzinach pozagospodarczych już realizuje się szereg elementów kultury postmodernistycznej¹.

Dokonujące się przemiany są najczęściej interpretowane jako wyzwianie się z cywilizacyjnej niekompetencji i peryferyjności (spuścizna realnego socjalizmu), i dążenie w kierunku nowoczesności oraz normalnego rozwoju, przy jednoczesnym spłyceń transformacji kulturowej, postrzeganej zarówno w kategoriach kontynuacji, jak i dyskontynuacji².

Zawieszenie kulturowe

O swoistym zawieszeniu kulturowym współczesnego życia społeczno-politycznego w Polsce świadczą między innymi dynamiczne zmiany językowe, połączone z próbami wykreowania nowych wartości i nowej ich hierarchizacji.

¹ Por.: H. Chojak, *Transformacja systemowa w Polsce. Szkice teoretyczne*, Lublin 1998, s. 82 i n.; J. Marjański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości? Studium socjologiczne*, Lublin 2001, s. 27–140.

² A. Miszańska, *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początku lat dziewięćdziesiątych*, Łódź 1996, s. 193 i n.

W języku współczesnej polityki można bez trudu znaleźć przykłady „zatrutego języka socjalizmu realnego” – nowomowy³. Łączy się to z powszechnym dążeniem do integracji i ujednolicenia zachowań społecznych za pomocą języka, a pośrednio do sterowania społeczeństwem przy jednoczesnym braku aksjologicznej wykładni działania społecznego. Odbywa się to m.in. przez wprowadzanie jednostki w określony świat symboli za pomocą narzuconego jej języka. Wyrażenia językowe nie tylko opisują rzeczywistość, nazywając poszczególne jej składniki, lecz również w pewien sposób ją interpretują, jednoznacznie sugerując słuchaczom pożądaną odbiór.

Partie polityczne biorą udział w specyficznym wyścigu popularyzowania nowych magicznych terminów. Takimi „nowymi” słowami-kluczami są np.: dobrobyt, gospodarka rynkowa, cud gospodarczy, wolny Zachód, reforma, pojednanie, sprawiedliwość społeczna, solidarność, tolerancja itp. Wypowiadane są najczęściej w formie łagodnego apelu, wzywającego do współdziałania. Wykorzystują język dla celów politycznie doraźnych bez wnikania w głębszy sens wezwań. Szczególnego typu „walka o słowa” dotyczy prawa do używania najważniejszych sformułowań ze współczesnego politycznego słownika, jak wolność, demokracja, tolerancja czy sprawiedliwość. Jednocześnie wszelkie debaty wskazują na ich polityczną wieloznaczność, a w konsekwencji – najczęściej – na zniekształcenie lub zagubienie istotnego znaczenia. W ten sposób od lat rodzi się „teatralny słownik” polityków, przy którego analizie trudno znaleźć ich rzeczywiste racje czy też odkryć znaki wiarygodności.

Przemówienie z początku lat 70. XX wieku niemieckiego polityka CDU, Kurta Biedenkopfa, znamienne opisuje owe zjawisko:

Język jest nie tylko środkiem komunikacji. Jak na wskazują polemiki z lewicą, język jest też ważnym instrumentem strategii. To, co się dzieje w naszym kraju, jest nowym rodzajem rewolucji. Jest to rewolucja społeczna dokonywana za pomocą języka. Zajmowanie siłą cytadel [...] nie jest już dziś warunkiem rewolucyjnej zmiany porządku w państwie. Dziś rewolucje odbywają się inaczej: zamiast budynków należących do rządu zajmuje się pojęcia, za pomocą których opisujemy porządek państwowy, nasze prawa, obowiązki i nasze instytucje. Nowoczesna rewolucja obsadza je treściami, które uniemożliwiają opis wolnego społeczeństwa, a na dłuższą metę – życie w nim. Dziś przeżywamy rewolucję, która zagarnia nie środki produkcji, lecz pojęcia. Zagarnia pojęcia, a wraz z tym informację w wolnym społeczeństwie, okupując mass media, tj. te punkty, w których wytwarza się najważniejsze produkty wolnego społeczeństwa: informację polityczną⁴.

³ Termin „nowomowa” (ang. *newspeak*) pochodzi z powieści G. Orwella *Nineteen Eighty-Four* (Rok 1984). Nowomowa była językiem urzędowym kraju opisywanego w utworze, czyli w Oceanii, a została stworzona dla zaspokojenia ideologicznych wymogów „Anglo-Soc”, czyli angielskiego socjalizmu – totalitarnego będącego ustrojem panującym w Oceanii. Pracownicy Ministerstwa Prawdy, gdzie zatrudniony jest w roku 1984 bohater powieści Orwella, niszczą „stary” język i zapis przeszłości: drukują nowe, uaktualnione edycje starych czasopism i książek. Wiedzą też, że w miejsce poprawionej przez nich wersji przyjdzie wkrótce kolejna, na nowo poprawiona. Wszystko to sprawi, że ludzie zapomną fakty, słowa, zmarłych, nazwy miejscowości, pozostanie im jedynie świat, który stworzy nowa władza.

⁴ Za: J. Puzyrnia, *Szermierka na słowa*, „Spotkania” 1991, nr 25, s. 20–22.

Obszarem „nowej” nowomowy stał się język liberalizmu gospodarczego, filozoficznego i moralnego. Powołując się na wolność słowa i korzystając z niej, zapomina się o tym, że współcześnie człowiek wolny najczęściej powtarza cudze myśli. Myślenie odrębne, samodzielne, niezależne od zbiorowych sądów i opinii, należy do rzadkości. Ta prawda jest wykorzystywana w propagowaniu idei wolności: dla dobra ludzi, w imię ich godności i praw steruje się myśleniem jednostek i społeczeństw na temat podstawowych zagadnień społecznych. Tworzy się system jednoaspektowego spojrzenia na człowieka, wskazując wyraźnie, jako na błędną, np. koncepcję „totalnej wizji człowieka w chrześcijaństwie”. Każda zaś polemika z tak pojmowaną „wolnością” jest traktowana jako atak na nią⁵.

Kolejnym miejscem pojawienia się elementów nowomowy jest reklama. Coraz wyraźniej widać, jak wraz z powstawaniem wolnego rynku społeczeństwo polskie niepostrzeżenie zaczyna znowu żyć w rzeczywistości totalitarnej. Otóż miejsce i funkcję nowomowy, jako łącznika między rządzącymi a społeczeństwem, zajął dzisiaj język reklamy – nowy znak władzy i panowania⁶. Reklama przekazuje wiadomości związane z określoną koncepcją, produktem lub usługą, by w ten sposób wytworzyć wśród odbiorców klimat przychylności i spowodować działania oczekiwane przez nadawcę⁷.

Termin „nowomowa” został współcześnie znacznie poszerzony. Wszedł poza językowe zagadnienia związane z komunizmem, określając język propagandy politycznej zmopolizowany przez państwo.

Zasadnicza przyczyna tego ujednolicenia terminologicznego tkwi w podobieństwie między modelem języka socjalizmu i współczesnych przemian:

- ze środka komunikacji społecznej staje się on narzędziem sprawowania władzy;
- jedna z odmian języka rozszerza się kosztem pozostałych;
- działa ten sam mechanizm językowy: arbitralna zmiana uzusu językowego (zespół zwyczajów językowych przyjętych w danej społeczności) przez nadawcę celem wytworzenia pożądanej postawy odbiorcy⁸.

Bohater książki *Trzecie kłamstwo* (1980), autorstwa Kazimierza Orłosa, w liście do syna stwierdza:

Żyjemy w systemie nowoczesnego niewolnictwa. Niewolnictwa umysłowego. Dyskryminacji myśli. [...] Zniewolenie nasze wynika z niemożności swobodnego posługiwania się słowem i wypowiedania własnych myśli oraz ze stosowania przez rządzących całego systemu nacisków bezpośrednich i pośrednich, aby słów używano w pewien określony sposób. Właśnie tak, jak przemawiają z trybuny lub tak, jak piszą wstępne artykuły w gazetach⁹.

⁵ Por.: K. Klauza, *Media w dziele ewangelizacji*, „Nasz Głos” 1998, nr 9, s. 5–6.

⁶ T. Lisowski, M. Łuczak, *Reklamowa nowomowa*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 36, s. 7.

⁷ Por.: H. Brzostowski, *Język reklamy*, Warszawa 1975, s. 3; K. Skowronek, *Reklama. Studium pragmatyngwistyczne*, Kraków 1993, s. 6.

⁸ Por.: J. Nowicki, *Mówi Warszawa...*, „Kultura” 1972, z. 9, s. 107–120; z. 10, s. 107–138; M. Głowiński, *Trzeba mówić o nowomowie*, „Student” 1980, nr 25/6, s. 1, 10–11.

⁹ K. Orłoś, *Trzecie kłamstwo*, Paryż 1980, s. 209.

Nowe normy poprawności językowej, w znacznej mierze dotyczące tzw. poprawności politycznej (*political correctness*) są dziełem wpływowych środowisk intelektualnych. Korzystając z wolności słowa i interpretując ją w sobie właściwy sposób, powodują, że nawet najbardziej nonsensowne poglądy i postawy, szkodliwe dla społecznego interesu, mogą być uznane za w pełni uprawnione, a nawet „jedynie słuszne”. Decydują o tym współczesne „autorytety kulturalne”: literaci, humaniści, ludzie mediów¹⁰.

„Polityczna poprawność”, która coraz wyraźniej odciska się na współczesnym życiu społecznym Polaków, powstała jako efekt współczesnego kulturalizmu – skoncentrowania uwagi społecznej na formie działań w ramach kultury, pomijając istotną ich treść i znaczenie. Literatura, filozofia i sztuka stały się źródłem, a także nośnikiem nowoczesnych masowych ideologii. Kultura – dzięki swym mitom, symbolom i rytuałom – zajęła w zsekularyzowanym społeczeństwie miejsce religii. Dostarcza surogatów transcendencji, zbawienia, przeżycia mistycznego, obcowania z Absolutem, a także z drugim człowiekiem, zaspakajając w ten sposób jego duchowe potrzeby. Efektem tego nie jest jednak jej wzrost, lecz upadek. Stając się bowiem pseudo-religią wyjaławia się, kosztuje i zamiera¹¹.

Jedną z konsekwencji kulturalizmu jest wprowadzenie w obręb życia politycznego estetycznych kryteriów wyboru. Wyrażenia typu: kwestia smaku, zły gust, brak kultury politycznej, niedobry styl – są kodami estetycznymi poddającymi się „salonowym” normom – niepodlegającym dyskusji, subiektywnym i nigdy nie definiowanym. Taki stan rzeczy umożliwia zachowanie środowiskom opiniotwórczym, zwłaszcza w świadomości znacznej części inteligencji, monopolu na arbitrowanie elegancji politycznej.

Absolutyzacja stylu, czyli skupienie uwagi na formie, pociąga za sobą zubożenie na treść. W praktyce oznacza to rozmycie pojęć, niepodważalność ocen i relatywizację wszelkich możliwych treści. Najczęściej jest to związane z absolutyzowaniem tolerancji i pluralizmu, rozumianych jako godzenie wszystkiego ze wszystkim. Dla zyskania tego typu „jedności” dopuszczalne jest swoiste preparowanie pojęć, stwarzające dla nich logicznie spójne uzasadnienia. Przykładem na to może być „konserwatywno-liberalny socjalizm”, powstały z redukcji treści pojęć: konserwatyzm, liberalizm i socjalizm, a więc porzucenia całej grupy problemów, będących dotąd spornymi w tych ideologiach (np. relacja między prawem boskim, naturalnym a stanowionym). Współczesną – tak właśnie rozumianą – kulturę cechuje więc coraz wyższy stopień monotonii: wszystko w jej obrębie jest teoretycznie dozwolone (z wyjątkiem tego, co jest *politically incorrect*), a zaprzeczenie cemukolwiek uchodzi za barbarzyństwo, wiąże się nawet z oskarżeniem o chęć wprowadzenia cenzury. Istotne są forma i styl, rozumiane niejasno, oceniane koniunktywalnie w kulturze i polityce. Nikt już nikomu nie przeczy, każdy „wyraża siebie”, a ponieważ nie ma już wspólnej płaszczyzny porozumienia, troski i zabiegania o dobro ogółu, indywidualne głosy i sądy brzmią w coraz większej pustce – bo każdy zaczyna mówić do samego siebie.

¹⁰ K. Grzybowska, *Szaleństwo politycznej poprawności*, „Wprost” 2000, nr 52/53, s. 80–81.

¹¹ Por.: A. Waśko, *Autorytet kulturalny i polityczna poprawność*, „Arka” 1994, nr 49 (1), s. 5.

Nie warto do niczego się przywiązywać, gdyż w pluralistycznej kulturze wszystkie poglądy są warte tyle samo. Kultura jest tylko odmianą „gry”. Poszczególne grupy społeczne tworzą zamknięty na rzeczywistość obieg nowego rodzaju stereotypów w imię walki z nimi. Myślenie tu nie jest potrzebne, gdyż najbardziej pożądana jest posłuszna reprodukcja słów, według ustalonego przez „autorytety” klucza. Pozytywna postawa odbiorcy – posłuszeństwo autorytetom, wiąże się z negatywnym jej odpowiednikiem – ostracyzmem wobec oszołomów, frustratów, nienawistników, praktykujących zły styl w polityce. Zablockowanie możliwości krytyki autorytetów powoduje, że życie kulturalne polega na hołdowaniu kilku znakomitościom, przy niedopuszczalnym pytaniu o ich rzeczywiste kompetencje i mądrość. Myślenie na pewne tematy – politycznie poprawne – jest zarezerwowane dla autorytetów. W polityce postawą pożądaną jest „centrum” – jako najmniej radykalna, wyważona, rozsądna. Władają nią „politycznie poprawni” – ogłaszają każdorazowo jako złoty środek w danej sytuacji społecznej. Obowiązuje więc „zasada ruchomego centrum”, polegająca na tym, że jest ono każdorazowo tam, gdzie znajdują się „politycznie poprawni”¹².

Język „poprawności politycznej” jest owocem społecznej grupy redukcyjnej. Powstaje ona w wyniku przyjęcia dwóch istotnych zasad: wolności – każdy z uczestników posiada absolutną wolność myśli i wypowiedzania, bez ograniczeń moralnych i dogmatycznych, każdy ma prawo do własnego dobra i własnej prawdy oraz równości, bez zhierarchizowania uczestników. Jej celem jest stworzenie warunków maksymalnej liberalizacji. Bo skoro nie istnieje prawda, a tylko opinie, konieczne jest zintegrowanie dla ustalenia takiej, która stanie się opinią grupy. Odrzuca się bowiem prawo zewnętrzne, niezależne od grupy, a w to miejsce wchodzi prawo wewnętrzne – wola większości, opinia wypośredkowana, która staje się podstawą „zjednoczenia”, „braterstwa”.

Grupa redukcyjna funkcjonuje w oparciu o dwa istotne dla niej prawa:

- 1) Prawo niwelacji – uczestnicy, wyznający zasadę wolności myśli, nie mogą dochować zasady braterstwa przy ustalaniu wspólnego stanowiska inaczej, jak tylko godząc się na zniwelowanie swego rozeznania o rzeczywistym stanie rzeczy. Ostatecznym wynikiem zastosowania tego prawa jest wspólna opinia, wspólny wniosek, wspólne minimum, konsensus. Zachowanie zasady równości sprawia, że opinie większości członków grupy, którzy mniej znają się na danej kwestii, uzyskują przewagę nad zdaniem znacznie mniejszej liczby tych, którzy ją znają lepiej.
- 2) Prawo selekcji – dyskusja równych, wyznających wspólne zasady wolności myśli, przynosi obniżenie poziomu debaty w imię braterstwa. Wśród obecnych osób następuje selekcja. Niezrozumiałe argumenty, wymagające np. wysiłku umysłowego, przegrywają z argumentami autorytetów lub prostszymi, zrozumiałymi dla większości. Doktryna grupy jest tym bardziej wyimaginowana, im niwelacja jest dalej posunięta. Władzę nad grupą przejmuje oferująca jej swe usługi elita, zdolna tworzyć mity i brać

¹² *Ibidem*, s. 3–16.

fikcję za rzeczywistość. Nie ma bowiem „zbiorowej osobowości” i niezbędna jest osobowa (jednostkowa) inteligencja i wola, zdolna kierować poczynaniami grupy. Tworzy się w ten sposób ośrodek sterujący grupą¹³.

Elementarnym wymogiem dialogu jest to, by jego uczestnicy mieli chociaż minimalne różnice zdania na ten sam temat oraz szansę ich otwartej artykulacji. W grupie redukcyjnej, poddającej się „poprawności politycznej”, język jest na tyle elastyczny i nieokreślający, że różnice te zanikają. Słowo utraciwszy moc poznawczą, nabiera mocy antypoznawczej, występuje w funkcji konstruktora werbalnych przesłan rzeczywistości. Nie służy do analizowania świata i integrowania wspólnych doświadczeń.

Nowomowa, sztuczny język dla prowadzenia sztucznego dialogu,

wprowadziła do świata słów zamieszanie, które przynajmniej w pewnych najbardziej drastycznych przypadkach określić można [...] jako swego rodzaju semantyczny bezład. Znaczenia słów i formuł odbiegają od znaczeń przyjętych w języku klasycznym, ale zarazem nie są od nich na ogół całkowicie wolne. [...] Nowomowa okazała się przeszkodą, bo zrezygnowała z precyzji znaczeniowej na rzecz narzucania wartości, bo sens podporządkowała rytuałowi [...], bo doprowadziła do dewaluacji słów. do niewiary w nie, do przeświadczenia, że są z natury kłamliwe, że nic się za nimi nie kryje, że służą nie do przedstawiania racji, co ich ukrywania, że służą narzucaniu i manipulowaniu, a nie – pertraktacjom¹⁴.

Informacja, jak „prawda”, stała się obiektem własności. Zasadniczym fenomenem tego procesu jest wszechobecna manipulacja informacją, prawdą, komunikacją. Realny, empiryczny i namacalny przedmiot debat jest niedostępny, a więc pozostaje poza dyskusją. W dotarciu do wspólnego tematu dialogu przeszkadzają nie tylko zewnętrzne bariery, zakazy i represje reżimu politycznego, lecz nade wszystko bariery i hamulce wewnętrzne, stereotypy, uprzedzenia, resentymenty, czyli idole zniewolonego umysłu¹⁵.

W jednym z dialogów Sokrates przeciwstawił „myśli stojące” – zastygłe, smutne i jałowe, „myślom chodzącym” – wystawionym na niepewność, lecz jednocześnie na niespodzianki i nieoczekiwane przygody. Pierwsze są obce ludzkiej naturze, bo życie duchowe człowieka, w tym życie umysłowe, jest przeciwieństwem stagnacji i martwoty, a w taki stan jednostkę i społeczeństwa wpędził „stary” i „nowy” język nowomowy¹⁶.

Nowomowa jest swego rodzaju quasi-językiem, kierującym się następującymi prawami:

- Narzuca wyrazisty znak wartości – nie ma on prawa budzić wątpliwości, a jego celem jest nie podlegająca zakwestionowaniu ocena. I oceny są często ważniejsze od znaczenia. Te mogą być nieprecyzyjne, oceny zaś muszą być jednoznaczne. Znaczenie

¹³ A. Loubier, *Grupy redukcyjne. Techniki sterowania i manipulacji wewnątrz stowarzyszeń*, Komorów 1999, s. 21–55.

¹⁴ M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s. 89–90.

¹⁵ J. Mizińska, *Sztuka prowadzenia sporów. Aksjologiczne przesłanki dialogu*, Lublin 1993, s. 62–66.

¹⁶ Por.: H. Promieńska, *Zasada tolerancji w nauce i etyce*, Katowice 1987, s. 32 i n.

zostaje podporządkowane ocenie – bo nie jest ważne, co dane słowo znaczy, ale ważne jest, jakie kwalifikatory się z nim wiążą (dobry/zły, nasz/obcy, postępowy/zacofany). Jest to więc język logiki dwuwartościowej.

- Jest syntezą elementów pragmatycznych i rytualnych – język podporządkowany jest bieżącej praktyce, jest jednak konserwatywny. Jego pragmatyczność ogranicza rytualizacja, czyli wierność własnym tradycjom, założenie, że w określonych sytuacjach można mówić tylko w pewien określony sposób. Cechą charakterystyczną nowomowy jest więc splecenie się tych dwóch sprzecznych elementów.
- Tworzy żywiół magiczności – słowa nie odnoszą się do rzeczywistości, ale ją tworzą. To, co zostało wypowiedziane, staje się rzeczywistością. Magiczność to mówienie o stanach pożądanym w taki sposób, jakby były one stanami rzeczywistymi. Istnieje też druga strona magii: nieużywanie słowa skazuje rzecz nieoznaczoną, przemilczaną na niestnienie.
- Formuluje arbitralne decyzje – niektóre słowa, wyrażenia, mogą zniknąć z propagandy, a potem powrócić. Arbitralność to także dowolne kształtowanie znaczeń. Wynika z tego, że jest to mowa manipulowana. W dokumentach cenzury, ale także w salonowych konwenansach, wskazuje się na to, o czym nie wolno czy nie wypada mówić i pisać, a także wskazuje na sposoby, jak należy pisać o danej rzeczy¹⁷.

Z tych właściwości nowomowy najistotniejsza jest jednowartościowość, gdyż wszystkie pozostałe zasady są jakby jej uszczegółowieniem. „Nowy” – stary język staje się coraz bardziej ekspansywny we współczesnym życiu politycznym Polski, co zmusza do rzetelnej refleksji nad obciążeniami przeszłości i do ponownego stawiania pytań o źródła i korzenie nowej rzeczywistości.

Brak dyskusji o przeszłości

Jednym z przejawów występującego współcześnie w Polsce kryzysu aksjologicznego, a jednocześnie jego wynikiem, jest lęk przed rozliczeniem z totalitarną przeszłością polityczną, usprawiedliwiany koniecznością budowania nowej rzeczywistości. Tak więc „nowe” budowane jest w oderwaniu od tego, co „stare”, a co się z tym wiąże, w pustej przestrzeni aksjologicznej.

Według Henri Bergsona, wspomnienia pojawiają się wtedy, gdy mogą kierować naszym postępowaniem. W tym sensie przeszłość staje się bardzo ważna dla teraźniejszego rozwoju jednostki. Najczęściej jednak umysł odtwarza swoje wspomnienia pod presją społeczeństwa. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy społeczeństwo domaga się od jednostki jej moralnego rozrachunku z przeszłością¹⁸.

¹⁷ M. Głowiński, *Nowomowa...*, s. 8–9; por.: J. Owczarek, *Etyka a frazeologia*, „Polonistyka” 1994, nr 7 (317), s. 413–415.

¹⁸ Por.: M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 1969, s. 128–171.

Dla trwania całości kultury danego społeczeństwa niezbędna jest znajomość pewnych jej elementów, które osadzają się ostatecznie w pamięci indywidualnej. Bez zapamiętania pewnych treści, wątków, postaci, tekstów i obrazów niemożliwa jest trwała wiedza. Ponieważ zaś liczba elementów kulturowych, z którymi styka się człowiek, jest bardzo duża, naturalnie i systematycznie odbywa się proces zapominania, jako pochodny do procesu czynnego pamiętania. Coraz częściej jednak doraźne treści kultury masowej wypierają ze świadomości zbiorowej wątki tradycyjne, przekazywane z pokolenia na pokolenie. A społeczna pobłażliwość – „tolerancja” wobec dyskusyjnych „nowych” wartości, sprawia, że zaczyna zanikać znajomość podstaw własnej kultury¹⁹.

Zdaniem Hannah Arendt, konflikt między prawdą a polityką w historii myśli politycznej był wynikiem dwóch skrajnie przeciwstawnych sposobów życia: życia filozofa i obywatela.

Życie filozofa opiera się na prawdach o rzeczach, które ze swej natury trwają wiecznie, a tym samym mogą stanowić źródło zasad stabilizujących bogatą sferę spraw ludzkich. Życie obywatela opiera się na ciągle zmieniających się opiniach odnośnie do spraw ludzkich. Opinia została więc przeciwstawiona prawdzie i utożsamiona ze złudzeniem.

Jak mówił James Madison: „Opinia jest podstawą wszystkich rządów”, gdyż żaden władca nie mógłby dojść do władzy, a tym bardziej jej utrzymać, bez poparcia ludzi myślących podobnie jak on. Tak więc to nie prawda, lecz opinia należy do niezastąpionych warunków umożliwiających władzę. Świadomość tego prawa jest niezbędna zwłaszcza w tych społeczeństwach, w których próbuje się umoralnić władzę. Bo konieczne jest upowszechnianie zasad moralnych, by znikła władza oparta np. na niemoralnej opinii obywateli.

Przykładem współczesnego dylematu moralnego, w którym próbuje się osądem opinii zastąpić prawdę, jest odpowiedzialność poszczególnych polityków za budowanie systemów totalitarnych.

Po roku 1989, gdy w wielu krajach świata rzeczywistość reżimu komunistycznego została zastąpiona nową, pytanie o odpowiedzialność za tyranie stało się ważnym i aktualnym problemem moralnym i politycznym. Dotyczy ono zarówno odpowiedzialności partii i policji reżimów totalitarnych, które jako formacje zbrodnicze powinny być napiętnowane, rozwiązane, a ich majątek przekazany na naprawienie krzywd i wyrządzonych przez nie szkód, jak i odpowiedzialności poszczególnych osób, które przyczyniły się do ich stworzenia, funkcjonowania i zachowania.

Odpowiedzialność osobista ludzi za sprawne funkcjonowanie zbrodniczych ustrojów jest bardzo zróżnicowana. Jedni bowiem publiczną akceptacją, tworząc „hymny i poematy na cześć Stalina”, dla osobistych korzyści lub z lekkomyślności upowszechniali zbrodnicze idee reżimu. Inni dla korzyści materialnych, stanowisk i orderów gotowi byli na każdą nikczemność, nie pytając o słuszność czy moralny wymiar polecenia lub rozkazu. Byli też

¹⁹ T. Goban-Klas, *Zainteresowania, kompetencje i pamięć kulturalna społeczeństwa polskiego*, [w:] J. Mucha, G. Skąpska, J. Szmatka, I. Uhl (red.), *Spółczesność polskie u progu przemian*, Wrocław 1991, s. 311–314; por. także: A. Bloom, *The Closing of the American Mind*, Simon&Schuster, New York 1987.

zastraszeni, zniewoleni przez wielorakie formy szantażu lub po prostu żyjący w lęku i poczuciu odpowiedzialności za los swoich rodzin i codzienną egzystencję, i z tych pobudek współpracujący z systemem.

W ten sposób powstał cały misternie spleciony łańcuch win i wyrządzonych krzywd, których jednak nie może usprawiedliwiać zagłuszanie prawdy i wołania ludzkich sumień.

W pierwszym rzędzie osądu wymaga sama zbrodnicza ideologia. Oceny tej dokonać można stosunkowo łatwo, demaskując jej filozoficzne korzenie, drogi rozwoju i modyfikacje. Przeciw takiej jednoznacznej ocenie ideologii marksistowskiej występują jednak środowiska, które nie tylko bezkrytycznie ją przyjmują, lecz nawet próbują na nowo, w różnorodny sposób, ją propagować. Brak jednoznaczności w ocenie upadłej totalitarnej ideologii jest oparciem dla czynnej demoralizacji i utrudnia odbudowę świadomości moralnej społeczeństwa.

Jak pisał tuż przed swoją śmiercią znany polski społecznik, ks. Józef Majka:

Pod pozorem zwodniczych hasel powierzchownie rozumianej wolności atakuje się wszystkie normy moralne, lansuje rozkładowy etos społeczeństwa, wyśmiewa się rozsądek i cnotę, zachwala swobodę obyczajową, walczy o jak najdogodniejsze pozycje dla występku, nawet wtedy, kiedy dla wszystkich jest oczywiste, że przynosi to katastrofalne szkody społeczne. Wszystko to dzieje się w imię wolności, postępu i oczywiście w majestacie prawa²⁰.

Najbardziej złożonym zagadnieniem jest ocena osobistej odpowiedzialności członków partii, milicji komunistycznej, służb i funkcjonariuszy umożliwiających istnienie starego reżimu. Owa delikatna sprawa moralno-społeczna wymaga niezwykle wyrozumiałości i tolerancji. Pamiętać jednak należy, że to dotyczyć może osób, ale nigdy ich zbrodniczych czynów. Bo zbrodnicze idee przez ich zaangażowanie przyniosły ofiary i cierpienie. Wszelkie osądy wymagają szczególnej ostrożności, nie można jednak udawać, że coś się nie zdarzyło, że ktoś kiedyś nie czynił zła. Nie wolno zaniedbać, zlekceważyć społecznego i moralnego rachunku. Bo „nowe” buduje się wówczas nie na prawdzie, a na iluzji, ta zaś na ogół szybko mija i wyrządza wiele nowych szkód. Przebaczyć nie znaczy zapomnieć.

Jednym z żywo dyskutowanych zagadnień, przy okazji stawiania pytań o etyczną i polityczną odpowiedzialność twórców reżimu komunistycznego, była sprawa wyboru „mniejszego zła”. Polityk postawiony w sytuacji przymusowej, twierdziło wielu, ma prawo do podjęcia decyzji niegodnej, może uczestniczyć nawet w akcie przestępczym, kiedy w ten sposób potrafi uniknąć jeszcze większego zła²¹.

W próbę minimalizowania zła, które wynikało z komunizmu, włączyło się wiele osób. Chrześcijańskie myślenie o odpowiedzialności człowieka i ocenie jego działania nie pozwala na łatwe odsunięcie, przy pomocy kilku prostych argumentów, tak skomplikowa-

²⁰ J. Majka, *Odpowiedzialność za tyranię*, „Ład” 1993, nr 16, s. 5; por. także: H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Ośiem ćwiczeń z myśli politycznej*, Warszawa 1994, s. 267–292.

²¹ Por.: J. Fedorowicz, *Czym była dla mnie PRL*, „Tygodnik Solidarność” 1992, nr 47, s. 7; J. Tischner, *Spowiedź rewolucjonisty*, Kraków 1993, s. 226; S. Murzański, *Niewinni winowajcy*, „Arka” 1994, nr 49, s. 17–36.

nego zagadnienia na margines życia społecznego. Nie ma bowiem sumienia polityka i sumienia człowieka, a polityk powinien być przede wszystkim człowiekiem – godnym, uczciwym i mądrym.

W katolickiej teologii moralnej obowiązuje zasada, która nie pozwala na wybór „mniejszego zła”: *Non sunt facienda mala, ut eveniant bona*. Nie można dokonywać czynów, które są niegodziwe w samej swej istocie, choćby pośrednio miały z nich wynikać dobre rezultaty. Tym bardziej, gdy w grę wchodzi jedynie prawdopodobieństwo niezastnienia czegoś gorszego. Wybór mniejszego zła jest zawsze wyborem zła, a w konkretnym przypadku jest to współpraca ze zbrodniarzem lub akceptacja jego zbrodniczych praktyk i polityki. Polityk wykonujący przestępczy rozkaz przestaje być politykiem, a staje się bezwolnym narzędziem zbrodni. Pozostawanie kolaborantem zła, przyjmowanie pozycji polityka koncesjonowanego lub inne formy wspierania przestępczego ustroju nie mogą być tłumaczone popularyzacją ideologii, służeniem dobru, ochroną wielu ludzi lub szlachetnością idei²². Takie usprawiedliwienia wypaczają sumienia, relatywizują świat wartości, doprowadzają do przewrotnych interpretacji postaw, ludzkich wyborów, społecznych działań, niosą poważne zagrożenia dla kondycji moralnej i społecznej nowej rzeczywistości.

Polityka bez sumienia

Dla uzasadnienia tezy, że polityka powinna uwolnić się od oceny moralnej, a więc tym samym być budowana w jakiejś abstrakcji aksjologicznej, podawano w historii bardzo różne argumenty. Max Weber dokonał rozróżnienia pomiędzy „etyką przekonań” (*Gesinnungsethik*), które zależy od motywacji przyjętych z góry, niezależnych od danej sytuacji i od następstw dokonanego wyboru, i „etyką odpowiedzialności” (*Verantwortungsethik*), która zakłada przewidywanie skutków własnego działania i ponoszenie za to odpowiedzialności. Samo przekonanie etyczne nie jest, twierdzi Weber, gwarancją skuteczności w działaniu politycznym²³.

Twierdzono też, że etyka jest pociechą dla przegranych:

Argumenty moralne mobilizują zawsze tych, którzy ponieśli klęskę. Zwycięzcy o moralności i etyce mówią niezmiernie rzadko. [...] Mieszanie norm politycznych i etycznych nie wychodzi na dobre ani polityce, ani etyce. Natomiast obywatele mają prawo domagać się odpowiedniego poziomu moralno-etycznego od swoich reprezentantów politycznych. W krajach demokratycznie rządzonych poziom etyczny polityków odpowiada na ogół przeciętnemu poziomowi danego społeczeństwa²⁴.

²² J. Majka, *Etyka społeczna i polityczna*, Warszawa 1993, s. 188–190; por. także: J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 7.

²³ Por.: F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984, s. 133–135; S. Kozыр-Kowalski, *Weberowska socjologia religii a teoria społeczeństwa jako całości*, [w:] M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1984, s. 7–68.

²⁴ J. Mieroszewski, *ABC polityki „Kultury”*, [w:] *Polityczne neurozy*, Paryż 1966, s. 23; por. także: K. Kopczyński, *Przed przystankiem Niepodległość. Paryska „Kultura” i Kraj w latach 1980–1989*, Warszawa 1990, s. 78–84.

Polityka zaczęto traktować jako stojącego powyżej (lub poniżej: „ktoś musi to robić!”) moralności społeczeństwa. Powoływano się przy tym na Platona, Hobbesa i Kanta. Ten ostatni uczył, że człowiek, gdy chodzi o politykę, jest zwierzęciem potrzebującym pana, który to pan z kolei jest zwierzęciem zdolnym do podporządkowania zwierzęcości innych, lecz bynajmniej nie bardziej moralnym niż oni, a najwyżej bardziej rozważnym, w pogoni za swoimi interesami²⁵.

W ramach różnych tradycji myślowych wykształcone zostały argumentacje przemawiające za koniecznością oddzielenia polityki od moralności. Pośród nich można wyróżnić cztery podstawowe:

- 1) Strach przed tyranią wartości – argument moralny, niezależnie od tego, czy ma oparcie w systemie moralności religijnej, czy świeckiej, postrzegany jest jako niosący z sobą posmak wartości absolutnej, stanowi zatem groźną broń polityczną, która w założeniu pozbawia przeciwnika prawa do odmiennej opinii.
- 2) Troskę o demokratyczną kulturę prowadzenia sporów i przestrozę przed politycznym moralizmem – moralny protest można wykorzystywać, zaoszczędzając sobie trudu pracy perswazyjnej, bez której nie zdobywa się demokratycznej większości. Moralistyka oderwanych od praktyki debat jest często częścią gadaniną, która nie pomnaża rzeczowej kompetencji i zdolności oddziaływania, by myśl moralną przybliżyć do rzeczywistości²⁶.
- 3) Rozróżnienie pomiędzy moralnością a roztropnością – twierdzenie, że nie da się prowadzić polityki „czystymi rękami”, bowiem kładzie ona akcent na roztropne wykorzystanie szans i nadarzających się społecznych okazji, a nie jest jedynie „czystą” doktryną. Polityka jest traktowana jako konieczność, chociaż odarta z moralności. Jest najbrudniejszą, najbardziej bezwzględna i bezlitosna – obok wojny – dziedziną ludzkiej działalności²⁷.
- 4) Samouzasadnienie państwa – polityka nie potrzebuje moralnego wytłumaczenia, gdyż społeczeństwu jest narzucone rozumienie polityki jako gry sił, nieustannej konfrontacji i walki o wpływy, o przewagę, o narzucenie innym swej woli i swoich koncepcji. Polityka to bezwzględna rozgrywka, w której nie ma miejsca na moralność. Racją zasadniczą jest sama władza, posiadanie jej i sprawowanie²⁸.

Od dawna także trwa dyskusja zmierzająca do sformułowania obowiązków moralnych polityki. Pogląd taki, wspólny z nurtem myśli chrześcijańskiej, wiąże się z przekonaniem, że „przestrzeganie zasad etyki, prowadzące do moralnego postępowania, jest naj-

²⁵ E. Weil, *Moralność jednostki i polityka*, „Aneks. Kwartalnik Polityczny” 1987, nr 48, s. 145–148.

²⁶ O. Hoffe, *Etyka państwa i prawa*, Kraków 1992, s. 140–143.

²⁷ K. Dziewanowski, *Uwaga: moralnie wątpliwe*, „Przegląd Powszechny” 1985, R. 102, nr 3 (763), s. 426; por. też s. 423–433.

²⁸ S. Iranek, *Czy polityka jest rzeczą brudną, złą i niemoralną?*, „Przegląd Polityczny” (Gdańsk) 1988, nr 10, s. 153–157.

lepszą gwarancją interesów zarówno jednostek, grup, jak i całych narodów”²⁹. Główną wskazówką Ewangelii, dotyczącą moralności politycznej, są słowa Jezusa: „Oddajcie więc to, co cesarskie, cesarzowi, a co Boskie – Bogu” (Mt 22, 21; por. Mk 12, 17; Łk 20, 25). Są one konsekwencją wynikającego z Wcielenia i uznania rzeczywistości ziemskiej, w tym przypadku – rzeczywistości politycznej, oraz nakazem realizowania Królestwa Bożego w ramach tejże rzeczywistości.

Należy liczyć się z ziemskimi realiami, z faktem istnienia cesarza, ale nigdy kosztem najistotniejszych ludzkich wartości i znaczenia samego człowieka, które należne są Bogu. Tych wartości nie wolno składać na „ołtarzach” żadnej polityki. Na tym polega zasadnicza reguła politycznej moralności. Ta sama zasada sformułowana pozytywnie brzmi: polityka jest moralna, jeżeli służy człowiekowi i autentycznym ludzkim wartościom³⁰.

Św. Paweł pisząc słowa: „Każdy człowiek niech będzie poddany swoim władzom” (Rz 13, 1), zakłada konieczność istnienia politycznego porządku, czyli państwa.

Nie oznacza to bynajmniej ślepego posłuszeństwa wobec ładu państwowego, lecz świadomość współuczestniczenia w jego tworzeniu. Chrześcijanin powinien tak stawać wobec konfliktów, tak postępować i podejmować decyzje, aby pozwoliły mu one pozostać w zgodzie z własnym sumieniem. Podporządkowanie władzy państwowej nie oznacza w żadnym razie ducha poddaństwa. Znaczy raczej: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). W sprawach ostatecznych chrześcijanie są zobowiązani przez Słowo Boże, nie przez władzę państwową³¹.

Jedną z zasadniczych tez katolickiej nauki społecznej jest twierdzenie, że rozwiązywanie problemów społecznych i politycznych nie może nigdy abstrahować od osądów etycznych istniejącej rzeczywistości, będącej punktem wyjścia dla proponowanych i podejmowanych działań społeczno-politycznych³².

Jan Paweł II wielokrotnie mówił na temat chrześcijańskiej koncepcji „praw naturalnych człowieka”. Idea, że każdemu człowiekowi przysługują te same prawa, związana była z poglądem, że jedynie szeroko ugruntowany w społeczności porządek polityczno-społeczny jest dobrym ładem oraz że polityka nie może być amoralna. Możliwy do zaakceptowania przez chrześcijanina ład społeczny, tj. respektujący naturalne prawa człowieka, jest zgodny z zasadami moralnymi³³.

Gdy elementem społecznej debaty jest dobro wspólne, społeczne, a do takich należy polityka i związana z nią władza, to w konsekwencji prowadzi ona do właściwego pozio-

²⁹ J. Szczepański, *Moralność życia publicznego*, „Biuletyn Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej” (Warszawa) 1980, R. 19, nr 5–6 (95–96), s. 11.

³⁰ A. Pospieszalski, *Argumentacja...*, s. 64–65.

³¹ R. von Weizsacker, *Historia Niemiec toczy się dalej*, Wydawnictwo CDN, b.m.w., 1989, s. 63–64.

³² Por.: F. Blachnicki, *Prawda, etyka i polityka*, „Prawda – Wyzwolenie. Dwumiesięcznik programowy. Pismo Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów” 1983, nr 1 (8), s. 157–163.

³³ Por.: I. Krzemiński, *Religia i „Solidarność”*, „Aneks. Kwartalnik Polityczny” 1987, nr 48, s. 43–59; T. Mazowiecki, *Powrót do najprostszych pytań*, Warszawa 1986, s. 45–51; J. Klechta, *Inteligencja zniewolona wolnością*, „Niedziela” 1993, nr 50.

mu moralnego. Rozpatruje się wtedy problemy: co to jest dobro, co jest dobrem, a co złem dla społeczeństwa. W ten sposób zaczyna się proces „urabiania moralnego poszczególnego sumienia”. A państwo jest społecznością o charakterze moralnym³⁴. Moralność tkwi bowiem w samej istocie polityki, tłumaczy ją i uzasadnia. Taka właśnie polityka służy dobru ludzi.

³⁴ F. Mirek, *Idea odpowiedzialności w życiu społecznym. Studium socjologiczne*, Katowice 1926, s. 79–99; W. Stróżewski, *Etyka obywatelska – etyka obywatela*, [w:] B. Markiewicz (red.), *Obywatel – odrodzenie pojęcia*, Warszawa 1993, s. 45–58.

ROZDZIAŁ 7

Walka o moralność współczesną strategią walki o wyborcę

Maria Stojkow

Popularność polityków w Polsce jest obecnie bardzo niewielka. Przede wszystkim są oni atakowani za korupcję i kapitalizm polityczny. Dlatego coraz częściej w swych wystąpieniach politycznych i kampaniach wyborczych odnoszą się do moralności jako głównej cechy, która charakteryzuje nie tylko ich, ale również ich partie, starając się w ten sposób odróżnić od tłumów polityków, którzy są tej cechy pozbawieni. W dobie nieufności wobec polityki oraz skompromitowania polityków i partii politycznych znaczenia nabierają przekazy emocjonalne przekonujące wyborców o zamiłowaniu do moralności. Każdy polityk chce być odróżniany od rzeszy tych niemoralnych i sprzedajnych. Chce być uznany za ostatniego sprawiedliwego i prawego. Współczesne programy partii politycznych coraz częściej akcentują te kwestie, wprzęgając je w rywalizację wyborczą. Polityka, a także komunikacja polityczna, są bitwą idei, a nie programów czy ideologii. Idee te są prostymi sposobami rozwiązania skomplikowanych problemów. Obecnie wydaje się, że dla polityków receptą na współczesne problemy społeczne jest ich moralność i budzenie zaufania. Moralność występuje pod wieloma hasłami: pod hasłem walki z korupcją, hasłem „czyste ręce”, naprawy państwa, stworzenia jasnych procedur awansu politycznego, przejrzystości państwa. Jest hasłem jednostek pokazujących siebie jako osoby moralne, hasłem partii politycznych, które elementy walki o moralność elit władzy włączyły do swych programów wyborczych. Partie podejmują również próby oczyszczania własnych szeregów, wykazując w ten sposób potencjalnym wyborcom, że chcą być grupą ludzi o czystych rękach, że dążą do wyeliminowania spośród siebie ludzi niemoralnych. Proces ten szczególnie intensyfikuje się w obliczu zbliżających się kampanii wyborczych. W niezapomnianej kampanii wyborczej w Polsce był to jeden z najważniejszych elementów gry wyborczej.

Wyborca ma głos

Wraz ze wzrastającą konkurencją na scenie politycznej partie szukają nowych, coraz bardziej skutecznych form zabiegania o elektorat. Rośnie rzesza wyborców niezdecydowanych i tych rozczarowanych swoimi wcześniejszymi wyborami, dlatego partie i kandydaci na konkretne stanowiska polityczne podejmują coraz ostrzejszą bitwę o poparcie potencjalnych wyborców. Determinantami współczesnych zachowań wyborczych są: świadomość polityczna, czyli stan wiedzy na temat możliwości realizacji celów, psychika wyborcy oraz uwarunkowania środowiskowe. Ważną rolę w tym procesie

odgrywają wzory zachowań wynikające z akceptowanego systemu wartości, norm politycznych, prawnych oraz obyczajowych¹. Dlatego rezultat wyborczy jest wynikiem oddziaływań między partiami i kandydatami a wyborcami.

Wyborcy są obecnie bardziej samodzielni i przygotowani politycznie. Mają też większy dostęp do danych. Dlatego są bardziej skłonni do indywidualnej oceny gromadzonych informacji, niż do oddania głosu ze względu na przynależność do jakiejś grupy. W takiej sytuacji mówi się o pojawieniu się „głosu opinii” i przeniesieniu „głosu przynależności” do partii na plan dalszy². Wyborca podejmuje decyzję, wybierając z wielu propozycji, w oparciu o wiedzę przekazywaną mu m.in. przez mass media. Elektorat dokonuje bilansu zysków i strat tak, aby wybór był optymalny. Nie zawsze ma jednak pełny dostęp do bezpośrednich źródeł informacji. Gdy są one trudne do zdobycia, wyborcy chętnie korzystają ze źródeł zastępczych. Często przeszłość polityczna kandydata jest traktowana jako podstawa do wnioskowania o jego przyszłych decyzjach – coraz częściej takim elementem jest moralność polityków. Również dane o cechach kandydata, grupy i stowarzyszeń, z których się wywodzi, mogą być traktowane jako ten typ informacji. Zastanawiając się nad wyborem konkretnej opcji lub kandydata, poszukują jasnego i łatwego do zastosowania kryterium, które pozwoliłoby porównać polityków znanych z nieznanymi, czy też ze znanymi z innej nieporównywalnej strony³. Oznacza to poszukiwanie najostrzejszych różnic występujących między kandydatami. Często ludzie nie mogą korzystać ze wszystkich dostępnych informacji, wybierając te, które uważają za istotne, lub takie, z których niedawno korzystali. Traktują je wybiórczo i przy ich przyswajaniu oraz przetwarzaniu posługują się skrótami poznawczymi⁴. Wyborca jest często zmuszony do redukcji sytuacji politycznej do kilku istotnych cech. Sięga wtedy do krótkiego streszczenia programu kandydata, którego uważa za znaczącego przedstawiciela danej orientacji. Stopniowo dopasowuje kolejne decyzje do nowych informacji⁵. Dlatego w programach wielu partii znajdują się hasła o walce z korupcją i pochwały własnej moralności. Ponieważ korupcja i brak moralności elit politycznych stają się dla Polaków jednym z większych problemów, nabierają one szczególnego znaczenia podczas podejmowania decyzji o oddaniu głosu wyborczego.

Profesjonalizacja działalności wyborczej

Charakter rozwoju polskiej sceny politycznej świadczy o coraz większej profesjonalizacji działań na rynku wyborczym. Planowanie strategiczne stało się jedną z podstawowych kategorii gry wyborczej.

¹ W. Sokół, *Zachowaniu polityczne*, [w:] M. Żmigrodzki (red.), *Encyklopedia politologii*, t. 1, Kraków 1999, s. 145.

² W. Jednaka, *Proces kształtowania się systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku*, Wrocław 1995.

³ S. Popkin, *Spekulujący wyborca: komunikacja i perswazja w kampaniach prezydenckich*, [w:] J. Szczuparczyński, *Władza i społeczeństwo*, Warszawa 1998, s. 234.

⁴ Z. J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Warszawa 1998, s. 453–455.

⁵ *Ibidem*, s. 455.

Techniki marketingowe zostały zaadaptowane i zastosowane w polityce. Organizatorzy i aktorzy życia politycznego zostali więc zmobilizowani do zbierania oraz analizowania informacji płynących ze sceny politycznej⁶.

Powstanie marketingu politycznego związane jest z potrzebami samych partii politycznych. Jego podstawowym celem jest komunikowanie się przedstawicieli świata polityki z potencjalnymi wyborcami oraz zaspokajanie potrzeb odbiorców na rynku politycznym. Sukces wyborczy jest osiągany dzięki odpowiedniej orientacji na wyborców, przejawiającej się w badaniu i poznawaniu ich potrzeb oraz proponowaniu takiej oferty politycznej, która najlepiej zaspokoi istniejące i rodzące się potrzeby we właściwym czasie oraz właściwym miejscu.

Dzięki marketingowi partie polityczne mogą się łatwo zaprezentować wyborcom. Najważniejszym elementem marketingu politycznego jest oferta polityczna, czyli wartości i cele partii. Polska scena polityczna jest mocno zróżnicowana, dlatego oferty polityczne też są zróżnicowane.

Jednak w dobie kryzysu zaufania do przedstawicieli polityki w ofercie politycznej partii coraz silniej jest podkreślane dążenie partii do naprawy struktur państwa przeżartych korupcją i przywrócenia moralności w sferze polityki. Analiza wyborcza dokonywana jest za pomocą segmentacji rynku, która stanowi podstawową przesłankę do projektowania strategii promocji konkretnej partii czy kandydata. Polega ona na określeniu grup społecznych, dla których powinna być przeznaczona oferta polityczna. Od tego zależy dostosowanie technik promocji i kanałów przekazu.

Aby partie polityczne mogły działać na rynku politycznym i wyborczym, muszą zdobyć podstawowe informacje na temat jego funkcjonowania. W tym celu wykorzystują one badania rynku politycznego, jedno z podstawowych narzędzi marketingu, informujące o potencjalnym elektoracie, jego potrzebach i motywacjach, tak by odpowiednio do nich przygotować swą ofertę polityczną i wzory działania. Istotnym elementem analiz jest rozwój nowych partii politycznych, kreowanie liderów, powstawanie i kształtowanie idei.

Kampania wyborcza jest mechanizmem budowania określonych form komunikowania się podmiotów rywalizacji z wyborcami, które muszą być efektywne politycznie, a także rozpowszechnione na skalę masową. Ich treść i forma mają być atrakcyjne i sprzedane w jak najlepszym opakowaniu⁷. Aktorzy polityczni mogą w tym celu wykorzystać bezpośrednio i pośrednio kanały dostępu do potencjalnego wyborcy. Do grupy tych pierwszych można zaliczyć spotkania przedwyborcze, kontakty z załogami pracowniczymi, dostarczanie materiałów reklamowych do domu wyborcy, do grupy drugiej – debaty telewizyjne, plakaty itp. Rywalizujące podmioty posługują się różnorodnymi technikami marketingowymi.

Współczesne kampanie wymagają zaangażowania dużych zasobów kapitałowych. Są one scentralizowane, często prowadzone przez profesjonalistów, wyspecjalizowane agencje

⁶ R. Wiszniowski, *Koncepcje teoretyczne i praktyka*, [w:] A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, *Studia z teorii polityki*, Wrocław 1998, s. 230.

⁷ R. Wiszniowski, *Marketing wyborczy*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 99.

i konsultantów zamiast wolontariuszy⁸. Nastąpiło ujednolicenie kampanii na terenie całego kraju, ponieważ współcześnie głównym medium komunikacji jest telewizja, chociaż coraz większe znaczenie odgrywają nowe środki przekazu, takie jak Internet, np. spotkania z wyborcami podczas czatów internetowych i dzięki wykorzystaniu poczty elektronicznej. Partie przedstawiane są w skali krajowej, ich kampania skoncentrowana jest na przywódcy i wspólnym zestawie tematów, wśród których coraz większe znaczenie odgrywa moralność oraz walka z korupcją.

Współczesne kampanie charakteryzują się również dużym stopniem przygotowania działań bezpośrednich i pośrednich kontaktów partii z elektoratem. Sporą rolę odgrywają tu zatrudnieni profesjonalisci i eksperci od marketingu wyborczego, mniejszą natomiast członkowie i aktywiści partyni.

Wśród wydarzeń wyborczych ważnych dla kampanii można wyróżnić: debaty telewizyjne, konferencje prasowe, pseudowydarzenia (np. wyreżyserowane spotkania kandydatów z przechodniami, w zakładach pracy itp.).

Działania partii ukierunkowane są na określone segmenty rynku wyborczego. Następuje pozycjonowanie i koncentrowanie działań na specyficznych, zidentyfikowanych kategoriach wyborców. Współczesna kampania ma charakter permanentny. Występuje w niej również wysoki stopień wykorzystywania niezależnych konsultantów politycznych oraz rozwój międzynarodowych powiązań i współpraca z zagranicznymi agencjami (saatchizacja).

Gra o głos, czyli promocja polityków

Kluczowym celem marketingu politycznego jest redukcja niepewności poprzez budowanie zaufania dzięki polityce informacyjnej, która jest zapisem osiągnięć, obietnic i zobowiązań prawdopodobnych dla potencjalnego wyborcy⁹.

Celem reklamy wyborczej jest podkreślenie wyróżniających cech partii lub jej lidera w sposób najbardziej atrakcyjny dla obywatela, czyli potencjalnego wyborcy. Partie polityczne i kandydaci zdają sobie sprawę z faktu, że reklama wyborcza jest techniką, która z jednej strony zbliża do ogółu wyborców z drugiej zaś determinuje określony efekt wyborczy¹⁰.

Jednym z ważniejszych elementów przekazu skierowanego do potencjalnych wyborców jest hasło, które streszcza program partii lub komitetu wyborczego, dlatego musi ono być sugestywne i odwoływać się do ważnej dla partii lub kandydata kwestii. Wśród haseł wymienianych przez partie polityczne coraz częściej znajdują się te, które bezpośrednio lub pośrednio odnoszą się do moralności. Hasło musi być krótkie, gdyż odbiorca zapamiętuje z niego tylko część.

⁸ R. Wiszniowski, *Marketing wyborczy*, Wrocław 2000, s. 106.

⁹ M. Scamell, *Political Marketing: Lessons for Political Science*, „Political Studies” 1999, No 4–5, s. 732.

¹⁰ R. Wiszniowski, *Marketing...*, s. 126.

Hasło wyborcze powinno odwoływać się do prostych skojarzeń, nie angażując intelektualnego wysiłku odbiorcy. Najlepiej jeżeli niesie przesłanie silnie emocjonalne. Slogan jest najczęściej wypowiedzianą i pisaną reklamą w całej kampanii wyborczej. Jest wręcz jej refrenem¹¹. Skuteczny przekaz oddziałuje na wyobraźnię, łatwo zapada w pamięć¹². Częste powtarzanie trafnego sloganu działa w podobny sposób jak znak graficzny – szybko zapada w pamięć. Dzięki skrótowej i symbolicznej formie stosowany jest jako uniwersalny środek reklamowy¹³.

Wizerunek polityka

Kandydat i jego wizerunek medialny są ze sobą ściśle powiązane. Wizerunek przedstawiany przez media oraz tworzony przez sztab jako obraz kandydata nie mogą być zaprzeczeniem jego prawdziwych cech. Prowadzący kampanię specjaliści poszukują kompromisu między rzeczywistymi cechami kandydata oraz cechami, które wyborcy uważają za najbardziej pożądane¹⁴.

Analizując wizerunek polityczny kandydata, należy wziąć pod uwagę trzy wymiary tego wizerunku:

- 1) kognitywny – dotyczący aktu poznania i obejmujący to, co wyborca wie na temat kandydata;
- 2) afektywny – sfera emocji, którą dany kandydata wzbudza u wyborców;
- 3) konatywny – związany z aktem woli wyborcy, który podejmuje decyzję i oddaje głos na wybranego kandydata¹⁵.

Największy wpływ na odbiorców ma aspekt afektywny kreowanego wizerunku¹⁶. Najważniejszy element wizerunku promowanego polityka to jego cechy osobowe, które można podzielić na cztery kategorie:

- 1) zdolności przywódcze, na które składają się umiejętności sprawowania silnego przywództwa, zdobywania szacunku i zdolności inspirowania podwładnych;
- 2) kompetencje, czyli umiejętność ciężkiej pracy, inteligencja i wiedza;
- 3) uczciwość, przyzwoitość, a także umiejętność dawania – to grupa cech, która w polskich kampaniach wyborczych nabrała dużego znaczenia. Coraz częściej wychodzą one na pierwszy plan budowania wizerunku politycznego kandydatów na najwyższe stanowiska publiczne;
- 4) cechy związane z empatią, które w ocenie odbiorców oznaczają umiejętność dbania o obywateli¹⁷.

¹¹ R. Wiszniowski, *Koncepcje teoretyczne...*, s. 89

¹² M. Zboralski, *Rymowanie w sloganie*, „Aida” (Wrocław) 1998, nr 6, s. 30.

¹³ R. Wiszniowski, *Marketing...*, s. 90.

¹⁴ Z. J. Pietraś, *op. cit.*, s. 418–432.

¹⁵ L. L. Kaid, *Political advertising*, [w:] D. Nimmo, K. Sanders, *Handbook of Political Communication*, Beverly Hills – London 1981, s. 249–265.

¹⁶ Z. J. Pietraś, *op. cit.*, s. 420.

¹⁷ *Ibidem*, s. 430.

Zaufanie do polityków

Ostatnie badania nad prestiżem konkretnych zawodów w Polsce przyniosły niemałe zaskoczenie. Wśród 36 zawodów, reprezentujących podstawowe segmenty struktury społecznej, najniższą pozycję zajął działacz partii politycznej. Cechą znaną wcześniej hierarchii było stosunkowo duże uznanie dla wykwalifikowanej pracy fizycznej, np. górnika, a do lat 90. XX wieku również ministra i dyrektora, co pozwalało sądzić, iż przedstawiciele władzy i najwyższych urzędów w państwie cieszyli się uznaniem.

Obecne badania wskazują jasno, kto na prestiżu stracił w największym stopniu: politycy i ludzie biznesu. Można nawet mówić o ich degradacji. Na 35 miejscu znalazł się poseł na Sejm, a na 34 minister.

Najwyższym prestiżem cieszy się nadal profesor uniwersytetu. W stosunku do wcześniejszych badań znacząco awansowali przedstawiciele zawodów umysłowych średniego szczebla. W środku hierarchii sytuuje się sprzątaczką, która przez kilkadziesiąt lat była przez badanych umieszczana na samym dole społecznej hierarchii prestiżu. Teraz jest ona znacząco lepiej oceniana przez społeczeństwo niż politycy i przedstawiciele elit rządzących.

We wszystkich badaniach przeprowadzonych do 1989 roku minister lokował się w pierwszej piątce zawodów obdarzanych najwyższą estymą społeczną, ale od początku lat 90. autorytet ministra systematycznie maleje. Już podczas badań prowadzonych w latach 1996 i 1999 opinia społeczna lokowała ministra w środku hierarchii prestiżu. Taka degradacja wszystkich polityków, poczynawszy od działacza partyjnego, poprzez prezydenta miasta, wojewodę, do ministra i posła, jest potwierdzeniem utraty akceptacji społecznej dla klasy politycznej, a wręcz jej delegitymizacji¹⁸.

Wszechobecność korupcji

Korupcja jest jedną z największych chorób życia publicznego w III Rzeczypospolitej. Tak sądzi ogół obywateli, politycy, dziennikarze i eksperci.

Już w badaniach z 1995 roku korupcja i afery zostały wymienione jako jeden z najważniejszych problemów Polski, tuż za biedą, bezrobociem, służbą zdrowia, znacznie wyprzedzając takie problemy jak inflacja, prywatyzacja, oświata, akcesja Polski do struktur NATO i EU czy utrwalenie demokracji¹⁹.

Według przeprowadzonych pod koniec 1999 roku sondaży, przekonanie o wszechobecności korupcji było w społeczeństwie powszechne.

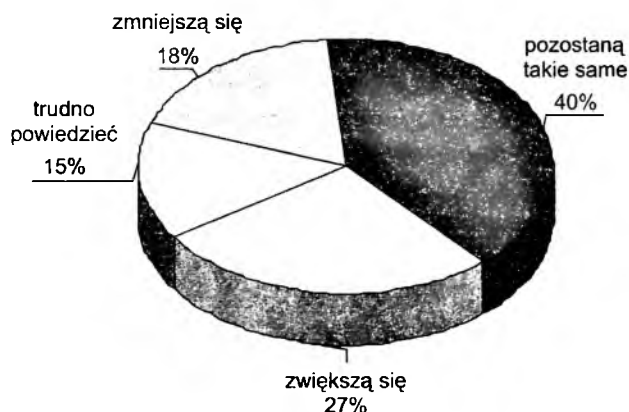
Kwestia korupcji wielokrotnie pojawia się w mediach, rząd nieustannie zapowiada walkę z nią, a opozycja atakuje go za brak woli w tej walce. Organizacje pozarządowe pod-

¹⁸ H. Domański, *Prestiżowa pokojowa*, „Polityka” 2004, nr 48, s. 26.

¹⁹ TNS OBOP, *Polski problem numer 1*, 1995.

jęły głośną kampanię „czystych rąk”. Coraz częściej wybuchają nowe afery, które nie mają swych epilogów w sądach, nie wiadomo nawet, w jakiej mierze są one prawdziwe, a w jakiej wymaginowane. O korupcję oskarża czołowych polityków Andrzej Lepper. W stosunku do badań z lat ubiegłych ubyło ludzi, którzy nie mają w kwestii korupcji zdania; nie ma już prawie nikogo, kto uważałby korupcję za zjawisko rzadkie. Przy ocenie tego stanu rzeczy nie odgrywają roli sympatie polityczne.

Między ludźmi o orientacji lewicowej i prawicowej różnica w prezentowanych opiniach jest niewielka. Podobnie z preferencjami partyjnymi, wyrażonymi w ostatnich wyborach. Różnice między wyborcami SLD–UP, PiS, PO i LPR nie przekraczają 10 punktów i nie układają się w żaden czytelny wzór. Najbardziej krytyczni są wyborcy AWS, a najmniej wyborcy przodującej w antykorupcyjnej retoryce Samoobrony!²⁰ Procesy polityczne i zmiana władzy nie doprowadziły do poprawy moralnej oceny klasy politycznej, wręcz przeciwnie, znacznie ją pogorszyły. Dokładne dane ilustruje poniższy diagram, który jest odpowiedzią na pytanie: jak Pan(i) myśli, czy w najbliższych kilku latach, ogólnie rzecz biorąc, korupcja i przekupstwo w Polsce zmniejszą się, pozostaną takie same, zwiększą się, trudno powiedzieć.



Odpowiedź „pozostaną takie same” należy traktować jako negatywną, ze względu na to, iż większość uważa korupcję za zjawisko wszechogarniające. Optymizm związany z możliwością zmniejszenia zjawiska korupcji jest silnie związany z orientacją polityczną. Zwolennicy koalicji SLD–UP są zdecydowanie większymi optymistami niż reszta respondentów, po nich zajmują miejsce zwolennicy PSL i Samoobrony. Największymi zaś pesymistami byli zwolennicy AWS i UW²¹. Mimo iż wraz z wstąpieniem do Unii Europejskiej wzrosły nadzieje na wyeliminowanie w znacznym stopniu korupcji z życia politycznego, to jednak obecna sytuacja, gdzie wybuchają coraz to nowe afery, napawa niepokojem.

²⁰ TNS OBOP, *Spoleczny obraz korupcji. Od zmiany ustroju do Unii Europejskiej*, 2002.

²¹ *Ibidem*.

Moralność – znaczący element w programie wyborczym

Program partii jest nadal ważnym czynnikiem wpływającym na poparcie wyborcze. Według sondażu „Rzeczpospolitej” dla ponad połowy Polaków czynnikiem, na który zwracają uwagę przy wyborze partii w głosowaniu, jest program ugrupowania, nawet jeśli wyborcy znają tylko jego wrywkowe fragmenty. Na drugim miejscu – *ex aequo* – uczciwość i wiarygodność partii oraz członków ugrupowania²². Przestaje zatem dziwić podnoszenie kwestii moralności i prawości przez prawie każde ugrupowanie.

Żądanie przywrócenia moralności jest współcześnie jednym z bardziej znaczących haseł politycznych. Politycy coraz częściej je postulują. Najdalej w tym zamyśle posuwa się Platforma Obywatelska, która domaga się usunięcia ze sceny politycznej połowy swego „próżniaczego grona”.

Czasy merytorycznych kampanii minęły bezpowrotnie, dlatego politycy, starając się zwrócić na siebie uwagę, dbają o obecność w mediach, w których dominują elementy widowiskowe.

Prowadzone obecnie kampanie polityczne są coraz bardziej powierzchowne, mało oryginalne i toczą się wokół kilku mało znaczących dla wyborców spraw politycznych. Jednym z wiodących tematów ostatniej kampanii wyborczej był problem korupcji i relacji pomiędzy sferą prywatną a państwową.

O potrzebie oczyszczenia życia publicznego mówią również liderzy PiS. Domagają się likwidacji „obecnego postkomunistycznego państwa” i powołania instytucji kontrolno-rozliczeniowych. Proponują gruntowną przebudowę państwa.

Według Ligi Polskich Rodzin, walkę z korupcją powinna prowadzić specjalnie utworzona Prokuratura Generalna.

Liderzy PO przekonują, że aby politycy bardziej trzymali się zasad etyki, wystarczy zlikwidować Senat, zmniejszyć o połowę liczbę posłów i całkowicie znieść immunitet poselski.

Uzdrowianie życia politycznego to również sztandarowe hasło SdPi. Politycy tej partii domagają się zapisania w konstytucji punktów zakazujących kandydowania do Parlamentu osobom skazanym przez sąd prawomocnym wyrokiem.

Kolejna kwestia, wokół której toczy się wyborcza debata, dotyczy finansowania partii z budżetu. Od początku swego istnienia PO prowadzi kampanię na rzecz odcięcia partii od państwowych dotacji. Pomysł ten mocno krytykuje Prawo i Sprawiedliwość, przekonując, iż jest to element skrajnie korupcjogenny.

Prawo i Sprawiedliwość kreuje swój wizerunek tak, by być identyfikowane jako partia, która działania polityczne koncentruje na obronie porządku i praworządności państwa. Według jej działaczy, najpilniejszym zadaniem jest naprawa państwa, a warunkiem wstępnym oczyszczenie życia publicznego, polegające na usunięciu ludzi skorumpowanych i głęboko nieuczciwych, na przecięciu powiązań między światem polityki a światem prze-

²² *Liderzy nie są ważni*, „Rzeczpospolita” 20.07.2001.

stępczym. Służyć temu ma wprowadzenie zasady jawności oświadczeń majątkowych osób sprawujących funkcje publiczne oraz ich obligatoryjnej kontroli, radykalne ograniczenie prawa funkcjonariuszy publicznych do kierowania działalnością gospodarczą, powołanie urzędu antykorupcyjnego o dużych uprawnieniach, zajmującego się ustaleniem i ujawnieniem powiązań korupcyjnych w organach samorządowych i państwowych.

Ważnym elementem programu PiS, zmierzającego do poprawy jakości moralnej życia politycznego, jest wprowadzenie jawności życia publicznego, ustawowe zagwarantowanie dostępu do informacji dotyczącej działań administracji państwowej i samorządowej, poza ściśle ograniczonymi przypadkami działania służb specjalnych, które nie mogą jednak, jak to jest obecnie, pozostawać poza sferą kontroli sądowej²³. Tymczasowe przywrócenie kary śmierci oraz przyjęcie nowej konstytucji, opartej na tradycyjnych polskich wartościach, to podstawowe elementy naprawy państwa przygotowany przez Prawo i Sprawiedliwość. PiS postuluje ponadto wprowadzenie urzędu antykorupcyjnego oraz możliwość „wykupienia przez państwo majątku spółek, które są antypolskie”²⁴. Liderzy PiS-u przekonują, że ich partia jako jedyna nie jest uwikłana w patologię gospodarczą.

Problem odbudowy moralnej państwa proponuje również SdPI. Podstawowym elementem jej programu jest zdrowe państwo – rozdzielenie tego, co państwowe, od tego, co partyjne; państwo, w którym afery są rzadką patologią, a nie codziennością, w którym legitymacje partyjne, układy i znajomości nie zastępują kompetencji; państwo z jasnymi regułami postępowania, sprawną, nieupartyjnioną administracją. Taka sytuacja wymaga zmniejszenia stanowisk z politycznego nadania oraz zwiększenia liczby stanowisk obsadzanych w drodze konkursów, w których dla ludzi młodych i wykształconych, bez względu na ich poglądy polityczne, nie byłoby sztucznych barier. Już samo powstanie SdPI jest wołaniem o powrót moralności do polityki. Partia powstała poprzez rozłam w SLD, jako niezgoda na korupcję, afery i układy, które stały się domeną SLD.

Unia Pracy w swym obecnym programie politycznym nie akcentuje kwestii moralności, w programie wyborczym z roku 2001 podkreślała jednak, że rządy prawicy doprowadziły do całkowitego upartyjnienia struktur państwowych. Zasadą stało się powierzanie stanowisk nie według kryterium kompetencji, a rekomendacji politycznej. Manipulacje wokół trybu powoływania pracowników służby cywilnej doprowadziły do braku wiarygodności społecznej tej służby, którą trzeba będzie tworzyć praktycznie od nowa²⁵.

Unia Pracy w swym programie przedwyborczym obiecywała dążenie do odpartyjnienia państwa. Według przedstawicieli tej partii, to za rządów prawicy upowszechniła się patologia korupcyjna. „Unia Pracy to partia ludzi o czystych rękach”, tak brzmiało jedno z jej haseł. W manifestie wyborczym UP podkreślano, że jest to pierwsza partia, która podniosła hasło walki z upartyjnieniem państwa, która konsekwentnie opowiada się za eliminowaniem wszelkich przejawów korupcji z życia politycznego. Jest przeciwna de-

²³ www.pis.org.pl

²⁴ *Referendum i kara śmierci*, „Rzeczpospolita” 06.08.2001.

²⁵ Ze statutu programowego Unii Pracy.

monstrowaniu religijności przez polityków, co nie ma nic wspólnego z akcentowaniem moralności w polityce²⁶.

Lider Samoobrony niejednokrotnie oskarżał czołowych polityków o branie łapówek. Strategia Andrzeja Leppera, by być sumieniem narodu, początkowo przysparzała mu wielu zwolenników. Samoobrona jest jedną z partii, które w swej retoryce najsilniej postulują przerwanie obecnych układów polityczno-gospodarczo-przestępczych i powrót państwa do standardów moralnych²⁷.

Podczas rywalizacji politycznej ugrupowania zarzucają sobie nawzajem nieuczciwość. Jest to również forma używania moralności jako oręża w walce wyborczej. Przykładowo, Andrzej Wiśniewski, przewodniczący komitetu wyborczego Akcji Wyborczej Solidarność Prawicy, podczas konwencji wyborczej w roku 2001 grzmiał: „Grozi nam, że władzę obejmą ludzie, których ręce zabrudzone są moskiewskimi pieniędzmi. To są ludzie o brudnych rękach. Naszym zadaniem jest do tego nie dopuścić”²⁸.

Ciekawe oblicze walki politycznej, w której głównym orężem jest moralność, pokazują wybory prezydenta Warszawy w roku 2002. Nie chodzi nawet o wynik sześciu procent dla Julii Pitera, pozbawionej oparcia w strukturach partyjnych, przedstawicielki Transparency International, organizacji utożsamianej z walką z korupcją na wszystkich szczeblach władzy w wielu społeczeństwach, ale o wynik wyborczy Lecha Kaczyńskiego, polityka przychodzącego w aureoli tego, który wyczyści, położy kres korupcji i koleżeńsko-partyjnym układom. Wybory te pokazały jak ważna współcześnie jest walka z korupcją i odwoływanie się do moralności w działaniu politycznym²⁹.

To właśnie Kaczyńskiego utożsamiano z walką o prawość w życiu publicznym. Jego sukces wyborczy był drogowskazem dla wielu partii i polityków, którzy w swych wystąpieniach starali się podkreślać, że stoją na straży praworządności w Polsce.

Politycy i moralność, a kwestia aborcji i mniejszości seksualnych

Kolejnym hasłem związanym z moralnością, podnoszonym przez polityków jako element walki politycznej, jest kwestia aborcji. Podczas kampanii wyborczej w roku 2001 jedynie koalicja SLD-UP opowiadała się za liberalizacją ustawy antyaborcyjnej. Był to jeden z głównych punktów programu przedstawianych przez tę koalicję. Inne ugrupowania chciały zachowania *status quo*, nie wierząc w możliwość zmian. Kwestia złagodzenia ustawy antyaborcyjnej jest stałym źródłem konfliktu z partiami prawicowymi. Jest również często używana jako temat zastępczy w rywalizacji politycznej, inicjowany głównie przez działaczy lewicowych³⁰.

²⁶ www.uniapracy.org.pl

²⁷ www.samoobrona.org.pl

²⁸ R. Bubnicki *Brudne ręce ludzi lewicy*, „Rzeczpospolita” 02.07.2001.

²⁹ P. Zaręba, *Buntu raczej nie było*, „Rzeczpospolita” 06.11.2002.

³⁰ *Przeciw przemocy, przeciw aborcji*, „Rzeczpospolita” 12.09.2001.

Kolejnym kontrowersyjnym punktem jest sprawa mniejszości seksualnych. Dla partii prawicowych jest to kwestia ściśle związana z moralnością, dlatego przedstawiciele większości partii prawicowych sprzeciwiają się jakimkolwiek formom promowania homoseksualizmu na równi z heteroseksualizmem. Retoryka skierowana do zwolenników nielicznych form demonstracji tolerancji przybiera różne formy. Przewodniczący rady miasta Poznania, członek PiS, wypowiedział się w kwestii organizacji Marszu Równości: „Nie chcę w Poznaniu manifestacji odmiennych orientacji seksualnych, tj. homoseksualizmu, pedofilii, nekrofilii czy zoofilii”³¹. Na konferencji prasowej radni PiS, którzy sprzeciwili się organizacji Marszu Równości, na który zgodę wydał już prezydent miasta, porównali homoseksualizm do zoofilii i nekrofilii oraz wyrazili opinie, iż takich dewiacyjnych zachowań nie można promować. Przedstawiciele PiS-u i Ligi Polskich Rodzin wspólnie sprzeciwiają się wszelkim tego typu inicjatywom. Jako swoje sztandarowe hasło uznają walkę z dewiacjami.

Delegalizacja partii, czyli walka o prawość w społeczeństwie

Członkowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej są obecnie najczęściej oskarżani o korupcję i uczestnictwo w przestępczych układach, dlatego prezes PiS-u Jarosław Kaczyński zapowiedział, że jego partia będzie dążyć do tego, by SLD został zdelegalizowany, mimo iż, jak sam przyznał, nie ma takiej procedury.

Według działaczy PiS, w przypadku SLD „mamy do czynienia z działalnością, która wydaje się na tyle rozpoznana i godząca w przepisy prawa, że kwestia odpowiedzialności jest postawiona i będzie postawiona”, ponieważ zgodnie z konstytucją „zakazane są zrzeszenia, których cel lub działalność są sprzeczne z konstytucją”. Ta bardzo śmiała zapowiedź, mimo iż skazana na niepowodzenie, wydaje się być zręcznym chwytym politycznym, zjednującym partii ludzi niezdecydowanych, zmęczonych wszechogarniającą patologią w sferach polityki i jej kontaktami z biznesem, a coraz częściej również ze sferą przestępczą.

Walka o moralność w mediach

Walka o moralność w mediach jest często podejmowana przez różnych liderów politycznych. Lider Przymierza Prawicy, Marek Jurek, podczas ubiegłej kampanii wyborczej do Sejmu wzywał do zastopowania demoralizacji za pośrednictwem telewizji oraz do zmian, tak aby telewizja publiczna „nie była własnością panów Kwiatkowskiego, Millera i towarzyszy”. Partia ta zapowiadała również przeciwstawienie się wprowadzaniu wątków homoseksualnych do programów wychowania: „trzeba patrzeć na świat przez okna ro-

³¹ K. Adamczyk, *PiS porównuje gejów z nekrofilami i zoofilami*, „E-polityka. Newsletter” 08.11.2004, www.e-polityka.pl

dzinnego domu³²”. Moralność jest kreowana przez polityków nie tylko w tradycyjnych mediach, jak prasa, radio czy telewizja. Przykładowo Prawo i Sprawiedliwość uruchomiło Portal Ludzi Prawych³³. Portal ten miał być formą komunikacji między potencjalnymi wyborcami a przedstawicielami partii. Już sama nazwa portalu działa jak reklamówka wyborcza, przedstawiając kandydata jako człowieka o dużych walorach moralnych, stając się poniekąd hasłem programowym.

Samolustracja

Przed wyborami partie polityczne, komitety wyborcze i poszczególni kandydaci na posłów i senatorów prześcigają się w pomysłach na samolustrację i pokazywanie „czystych rąk”. Podczas kampanii wyborczej w roku 2001 koalicja SLD–UP rozesłała do policji i prokuratora generalnego listy z nazwiskami kandydatów, z prośbą o zbadanie, czy nie są przeciw nim prowadzone postępowania. Paweł Piskorski, pod wpływem mediów, poprosił urząd skarbowy o zbadanie, czy wartość jego majątku nie stoi w sprzeczności z dochodami. Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło zasadę, że każdy kandydat powinien złożyć wniosek do IPN o udostępnienie informacji gromadzonych na jego temat przez tajne służby przed rokiem 1989³⁴. Ten chwyt zyskiwał bardzo wielu zwolenników. W sytuacji, kiedy politycy oskarżani są o brak moralności, takie gesty nabierają dużego znaczenia. Politycy wydają się mówić: my mamy czyste ręce; jeśli chcecie, możecie to sprawdzić. Takie działania intensyfikują się zwłaszcza podczas kampanii wyborczej, stając się tylko faktami medialnymi i nie niosąc za sobą żadnych negatywnych konsekwencji dla kandydatów, gdyż procedury sprawdzające wymagają czasu i nie są wykonywane w czasie trwania kampanii wyborczej. Jednak takie chwytły zjednują wyborców. Współcześnie moralność stanowi ważny element autoprezentacji medialnej.

Moralność kameleona

Wyborcy nie nadążają za zmianami szyldów przez polityków kandydujących na szczeblu lokalnym. Politycy zmieniają komitety wyborcze, tworzą nowe frakcje, apolityczne komitety. Rozliczenie większości radnych z ich pracy graniczy z cudem – nierzadko co cztery lata kryją się oni pod innymi etykietami. Odzegnują się od swych dawnych partii, zarzucając im prywatę i brak moralności.

Tymczasem z ostatnich badań CBOS (przeprowadzonych na zlecenie programu *Przeciw korupcji*) wynika, że samorządowcy są najbardziej skorumpowaną grupą społeczną po lekarzach i policjantach. Jednym z mitów głoszonych w Polsce po 1989 roku jest potępienie samorządowego partyjniactwa i dopieszczanie wszelkich, choćby najbardziej ab-

³² *Referendum i kara śmierci*, „Rzeczpospolita” 06.08.2001.

³³ F. Frydrykiewicz, R. Madajczak, *Jak skutecznie dotrzeć do wyborcy*, „Rzeczpospolita” 29.09.2001.

³⁴ F. Frydrykiewicz, *Policja i urząd skarbowy w służbie kandydatów*, „Rzeczpospolita” 20.08.2001.

surdalnych inicjatyw oddolnych. Po dekadzie od wprowadzenia samorządności widać, że nie wytworzył się w Polsce lepszy niż partyjne struktury system kontroli działalności lokalnych polityków.

Jeśli partyjni liderzy nadal będą zalecać swym lokalnym działaczom taktykę kameleona, to efektem może być dramatyczne obniżenie standardów uprawiania polityki, właśnie ze względu na niemożność rozliczenia polityków z ich funkcji. Przykłady można by mnożyć.

Odwołajmy się jednak tylko do ostatnich wyborów samorządowych. Przykładowo, kto krył się za Komitetem Wyborczym Alternatywa Partia Pracy? W ten sposób do polityki zamierzali powrócić byli posłowie KPN, którzy występowali już pod kilkoma szyldami: ostatnio można było ich odnaleźć z wizytówką Alternatywa, a wcześniej – KPN – Obóz Patriotyczny. Powołany przez Longina Rosiaka, kandydata na prezydenta Wałbrzycha i byłego radnego UW, Nasz Wałbrzych 2002, to przykład politycznego holdingu, w którym znaleźli się ledwo wegetujący unicy, ludowcy, zwolennicy Samoobrony, a nawet sympatycy SLD. Lider stowarzyszenia Nasz Wałbrzych 2002 jednak najostrzej występował przeciw Unii Wolności, w której działał poprzednio. Zarzekał się, że ostatnie cztery lata spędzone w wałbrzyskim samorządzie pod szyldem Unii to czysty przypadek, że nie chce mieć nic wspólnego z tą „kanapową partyjką”³⁵.

W retoryce wyborczej partii politycznych bardzo dużego znaczenia nabrała kwestia odnowy moralnej elit politycznych i walki z korupcją. Coraz częściej z ust polityków padają zapewnienia, że ich partia będzie walczyć o Polskę bez korupcji i powiązań polityczno-biznesowo-przestępczych. Te zapewnienia łączą się z atakami na konkurentów politycznych, którzy są oskarżani o uczestnictwo w tychże układach. Partie rządzące są najczęściej obwiniane o uwikłanie w korupcyjne układy.

Każda zmiana rządów w Polsce wiąże się z atakami jednej strony politycznej na drugą o utratę moralności. Podstawą kampanii wyborczej Sojuszu Lewicy Demokratycznej podczas kampanii w 2001 roku było wykluczenie prywaty z życia politycznego. Obecnie Sojusz przoduje w aferach korupcyjnych. Podstawa walki o wyborcę, mimo iż nie wiadomo dokładnie, kiedy odbędą się wybory, jest walka o przywrócenie moralności w polityce i usunięcie ze sceny politycznej niemoralnych aktorów. Współcześni uczestnicy gry politycznej dobrze wiedzą, jak wielką rolę odgrywa profesjonalizm w kampanii wyborczej. Przekaz skierowany do wyborców staje się coraz lepiej przygotowany i dostosowany do ich oczekiwań. Politycy zrozumieli, że Polacy potrzebują odpoczynku od afer i patologii trawiących elity, dlatego przygotowują zinasowane kampanie mające ich wypromować na obrońców moralności i prawości.

³⁵ D. Maciej, J. Gajewski, *Niech zwycięży partyjniactwo*, „Wprost” 15.09.2002.

ROZDZIAŁ 8

Społeczne kampanie komunikacyjne, czyli wykorzystanie marketingu w trosce o dobro społeczne

Dorota Żuchowska-Skiba

Zagadnienia wstępne

Komunikowanie społeczne ma służyć dobru społeczeństwa, jego celem jest działanie w interesie społeczeństwa, a nie realizacja partykularnych interesów nadawcy komunikacji. Odróżnia to w zdecydowany sposób, ten typ kampanii od kampanii politycznych czy komercyjnych, których celem jest realizacja przede wszystkim celów nadawcy. Z założenia ten rodzaj komunikowania służy zapobieganiu patologiom i rozwiązywaniu ważnych kwestii społecznych. Jego podstawowym zadaniem jest zapobieganie złym, niepożądanym nawykom, promocja wartości społecznych, narodowych, obywatelskich. Ważnym elementem jest też edukacja i uwrażliwianie społeczeństwa na istotne problemy społeczne oraz kształtowanie określonych postaw i zachowań¹.

Kampanie społeczne odgrywają ogromną rolę, ponieważ dotyczą zagadnień niewygodnych i trudnych społecznie. Zwykle podejmowanie tych tematów budzi opór i protest niektórych grup odbiorców. Wiąże się to z faktem, że często różnic postrzegają one swoje interesy, np. kampania zachęcająca do używania środków antykoncepcyjnych, może być krytykowana przez tych, którzy przeciwni są używaniu środków, a swoje przekonania czerpią ze zdecydowanie negatywnego stanowiska Kościoła katolickiego w tej sprawie.

Jednak kiedy trzeba społeczeństwu powiedzieć coś trudnego lub nowego prowadzi się kampanie komunikowania społecznego. Współcześnie są one organizowane w oparciu o środki i techniki wypracowane na gruncie marketingu komercyjnego, produkty zastępują tu wartości – idee zgodne z interesem społecznym, dlatego kampanie te określane są często mianem marketingu społecznego.

Koncepcja marketingu społecznego

W ujęciu ekonomicznym wypracowano wiele różnorodnych definicji marketingu. Początkowo termin ten odnoszono wyłącznie do sfery ekonomicznej, wywodził się on z orientacji rynkowej i ograniczał się jedynie do działań reklamowych oraz promocyj-

¹ Por.: B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*, Wrocław 2001, s. 76.

nych. Taki charakter miała pierwsza definicja, przyjęta w 1941 roku przez American Marketing Association. W jej ujęciu „marketing to prowadzenie działalności gospodarczej odnoszącej się do przepływu towarów i usług od producenta do konsumenta lub użytkownika”². Wkrótce jednak definicja ta okazała się zbyt ogólnikowa.

W 1960 roku pojawiła się nowa, instrumentalna koncepcja marketingu, autorstwa J. McCarthego. Pod tym pojęciem rozumiał on „czterofunkcyjny zespół, model czterech zmiennych zależnych, tzw. «kompleks marketingowy»”. W tym ujęciu specjaliści od marketingu byli odpowiedzialni za produkt, jego cenę, dystrybucję oraz promocję³.

W 1965 roku C. Barwell stworzył zupełnie nową definicję, zorientowaną na klienta. W jego ujęciu marketing „nie jest jedynie systemem działań rynkowych, czy strukturą organizacyjną. Rozwój marketingu wynika z faktu, że zysk ze sprzedaży określonych produktów jest osiągany jedynie dzięki wnikliwej identyfikacji potrzeb konsumentów. [...] Doprowadza to do stworzenia nowej jakościowo sytuacji, firma nie koncentruje się na sobie, lecz kieruje swoje zainteresowania w stronę nabywcy”⁴.

W definicji P. Kotlera i S. Levy’ego z 1969 roku zwracano uwagę, że: „Marketing jest zjawiskiem uniwersalnym i dlatego w żadnej organizacji nie można go uniknąć”⁵. Autorzy ci zauważyli, że techniki i metody wykorzystywane dotąd w stosunku do działań ekonomicznych mogą być przeniesione również na pozaekonomiczną sferę. W książce *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola* P. Kotler zaproponował nowe ujęcie, które nazwał marketingiem społecznym. Według tej koncepcji marketing jest procesem społecznym, dzięki któremu konkretne osoby i grupy otrzymują to, czego pragną i potrzebują, poprzez tworzenie, oferowanie oraz wymianę posiadających wartość produktów i usług⁶.

Tak szerokie i kompleksowe podejście do pojęcia marketingu doprowadziło do odejścia od tradycyjnego rozumienia kategorii produktu, czyli tego, co można zaproponować indywidualnym lub instytucjonalnym klientom w celu zaspokojenia ich potrzeb. W koncepcji marketingu społecznego przyjętej przez Kotlera – „zadanie organizacji polega na określeniu potrzeb, wymagań i interesów docelowych oraz dostarczaniu pożądanego zadowolenia w sposób bardziej efektywny i wydajny niż konkurenci, przy jednoczesnym zachowaniu lub podniesieniu dobrobytu konsumenta i społeczeństwa”⁷. W rezultacie takiego podejścia nastąpiła „zmiana orientacji marketingu ze spojrzenia na jednostkowy interes firmy na odpowiedzialność za sprawy ogólnospołeczne”⁸.

² R. Wiszniowski, *Marketing...*, s. 11.

³ *Ibidem*, s. 11–12.

⁴ *Ibidem*, s. 14.

⁵ *Ibidem*, s. 15.

⁶ P. Kotler, *Marketing*, Warszawa 1994, s. 21.

⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁸ J. Altkorn, T. Kramer (red.), *Leksykon marketingu*, Warszawa 1998, s. 150.

W związku z tym, że kampanie społeczne dążą w konsekwencji do modyfikacji postaw społecznych, do zmian zachowań i edukacji, są jedynymi, których legitymizacja przebiega na trzech poziomach.

Pierwszy z nich ma podstawę ekonomiczną. Analizy i statystyki pokazują, jak wiele kosztuje państwo przeciwdziałanie skutkom patologii, złych nawyków i przyzwyczajeni oraz ich usuwanie. Znaczne obniżenie tych kosztów może przynieść prowadzenie kampanii informujących o zagrożeniach i konsekwencjach niepożądanych zachowań. Działania takie mają charakter prewencyjny, a ich podstawowym celem jest uwrażliwienie opinii publicznej na tematy, które są istotne z punktu widzenia społeczeństwa oraz edukowanie na temat skutków, jakie przynoszą te niepożądane zachowania.

Kolejny poziom to legitymizacja polityczna. Kampanie społeczne często poruszają tematy kontrowersyjne, które stają się później podstawą debaty społecznej i powinny odnosić się do tych wartości i poglądów, które dominują w społeczeństwie. Jednocześnie kampanie te wymagają dużych nakładów ze środków publicznych, muszą więc zostać zaakceptowane przez organy władzy państwowej, które uzyskały mandat od obywateli.

Trzeci poziom legitymizacji ma wymiar moralny. Celem komunikowania społecznego jest uwrażliwianie społeczeństwa na różne problemy oraz walka z patologiami i nałogami. Kampanie prowadzone w interesie społecznym piętnują zło i nieprawidłowości. Jednak to tylko założenia normatywne, gdyż nadawcy kampanii mogą wykorzystywać je dla swoich partykularnych celów czy to politycznych, czy komercyjnych.

Obecnie nadawcy reklam komercyjnych często wprowadzają do nich elementy społeczne, chcąc sprzedać swoje produkty. Twórcy marketingu zdają sobie sprawę, że aby wygrać walkę o klienta, nie wystarczy dążyć do satysfakcji konsumentów, dlatego działanie dla dobra społeczeństwa stało się dziś częścią komercyjnych strategii marketingowych.

Producenci kosmetyków, np. firma Oriflame, w walce z konkurencją wykorzystują dbałość o ochronę środowiska i ukazują ją jako atut swojej produkcji. Jesteśmy informowani, że dana firma produkuje aerozole, które nie zawierają freonu i dlatego są nieszkodliwe dla warstwy ozonowej, a opakowania mogą być ponownie przetwarzane⁹. Szwedzka firma Swedish Match, producent zapalek, na pudełkach umieszcza napis: „Zapałki Feudor chronią środowisko naturalne. Nie zawierają siarki, dzięki temu zmniejsza się ilość kwaśnych deszczów. W miejscu każdego ściętego drzewa sadzimy nowe. Pudełeczko jest z kartonu pochodzącego z recyklingu”¹⁰.

Takie działania zawsze spełniają podwójną rolę. Z jednej strony uwrażliwiają społeczeństwo na różne problemy, w tym wypadku związane z ochroną środowiska naturalnego, z drugiej służą budowaniu korzystnego wizerunku firmy, jako wrażliwej społecznie, i promocji jej produktów. Zabiegi te nie mogą być więc zaklasyfikowane jako kampanie

⁹ M. Bogunia-Borowska, *Koncepcja marketingu społecznego*, „Marketing i Rynek” 2001, nr 12.

¹⁰ A. Janiszewska, *Firmy wrażliwe społecznie – dylematy hiszpańskie*, „Aida” 1995, nr 11.

społeczne, ale niekiedy takie akcje wywołują kontrowersje etyczne. Pojawia się, bowiem pytanie, czy ludzkie dramaty, choroby, wypadki, niedożywienie można wykorzystywać do budowy pozytywnego wizerunku firmy i własnego produktu?

Koncern Coca-Cola przed świętami Bożego Narodzenia 2000 roku przeznaczał pięć groszy od każdej sprzedanej butelki na dożywianie dzieci z Bieszczadów. Akcję prowadziła Polska Akcja Humanitarna. Działania te pomogły zbudować Coca-Coli pozytywny wizerunek, opierały się jednak na wykorzystaniu występującego w tym rejonie naszego kraju niedożywienia dzieci.

Organizacja marketingowych kampanii społecznych

Komunikowanie społeczne, nawet jeżeli ma kontestatorów, wyraża interes, który jest powszechnie akceptowany i odnosi się do takich postaw, które z punktu widzenia społecznego są niezbędne dla dalszego rozwoju społeczeństwa i postępu cywilizacyjnego. Ten typ kampanii z założenia powinien mieć obiektywny charakter. Opiera się na zebraniu obiektywnych danych statystycznych, raportów ekonomicznych i opracowań naukowych, które uzasadniają konieczność przeprowadzenia kampanii społecznej. Pokazują one rozmiary zjawisk negatywnych z punktu widzenia społeczeństwa. To pierwsza faza powstawania kampanii społecznych, zwana wstępną lub *prekampanią*. Na tym etapie oprócz zdiagnozowania niepożądanego społecznie zjawiska, określenia jego zasięgu i natężenia oraz oszacowaniu jego konsekwencji i kosztów społecznych, pokazuje się, jak osiągnąć stan pożądany z punktu widzenia społeczeństwa i usunąć problem. Tę fazę prowadzenia kampanii kończy ocena wstępna, dzięki której organizatorzy wybierają najbardziej efektywny model kampanii w ramach posiadanego budżetu.

Druga faza to etap organizacji i realizacji kampanii. Na początku organizatorzy, nadawcy pierwotni, decydują, w jakim zakresie powierzyć specjalistom od reklamy, zawodowym komunikatorom świadczenie usług, czy będzie ono całościowe czy fragmentaryczne. Jest to decyzja konieczna, bowiem żadna instytucja publiczna nie dysponuje tak dużą liczbą pracowników, by kampanię w całości realizować własnymi siłami. Zdecydowanie się na świadczenie usług zakłada, że zostanie ona w całości przygotowana i przeprowadzona przez instytucje usługowe, zewnętrzne w stosunku do organizacji. Te osoby i instytucje odpowiadają w całości za powodzenie lub porażkę kampanii.

Inaczej jest w sytuacji, gdy nadawca zdecyduje się na fragmentaryczne zlecenie usług. Wówczas on sam przygotowuje, realizuje oraz zarządza kampanią i ponosi odpowiedzialność za jej przebieg i efekty. W takiej sytuacji twórca kampanii korzysta jedynie ze wsparcia profesjonalistów zewnętrznych, np. w celu przeprowadzenia badań rynkowych czy przygotowania spotu telewizyjnego.

Kampania jest rozpowszechniana za pomocą klasycznych środków masowego przekazu, takich jak: prasa, radio, telewizja, Internet.

Istotną rolę w kampaniach społecznych odrywają billboardy, plakaty, ulotki, różnego rodzaju materiały informacyjne. Często wykorzystywane są bezpłatne infolinie, przy któ-

rych dyżurują eksperci. Akcjom społecznym towarzyszą też konferencje prasowe, happeningi, wystawy, koncerty, manifestacje.

Na tym etapie kontroli podlega zarówno proces rozpowszechniania kampanii, jak i reakcja publiczności na pojawiające się komunikaty tak, aby móc się wycofać gdy odbiór przekazów jest kontrowersyjny. Zbyt krótki okres prowadzenia kampanii, użycie nieodpowiedniej liczby mediów i zła organizacja mogą doprowadzić do efektu negatywnego, co oznacza, że nadawcy nie udało się skutecznie dotrzeć do odbiorców.

Kampanie, które stawiają sobie za cel modyfikowanie postaw społecznych mogą wywołać efekt bumerangowy – odnoszą skutek odwrotny do zamierzonego.

R. K. Merton wskazuje na cztery przyczyny niepowodzenia:

- 1) błędne wyobrażenia nadawcy o potrzebach, poziomie umysłowym i nastrojach odbiorców;
- 2) psychologiczne, społeczne i kulturowe zróżnicowanie odbiorców;
- 3) pomieszanie w ramach tych samych przekazów różnych treści służących różnym celom;
- 4) niewłaściwe dobieranie przykładów do głoszonych tez¹¹.

Praktycy marketingu społecznego dodają również, że negatywne skutki przynosi także zbyt duża brutalność lub nachalność kampanii.

Ostatnim etapem kampanii społecznej jest postkampania. Na tym etapie prowadzi się badania sondażowe, ankietowe, statystyczne. Analizuje się kampanię i wyciąga wnioski na przyszłość.

Marketing społeczny z założenia ma być komunikowaniem się ze społeczeństwem organizacji i instytucji, które nie są nastawione na osiąganie zysku. Komunikowanie społeczne finansowane jest przez odpowiednie instytucje państwowe w państwie demokratycznym. Współcześnie jednak kampanie społeczne są coraz częściej finansowane bądź współfinansowane przez firmy komercyjne. Stanowi to element ich strategii marketingowej i budowania wizerunku. Często kampanie, w które się angażują, nie mają nic wspólnego z ich podstawową działalnością. Takie działania prowadziła w 2000 roku firma Philip Morris Polska S.A., która razem ze Stowarzyszeniem Integracja przeprowadziła kampanię, dotyczącą osób niepełnosprawnych i ich funkcjonowania w społeczeństwie. Na billboardach pokazano mężczyznę na wózku inwalidzkim oraz cytat z wiersza księdza Jana Twardowskiego *Przez mikroskop*: „Nie widzieć, nie słyszeć, nie dotykać, nie wiedzieć”. Pod spodem jako komentarz do wiersza umieszczono dopisek „Niepełnosprawni – normalna sprawa”¹².

To też przykład marketingu społecznego, choć dwuznaczny moralnie, wykorzystujący tematykę społeczną do budowania wizerunku własnej firmy. Nie wiąże się z promocją konkretnego produktu w ramach finansowanej kampanii społecznej.

¹¹ R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982.

¹² M. Bogunia-Borowska, *op. cit.*

Modyfikacja postaw pod wpływem kampanii społecznych

Perswazja jest skutecznym środkiem służącym do modyfikowania postaw w stosunku do istotnych problemów społecznych i zmiany zachowań oraz szkodliwych – z punktu widzenia interesu ogółu – nawyków i przyzwyczajeń, a także przeciwdziałania patologiom.

Kampanie społeczne, chcąc zmieniać postawy ludzi, muszą oddziaływać na trzy ich komponenty:

- 1) komponent poznawczy wymagający edukacji jednostki na temat przedmiotu kampanii;
- 2) komponent emocjonalny wymagający oceny i interpretacji wiedzy uzyskanej w toku kampanii;
- 3) element motywacyjny wymagający wywołania zachowania jednostki zgodnego z intencją nadawcy.

Psychodynamiczna strategia perswazji – przedstawiona na poniższym rysunku – pozwala prześledzić, jak zmieniają się zachowania odbiorców¹³ pod wpływem napływających informacji.



Zdaniem Roberta Mertona skuteczny komunikat perswazyjny powinien opierać się na stopniowaniu treści i charakteru informacji w nim zawartych, według następującej kolejności:

1. informowanie odbiorców w sposób emocjonalny;
2. przedstawienie pożądanych zachowań, postaw, działań;
3. sprowokowanie odbiorców do porównania własnych postaw i zachowań z postulowanymi przez nadawcę;

¹³ B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria...*, s. 85.

4. wywołanie zwątpienia odbiorców co do prawidłowości postaw innych niż postulowane przez nadawcę;
5. osiągnięcie celu, jeśli odbiorcy, którzy ocenili swe dotychczasowe działania jako złe próbują je odrzucić i zastąpić wskazanymi przez nadawcę komunikatu;
6. komunikat perswazyjny powinien zawierać natychmiastowe i szybkie rozwiązanie problemu;
7. pochwalenie tych, którzy dokonali zmiany postawy i zganienie pozostałych¹⁴.

Perswazja jest skutecznym narzędziem pozwalającym na zmianę i wzmocnienie postaw lub formułowanie nowych, wcześniej nie istniejących. Nie wszyscy jednak zmieniają się pod wpływem kampanii. Szacuje się, że komunikowanie społeczne jest w stanie wpłynąć na prawie 30% społeczeństwa¹⁵; taka kampania oceniana jest jako udana. W sytuacji gdy pomiędzy postawami i zachowaniami postulowanymi a faktycznymi istnieje poważny dysonans, może pojawić się zjawisko oporu w stosunku do przekazu i w konsekwencji odrzucenie komunikatu¹⁶.

Demarketing jako strategia marketingu społecznego

Pojęcie demarketingu lub antymarketingu pojawia się w kontekście działań, „których celem jest zmniejszenie konsumpcji produktu komercyjnego”¹⁷, częściej jednak terminem tym określane są „działania podejmowane przez państwo, organizacje i instytucje dla obniżenia popytu na produkty szkodliwe dla zdrowia i niepożądane ze społecznego punktu widzenia”¹⁸.

Taka koncepcja demarketingu ma wydźwięk pozytywny, pozwala bowiem na wprowadzenie zmian w postawach konsumentów, które zaowocują konkretnymi korzyściami dla społeczeństwa.

Strategię antymarketingową stosuje się w przypadku produktów, które szkodzą zdrowiu i życiu. Dotyczy to używek: alkoholu, tytoniu, narkotyków, ale także produktów wysokotłuszczowych i wysokokalorycznych, które powodują choroby cywilizacyjne.

Strategie antymarketingowe mogą też być stosowane w celu przeciwdziałania kryzysom. Taki charakter miała opisana przez Ch. D. Schewe i R. M. Smitha kampania przeprowadzona w Stanach Zjednoczonych podczas kryzysu energetycznego. Namawiano w niej do zmniejszenia zużycia energii¹⁹.

¹⁴ B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria...*, s. 97.

¹⁵ Dane te przytacza B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria...*, s. 86.

¹⁶ *Ibidem*, s. 97.

¹⁷ T. Sztucki, *Encyklopedia marketingu*, Warszawa 1998, s. 63.

¹⁸ *Ibidem*, s. 63.

¹⁹ Ch. D. Schewe, R. M. Smith, *Marketing. Concepts and Application*, New York 1980, s. 20.

Strategią demarketingu jest na przykład podnoszenie cen na te produkty, które są szkodliwe społecznie, i zakazanie działań promocyjnych namawiających do ich zakupu. Stosuje się również podnoszenie stawek akcyzy oraz utrudnianie dostępu do szkodliwych produktów. W polskiej telewizji obowiązuje zakaz reklamy wyrobów tytoniowych i wysokoprocentowych alkoholi.

Innym sposobem na zmniejszenie popytu na produkty szkodliwe są kampanie informacyjne, których celem jest pokazanie negatywnych skutków związanych z ich używaniem.

Taki charakter miał prowadzony z inicjatywy Krajowego Stowarzyszenia Przemysłu Tytoniowego *Program odpowiedzialnej sprzedaży*. Chodziło o ożywienie zakazu sprzedaży wyrobów tytoniowych osobom poniżej 18 roku życia²⁰.

Podstawowym założeniem działań demarketingowych jest ochrona zdrowia społeczeństwa, a może przede wszystkim uświadamianie opinii publicznej o istnieniu realnych zagrożeń. W praktyce jednak ten rodzaj strategii jest trudny do zrealizowania i dlatego najczęściej jest ona wymierzona w przedsiębiorstwa, które ze sprzedaży szkodliwych produktów czerpią zyski.

Kampanie społeczne w praktyce

Koncepcja marketingu społecznego zrodziła się w latach 60.–70. XX wieku w krajach wysoko rozwiniętych. Najwcześniej problemy społeczne zaczęły poruszać organizacje związane z ochroną środowiska oraz stowarzyszenia występujące w obronie konsumentów. „Te grupy zaczęły w poszczególnych krajach wywierać naciski na rządy w celu wprowadzenia konkretnych ustaw, które regulowałyby sprawy związane z utylizacją śmieci, produkcją bezpiecznych zabawek dla dzieci”²¹.

W Polsce kampanie społeczne pojawiły się kilka lat po wielkim boomie reklamowym początku lat 90. To normalne: reklama społeczna zaspokaja potrzeby innego rzędu niż komercyjna i robi to zwykle po nasyceniu podstawowych potrzeb konsumpcji. Na początku działa po omacku, dlatego pierwsze próby rzadko są udane. Kto dziś pamięta kampanię antynikotynową *Zgaś zanim zgaśniesz*, która miała uświadomić społeczeństwu zagrożenia i konsekwencje palenia tytoniu.

W Polsce najbardziej efektywne okazują się kampanie, dotyczące aktualnych spraw, które budzą emocje.

Z badań przeprowadzonych przez SMG/KRC (Instytutu Badań Rynku i Opinii Publicznej, Millward Brown Co.) wynikało, że blisko 70% respondentów zapamiętało plakat, który przedstawiał kij do gry w baseball oraz napis: „Służy do grania nie do zabijania”. Na wynik ten na pewno wpłynęła fala przemocy i morderstw dokonanych właśnie tym narzędziem. Jednocześnie niewiele osób w Polsce widzi potrzebę prowadzenia kam-

²⁰ M. Bogunia-Borowska, *Koncepcja...*

²¹ *Ibidem*.

panii antyalkoholowych. Może to wynikać z faktu, że dość pobłażliwie traktujemy spożywanie alkoholu²².

Inny cel przyświecał kampanii, która przestrzegała młodych ludzi przed skokami do wody w miejscach niedozwolonych i ukazywała ich konsekwencje. Ten typ kampanii miał na celu zapobieganie wypadkom i informowanie o niebezpieczeństwach oraz możliwych skutkach nieostrożnych zachowań.

Kampania *Niepełnosprawni – normalna sprawa*

Kampania miała charakter ogólnopolski, prowadzona była od stycznia do czerwca 2000 roku. Została nagrodzona Golden World Awards w maju 2001 przez Public Relations Association oraz jako jedna z pięciu najlepszych nominowana do nagrody ONZ. Jej celem była walka ze stereotypami, związanymi z niepełnosprawnością.

W ramach tej kampanii zrealizowano:

- reklamę billboardową (6 rodzajów plakatów, wymienianych co miesiąc na 1000 tablic w 16 największych miastach);
- reklamę prasową (wysokonakładowe kolorowe magazyny ogólnopolskie);
- reklamę telewizyjną (spoty w programach telewizji publicznej).

Kampania edukacyjna *Płytką wyobraźnia to kalectwo*

Kampanię zainaugurowano w 1995 roku i trwała ona do roku 2000 pod hasłem „nieświadomość”.

W 2001 wyemitowane zostały spoty w różnych stacjach telewizyjnych i radiowych, na kąpieliska i baseny rozesłano plakaty oraz ulotki.

W 2002 i 2003 roku kampania prowadzona była w kinach, telewizji oraz w radiu, ponadto rozesłano do szkół średnich pakiet informacyjny (kaseta video i plakat). W 2003 roku kampanię wyróżniono na Festiwalu Komunikacji Społecznej w konkursie – Społeczny Program Roku 2002²³.

Kampanie społeczne w mediach masowych

Obecnie tylko niewielka część działań związanych z marketingiem społecznym realizowana jest poza mediami masowymi. Dziś media masowe, w warunkach konkurencji rynkowej, również chcą budować swój obraz firm troskliwych, dbających o dobro społeczne, dlatego wspierają, a nawet same prowadzą kampanie społeczne.

Telewizja Polska patronuje wielu akcjom charytatywnym, kampaniom społecznym i innym przedsięwzięciom, poprzez obejmowanie patronatów medialnych, kierując się uchwalonymi przez Zarząd TVP zasadami planowania kampanii społecznych na antenach TVP.

²² A. Wróbel, *Kropla w morzu plag*, „Reklama plus” 1999, nr 2.

²³ Opisy tych kampanii znajdują się na stronie: www.integracja.org/labeo/appp/cms/x/2214

Wśród kampanii, które TVP S.A. prowadziła w 2003 roku w ramach Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych, należy wymienić kampanię:

- UNICEF-u *Pomoc dzieciom w Iraku* (38 emisji spotów),
- Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych *Granica wieku granica prawa* (194 emisje spotów),
- PCK *Obiad za sms* (343 emisje spotów),
- Krajowego Centrum ds. AIDS *Porozmawiajmy o AIDS* (86 emisji spotów),
- IAA *Pij mleko będziesz wielki* (399 emisji spotów),
- Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego *Polskie sztuczne serce* (272 emisje spotów).

W przygotowaniu są kampanie:

- Synapsis *Autyzm* (78 emisji spotów),
- Centrum Edukacji Obywatelskiej *Akademia Szkoły z klasą* (48 emisji spotów).

W większości przypadków emisja spotu była wspierana rozmowami w studiu. Każda kampania trwała na antenach TVP co najmniej tydzień.

Telewizja Polska S.A. w sposób bardzo aktywny współorganizowała obchody Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych. Przez cały rok TVP emitowała spoty (718) w ramach kampanii reklamy społecznej *Czy naprawdę jesteśmy inni?* Kampania społeczna pod tym hasłem została zorganizowana przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji wraz z agencją Leo Burnett oraz TVP S.A. Intencją kampanii było pokazanie ludzi pełnosprawnych i niepełnosprawnych w takich sytuacjach, by widać było, że o wiele więcej łączy ich niż dzieli. W 2003 roku TVP 2 emitowała także dwunastoodcinkowe widowisko publicystyczne poświęcone integracji osób niepełnosprawnych. Przez cały rok w programach TVP ukazywały się relacje z wydarzeń organizowanych m.in. przez Fundację Niepełnosprawnych Matematyków i Informatyków, Fundację Nuta Nadziei, Centrum Wolontariatu.

TVP patronuje też wielu akcjom, których celem jest zbiórka środków dla najbardziej potrzebujących. Np. w akcji *Góra grosza* dzieci pomagają dzieciom. Prowadzona jest m.in. w szkołach, a jej celem jest pozyskanie funduszy na tworzące się w Polsce rodzinne domy dziecka. Rola TVP S.A. koncentruje się tu przede wszystkim na informowaniu i pokazywaniu rezultatów.

TVP patronuje akcjom *I ty możesz zostać świętym Mikołajem*, w ramach której organizowane są mikołajkowe koncerty charytatywne na rzecz dzieci z domów dziecka, oraz *Pocztówka do świętego Mikołaja*, dzięki której powstają nowe rodzinne domy dziecka.

W 2003 roku TVP na prośbę Polskiej Akcji Humanitarnej objęła patronatem jej działania charytatywne w Iraku. TVP wsparła również patronatem: Polski Czerwony Krzyż, z którym podpisała porozumienie o współpracy, oraz Światowy Dzień Czerwonego Krzyża. Wspierała również ogólnopolski szczyt w sprawach dzieci *Świat dla dzieci*, zorganizowany przez Rzecznika Praw Dziecka, akcję *Stop przemocy w szkole i na ulicy*

zorganizowaną przez fundację KARAN, program społeczny *Dożywiamy dzieci Podkarpacia*, kampanię *Pomóż dzieciom przetrwać zimę*, akcję promocji honorowego krwiodawstwa zorganizowaną przez Fundację – Sportowcy dla Życia, VII Forum Dzieci Ulicy zorganizowane przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom oraz kampanię społeczną promującą profilaktykę HIV, zorganizowaną przez Krajowe Centrum ds. AIDS.

TVP wspiera inne akcje i przedsięwzięcia charytatywne, informując w swych programach o ich celach, czy relacjonując ich przebieg. Tak np. TVP wspiera Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy od jej założenia. W 2003 roku WOŚP ufundowała dla szpitali dziecięcych sprzęt medyczny za ponad 7,5 mln dol. Z pewnością można powiedzieć, że WOŚP zbiera co roku tak wiele pieniędzy m.in. dzięki udostępnieniu przez TVP czasu antenowego i stworzeniu możliwości technicznych relacjonowania na żywo przebiegu zbiórki w całej Polsce, a także poza jej granicami. TVP wspierała w ostatnich latach także kampanie społeczne Caritasu na rzecz dzieci ubogich – *Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom*, które w ciągu dziewięciu lat przyniosły 80 mln zł, promocję pocztówek UNICEF-u (dochód ze sprzedaży pocztówek został przekazany najbardziej potrzebującym dzieciom w Polsce).

Działania o charakterze marketingu społecznego inicjowane są także przez telewizję. Taki charakter miała np. realizacja telenoweli dokumentalnej *Kochaj mnie* (ponad 50 odcinków), której celem jest pomoc w życiowym starcie dzieciom z domów dziecka. W programie *Kochaj mnie* wystąpiło ich już ponad 100. Wszystkie pokazane w nim dzieci otrzymały pomoc od widzów²⁴.

W kampanie społeczne angażują również się telewizje komercyjne. Telewizja Polsat założyła własną fundację pod nazwą „Polsat Dzieciom”, której celem statutowym jest ratowanie życia i zdrowia dzieci w okresach świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Fundacja ta dofinansowuje również paczki dla najbiedniejszych. Powstała w 1997 roku i w ciągu siedmiu lat i dziewięciu miesięcy działalności przekazała na cele statutowe 48,8 mln zł.

Do chwili obecnej Fundacja objęła opieką 3469 dzieci oraz udzieliła pomocy 564 szpitalom i ośrodkom, w których leczone i rehabilitowane są dzieci specjalnej troski²⁵. Fundacja czerpie dochody, prowadząc akcje wspólne z niektórymi firmami komercyjnymi, które przeznaczają część zysków ze sprzedaży swych towarów. Polski oddział Procter & Gamble w 2000 roku działał wspólnie z Fundacją Polsat na rzecz budowy Centrum Leczenia Oparzeń.

Telewizja Polsat w programie *Interwencja* porusza również tematy trudne i kontrowersyjne, jak korupcja i różnego rodzaju patologie społeczne.

Fundację prowadzi również TVN. Działa ona pod nazwą „Nie jesteś sam”. Fundacja namawia do pomagania potrzebującym dzięki przekazywaniu 1% podatku dochodowego.

²⁴ Wszystkie przytoczone dane podaję za raportem, który można znaleźć na stronie internetowej: <http://ww2.tvp.pl/tvppl/679,2004012077158.strona>

²⁵ http://www.fundacjapolsat.org.pl/FD_ofundacji.html

Obecnie zaangażowana jest w kampanię pod nazwą *Odnawiamy nadzieję*, której celem jest remont Centrum Zdrowia Dziecka. Telewizja TVN zajmowała się także kampanią pod hasłem *Razem na bieżąco*. Miała ona na celu uwrażliwienie społeczeństwa na potrzeby osób niepełnosprawnych i pokazania ich możliwości.

W kampaniach społecznych biorą udział również inne media: „Dziennik Polski” (dziennik ukazujący się na terenie Małopolski) rozpoczął kampanię pod hasłem *Pomagamy Kamedulom*, której celem jest zdobycie środków na remont kościoła i klasztoru Kamedułów.

Przyznawanie przez tygodnik „Polityka” stypendiów naukowych młodym adeptom nauki też mieści się w definicji marketingu społecznego. Celem kampanii jest bowiem uwrażliwienie społeczeństwa na problemy młodych naukowców.

Jednak media nie tylko inicjują własne kampanie społeczne i są miejscem, gdzie realizowane są te o charakterze społecznym. Media masowe przyczyniają się do dyfuzji kampanii, mają bowiem największy zasięg społeczny. Wydarzenia towarzyszące kampaniom: koncerty, prelekcje, wystawy czy konferencje prasowe, są relacjonowane przez media, dzięki czemu pośrednio edukują społeczeństwo.

Najwięcej adresów stron internetowych o tematyce społecznej znajdziemy na portalu organizacji pozarządowych – www.ngo.pl. To najlepiej zorganizowane centrum informacji o sektorze *non-profit*. Oprócz odsyłaczy do stron największych organizacji charytatywnych, porad prawnych, informacji o współpracy międzynarodowej, wolontariacie, szkoleniach, znajdziemy tu gigantyczną bazę danych o organizacjach, opracowaną przez Stowarzyszenie Klon/Jawor.

Fundacja Komunikacji Społecznej (www.fks.dobrestrony.pl) promuje programy społeczne przez szkolenia, seminaria, projekty badawcze i wolontariat. Na stronie www.batory.org.pl znajdują się informacje o działalności Fundacji im. Stefana Batorego, propagującej m.in. zwiększenie aktywności obywatelskiej w życiu publicznym. Fundacja jest też jednym z organizatorów akcji antykorupcyjnej, o której dowiemy się na stronie www.przeciw-korupcji.org.pl. Znajdziemy tam wykaz agencji i organizacji zajmujących się edukacją i przeciwdziałaniem korupcji.

Spośród organizacji charytatywnych największy zasięg działania ma Caritas. Jej strona (www.caritas.pl) prezentuje różne formy pomocy, podaje adresy do biur etc. Podobną działalnością zajmuje się m.in. Polska Akcja Humanitarna – www.pah.ngo.pl; jej znany program dożywiania dzieci ma własną stronę: www.pajacyk.pl. Na www.wolontariat.pl dowiemy się o szkoleniach oraz znajdziemy adresy osób i organizacji potrzebujących pomocy.

Tematyką przemocy w rodzinie lub szeroko rozumianą przemocą wobec dzieci zajmują się strony: www.niebieskalinia.pl, www.przemoc.com.pl, strona Nieformalnej Grupy Wsparcie – www.wsparcie.org – czy Fundacji Dzieci Niczyje – www.fdn.pl.

Na każdej z nich można znaleźć telefony zaufania, poradnię, informacje o szkoleniach dla chcących włączyć się do pomocy. O uzależnieniach i sposobach przeciwdziałania im przeczytamy na stronach: www.parpa.pl, www.aa.org.pl, www.alkoholizm.akcijasos.pl, www.warmus.w.interia.pl, www.monar.org.pl.

Ciekawa jest strona Fundacji ITAKA, którą można znaleźć pod dwoma adresami: www.zaginieni.pl oraz www.leczdepresje.pl. Fundacja pomaga osobom dotkniętym depresją oraz zajmuje się poszukiwaniem osób zaginionych.

Są również strony, które pod szczytnymi hasłami zajmują się głównie promocją własnej firmy, jak np.: www.fundacja.przyjaciolka.pl; www.zlydotyk.onet.pl (obok porad i adresów związanych z pedofilią znajdziemy tu mnóstwo reklam *Rozmów w toku* – organizatora akcji) lub podają jedynie numer konta, na które można wpłacać pieniądze (np. www.ratujdziecko.obejrzyj.to/fundacja)²⁶.

Ze względu na to, że Internet jest medium stosunkowo tanim, znacznie mniej kosztownym od telewizji, większość fundacji ma tu swoje strony. Zawierają one informacje na temat prowadzonych kampanii społecznych i osiągniętych efektach, umożliwiają kontakt z Fundacją oraz zachęcają do wspomożenia jej działalności statutowej, dzięki umieszczeniu numeru konta, na które można dokonywać wpłat, lub wskazania innych możliwości udzielenia wsparcia, np. za pomocą wysyłania SMS-ów. Zwykle można się tam również zapoznać ze statutem fundacji oraz organizowanymi akcjami.

Wydaje się, że ze względu na możliwość szerokiej prezentacji celów swojej działalności, której nie daje telewizja i prasa, Internet jest tym medium, które stwarza szansę dotarcia z kampaniami społecznymi do jeszcze większej liczby osób.

Podsumowanie

Kampanie społeczne prowadzi się najczęściej w państwach bogatych, których kondycja ekonomiczna i gospodarcza sprzyja ich wspieraniu. Wydaje się, że w Polsce, zwłaszcza po 1999 roku, marketing społeczny zaczyna odgrywać coraz większą rolę.

Wydaje się więc, że wraz z powstawaniem w kraju coraz większej liczby fundacji, poruszaniem ważkich problemów społecznych – nawet w reklamach komercyjnych nakierowanych na budowanie wizerunku danej firmy jako tej troszczącej się o dobro społeczeństwa, marketing społeczny stanie się jeszcze bardziej popularny. Kampanie społeczne są bowiem potrzebne i odgrywają coraz większą rolę w naszej rzeczywistości.

²⁶ Zestawienie stron internetowych fundacji przytaczam za opracowaniem Sylwii Kupracz zamieszczonym na stronie <http://tygodnik.onet.pl/0.1144081.druk.html>

ROZDZIAŁ 9

Zaufanie i nieufność w relacjach międzyludzkich oraz w stosunku do instytucji publicznych – opinie obywateli i radnych

Tatiana Majcherkiewicz*

Poziom uczestnictwa Polaków w wyborach jest niski, poziom członkostwa w partiach politycznych jest jednym z najniższych w Europie, a bardzo krytyczne oceny całej klasy politycznej powszechne. Toczące się ostatnio głośnie procesy, dotyczące oskarżeń o korupcję wzmocniają jeszcze negatywną opinię społeczną, powodując brak zaufania do rządu, polityków oraz instytucji publicznych. Zarazem wydaje się, że brak zaufania społecznego uwarunkowany jest również doświadczeniami z okresu socjalizmu i ukształtowanym wówczas stosunkiem do władzy wyrażającym się podziałem na: „my” i „oni”. W związku z tym interesujące jest pytanie: czy Polacy są mniej ufni niż inni mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej, którzy również doświadczyli rządów autorytarnych w okresie socjalizmu?

Odwołam się do badań Centrum Badania Opinii Publicznej (CBOS), dotyczących zaufania społecznego oraz zaufania do instytucji publicznych i politycznych w okresie transformacji, ze szczególnym uwzględnieniem zmian zachodzących na przełomie ostatnich lat¹. Interesujące są też badania porównawcze zaufania do instytucji publicznych w Polsce, Czechach i na Węgrzech przeprowadzone w 2000 roku². Analiza ta zostanie uzupełniona o badania zrealizowane w 2003 roku wśród samorządowców w Estonii, Polsce, Słowacji i na Węgrzech w ramach projektu Local Democratic Governance (Demokracja w samorządach)³. Badania nad zaufaniem lub nieufnością samorządowców do instytucji publicznych, samorządowych i ich ogólnego poziomu zaufania społecznego są szczegó-

* Akademia Pedagogiczna w Krakowie.

¹ Szczególnie ważne są tu prowadzone przez CBOS badania Bogny Wciórki i Michała Strzeszewskiego: raport Bogny Wciórki: *Spółeczeństwo obywatelskie 1998–2004*, CBOS, Warszawa 2004, dwa komunikaty z badań tej samej autorki: *Jacy jesteście? Zaufanie Polaków do ludzi i instytucji publicznych oraz gotowość do współpracy*, komunikat nr 2664, opublikowany 4.03.2002; *Zaufanie w sferze publicznej i prywatnej*, komunikat nr 3086 opublikowany 27.02.2004 oraz Michała Strzeszewskiego, *Opinie o działalności instytucji publicznych*, komunikat nr 3222 opublikowany 11.05.2004.

² Raport CBOS Michała Wenzla: *Zaufanie do instytucji publicznych w Polsce, Czechach i na Węgrzech*, komunikat nr 2445, opublikowany 2.01.2001.

³ Odwołuję się do szerszego opracowania własnego w języku angielskim, zatytułowanego: *Political Parties, Factions, and Local Organizations: A Distinctive Feature or a Reflection of Divisions at the National Level?* przygotowywanego w ramach projektu: *Local Government and Public Service Reform Initiative* http://lgi.osi.hu/publications_datasheet.php?id=265

nie interesujące, gdyż samorządowcy stanowią grupę aktywnie uczestniczącą w życiu publicznym na szczeblu lokalnym. Ciekawe jest również, czy aktywność publiczna wpływa na zmianę ich postaw, w tym między innymi, czy powoduje, że stają się oni bardziej ufni niż inni obywatele.

Artykuł podzielony jest na dwie części. Pierwsza część, teoretyczna, dotyczyć będzie zagadnień związanych z poziomem zaufania społecznego w kontekście badań nad społeczeństwem obywatelskim i kapitałem społecznym. Druga część, empiryczna, analizuje poziom zaufania obywateli i samorządów w dwóch wymiarach:

- 1) zaufania społecznego żywionego w stosunku do innych osób, które nie są członkami rodziny;
- 2) zaufania do instytucji publicznych.

Rola zaufania społecznego w koncepcji kapitału społecznego

W koncepcji kapitału społecznego zwraca się uwagę na podstawowe znaczenie zaufania w relacjach międzyludzkich w społecznym i ekonomicznym rozwoju danego kraju lub regionu. Odwołanie się do zaufania społecznego nabiera szczególnego znaczenia we współczesnych teoriach rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

W koncepcjach klasycznych podkreśla się istnienie dobrowolnych stowarzyszeń jako warunku koniecznego dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Robert Putnam, porównując funkcjonowanie regionów Północnych Włoch⁴ o wysokim poziomie zaufania społecznego z regionami południowymi, gdzie zaufanie społeczne było bardzo niskie, wprowadza pojęcie „kapitału społecznego”. Jego zdaniem, kapitał ten decyduje o aktywności obywatelskiej wyrażającej się w działalności w dobrowolnych organizacjach i stowarzyszeniach. Zaufanie społeczne staje się podstawowym czynnikiem decydującym o jakości życia publicznego i skuteczności działania instytucji publicznych (jego rozważania związane ze społeczeństwem obywatelskim w Stanach Zjednoczonych, zaprezentowane w książce pod tytułem *Bowling Alone...*⁵, prowadzą do podobnych wniosków).

W regionach o wysokim poziomie zaufania tworzone są sieci (*networks*) więzi społecznych oraz normy wzajemności, co sprzyja powstawaniu dobrowolnych stowarzyszeń oraz rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego⁶. Zarazem w badaniach nad regiona-

⁴ R. D. Putnam, przy współpracy R. Leonardiego i R. Nanetti, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1995.

⁵ R. D. Putnam, *Bowling Alone. The Collapse and Revival of American Community*, Simon&Schuster, New York 2000.

⁶ W ostatnich latach kapitał społeczny postrzegany jest w sposób bardziej krytyczny. Sam Putnam w swojej książce *Bowling Alone...*, s. 22, wyróżnia dwa typy kapitału społecznego: pomostowy (*bridging*) – inkluzywny oraz wspólnotowy (*bonding*) – ekskluzywny. Pierwszy typ obejmuje tylko wąską grupę członków, np. organizacje mniejszości etnicznych czy elitarny wiejski klub. Natomiast typ wspólnotowy stara się łączyć ludzi z różnych grup społecznych i to ten typ związany jest z budowaniem pozytywnego kapitału

mi północnych i południowych Włoch Putnam⁷ zwraca uwagę na znaczenie historii danego regionu, nawet tej, wydawałoby się, bardzo odległej, wprowadzając koncepcję „zależność od szlaku”, aby ukazać, że przeszłe wydarzenia, nawet jeśli można je określić jako „przypadkowe”, stwarzają ramy instytucjonalne, w jakich działają ludzie.

James Coleman podkreśla, że kapitał społeczny zwiększa sprawność społeczeństwa poprzez koordynowanie działań: „Tak jak i inne postacie kapitału, kapitał społeczny jest produktywny, umożliwia bowiem osiągnięcie celów, których nie dałaby się osiągnąć, gdyby go zabrakło [...]”⁸.

Francis Fukuyama zwraca uwagę na ekonomiczny wymiar zaufania społecznego. Zdolność do konkutowania poszczególnych krajów i ich pomyślność gospodarcza zależy w znacznym stopniu od cechy kulturowej jaką jest kapitał społeczny. W odróżnieniu od innych typów kapitałów (fizycznego, ludzkiego) nie może on być wytworzony poprzez podejmowanie racjonalnych decyzji inwestycyjnych. Kapitał społeczny przekazywany jest przez takie instytucje, jak kościoły czy rodzina⁹.

Piotr Sztompka¹⁰ wyróżnia strukturalne źródła kultury zaufania powodujące wytworzenie zaufania lub nieufności w określonym społeczeństwie. W tworzeniu tej kultury znaczącą rolę odgrywa *dziedzictwo*, stając się tłem w kształtowaniu postaw: optymizmu, nadziei i zaufania lub odwrotnie – zniechęcenia, pesymizmu i podejrzliwości.

Zaufanie obywateli w relacjach międzyludzkich oraz w stosunku do instytucji publicznych

Zaufanie społeczne obywateli

Pomiędzy poszczególnymi krajami występuje duże zróżnicowanie w poziomie zaufania społecznego. Badania Gabriela A. Almonda i Sidneya Verby’ego, przeprowadzone w latach 60. XX wieku w pięciu krajach: Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, RFN, Włoszech i Meksyku, wskazują, że Amerykanie i Anglicy posiadają wysoki poziom

społecznego. Jako przykłady takiej organizacji można wymienić grupy ekumeniczne lub organizacje praw obywatelskich. Podobnie Alejandro Portes wyróżnia cztery przypadki „negatywnego kapitału społecznego”: (za T. Zarycki, *Kapitał społeczny a trzy drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 2, s. 48–49):

- 1) *zjawisko wykluczenia*, pewne dobra, usługi, stanowiska czy inne przywileje nie są powszechnie dostępne i możliwość otrzymania ich mają tylko członkowie określonej sieci społecznej,
- 2) *silna presja grup społecznych do nadmiernych ofiar*, przekraczających możliwości jej członków lub ograniczająca ich rozwój,
- 3) *ograniczenie indywidualnej wolności*,
- 4) *presja na zaniżenie ambicji i standardów społecznych*.

⁷ R. D. Putnam, przy współpracy R. Leonardiego i R. Nanetti (1993), *Demokracja w działaniu...*, s. 20.

⁸ T. Zarycki, *Kapitał społeczny...*, s. 45.

⁹ T. Szawiel, *Społeczeństwo obywatelskie*, [w:] M. Grabowska i T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001, s. 133.

¹⁰ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 309–327.

zaufania (55% i odpowiednio 49%). Natomiast tylko 7% Włochów uważa, że „większości ludzi można ufać”¹¹. Kraje o wysokim poziomie zaufania stwarzają warunki sprzyjające społecznej samoregulacji. Ich obywatele są aktywni społecznie, co stanowi skuteczną przeciwwagę do wszechogarniającego rozwoju administracji. W związku z tym wiele problemów rozwiązywanych gdzie indziej przez administrację jest tu podejmowanych przez stowarzyszenia i organizacje obywatelskie. Podobnie silne zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi krajami ukazują badania Hastings i Hastings z początku lat 80. (tab. 1). Wyniki omówionych badań uwiadcniają zarazem szerszy, ponadnarodowy trend do spadku zaufania społecznego, nawet w krajach o wysokim poziomie zaufania, jak m.in. Stany Zjednoczone.

Tabela 1

Poziom zaufania w stosunkach między ludźmi wyrażony w procentach (1983)
za Hastings i Hastings (1984)

Czy sądzi Pan(i) że ludziom można ufać czy też, że w stosunkach z innymi trzeba zachować najwyższą ostrożność?	Większości ludzi można ufać	Trzeba zachować najwyższą ostrożność	Nie wiem
Japonia	37	55	8
Wielka Brytania	43	54	3
Irlandia	40	56	4
Francja	22	71	7
Belgia	25	63	12
Republika Federalna Niemiec	26	58	16
Holandia	38	49	13
Hiszpania	32	61	7
Dania	46	44	10
Włochy	25	72	3

Źródło: Peters (1999, s. 101) za: Hastings E. H., Hastings P. K. (eds.) *Index of International Public Opinion 1982-89*, Greenwood 1984

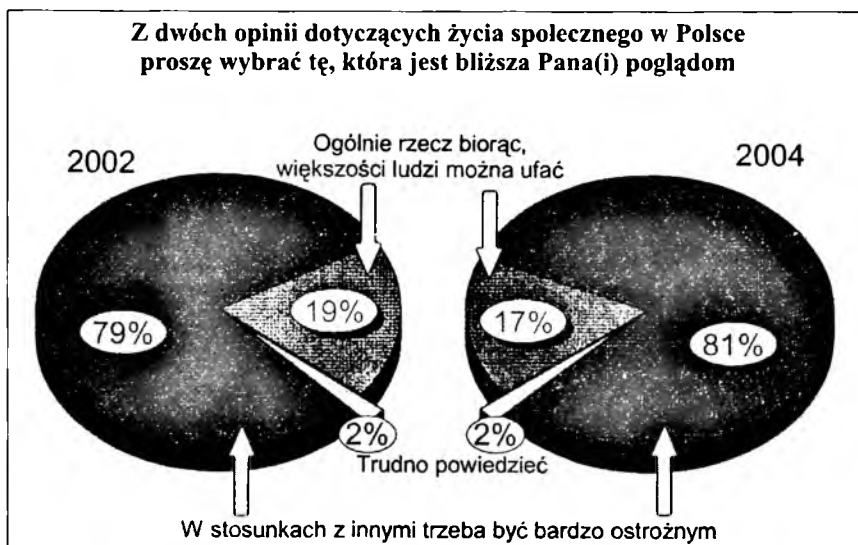
Przeprowadzone przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) w latach 2002 i 2004 badania wskazują na utrzymywanie się względnie stałego poziomu zaufania społecznego 19% i 17%¹² (rys. 1).

¹¹ G. Peters, *Administracja publiczna w systemie politycznym*, tłum. K. W. Frieske, Warszawa 1999, s. 91.

¹² Poziom zaufania w społeczeństwie polskim jest bardzo mocno zróżnicowany. Uzależniony jest od pozycji społeczno-zawodowej respondentów. Aż 52% kadry kierowniczej i inteligencji stwierdziło, że większości ludzi można zaufać. Wśród osób z wyższym wykształceniem innym ludziom ufało 39%, podobny był poziom zaufania w 2002 roku wśród uczniów i studentów – 33%, jednak w 2004 spadł do 19%. Na nieufność do ludzi wpływ miała również sytuacja społeczno-ekonomiczna (niskie dochody, złe warunki materialne

Aby ocenić, czy jest to wartość wysoka, trzeba odwołać się równocześnie do dwóch trendów:

- 1) do szerszych tendencji międzynarodowych,
- 2) do zmian poziomu zaufania w okresie transformacji.



Rys. 1. Badanie CBOS dotyczące poziomu zaufania społecznego

W porównaniu do innych omawianych krajów w Polsce poziom zaufania w relacjach międzyludzkich jest stosunkowo niski. Do pewnego stopnia jest to uzasadnione odmiennością losów Polski i krajów, w których systemy demokratyczne pozostawały stabilne przez co najmniej kilkadziesiąt lat. W odniesieniu do krajów o najwyższym poziomie zaufania wyniki dotyczące Polski są prawie o połowę niższe. W 1993 roku 37% Amerykanów stwierdziło, że można zaufać większości ludzi¹³.

Gwałtowne zmiany społeczne na początku lat 90. XX wieku to okres wysokiego poziomu nieufności i ostrożności w relacjach z innymi ludźmi. W prowadzonych w ramach projektu „Polski Generalny Sondaż Społeczny”¹⁴ badaniach opinii publicznej w okresie

rodzin i niższe wykształcenie). Najwyższa nieufność była wśród pracowników fizyczno-umysłowych – 6%, bezrobotnych – 12%, gospodyń domowych – 11% oraz rolników – 16%. Wpływ na poziom zaufania miała również wielkość miejscowości, z której pochodzili badani. Wśród mieszkańców małych miasteczek (do 20 tys. mieszkańców) i wsi zaufanie społeczne zadeklarowało tylko 5% (B. Wciórka, *Jacy jesteśmy?...*; A. Ku-biak, A. Miszańska, *Czy nowa próbnia społeczna czyli o stanie więzi społecznej w III Rzeczypospolitej*, „Kul-tura i Społeczeństwo” 2004, nr 2, s. 23).

¹³ T. Szawiel, *Społeczeństwo obywatelskie...*, s. 156.

¹⁴ B. Cichocki, P. Morawski *PGSS, Polski Generalny Sondaż Społeczny. Skumulowany zbiór danych 1992–1993*, Warszawa 1994.

1992–1993, poziom zaufania społecznego pozostawał na niezmiennym poziomie. Tylko 9% pytających odpowiedziało, że „można zaufać większości ludzi” (o 8% mniej niż w 2004 roku). Z tych danych nasuwa się hipoteza, że przyczyn skrajnej nieufności społecznej należy poszukiwać w poprzednim systemie. Jednakże według badań prowadzonych w 1991 roku w ramach projektu *World Value Survey* poziom zaufania społecznego był bardzo (niewiarygodnie) wysoki i wynosił 35%¹⁵ (podobnie jak w społeczeństwie amerykańskim). Porównanie danych z 1991 roku i tych z lat 1992–1993 wskazuje raczej, że główną przyczyną spadku zaufania społecznego była gwałtowność zmian w okresie transformacji. Dane te prowokują zarazem do postawienia pytania, dlaczego pomiędzy rokiem 1991 a 1992 nastąpiły tak duże zmiany poziomu zaufania społecznego, natomiast w okresie 1992–1993 pozostawał on na takim samym poziomie. Brak jednak bardziej szczegółowych danych uniemożliwia wyjaśnienie tej kwestii. Zarazem w cytowanych przez Annę Kubiak i Anitę Miszałską wynikach badań przeprowadzonych w 1991 roku Polska znalazła się na pierwszym miejscu wśród krajów postkomunistycznych (w 1996 roku Polska spadła na ostatnie miejsce).

Wyniki z 1991 roku wydają się być niewiarygodnie wysokie także na tle innych badań porównawczych w Europie Środkowej i Wschodniej. Według badań Natali Letki i Geoffreya Evansa¹⁶, przeprowadzonych na przełomie lat 1993 i 1994 w jedenastu krajach regionu¹⁷, należy stwierdzić, że Polacy rozpoczęli budowę społeczeństwa demokratycznego, będąc bardziej nieufni niż obywatele wielu innych społeczeństw postkomunistycznych. Polacy znaleźli się w połowie pięciostopniowej skali, uzyskując średnią 2,905¹⁸. Interesujący jest fakt, że wyższą punktację uzyskały tylko byłe kraje poradzieckie (wymienione w kolejności rozpoczynając od tych deklarujących najwyższy poziom zaufania: Estonia, Białoruś, Rosja i Ukraina). Natomiast inne kraje Europy Środkowej – Słowacja, Czechy i Węgry, osiągnęły niższy od Polski poziom zaufania – średnia dla każdego z tych krajów wyniosła 2,7. Po analizie tych danych należy zwrócić uwagę na wysoki poziom zaufania społecznego w krajach byłego Związku Radzieckiego¹⁹. Zarazem w krajach Europy Środkowej odbudowie struktur demokratycznych na początku lat 90. nie towarzyszył wzrost zaufania społecznego.

¹⁵ A. Kubiak, A. Miszałska, *op. cit.*

¹⁶ N. Letki, G. Evans, *Social trust and responses to political and economic transformation in east-central Europe*, Nuffield College, „Working Papers in Politics” 2002, s. 35.

¹⁷ Są to: Białoruś, Bułgaria, Czechy, Estonia, Litwa, Polska, Rosja, Rumunia, Słowacja, Ukraina i Węgry.

¹⁸ Respondenci odpowiadali na pięć pytań mierzących rozwój kapitału społecznego:

- 1) natura ludzka powoduje, że ludzie współpracują z sobą;
- 2) większości ludzi można zaufać;
- 3) jeśli ktoś ma poważne kłopoty, to nie może liczyć, że ktoś mu pomoże;
- 4) jeżeli nie będziesz zawsze uważał, to ludzie cię wykorzystają;
- 5) ludzie współpracują z sobą tylko wtedy, gdy przynosi to jemu/jej jej korzyść.

¹⁹ Podobnie na początku lat 90. XX wieku w byłych krajach Związku Radzieckiego utrzymywał się wyższy poziom uczestnictwa w wyborach niż w Europie Środkowej. Nie należy jednak tego interpretować jako silniejszych tradycji demokratycznych w tych krajach, ale raczej jako trwałość postaw ukształtowanych w okresie komunizmu, kiedy to bardzo silnie odczuwano przymus uczestnictwa w wyborach. Niższe

Spadek zaufania społecznego w okresie transformacji (wniosek wyciągnięty w oparciu o porównanie wyników badań z 1991 r. oraz lat 2002 i 2004), zadaniem Anny Kubiak i Anity Miszałskiej²⁰, jest przede wszystkim skutkiem spadku zaufania do instytucji sprawujących władzę, co „symuluje postawę generalizowanej nieufności do ludzi”. Odrzucając jednak wyniki badań z 1991 jako mało wiarygodne, uznać raczej należy, że od początku transformacji do chwili obecnej nastąpiło podwojenie poziomu zaufania społecznego (z 9% do 19–17%).

Podsumowując dane, dotyczące poziomu zaufania społecznego na początku lat 90., należy raczej uznać za słuszną hipotezę, że trauma okresu transformacji przyczyniła się do spadku zaufania bardziej niż okres komunizmu i obserwowany obecnie powolny wzrost zaufania należy ocenić pozytywnie. Taką interpretację sugerują też dane Natalii Letki i Geffreya Evansa dotyczące różnic zaufania pomiędzy mieszkańcami Europy Środkowej i krajów byłego Związku Radzieckiego w tym samym okresie. Zarazem zasadne wydaje się przyjęcie zmodyfikowanej tezy Kubiak i Miszałskiej, że spadek zaufania w relacjach międzyludzkich w ostatnich dwu latach można uzasadnić w dużym stopniu właśnie spadkiem zaufania do instytucji publicznych.

Zaufanie obywateli do instytucji publicznych

W odróżnieniu od względnie stałego poziomu zaufania społecznego (19% w 2002 i 17% w 2004 r.) badania CBOS-u wykazują, że ostatnie dwa lata były okresem znaczącego spadku zaufania do instytucji publicznych. W związku z tym bardziej szczegółowo omówiony zostanie spadek zaufania do rządu i Sejmu, stały ale bardzo niski poziom zaufania do partii politycznych oraz wzrost zaufania do samorządu (rys. 2).

Bogna Wciórka, autorka raportu, podkreśla, że oceny instytucji publicznych są o wiele trudniejsze do interpretacji, gdyż Polacy nie zawsze mają wystarczające kompetencje i informacje, by je racjonalnie ocenić²¹.

Porównując dane ze stycznia 2002 i stycznia 2004 roku, obserwuje się dramatyczny spadek zaufania do rządu prawie o połowę – z 43% do 21%. Towarzyszy temu również międzynarodowy trend spadku zaufania do instytucji publicznych. W 1964 roku 77% Amerykanów deklarowało, iż można oczekiwać, że rząd w Waszyngtonie będzie postępował na ogół właściwie, w 1977 roku podobnej odpowiedzi udzieliło już tylko 32% obywateli.

Dane przedstawiające stopień zaufania do instytucji publicznych w Polsce warto zestawzić z danymi dotyczącymi innych krajów. Szczególnie interesujące jest porównanie ich z trendami występującymi w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Przeprowadzone w roku 2000 badania porównawcze, dotyczące zaufania do instytucji publicznych w Polsce, Czechach i na Węgrzech²², wskazują na różnice pomiędzy poszczególnymi kra-

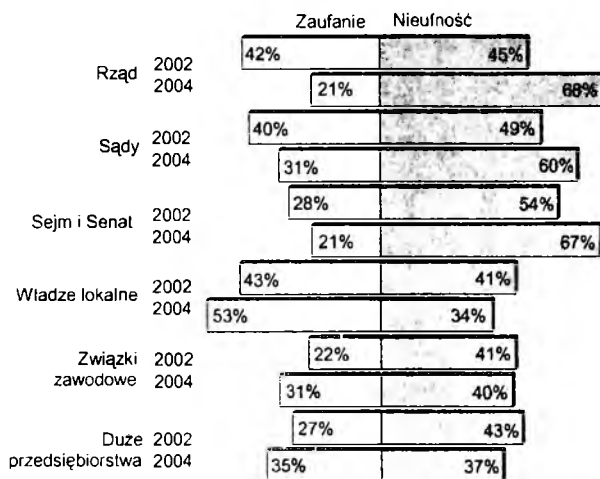
uczestnictwo w wyborach było przejawem istnienia trwałej opozycji antykomunistycznej i ukształtowania się postaw sprzeciwu jeszcze w okresie komunizmu.

²⁰ A. Kubiak, A. Miszałska, *op. cit.*

²¹ B. Wciórka, *Spoleczeństwo obywatelskie...*

²² Raport CBOS Michała Wenzla: *Zaufanie do instytucji publicznych w Polsce, Czechach i na Węgrzech*, komunikat nr 2445, opublikowany 02.01.2001.

jami (szczególnie widoczne są różnice w ocenach samorządów, prezydenta i banków pomiędzy Polską i Czechami oraz w ocenie działania Kościoła i telewizji publicznej pomiędzy Polską i Węgrami). Zaufanie do poszczególnych instytucji kształtuje się w każdym kraju odmiennie.



Pominięto „trudno powiedzieć”

Rys. 2. Poziom społecznego zaufania do instytucji publicznych

Od upadku komunizmu w 1989 roku każdy z krajów Europy Środkowo-Wschodniej przyjął odmienne ramy instytucjonalne zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. Inna jest też sprawność działania tychże instytucji. Ważne są tradycje przedkomunistyczne w poszczególnych krajach – czynniki historyczne związane z „zależnością od szlaku”. Zarazem w stosunku do instytucji politycznych można obserwować wspólne trendy. W każdym z badanych krajów instytucje polityczne oceniane są gorzej niż instytucje państwowe. W odniesieniu do niektórych instytucji politycznych można mówić o dużym podobieństwie we wszystkich trzech krajach (przede wszystkim w poziomie zaufania dla Sejmu, rządu i partii politycznych). Uwypukla to zarazem jeszcze silnej obniżenie poziomu zaufania w Polsce w okresie pomiędzy rokiem 2000 a 2004.

W 2000 roku we wszystkich trzech krajach dominowała postawa nieufności do rządu. Zaufanie do rządu w każdym z badanych krajów zadeklarowała około 20% respondentów. W Polsce, w porównaniu z Węgrami i Czechami, deklarowano je rzadziej. Zamiast tego częściej wybierano postawę neutralną (zaufanie deklarowało 17%, ocenę neutralną 34%, brak zaufania 42% i niezdecydowanie 7%).

Badania Wciórki ukazują również, że w ostatnich dwóch latach znacząco spadło też poparcie dla Sejmu i Senatu oraz sądów. Ograniczone zaufanie do Parlamentu jest trendem obserwowanym już w 2000 roku. Wyniki badań porównawczych z tego okresu wskazują, że we wszystkich trzech krajach odnoszono się do parlamentów z dużą rezerwą.

Choć wyniki były wszędzie zbliżone, to jednak najwyższe notowania uzyskał parlament polski, gdzie zaufanie i oceny neutralne przeważały nad nieufnością (zaufanie deklarowało 20%, neutralność 38%, brak zaufania 33% i brak zdania 9%). Największa nieufność była deklarowana w Czechach, a Węgry znalazły się pośrodku.

Badania z ostatnich dwóch lat wskazują też na bardzo niski poziom poparcia dla partii politycznych, które uzyskały tylko 15% w 2002 i 13% w 2004 roku. W obu badaniach instytucja ta budziła największą nieufność, znajdując się na ostatnim miejscu spośród dziesiętnastu badanych instytucji publicznych w Polsce.

Podobnie przedstawiają się wyniki badań przeprowadzonych w 2000 roku w Polsce, Czechach i na Węgrzech, gdyż partie polityczne we wszystkich tych krajach uzyskały najgorsze oceny spośród piętnastu analizowanych wówczas instytucji publicznych. Równocześnie w Czechach i na Węgrzech ponad połowa badanych, a w Polsce 44%, nie ufała partiom politycznym. Około jedna piąta w Czechach i na Węgrzech badanych ufała partiom politycznym. W Polsce zaufanie było trochę większe – wynosiło 11% (dodatkowo 27% badanych zadeklarowało neutralność, a 18% nie miało zdania).

Podsumowując wyniki badań z 2002 i 2004 roku, Wciórka²³ zwraca uwagę, że zaufanie przeważa nad nieufnością, gdyż zaufanie było deklarowane w stosunku do dziesięciu instytucji²⁴, a nieufność w stosunku do siedmiu²⁵. Wciórka zarazem interpretuje znaczące pogorszenie poziomu zaufania do rządu, Sejmu, Senatu, sądów oraz partii politycznych jako symptomy kryzysu legitymizacji instytucji władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowej. Na koniec warto dodać, że 55% badanych uważało, że politycy zasiadający w Sejmie i Senacie reprezentują przede wszystkim swoje kluby parlamentarne. Tylko 4% respondentów było przekonanych, że reprezentują swoich wyborców²⁶.

Wśród centralnych instytucji publicznych, które w większości są źle oceniane, wyróżnia się urząd prezydenta cieszący się dużą popularnością²⁷. Ocena osoby prezydenta jest stabilna od pięciu lat, jest on najpopularniejszą instytucją państwa, choć w 2004 roku opinie o nim pogorszyły się (wzrost ocen negatywnych o 8 punktów)²⁸. George Schöpflin²⁹ zwraca uwagę na to, że w okresie socjalizmu nieufności do instytucji publicznych

²³ B. Wciórka, *Spółeczeństwo obywatelskie...*, s. 16.

²⁴ Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (86%), Caritas (84%), PCK (82%), wojsko (76%), Kościół rzymskokatolicki (75%), harcerstwo (75%), policja (56%), telewizja (54%), władze lokalne (53%), gazety (47%) – w nawiasach podano zadeklarowany poziom zaufania.

²⁵ Związki zawodowe (40%), kościoły innych wyznań (45%), urzędnicy administracji publicznej (54%), sądy (60%), Sejm i Senat (67%), rząd (68%), partie polityczne (72%) – w nawiasach podano zadeklarowany poziom braku zaufania.

²⁶ A. Kubiak, A. Miszańska, *op. cit.*

²⁷ W badaniach Wciórki, dotyczących zaufania, nie uwzględniono instytucji prezydenta. Jednak ponieważ odgrywa on kluczową rolę w polskiej polityce posłużono się danymi CBOS pokazującymi jego ocenę.

²⁸ M. Strzeszewski, *Opinie o działalności instytucji publicznych*, komunikat nr 3222, opublikowany 11.05.2004.

²⁹ G. Schöpflin, *Politics in Eastern Europe 1945–1992*, Blackwell, Oxford (UK) – Cambridge (USA) 1993, s. 267–277.

towarzyszyła wiara i zaufanie do jednostek sprawujących władzę. Upadek komunizmu nie spowodował automatycznej zmiany tych postaw. Argumentację przedstawioną przez Schöpfliina potwierdza wysokie poparcie dla urzędu prezydenta na Węgrzech, w Polsce będącego drugą instytucją (w naszym kraju najlepiej oceniono Trybunał Konstytucyjny). Najmniejszym zaufaniem darzony był urząd prezydenta w Czechach, gdzie w odróżnieniu od Polski i Węgier przeważał brak zaufania (interpretowano to jako skutek konfliktów Vaclava Havla z politykami z prawej i lewej strony sceny politycznej)³⁰.

Badania Wciórki³¹ wskazują, że w okresie od 2002 do 2004 r. w odróżnieniu od instytucji centralnych wzrosło zaufanie do władz lokalnych – z 43% do 53%. Jednak komunikat CBOS Michała Strzeszewskiego³², dotyczący podobnego okresu, jest w niektórych miejscach sprzeczny z badaniami Wciórki. Wydaje się to wynikać częściowo z faktu, że badania Strzeszewskiego obejmowały głównie kwestie oceny tych instytucji, a nie zaufania do nich. Wyniki te wskazują na słaby trend pozytywny: tylko o 3 punkty wzrosły dobre oceny samorządów – z 49% w czerwcu 2002 do 51% w lutym 2004 roku. Strzeszewski zwraca uwagę, że choć oceny tej instytucji są stabilne, to dostrzegalny jest trend powolnego i systematycznego spadku pozytywnych ocen, począwszy od roku 1998 (rys. 3). Zarazem badania wskazują, że samorządy są najlepiej oceniane w mniejszych miejscowościach. W większych miejscowościach anonimowość i mniejsza kontrola społeczna na co dzień nie sprzyjała rozwojowi zaufania do nich.

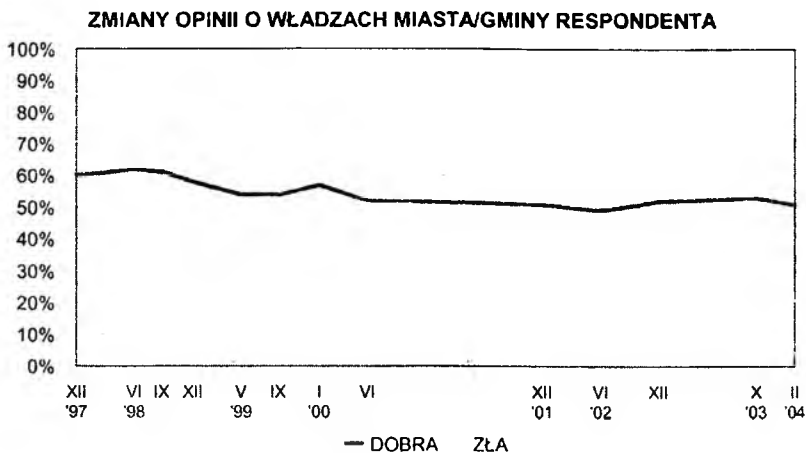
Wydaje się, że kryzys legitymizacji instytucji publicznych do pewnego stopnia wpłynął też na ocenę samorządów, pomimo to warto podkreślić utrzymujący się nadal wysoki poziom zaufania do nich w odróżnieniu od instytucji centralnych. Analizując zaufanie do samorządów, trzeba też zauważyć, że na początku transformacji, w 1992 roku, tylko 22% badanych było przekonanych że samorządy służą przede wszystkim obywatelom. W 2000 roku wartość ta wzrosła do 47%, co wskazuje na znaczące różnice w porównaniu z przedstawionymi wcześniej danymi dotyczącymi ocen posłów i senatorów (tab. 2).

Wysoki poziom zaufania do samorządów zauważalny jest też w innych krajach regionu. Zjawisko to jest bardzo pozytywne. Pamiętamy, że w okresie socjalizmu administracja lokalna była ściśle podporządkowana wyższemu szczeblom administracji i powstanie lokalnej niezależnej administracji samorządowej nastąpiło w 1990 r. Z badań porównawczych, przeprowadzonych w 2000 roku, wynika, że w poziomie zaufania do samorządów pomiędzy trzema krajami wystąpiły duże różnice. W Czechach zaufanie zadeklarowało 44% podobnie na Węgrzech – 37%. Natomiast w Polsce dane były dużo niższe – 26%. W Czechach samorządy cieszyły się wysokim poziomem zaufania i znalazły się na drugim miejscu wśród piętnastu badanych instytucji; na Węgrzech znalazły się na piątym miejscu, w Polsce dopiero na ósmym. W Polsce instytucjami publicznymi, które obdarzo-

³⁰ M. Wenzel, *op. cit.*

³¹ B. Wciórka, *Spółeczeństwo obywatelskie...*

³² M. Strzeszewski, *op. cit.*



Rys. 3. Zmiany opinii o władzach miasta/gminy respondenta

Źródło: M. Strzeszewski (2004)

Tabela 2

Opinie mieszkańców na temat „w czym interesie działają radni?”

Pytanie: W czym przede wszystkim interesie działają radni w Pana (Pani) gminie?											
Wszystkich mieszkańców			Swoim własnym		Swojego ugrupowania politycznego		Grup nacisku		Nie wiem		
02/92	06/93	01/2000*	02/92	06/93	02/92	06/93	02/92	06/93	02/92	06/93	
Ogółem	22%	24%	47%	29%	19%	NA	15%	25%	10%	32%	22%

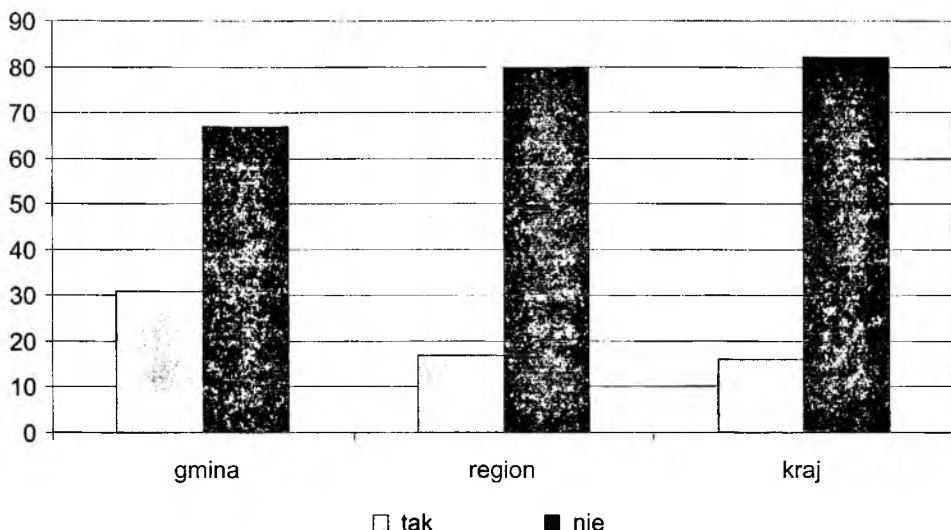
Źródło: P. Swianiewicz: *Sympathetic Disengagement: Public Perception of Local Government in Poland*, [w:] P. Swianiewicz (red.), *Public perception of Local government*, Local Government and Public Service Reform Initiative 2001, s. 205

* Uwaga: Pytanie zadane w 2000 roku nie było w pełni porównywalne z wynikami badań z lat 1992 i 1993, ponieważ respondenci nie wybierali spośród kilku opcji. Zapytano ich tylko, czy uważają, że we władzach lokalnych są ludzie, którzy dbają o interesy i potrzeby ludzi takich jak oni.

ne zostały przez badanych większym niż samorządy zaufaniem, zaczynając od tych najlepiej ocenionych, były: Trybunał Konstytucyjny, prezydent, wojsko, telewizja publiczna, kościół, banki i policja. Natomiast na Słowacji w 2002 roku samorządom ufało 53% obywateli³³.

³³ M. Bernátová, P. Kukliš, L. Malikova, I. Rončák, A. Vaňová, *Public Percetpion of Local Government in Slovakia*, [w:] P. Swianiewicz (red.), *Public perception of Local government*, Local Government and Public Service Reform Initiative 2001, s. 230.

Porównując oceny samorządów w Polsce z wynikami ocen dotyczących rządu, większe zaufanie odnotowuje samorząd. Prowadzone przez CBOS w 2000 roku badania wskazują, że zaufanie do instytucji centralnych i samorządowych związane jest z poczuciem możliwości wywierania na nie wpływu przez obywateli (rys. 4). Odczucie, że obywatele mają mały wpływ na władzę szczebla regionalnego, podobnie jak na władzę na szczeblu centralnym, może do pewnego stopnia wynikać z faktu krótkiego czasu, jaki upłynął od wprowadzenia reformy regionalnej (od 1 stycznia 1999 roku).



Rys. 4. Czy ludzie tacy jak Pan(i) mają wpływ na sprawy gminy, województwa, kraju?
 Źródło: CBOS (2000), [w:] P. Swianiewicz (2001, s. 208)

Wyniki te wskazują, że kluczowe znaczenie w odbudowywaniu zaufania do instytucji publicznych powinno mieć powstanie mechanizmów służących większemu upodmiotowieniu obywateli.

Zaufanie samorządowców w relacjach międzyludzkich oraz w stosunku do instytucji publicznych

Zaufanie społeczne samorządowców

Postawy polskich samorządowców pod względem zaufania do instytucji publicznych są zbliżone do postaw obywateli omówionych wcześniej. Równocześnie można zauważyć znaczącą różnicę w poziomie zaufania społecznego³⁴. Samorządowcy w porównywanych

³⁴ Ta część artykułu, omawiająca zaufanie radnych, opiera się na szerszym opracowaniu autorki opublikowanym w języku angielskim, zob. przypis 3.

czterech krajach Europy Środkowej i Wschodniej byli o wiele bardziej ufni niż obywatele Polski (i obywatele innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej na początku lat 90.). Wyniki przedstawia tabela 3.

Tabela 3

Poziom zaufania społecznego samorządowców wyrażony w procentach

Zaufanie społeczne		Polska	Estonia	Węgry	Słowacja
Czy uważa Pan/Pani, że ogólnie rzecz biorąc, można ufać większości ludzi, czy też, że nigdy nie jest się zbyt ostrożnym w postępowaniu z nimi?	Większości ludzi można ufać	45,8	66,8	52,3	34,2
	Nigdy nie jest się zbyt ostrożnym	54,2	33,2	47,7	65,8

Jest to bardzo pozytywne zjawisko, sugerujące, że aktywna działalność w samorządach przyczynia się do wzrostu zaufania społecznego³⁵. Samorządowcy Polscy znaleźli się na trzecim miejscu, 45,8%, jednak porównując wynik z danymi dotyczącymi obywateli Polski są one zaskakująco wysokie. Poziom zaufania społecznego polskich samorządowców był bardzo zbliżony do poziomu radnych węgierskich – 53,3% natomiast poziom zaufania samorządowców słowackich wynosił tylko 34,2% (w kategoriach względnych jest on nadal wysoki, a nawet bardzo wysoki).

Najbardziej ufni byli samorządowcy w Estonii 66,8%, choć ten tak wysoki poziom zaufania budzi pewne wątpliwości co do wiarygodności rzeczywistego, a nie tylko deklarowanego zaufania (jako pewien wzorzec można potraktować dane dotyczące społeczeństwa amerykańskiego, jak już było wspomniane w 1993 roku 37% Amerykanów udzieliło pozytywnej odpowiedzi na podobnie brzmiące pytanie). W tym kontekście dane dotyczące pozostałych trzech krajów wydają się być bardziej wiarygodne. Warto też zwrócić uwagę na wspomniane wcześniej badania Letki i Evansa, w których to obywatele Estonii uzyskali najwyższy poziom zaufania wśród jedenastu analizowanych krajów (tab. 4).

Tabela 4

Poziom zaufania pomiędzy mieszkańcami gminny w skali siedmiostopniowej

Zaufanie pomiędzy mieszkańcami gminny ³⁶	Polska	Estonia	Węgry	Słowacja
	3,57	3,88	3,85	3,92

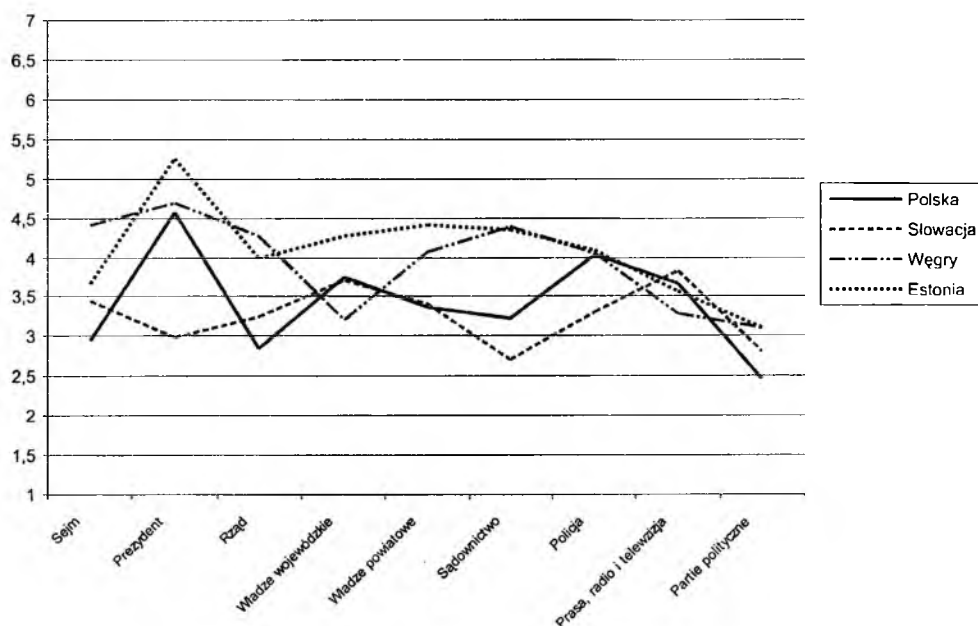
³⁵ Postawić można też alternatywną hipotezę, że wyższy poziom zaufania społecznego u tych osób spowodował, że zdecydowali się oni wziąć udział w wyborach i kandydować na radnych.

³⁶ Respondentom postawiono pytanie: „W jakim stopniu Pana/i zdaniem ludzie ufają sobie w Pana/i mieście/gminie? Wcale, całkowicie czy do pewnego stopnia?”. I. stopień oznaczał, że „w ogóle nie mają zaufania”, a 7., że „mają do siebie zupełne zaufanie”.

Stosunkowo wysoki był też deklarowany poziom zaufania w gminach pomiędzy jej mieszkańcami – średnia dla czterech badanych krajów kształtuje się pomiędzy 3,5–3,9. Wydaje się, że aktywna działalność w samorządach ma wpływ na postrzeganie stosunków pomiędzy mieszkańcami gminy jako opartych na zaufaniu. Zaufanie to jest niskie, jeśli porówna się je z przedstawioną w dalszej części oceną instytucji samorządowych. Można też przyjąć jeszcze inną interpretację danych: sami samorządowcy darzą innych ludzi zaufaniem, ale nie sądzą, by podobnie myślała większość mieszkańców ich gminy.

Zaufanie samorządowców do instytucji publicznych

Charakterystyczną cechą polskich samorządowców, uwypukloną przez porównawczy charakter badań, jest niski poziom zaufania do instytucji publicznych (rys. 5).



Rys. 5. Poziom zaufania do instytucji publicznych w skali siedmiostopniowej

Cztery kraje Europy Środkowej i Wschodniej można podzielić na dwie grupy:

- 1) kraje o wysokim poziomie zaufania – Węgry i Estonia;
- 2) kraje, które cechuje silna nieufność do instytucji publicznych – Polska i Słowacja.

Na Węgrzech aż sześć z dziewięciu instytucji uzyskało powyżej czterech punktów w siedmiostopniowej skali. Podobnie w Estonii, skalę czterech punktów przekroczyły cztery instytucje. Natomiast w Polsce jedynymi instytucjami budzącymi zaufanie (powyżej czterech punktów) są prezydent i policja. Na Słowacji żadna instytucja nie uzyskała czterech punktów.

Analiza poziomu zaufania polskich samorządowców do instytucji publicznych na tle trzech innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej wskazuje, że w każdym z krajów odmiennie kształtuje się zaufanie do poszczególnych dziewięciu instytucji publicznych (parlament, prezydent, rząd, władze wojewódzkie, władze powiatowe, sądownictwo, policja, prasa, radio i telewizja, partie polityczne).

Podobieństwo pomiędzy czterema krajami postkomunistycznymi wystąpiło tylko w dwóch przypadkach: braku zaufania do partii politycznych i wysokiego poziomu zaufania do instytucji prezydentów. Radni we wszystkich czterech krajach w ogóle nie ufają partiom politycznym, choć Polscy samorządowcy najbardziej (średnia 2,47 w siedmiostopniowej skali). Partiom nie ufano zarówno w krajach, w których członkostwo wśród radnych było stosunkowo wysokie – Estonia i Słowacja (43% w obu krajach), jak i tam gdzie było niskie – Polska i Węgry (odpowiednio 35% i 31%). Na drugim, pozytywnym biegunie zaufania znalazły się instytucje prezydentów w Estonii, Węgrzech i w Polsce. W Estonii Arnold Rüütel otrzymał średnią 5,26 w siedmiostopniowej skali i był aktorem/instytucją, która uzyskała najwyższy poziom zaufania w czterech badanych krajach. Natomiast w pozostałych dwóch krajach – na Węgrzech i w Polsce Ferenc Mandl i Aleksander Kwaśniewski byli najpopularniejszymi instytucjami w swoich krajach, uzyskując blisko pięć punktów. Do wyjątków należał tylko prezydent Słowacji, Rudolf Schuster, który był w swoim kraju jedną z najbardziej niepopularnych postaci.

W przypadku Polski podkreślenia wymaga niski poziom poparcia dla rządu i parlamentu, co odróżnia ją znacząco od pozostałych krajów (nawet Słowacji). Rząd sytuuje się bezpośrednio za partiami politycznymi. Jest to zbieżne z wynikami, jakie w badanym okresie wykazywały sondaże opinii publicznej. Występował wówczas jeden z najniższych poziomów poparcia dla rządu od 1989 roku³⁷. Omawiając niski poziom zaufania dla rządów, warto zwrócić uwagę na to, że w Polsce, Estonii i na Słowacji cieszyły się one niższym poparciem niż władze wojewódzkie i powiatowe. Wydaje się, że im bardziej instytucje widziane były jako oddalone od szczebla lokalnego, tym gorzej były oceniane.

Podobnie jak w badaniach opinii publicznej CBOS-u, tak i w badaniach samorządowców zaufanie do samorządów było dużo wyższe niż do innych instytucji publicznych (w większości szczebla centralnego, przez co odbieranych jak stosunkowo oddalonych od szczebla centralnego). Do pewnego stopnia wysoka ocena samorządów może wynikać z faktu, że nasi respondenci będąc radnymi i oceniając funkcjonowanie tej instytucji, nie mogli być w pełni obiektywni. Jednakże mechanizm ten nie działał w stosunku do oceny funkcjonowania partii politycznych. Badani samorządowcy, będący członkami partii, we wszystkich czterech krajach wyrażali podobny brak zaufania w stosunku do partii politycznych jak ich bezpartyjni koledzy.

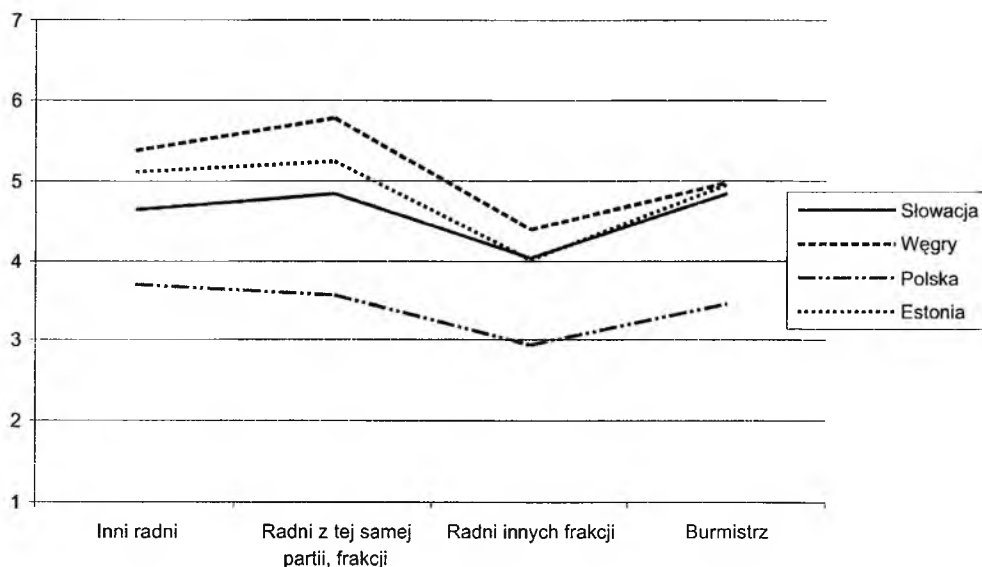
³⁷ W kwietniu 2004 roku rząd Leszka Millera popierało prawie 16% ankietowanych, a jego przeciwnikami było 43%. Dane te są zbliżone są do poparcia, jakie posiadał rząd Jerzego Buzka w ostatnich miesiącach sprawowania władzy choć miał wówczas więcej zadeklarowanych przeciwników. Komunikat CBOS: A. Cybulska, *Dalszy spadek notowań rządu i premiera*, komunikat nr 3095).

Stosunkowo wysoki poziom zaufania do instytucji samorządowych należy podkreślić szczególnie w przypadku Słowacji i do pewnego stopnia w przypadku Polski, które nie ufały innym instytucjom publicznym (rys. 6). Na szczeblu centralnym do takiego poziomu zaufania zbliżają się tylko nieliczne instytucje węgierskie i – w drugiej kolejności – estońskie (tab. 5). Pomimo że zaufanie polskich radnych w stosunku do samorządów było dużo wyższe niż do instytucji szczebla centralnego, to jednak poziom zaufania był dużo niższy w odróżnieniu od pozostałych trzech krajów. Różnica ta wydaje się odzwierciedlać szerszy trend społeczny związany ze spadkiem zaufania do instytucji publicznych w ostatnich latach. W badaniach porównawczych opinii publicznej w 2000 roku poziom zaufania do instytucji publicznych w Polsce był podobny do wyników uzyskiwanych w Czechach i na Węgrzech, a czasami wyższy.

Tabela 5

Poziom zaufania na szczeblu lokalnym w skali siedmiostopniowej

Zaufanie na szczeblu lokalnym ³⁸	Polska	Estonia	Węgry	Słowacja
	3,84	4,70	4,85	4,55



Rys. 6. Poziom zaufania do instytucji samorządowych

³⁸ Poziom zaufania jaki wyrażali radni w stosunku do samorządów, policzono jako sumę zaufania do czterech głównych aktorów/instytucji samorządowych: 1. innych radnych, 2. radnych z tej samej frakcji, 3. radnych z innej frakcji oraz 4. „burmistrza” (w badaniach używam tego określenia w kategorii tej uwzględniani są również wójtowie i prezydenci miast, gdy respondenci pochodzili ze wsi lub dużego miasta).

Wydaje się, że aktywna działalność w samorządach ma wpływ na pozytywną ocenę instytucji samorządowych i postrzeganie stosunków pomiędzy mieszkańcami jako nacechowanych zaufaniem. Można przypuszczać, że po spadku zaufania w okresie socjalizmu wzrasta ono ponownie, poczynając od instytucji aktorów, z którymi samorządowcy mają najwięcej kontaktów, i stopniowo będzie także obejmować instytucje publiczne wyższych szczebli.

Zakończenie

Podsumowując dane dotyczące zaufania obywateli do instytucji publicznych, warto odwołać się do komentarza Kubik i Miszałskiej³⁹, że „zaufanie jest cechą społeczeństw stabilnych, w których istnieje pewność i przewidywalność sytuacji, reguły prawne, moralne i zwyczajowe są stabilne, a społeczne wspólnoty nie zostały rozbite”. Niewątpliwie ostatnie lata to spadek zaufania społecznego, ale przede wszystkim spadek zaufania do instytucji publicznych, na co wskazują zarówno dane dotyczące badania opinii publicznej, jak i porównawcze badania radnych w Europie Środkowej i Wschodniej.

Optymistycznie na tym tle wypadają instytucje samorządowe, ocenione przez obywateli jako te, na których działalność mieli oni wpływ. Sposobów odbudowywania zaufania społecznego poszukiwać trzeba między innymi w mechanizmach przyczyniających się do wzrostu wpływu obywateli na życie publiczne oraz w większej przejrzystości i stabilności systemu politycznego i reguł prawnych.

³⁹ A. Kubiak, A. Miszałska, *op. cit.*

ROZDZIAŁ 10

Dotyk Midasa.

Korupcja w Polsce

– posttransformacyjna patologia czy trwały wzorzec kulturowy?

Robert Borkowski

Owładnięty gorączką złota król Midas poprosił Dionizosa o nagrodę za odprowadzenie Sylena do dionizyjskiego orszaku. Odtąd cokolwiek dotknął, zamieniało się w szlachetny kruszec. Wygłodzony i spragniony, błagał, by pozwolono cofnąć prośbę, ponieważ groziła mu śmierć. Rozbawiony Dionizos nakazał chciwcowi ablucje w wodach rzeki Paktolos, gdzie Midas natychmiast utracił swój zgubny dar¹.

Panoszenie się korupcji urasta do jednego z najpoważniejszych problemów naszego kraju, a skandale korupcyjne są na ustach wszystkich. Często spotkać się można z opinią, iż dzieje się tak dlatego, że załamał się solidarnościowy etos, zanikło poczucie honoru, a materialne pokusy i powszechna chciwość spowodowały zepsucie obyczajów.

Dokonuje się ogromna przemiana norm, wartości moralnych i wzorów zachowań w społeczeństwie, co w znacznej mierze jest skutkiem zaistnienia wolnego rynku². Publiczny dyskurs o raku korupcji zżerającym młodą, polską demokrację nie jest już nowością, bowiem toczy się w Trzeciej Rzeczypospolitej przynajmniej od dziesięciu lat³.

Pomimo publicznego piętnowania, ujawniania przez media kolejnych afer oraz wpiśywania haseł walki z korupcją w programy wyborcze, łapówkarstwo występuje na wszystkich szczeblach, zarówno na wyżynach władzy, we władzach lokalnych, jak i w instytucjach szkolnictwa, służby zdrowia czy w urzędach.

Dotychczasowym rezultatem procesów transformacji jest struktura społeczna pełna patologii. U progu XXI wieku, po kilkunastu latach przekształceń systemowych, w Polsce wyłonił się najbardziej niesprawiedliwy ustrój społeczny Europy. Nasz kraj ma najwyższy poziom bezrobocia w części kontynentu, do której należy, największą liczbę ludzi ży-

¹ Por.: R. Graves, *Mity greckie*, Warszawa 1967, s. 261.

² Obszerną analizę moralnej transformacji społeczeństwa polskiego przeprowadza J. Mariański *Kryzys moralny czy transformacja wartości? Studium socjologiczne*, Lublin 2001.

³ Zob. np.: L. Kaczyński, *Czy pierwszy milion musi być ukradziony? Mechanizmy i źródła patologii w gospodarce*, „Więź” 1996, nr 4, s. 40–44; J. Kochanowicz, *Miękkie państwo*, „Res Publica Nova” 1994, nr 7–8, s. 27–30.

jących w ubóstwie⁴, najwyższą rozpiętość dochodów, największą „szarą strefę” pośród krajów europejskich i napotyka dziś bariery rozwoju związane z nepotyzmem i korupcją. blokującymi dalszy rozwój prawdziwie wolnorynkowej gospodarki. Na porządku dziennym są zjawiska, określane eleganckimi eufemizmami, takimi jak: *speed money*, „świadczczenia szczególnie”, „dodatkowe gratyfikacje”, „specjalna prowizja od transakcji”, „wyrażanie wdzięczności”, „faworyzowanie”, „nasz patron”, „nasz sponsor”. Okazuje się też, że w rozmaitych badaniach socjologicznych od 15 do 25% Polaków przyznaje się do łapownictwa.

Wyobrażenia o tym, jak być powinno, jak wspaniały jest nasz naród i jakie są obowiązujące normy moralne, odbiegają dalece od rzeczywistości, zdominowanej przez ludzką chciwość.

„Zbudowaliśmy system więzi i zależności, które nas duszą i których nienawidzimy – stwierdza Maria Jarosz⁵ – jego rezultatami stały się: patologia władzy, korupcja i rosnące nierówności społeczne”. Że jest to trwały (przynajmniej od kryzysu Rzeczypospolitej i epoki rozbiorów) wzorzec kulturowy, mogłyby świadczyć poglądy krytyków rzeczywistości II Rzeczypospolitej, jak chociażby Eugeniusza Kwiatkowskiego – twórcy jej sukcesów gospodarczych, który konstatował, że „w społeczeństwach lekceważących każde trwałe zasady życie musi tlić się marnie, muszą się szerzyć ekstremy nędzy i egoizmu, ryzyka i niepewności, intryg i osobistych antagonizmów. Wszystko staje się tam możliwością, wszystko tonie w powodzi namiętnych dyskusji i złośliwych oskarżeń i nie może się tam doczekać urzeczywistnienia”⁶. *Notabene* historia korupcji towarzyszy dziejom świetności i upadkowi Rzeczypospolitej, co przypomina wybitny znawca Wieku Złotego w dziejach Polski Janusz Tazbir⁷.

Do największych bolączek ówcześni krytycy życia publicznego zaliczali: sprzedajność trybunałów, skorumpowanie posłów, a przede wszystkim amoralność magnackich elit biorących pieniądze od obcych dworów i korumpujących własne społeczeństwo, tak oskarżycielsko sportretowanych przez Stanisława Staszica. Wybitny przyrodnik i filozof podkreślał, że „pijaństwo, osobistość, przemoc, prawu nieposłuszeństwo zepsuło w Polsce trybunalskie sądy”⁸, a w kraju, „gdzie prawo narzędziem niecnoty, rzeczpospolita obywateli zamienia się w rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców, jurgielników”⁹, odpowiedzialność za kondycję moralną społeczeństwa ponoszą elity.

⁴ Według raportu Banku Światowego z 2004 roku liczbę ubogich szacuje się na 6 mln osób, są jednak i wyższe szacunki, wskazujące nawet liczbę 13 mln ludzi, zob. J. Auleytner, *Ubóstwo w Europie u progu XXI wieku*, „Polska 2000 plus”. Biuletyn 2004, nr 1, s. 57–63.

⁵ M. Jarosz, *Władza, przywileje, korupcja*, Warszawa 2004.

⁶ Cyt. za: D. Baliszewski, *Dwie niepodległości*, „Wprost” 6.06.2004.

⁷ J. Tazbir, *Trąd w pałacu Rzeczypospolitej*, „Res Publica Nova” 1994, nr 7–8, s. 42–44.

⁸ S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Wrocław 1951, s. 79.

⁹ S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, Wrocław 2003, s. 80.

Paweł Jasienica tak scharakteryzował mechanizm moralno-politycznej erozji państwa: „wykoleiła Polskę arystokratyczna doktryna rządzenia [...]”, zjawisko określane przez historyka jako „swoista mistyka władzy. Samouwielbienie każdego, kto ją sprawuje w minimalnym choćby zakresie [...] brak kontroli nad uprzywilejowanymi, kontroli niezależnej od nich, musi doprowadzić do anarchii i katastrofy”¹⁰.

Współcześnie socjologowie, objaśniając fenomen niebywałego rozkwitu korupcji, pośród jej przyczyn wskazują między innymi mentalność „wspólnotowości klanowej”¹¹ wyrażającą tendencję do „prywatyzowania” sfery publicznej. W układach władzy i gospodarki dominuje „korporatyzm plemienny”, a państwo (instytucje, stanowiska, finanse) traktowane jest jako łup wyborczy. Prywatne obszary przenikają się z publicznymi, a interesy wypierają wartości z życia publicznego¹².

Zdaniem Richarda Pipesa, kradzież w Polsce ułatwia i sankcjonuje to, że przez dziesięciolecia należeliśmy do „kultury antywłasnościowej”¹³, a więc do kręgu kulturowego, w którym akceptowane są normy dopuszczające przywłaszczanie cudzej własności. Według szacunków ekspertów, co roku około 1% majątku narodowego zmienia właściciela w następstwie czynu przestępczego, czyli jest kradzione, przy łącznej liczbie czynów kradzieży, rozbojów, kradzieży z włamaniem rzędu kilkuset tysięcy. Współczesne polskie złodziejstwo i korupcja mają swoje korzenie w carskiej i bolszewickiej Rosji, w ich stosunku do własności¹⁴. Na kondycji więzi społeczno-moralnej zaciążyło dziedzictwo komunistycznej przeszłości, co podkreślał już Stefan Nowak, wskazując istnienie „próżni socjologicznej” na poziomie mezostrukturalnym. Zawłaszczenie przez PRL sfery pośredniej jest przyczyną słabości społeczeństwa obywatelskiego *in statu nascendi*.

Świadomość tego, że dzieje się źle, może wywoływać nie tylko żądania sanacji moralnej, ale również pogarszać sytuację. Powszechne przekonanie, że wszyscy są skorumpowani, to rodzaj samospełniającego się proroctwa¹⁵. Łapownictwo jest wynaturzoną i odpersonalizowaną formą daru składanego drugiemu człowiekowi¹⁶. Zamiast życzliwości dla bliźniego pojawia się ciemna wiara, jakoby uczciwość była tylko pustym słowem. Wielu ludzi zapewnia o uczciwości werbalnie przy każdej nadarzającej się okazji, a tymczasem ufa wyłącznie sile i przebiegłości. Wiara ta ma wyjątkowo negatywną moc. Gdy ludzie wierzą coraz bardziej w potęgę pieniądza, kłamstwa i siły, zaczynają one odgrywać coraz poważniejszą rolę w naszym życiu.

¹⁰ P. Jasienica, *Polska anarchia*, Kraków 1988, s. 67, 78.

¹¹ Zob.: A. Miszańska, *Moralność a demokracja – uwagi o stylu moralnym*, [w:] J. Marjański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków 2002, s. 179.

¹² K. Z. Sowa, *Uwagi o przejawach i przyczynach kryzysu moralnego w życiu publicznym współczesnej Polski*, [w:] J. Marjański (red.), *Kondycja moralna...*, s. 217.

¹³ R. Pipes, *Własność a wolność*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2000.

¹⁴ Według szacunków prof. Witolda Orłowskiego z Niezależnego Ośrodka Badań Ekonomicznych, zob. T. Krzyżak, *Kradzieżpospolita*, „Wprost” 16.05.2004; por. także dane Komendy Głównej Policji na temat wskaźników przestępczości przeciwko mieniu, tj. liczby aktów kradzieży co roku.

¹⁵ Zob.: A. Leszczyński, *Frustracja nasza codzienna*, „Gazeta Wyborcza” 17.06.2004.

¹⁶ Zob.: J. Salij OP, *Pokusa łapownictwa w życiu religijnym*, „Znak” 1982, nr 5, s. 385–393.

Korupcja i jej skutki

Korupcja (ang. *corruption* = przekupstwo, łapownictwo, ale też zepsucie, demoralizacja, od łac. *corrumpere* = rozszarpać, zniszczyć, zepsuć moralnie) oznacza sprzedajność, demoralizację, nepotyzm, kumoterstwo, faworyzowanie, protekcję i nadużycie władzy. Według definicji amerykańskich politologów, Rogowa i Laswella¹⁷, czyn korupcyjny popełnia każdy, kto powodowany swoim bezpośrednim lub pośrednim interesem narusza system reguł, za którego zachowanie sam jest odpowiedzialny. Korupcja jest aktem, w trakcie którego osoba odpowiedzialna za ustalony społecznie system podziału dóbr narusza go na czyjąś korzyść, za co otrzymuje od korzystającego gratyfikację lub chociażby jej oczekuje. Jest to więc po prostu deformacja społecznego podziału dóbr, przywłaszczanie zasobów publicznych i takie nimi dysponowanie, by uzyskać osobistą korzyść, a więc jest także deformacją idei ładu społecznego obowiązującej w danym kraju. „W najprostszy sposób można przyjąć, że korupcja jest nadużyciem władzy – stwierdza Ewa Nalewajko¹⁸ – wykorzystaniem władzy przez jednostki, grupy lub organizacje uczestniczące w jej sprawowaniu, w sposób niezgodny z normami prawa i/lub moralności, co wynika z motywów egoistycznych”. Omawiane zjawisko, rozumiane jako przedkładanie interesu osobistego lub wąskich grup ponad dobro publiczne lub formalne cele organizacji publicznej, „nie sprowadza się do kwestii nieuczciwości pojedynczych urzędników – piszą Antoni Z. Kamiński i Jan Stefanowicz – jest ono strukturalnie uwarunkowaną chorobą państwa”¹⁹.

Rozpatrując problem w dłuższej perspektywie czasowej, trzeba stwierdzić, że korupcja pogłębia i utrwała nierówności społeczne. Konserwuje i usztywnia struktury społeczne, nagradza bowiem nie wydajność, ale posiadany status oraz pozycję, które ludzie chcą wykorzystywać bezlitośnie, mnożąc swe bogactwo w sposób niezasłużony.

Przedmiotem korupcji mogą być dobra materialne, usługi, zezwolenia, ulgi, koncesje, referencje, koneksje eksportowe, pozycje (stanowiska, nominacje, miejsca pracy, przyjęcia na studia), formy zachowań (posłuszeństwo, lojalność, wpływ polityczny, seks). Można więc mówić o istnieniu czwartego, nielegalnego, sektora życia społecznego²⁰.

W odróżnieniu od normalnie funkcjonującego „zdrowego” społeczeństwa, w którym obok państwa i gospodarki działa sektor organizacji pozarządowych (społeczeństwo obywatelskie), tworzy się sektor czwarty, w którym publiczne fundusze służą zaspokajaniu prywatnych potrzeb. Korupcja istnieje od czasu podziału życia społecznego na sferę publiczną oraz sferę prywatną. Groźna jest jej intensywność i przejawy jej instytucjonalizacji, a więc sytuacja normatywnej destrukcji oraz pojawienie się norm i wartości, które wzmacniają społeczną akceptację zachowań korupcyjnych.

¹⁷ Por.: E. Hankiss, *Pałapki społeczne*, przeł. T. Kulisiewicz, Warszawa 1986, s. 62.

¹⁸ Por.: E. Nalewajko, *Czy w Polsce jest przyzwolenie na korupcję*, „Więź” 1998, nr 9, s. 38–45.

¹⁹ A. Z. Kamiński, J. Stefanowicz, *Korupcja – schorzenie państwa*, „Res Publica Nova” 1994, nr 7–8, s. 31–35.

²⁰ Zob. wypowiedź I. Składkowskiej w dyskusji redakcyjnej „Więzi”: *Korupcja – czwarty sektor życia społecznego?*, „Więź” 1998, nr 9, s. 28–29.

Kapitalizm pełen korupcji i nepotyzmu może się okazać systemem marnotrawstwa i być mniej efektywny niż gospodarka centralnie planowana. Ryzyko wystąpienia korupcji jest nieuniknione wszędzie tam, gdzie dochodzi do styku prywatnych pieniędzy z kompetencjami publicznych decydentów oraz pieniędzy publicznych z dostawcami prywatnymi. Korupcja ma charakter destrukcyjny – podkopuje zaufanie społeczeństwa do organów władzy. W kręgach rządowych stanowi ona problem nie tylko natury moralnej, ale także problem ekonomiczny, gdyż pozbawia naród pełnej zdolności do rozwoju gospodarczego²¹. Ustrój demokracji parlamentarnej, zdominowany przez partyjniactwo i układy korupcyjne może stać się dla obywatela bardziej uciążliwy i w rezultacie bardziej skorumpowany od starzejącej się dyktatury.

Zwalczanie korupcji jest oczywiście wskazane z moralnego punktu widzenia; również ze względów ekonomicznych jest ona niebezpieczna, ponieważ ma negatywny wpływ na życie gospodarcze. Bank Światowy uznaje, że „są dowody, że wyższy poziom korupcji w danym kraju owocuje niższym tempem wzrostu i niższym dochodem na głowę mieszkańca”²². Niekorzystny wpływ korupcji na rozwój gospodarczy jest powszechnym przekonaniem, jednakże precyzyjna identyfikacja powodów, dla których ma ona znaczenie dla całego systemu ekonomicznego kraju, nie jest prosta. Korupcja może odstraszać inwestorów lub powodować, że inwestycje okażą się mniej wydajne niż zakładano.

Bank Światowy dokonuje rozróżnienia – na korupcję administracyjną (urzędniczą) i zawłaszczanie państwa. Z tym drugim zjawiskiem mamy do czynienia, gdy nieformalne kliki przejmują kontrolę nad poszczególnymi instytucjami i obszarami polityki państwa. Wykorzystują swoją pozycję, wpływając na treść aktów ustawodawczych lub kontrolując je i deformując zgodnie z własnym interesem, w trakcie wdrażania ich w życie. Grupy te łupią państwo i społeczeństwo, pozbawiając je szans rozwojowych i zakłócając funkcjonowanie konkurencji, która jest podstawą prawidłowo działającej gospodarki rynkowej. „Polska – zdaniem Antoniego Z. Kamińskiego²³ – przekroczyła już dawno poziom zawłaszczenia państwa, czego dowodem jest chociażby ustawa o biopaliwach, nieudana restrukturyzacja górnictwa czy PKP”.

Badania Transparency International²⁴ (TI) dowiodły, iż wzrost o jeden punkt w skali od dziesięciu (wysoka „czystość”) do zera punktów (wysoka korupcja) obniża PKB o 4%, a także obniża roczny wpływ kapitału netto o 0,5% PKB. Przykładowo: spadek korupcji

²¹ Zob. wypowiedź E. Errante, *Normy etyczne w sferze publicznej*, [w:] G. Skąpska (red.), *Etyka w polityce*, Kraków 1997, s. 111.

²² Zob.: *Jak nie dawać i nie przegrać*, „The Economist” 28.02.2002.

²³ *Państwo już nam zawłaszczyli*, prof. Antoni Z. Kamiński w rozmowie z Witoldem Gadomskim, „Gazeta Wyborcza” 22–23.03.2003.

²⁴ Zob.: *Global Corruption Report*, <http://www.transparency.pl>; *Korupcja w Polsce: przegląd obszarów priorytetowych i propozycji przeciwdziałania zjawisku*, Raport Banku Światowego, Warszawa 1999; A. Z. Kamiński, B. Kamiński, *Korupcja rządowa*, Warszawa 2004.

o sześć punktów, według indeksu percepcji korupcji TI, klasyfikujący Tanzanię na poziomie korupcji Wielkiej Brytanii, spowodował wzrost PKB o 20% i wzrost rocznych wpływów kapitałowych netto o 3% PKB.

Inwestycje często upadają i nie mogą być wznowione, gdyż inwestorzy są pozbawieni złudzeń co do instytucjonalnego środowiska państwa. Rządy znane z korupcji mają trudności w zobowiązaniu się do skutecznej polityki i przekonywaniu inwestorów co do jej osiągnięć.

W raporcie TI czytamy także, że istnienie korupcji mogą wyeliminować cztery czynniki:

- 1) prawo i porządek,
- 2) wysoka jakość biurokracji,
- 3) stabilność rządu,
- 4) wolności obywatelskie.

Analizy wykazały, że decydującym środkiem, poprzez który korupcja niekorzystnie oddziałuje na wpływy kapitałowe, jest złe prawo i brak porządku. Dobre wyniki respektowania prawa i porządku są przypisane krajom, które mają zdrowe i akceptowane instytucje polityczne, silny system sądowniczy i sprawny system sukcesji władzy. Korupcja może zaszkodzić tradycji prawa i porządku na przykład w sytuacji, gdy decyzje sędziów i prawo są na sprzedaż. Oznacza to niewydolność integralności systemu państwa i skutkuje niepewnością praw własności, co zraża inwestorów. Decydującym powodem niekorzystnego wpływu korupcji na wydajność jest towarzyszący jej niski poziom jakości biurokracji, gdy urzędnicy państwowi są mianowani na podstawie nepotystycznych powiązań lub łapówek, a nie na podstawie merytorycznych kryteriów.

Andrzej Kojder²⁵ wyróżnia za Elemerem Hankissem²⁶ trzy rodzaje korupcji:

- 1) urzędniczą,
- 2) gospodarczą (komercyjną),
- 3) korupcję polityczną.

Przyczyn korupcji upatruje się najczęściej w prywatyzacji przeprowadzanej w warunkach słabości instytucji państwa oraz rozległości sfery uznaniowości (prawo udzielania dotacji, zezwoleń, koncesji, ulg, limitów, zwolnień, kontyngentów). Korupcja polityczna, polegająca na oferowaniu korzyści materialnych w zamian za poparcie polityczne, nie zależy od cech klasowych ani od kultury politycznej szeregowych członków społeczności, lecz od kultury politycznej elit i struktury władzy zdominowanej przez te elity. Wynika stąd, że nie zawsze słuszny jest sąd, że „naród ma taką władzę, na jaką zasługuje”²⁷.

²⁵ Zob. A. Kojder, *Korupcja i poczucie moralne Polaków*, [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna...*, s. 235.

²⁶ E. Hankiss, *Pułapki...*, s. 58–60.

²⁷ A. Z. Kamiński, J. Stefanowicz, *Korupcja...*

Korupcja polityczna rozkwita tam, gdzie płaca za urząd publiczny jest zbyt niska, tam, gdzie korzyści gospodarcze w sektorze prywatnym w szczególności zależą od decyzji rządowych, i wszędzie tam, gdzie szanse wykrycia oraz ukarania przestępstwa są bardzo nikle.

Korupcja polityków tworzy system oplatający cały kraj, sprzyjający rozwojowi zorganizowanej przestępczości i tworzący negatywne wzorce życia publicznego. Wytwarza ona poczucie obcości władzy, klimat pogardy dla polityków i polityki, atmosferę nieufności do państwa i wzgardy dla prawa.

Przykładem bankructwa gospodarczego kraju spowodowanego korupcją jest współczesna Argentyna. Także na przebiegu kryzysu azjatyckiego zaważyła siła korupcyjnych powiązań w gospodarce Japonii i Korei Południowej. Republika rzymska upadła w wyniku rozkładu moralnego, walk między partiami i wszechogarniającej korupcji. Rosja swój upadek w 1917 roku zawdzięczała w znacznej mierze ogromnej korupcji; w sytuacji rozczarowania i powojennej nędzy każdy nowy porządek mógł wydawać się początkowo lepszy od skompromitowanego *ancien regime'u*. XVIII- i XIX-wieczna Anglia była krajem skorumpowanym bez reszty, jednak od czasu narzucenia surowych norm przez królową Wiktorię sytuacja diametralnie się zmieniła. Obecnie Wielka Brytania szczyci się jednym z najniższych poziomów korupcji w świecie. A jednak i w tym kraju o nominacji na stanowisko w urzędzie mniej więcej w dwadziestu procentach decydują koneksje rodzinne i przyjacielskie, a w osiemdziesięciu procentach zdolności oraz osiągnięcia. Pobieżne oszacowania dokonywane w oparciu zarówno o badania socjologiczne, dziennikarskie sondaże, jak i osobiste odczucia wskazują, że w Polsce proporcje te są odwrotne.

Zwalczanie korupcji

Transparency International (TI) jest międzynarodową organizacją pozarządową powołaną do życia w 1993 roku przez Petera Eigena, a jej celem jest podejmowanie działań na rzecz przejrzystości życia publicznego i przeciwdziałanie zjawiskom korupcji.

W 1998 roku zostało założone i akredytowane jako oddział TI stowarzyszenie Transparency International Polska²⁸ realizujące między innymi *Program Interwencyjny* (poradnictwo obywatelskie dla osób i instytucji, które zetknęły się ze zjawiskiem korupcji) oraz program *Mapa korupcji* (rejestr zdarzeń korupcyjnych na terenie Polski w podziale geograficznym i tematycznym), a także opracowujące raporty na zlecenie instytucji polskich i zagranicznych.

Sporządzony i opublikowany przez TI indeks percepcji korupcji (szeregujący kraje według stopnia występowania tego zjawiska wśród funkcjonariuszy publicznych i polityków im niższy wskaźnik tym wyższy stopień korupcji) pokazuje, że Polska jest najbardziej skorumpowanym członkiem rozszerzonej Unii Europejskiej.

²⁸ Zob. <http://www.transparency.pl>

Według wskaźnika Transparency International, ranking wybranych państw zagrożonych korupcją kształtuje się następująco:

- Węgry 5,2,
- Czechy 4,6,
- Polska 4,2,
- Ukraina 2,6,
- Rosja 2,4.

Ta ostatnia jest krajem, w którym korupcja jest kulturowo utrwalonym elementem systemu władzy²⁹.

Jak podał na początku 2002 roku „Moskowskij Komsomolec”, niezależni badacze rosyjscy, skupieni w fundacji INDEM, szacują przepływ pieniędzy w ramach łapówek na około 37 mld dolarów, a więc mniej więcej tyle, ile wynoszą roczne wpływy budżetowe państwa. W służbie zdrowia jest to około 600 mln dolarów, „wpisowe” na wyższe uczelnie – 450 mld dolarów, „opłaty” za wykroczenia drogowe – 368 mld dolarów, sądownictwo – „tylko” 74 mln. Z badań rosyjskich politologów wynika, że co drugi obywatel staje w sytuacji wyboru: dać łapówkę czy też nie. Przeszło jedna trzecia Rosjan łapówki wręcza, a w środowisku biznesmenów 82% przyznało się do tego rodzaju czynów. Szacuje się, że 75% aktów korupcji zdarza się na szczeblu lokalnym, 20% regionalnym i 5% na szczeblu władz federalnych.

W Unii Europejskiej³⁰ tworzenie instytucjonalnych form walki z korupcją rozpoczęto w 1988 roku, od stworzenia wydziału Komisji Europejskiej. Komisja, tworząc Jednostkę ds. Koordynacji Walki z Korupcją (UCLAF – Unité pour la Coordination de la Lutte Anti-Fraudes), scedowała na nią kompetencje w zakresie kontroli administracyjnej. Na początku lat 90. dodano jej kompetencje w zakresie kontroli nadużyć, defraudacji i korupcji, wszelkich nieprawidłowości związanych z budżetem Unii Europejskiej. UCLAF miała utrzymywać kontakty z rządami, policjami oraz władzami sądowniczymi państw członkowskich w kwestiach walki z przestępstwami finansowymi, oszustwami, korupcją, „praniem brudnych pieniędzy”. Miała ponadto współpracować z odpowiednimi organami państw akcesyjnych w celu zapobiegania wykorzystywaniu unijnych pieniędzy do celów przestępczych.

Specjalne grupy zajmowały się zwalczaniem przemytu papierosów, alkoholu, ludzi i narkotyków. UCLAF liczyła 130 funkcjonariuszy. 28 kwietnia 1999 roku na mocy rozporządzenia Rady UE kompetencję i administrację przejęła nowa formacja – Urząd ds. Zwalczania Korupcji (OLAF – Office de Lutte Anti-Fraude), która jest niezależna od struktur Komisji Europejskiej. W 1999 roku wydarzył się korupcyjny skandal, kiedy to zmuszeni byli podać się do dymisji wysocy urzędnicy UE oskarżeni o oszustwa, płatną

²⁹ Zob.: A. Podolski, *Diabelska alternatywa – korupcja jako element systemu władzy w Rosji*, „Więź” 1998, nr 9, s. 69-82.

³⁰ Por.: R. Borkowski, *Światowa ośmiornica*, „Integracja Europejska” 2003, nr 1, s. 90-91.

protekcję i niegospodarność. Parlament Europejski wypowiedział zdecydowaną walkę nieuczciwym praktykom Komisji Europejskiej, krytykując zjawiska patologiczne i żądając poddania administracji pod kontrolę demokratycznie wybranego komitetu.

OLAF może prowadzić działania operacyjne nie tylko w państwach członkowskich (dochodzenia zewnętrzne), ale również wewnątrz wspólnotowych instytucji kierowniczych oraz gremiów sektorowych (dochodzenia wewnętrzne). Możliwości OLAF-u są jednak dość ograniczone, ponieważ działa on wówczas, gdy państwo członkowskie zgłosi nadużycie. Działania OLAF są kontrolowane przez Komitet Kontroli, który składa się z pięciu niezależnych ekspertów powoływanych na stanowisko przez parlament Europejski, Komisją Europejską i Radę Unii Europejskiej na trzy lata. Na czele OLAF-u stoi dyrektor generalny, któremu podlega pięciu niezależnych prawników, ekspertów ds. procedur karnych oraz kontrolerów gospodarki.

Spośród innych form walki z korupcją wskazać trzeba *Europejską Konwencję o Zwalczaniu Korupcji* (*European Convention on Combating Corruption*), podpisaną przez kraje Rady Europy w 1999 roku. Dokument wyznacza ramy walki z czynną i bierną korupcją urzędników publicznych, parlamentarzystów, funkcjonariuszy organizacji międzynarodowych, a także sędziów sądów krajowych i międzynarodowych. Konwencja zajmuje się też zwalczaniem „prania brudnych pieniędzy” pochodzących z korupcji. Postanowienia konwencji wymagają, by w przypadku osób prawnych stosowane były zawsze sankcje finansowe, w stosunku natomiast do osób fizycznych pozbawienie wolności oraz – w razie potrzeby – umożliwienie ekstradycji.

Pozostałe konwencje europejskie w tym zakresie to:

- *Konwencja Europejskiej Rady Praw Obywatelskich dotycząca korupcji* (*Council of Europe Civil Law Convention on Corruption*),
- *Konwencja Europejskiej Rady Prawa Karnego dotycząca korupcji* (*Council of Europe Criminal Law Convention on Corruption*),
- *Konwencja OECD przeciwko łapówkarstwu* (*OECD Anti-Bribery Convention*),
- *Konwencja ONZ dotycząca zwalczania Międzynarodowej Przestępczości Zorganizowanej* (*UN Convention against Transnational Organized Crime*).

Korupcja w Polsce

Byłe kraje Bloku Wschodniego łączy mieszanina familizmu, państwowego kolektywizmu, hierarchicznej kultury religijnej oraz partykularyzmu partyjnego, który jest przyczyną korupcji – diagnozują Seymour Martin Lipset i Gabriel Salman Lenz³¹. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, po przeprowadzeniu w 1999 r. badań trzech tysięcy firm w Polsce, uznał, że 33% firm płaci łapówki, by uzyskać ulgę podatkową, odroczenie spłaty kredytu itp. Koszty łapówek stanowią średnio około 2,5% rocznego przychodu fir-

³¹ Zob.: S. M. Lipset, G. S. Lenz, *Korupcja, kultura i funkcjonowanie rynków*, [w:] L. E. Harrison, S. P. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie*, tłum. S. Dymczyk, Poznań 2003, s. 205.

my. Jednym z efektów słabości państwa i powszechności korupcyjnego klimatu jest istnienie nieformalnej gospodarki, czyli tzw. „szarej strefy”. Jej wielkość w polskiej gospodarce Bank Światowy ocenia na 27,6% PKB³², a przyczyną tak ogromnego jej rozkwitu jest wysoka stopa podatkowa oraz korupcja i społeczna demoralizacja.

Natomiast według badań International Crime Victim Survey z lat 1996–1998 (przeprowadzonych przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości) 5% Polaków stwierdza, że funkcjonariusz publiczny zażądał od nich łapówki. Badania te pokazały między innymi, jak bardzo skorumpowana jest policja drogowa. Okazało się też, że w Warszawie zagrożenie łapownictwem jest trzykrotnie wyższe w stosunku do reszty kraju. Z kolei w badaniach Instytutu Spraw Publicznych PAN z nieuczciwością urzędników państwowych zetknęło się bezpośrednio (w ciągu ostatnich kilku lat) ponad 25% badanych³³.

W ciągu dziesięciu pierwszych lat transformacji (a więc w latach 1989–1999) przestępczość wzrosła dwu- i półkrotnie, by w roku 2000 osiągnąć liczbę 1 266 910 czynów przestępczych (wszystkich), a więc około trzech tysięcy przestępstw na sto tysięcy ludności. Część socjologów³⁴ podkreśla, że jeśli w odniesieniu do lat siedemdziesiątych można mówić o alkoholizmie jako największej pladze społecznej, to w odniesieniu do lat osiemdziesiątych spośród patologii społecznych na pierwszy plan wysunęła się narkomania, a w latach 90. korupcja. Ocenia się, że wartość wszystkich aktów kradzieży zamyka się liczbą około jednego procenta PKB rocznie, jednak straty w obrocie gospodarczym spowodowane korupcją są znacznie wyższe aniżeli w wyniku pospolitych przestępstw.

Próby zwalczania korupcji zapoczątkowane zostały wraz transformacją systemową już przez pierwszy solidarnościowy rząd. Premier Tadeusz Mazowiecki wydał zakaz posiadania udziałów w prywatnych spółkach przez wyższych urzędników państwowych; wyznawał też zasadę redukowania uznaniowości i władzy urzędniczej. Premier Jan Krzysztof Bielecki wprowadził zasadę poddania dochodów funkcjonariuszy państwowych publicznej kontroli. W czasie kadencji premiera Jana Olszewskiego uchwalono ustawę antykorupcyjną i powołano policję skarbową. Wreszcie Włodzimierz Cimoszewicz w roku 1994 bez większych efektów próbował przeprowadzić antykorupcyjną akcję *Czyste ręce*³⁵. Zbiór nowych przepisów antykorupcyjnych przygotował minister sprawiedliwości w poprzednim rządzie Grzegorz Kurczuk (w tym między innymi zasadę konfiskaty majątku pochodzącego z przestępstwa, przepisy antyłapówkarskie, możliwość kontroli stanu kont bankowych oraz rozszerzenie instytucji świadka koronnego o przestępstwa korupcyjne).

³² Dla porównania w USA jest to 8,8%, Wielkiej Brytanii 12,6%, Niemczech 16,3%, Czechach 19,1%, zob. *World Bank: Doing Business 2004*.

³³ W badaniach Polskiego Generalnego Studium Wyborczego ISP PAN z 2001 roku, por. także J. Wasilewski, *Moralność elit politycznych*, [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna...*, s. 197–198.

³⁴ A. Kojder, *Korupcja i poczucie...*, s. 233.

³⁵ E. Nalewajko, *Czy w Polsce...*, s. 42.

Badania nad korupcją przeprowadzano już w latach 70. i 80.³⁶, lecz wówczas informacje o zjawiskach korupcyjnych w oficjalnym obiegu były ściśle reglamentowane przez cenzurę, a więc wyniki badań bardzo rzadko udostępniano opinii publicznej. Stąd też wiedza na temat korupcji była niewielka. Dopiero sierpniowy przełom 1980 roku i rozwój niezależnego obiegu informacji upowszechniły tę wiedzę, wywołując społeczny rezonans.

Większość Polaków postrzega korupcję jako wszechobecną w naszym życiu. W badaniach CBOS-u³⁷ ponad dwie trzecie respondentów (65%) uważa, że korupcja jest bardzo dużym problemem, jedna czwarta (25%), że raczej dużym, a tylko nieliczni (3%) są zdania, że nie jest to istotny problem w życiu publicznym kraju. 58% ankietowanych w badaniach OBOP-u uznało, że korupcja i przekupstwo narastały w okresie rządów AWS, podobnie było u schyłku następnej kadencji Sejmu i rządów SLD-UP. Politycy postrzegani są jako grupa skorumpowana przez 47% badanych, a tylko 2% twierdzi, że „słudzy narodu” mają czyste ręce.

Co piąty Polak uważa, że korupcja w najbliższych latach zmniejszy się, 40% twierdzi, że nic się nie zmieni, a prawie co trzeci ankietowany sądzi, że będzie jeszcze gorzej. Nadzieje związane są z członkostwem w Unii Europejskiej. Okazuje się, że znaczna część społeczeństwa oczekuje, że Unia stanowić będzie gwarancję zwalczania korupcji. 36% badanych uważa, że korupcja się zmniejszy w następstwie naszego członkostwa, a tylko 10% zachowuje skrajny pesymizm twierdząc, że nawet Bruksela nic nie poradzi na polskie złodziejstwo i przekupstwo. Podobne nadzieje z przystąpieniem Polski do UE wiążą znawcy problematyki korupcji w naszym kraju. „Członkostwo w Unii Europejskiej będzie wymuszać pewne procedury, które ukróćą najbardziej drastyczne przejawy korupcji – uznaje Andrzej Kojder³⁸ – w związku z tym zacznie się też stopniowo cywilizować cała sfera polityczna”. Jednakże przykłady Włoch i Grecji pokazują, że członkostwo w UE bynajmniej nie zmieniło standardów kulturowo-etycznych społeczeństw tych krajów.

Według badań Instytut Spraw Publicznych z 2000 roku, 22% Polaków nie potrafi określić, co to jest korupcja, większość uważa, że dawanie łapówek, przekupstwo, prezenty za załatwianie sprawy bez cienia wątpliwości określić można mianem korupcji. Natomiast znacznie słabiej krytykowane są przejawy nepotyzmu, a „ciepłe” relacje nauczyciel-rodzice ucznia, lekarz-pacjent najrzadziej uważane za korupcję. 20% respondentów przyznaje się do dawania łapówki, a co trzeci zna kogoś, kto bierze łapówki.

Łapówki biorą najczęściej lekarze (50%), z czego wynika, że jest to najbardziej skorumpowana grupa zawodowa w Polsce, policjanci (25%), urzędnicy, nauczyciele oraz kontrolerzy w środkach komunikacji. Według respondentów, miejscem czynu korupcyjnego

³⁶ Np. badania z 1975 roku dotyczące zasięgu zjawiska protekcji albo w drugiej połowie lat 80. ustalanie dziedzin życia, w których najczęściej występują zjawiska korupcyjne, zob.: A. Kubiak, *Postrzeganie zmian zakresu i natężenia korupcji przed i po przełomie ustrojowym w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny” 2000, nr 1, s. 199–216.

³⁷ Zob.: *Korupcja, nepotyzm, nieuczciwy lobbying*. Komunikat z badań CBOS BS/2/2004, Warszawa, styczeń 2004.

³⁸ Zob. wypowiedź profesora A. Kojdera w dyskusji redakcyjnej „Więzi”, *Korupcja i poczucie...*, s. 32.

jest, w co drugim przypadku miejsce pracy biorcy, a w co czwartym – miejsce publiczne (restauracja, kawiarnia).

Pośród wymienianych powodów dawania łapówek najczęściej wskazuje się poczucie przymusu (42%), względy pragmatyczne (51%), oszczędność czasu przy załatwianiu spraw (20%), większą rzetelność kontrahenta (17%), tańsze załatwienie sprawy (14%). Silne potępienie manifestuje co piąty respondent, umiarkowane co trzeci, słabe 41%, brak dezaprobaty 8%. Pośród wskazywanych przyczyn brania wymienia się: chęć dorobienia (66%), nieuczciwość (58%), złą administrację (46%) oraz niejasne przepisy prawa (43%). Statystyki sądowe z ostatniej dekady wskazują, że co drugi podejrzany o sprzedajność został skazany, w tym co piąty za przekupstwo, a co trzeci za nadużywanie protekcji.

Dziedziny najbardziej zagrożone korupcją to: prywatyzacja, gospodarowanie majątkiem publicznym, działalność funduszy celowych i agencji, udzielanie zamówień publicznych, udzielanie koncesji i ustanawianie kontyngentów, administracja skarbowa oraz służby celne.

Wielu Polaków wciąż uważa za korupcję tylko te przypadki, kiedy czyn korupcyjny popełnia urzędnik służby publicznej, a więc realizuje swe prawo do decyzji nie w interesie ogółu, lecz w interesie własnym, indywidualnym (stąd zapewne rozgorzała w 2001 roku niebywale głęboka etycznie dyskusja na temat tego, czy nauczyciel biorący łapówki jest funkcjonariuszem publicznym czy też nie, a zatem, czy w praworządnym państwie polskim wolno mu pobierać haracz od rodziców). Przykłady można mnożyć: profesor kardiologii, u którego zwolnienia lekarskie zamawiał świat przestępczy; lekarska afra korupcyjna we Wrocławiu, gdzie grupa czternastu psychiatrów, fałszując dokumentację medyczną, pomagała przestępcom unikać więzienia; lekarz, który wymuszał na pacjencie zapłatę za zabieg, inkasując równocześnie wynagrodzenie od kasy chorych; lekarka, która wystawia rocznie sześć tysięcy zwolnień lekarskich.

Świat lekarski w sporej części odrzuca zarzuty o powszechność korupcji, przecząc oczywistości. Do wyjątków należało wystąpienie prorektora Śląskiej Akademii Medycznej, który napiętnował zjawisko. Wskazał też, że zniechęcić do łapówek można, z jednej strony, lepszymi zarobkami, z drugiej karą pozbawienia prawa do wykonywania zawodu.

Korupcja polityczna, czyli nadużywanie urzędu publicznego dla prywatnego zysku, może wystąpić na każdym szczeblu rządzenia i w każdym systemie politycznym, zarówno w dyktaturze jak i w demokracji. Premier, który obsadza niekompetentnymi, lecz lojalnymi ludźmi lukratywne stanowiska, zapewniając w ten sposób finansowanie swojej partii i kampanii wyborczej. Mnożące się oskarżenia kolejnych ekip rządowych o nieefektywną komputeryzację systemu emerytalnego i ubezpieczeń społecznych. Pani premier, której ustępujący rząd rozdysponował dziesiątki miejsc w radach nadzorczych spółek z udziałem skarbu państwa między odchodzących z rządu polityków. Wygrywanie przetargów przez firmy, których udziałowcami są rodziny polityków. Realizacja zleceń publicznych przez finny będące własnością urzędników gmin i starostw. Kilkuset lokalnych urzędników (wójtów, burmistrzów, prezydentów miast i starostów) łamiących ustawę antykorupcyjną przez niezłożenie wymaganego prawem oświadczenia majątkowego. Obsadzanie stanowisk w biznesie z partyjnego lub rządowego nadania. Wpływanie pieniędzy z sektora publicznego do prywat-

nych kieszeni. Firmy sponsorujące polityków, by mieć dyspozycyjnych posłów i „dojścia” w ministerstwach. Sędzia, któremu nader łatwo przychodzi uwalnianie przestępców. Senator uwięziony za wieloletnie oszustwa, poseł uciekający za granicę przed aresztowaniem. Grupa naukowców handlujących tematami egzaminów wstępnych na popularny kierunek studiów. Uniwersytet, w którym 20% przyjętych na pierwszy rok studiów prawniczych to przyjęcia „z odwołania” (w dodatku lista nazwisk jest utajniona, a rektor uczelni nie widzi w tym nic zdrożnego). Dziedziczenie pozycji, uzyskiwanie miejsca pracy i rozpoczęcie kariery w elitarnych zawodach prawniczych, lekarskich i aktorskich. Przedstawicielstwo renomowanej firmy zachodniej zatrudniające całą gromadę krewnych na wysokich stanowiskach, dzięki czemu firma natychmiast traci swój zachodni charakter.

W demokracji korupcja niszczy zaufanie do wybranych przedstawicieli, podważa więc zaufanie do demokracji w taki sposób, że ludzie zaczynają się zastanawiać, czy w ogóle zasługuje ona na obronę. W takich warunkach popularność zyskują demagodzy oskarżający wszystko i wszystkich. Okazuje się, że część oskarżeń nosi znamiona prawdopodobieństwa – w ten sposób awanturnik i demagog zyskuje wiarygodność. Partie polityczne w Polsce wpisują w górnolotne hasła swoich programów wyborczych zapewnienia o uczciwości, a równocześnie nie są w stanie rozliczyć się z funduszy własnych kampanii wyborczych. Korupcja ujawniana w mediach jest często tworzywem skandali politycznych, które pełnią funkcje demaskatorskie i oczyszczające. Decyzja o ujawnieniu „afery Rywina” przez „Gazetę Wyborczą” była jedną z przełomowych dla polskiej demokracji, między innymi dlatego, że większość mediów podjęła temat patologii życia publicznego i zachowań przedstawicieli władzy.

Geneza korupcji sięga w Polsce odleglejszych czasów aniżeli piętnastolecie transformacji gospodarczej, ustrojowej i społecznej. Każde zjawisko społeczne i gospodarcze ma przecież swoje źródło. Dzisiejsze doświadczenia spychają w niepamięć obraz przeszłości. „Zapomniano już, jak ważną rolę w narodzinach «Solidarności» odegrało oburzenie moralne spowodowane stylem rządzenia i życia «właścicieli PRL» – zauważa Aleksander Smolar³⁹ – korupcja rodziła się wówczas z niedoborów, scentralizowanej kontroli cenionych dóbr, pozycji, stanowisk, z mglistych i arbitralnych zasad alokacji i dystrybucji. Korupcja była jedną z przyczyn protestów, ale jednocześnie formą niezależnych więzi społecznych”. Pozwalała przewycięzać nieelastyczność *ancien regime'u* i absurdu centralizacji w niewydolnej gospodarce. Była elementem strukturalnym systemu realnego socjalizmu i podstawą „gospodarki równoległej”, żyjącej z nielegalnego transferu z sektora państwowego surowców, narzędzi i siły roboczej, co tworzyło u zarania transformacji nieformalne powiązania, gospodarcze podziemie oraz gangi⁴⁰.

³⁹ Zob.: A. Smolar, *Korupcja i społeczeństwo*, „Res Publica Nova” 1994, nr 7–8, s. 26.

⁴⁰ Por. wypowiedź profesora Janusza Beksia: „Jeśli w Polsce zużywano kilkanaście milionów ton cementu i założymy, że tylko 10% było sprzedawane za pośrednictwem łapówek, to mamy korupcję na gigantyczną skalę. Wynikała ona z dwóch rzeczy, po pierwsze z powszechnych niedoborów, po drugie z rozdzielnictwa dokonywanego przez urzędników”, „Gazeta Wyborcza” 22–23.03.2003.

Anna Kubiak⁴¹ wskazuje dwa podstawowe źródła korupcji w PRL-u:

- 1) Niemożność realizacji utopijnego celu „rewolucyjno-charyzmatycznego” systemu, czyli stworzenia *societas perfecta*. Miejsce autotelicznej wartości egalitarnej ideologii zajęły partykularne interesy aparatu i jego działacze.
- 2) Niedobór, będący immanentną cechą gospodarki realnego socjalizmu, kreujący ogromny obszar korupcji jako element strukturalny systemu.

Ze względu na te cechy upadającego socjalizmu Alain Besançon mógł napisać jej pochwałę: „Korupcja jest oznaką żywotności społeczeństwa, chorobliwa forma lepsza jest od śmierci”⁴². Informacje o przejawach korupcji, tak jak i o innych patologiach społecznych, były jednak w PRL-u w oficjalnych mediach ściśle kontrolowane i reglamentowane przez cenzurę. Dopiero w ostatniej dekadzie problematyka ta stała się obecna w mediach, co w potocznym odczuciu stwarza wrażenie, że geneza III Rzeczypospolitej immanentnie związana jest z patologią, nieuczciwością, a tworzony ład społeczny i gospodarczy moralnie skażony.

Koniec fazy „komunizmu wojennego” w PRL zaowocował wysiłkiem modernizacji anachronicznego systemu gospodarczego, jaki podjęło pierwsze wychowane w nowym systemie pokolenie ekspansywnie dążące do awansu (zetempowcy). Wymuszona cyrkulacja elit przybrała w Polsce otoczkę nacjonalistyczną (rok 1968), lecz zmiany w strukturach władzy dotyczyły średniego szczebla hierarchii, natomiast elita władzy po wyeliminowaniu słabszej frakcji utrzymała się przy władzy jeszcze dwa lata. Dopiero rok 1970 był „dokonaniem Marca”. Grudniowy pucz, wykorzystujący robotnicze powstanie, zmienił rządzącą elitę, odsuwając ideologicznych dogmatyków na rzecz pragmatycznie myślących technokratów. Nowy establishment dostrzegł konieczność modernizacji systemu, chcąc uzyskać zwiększony wpływ przemysłowych grup interesu, których reprezentował. Otwarcie gospodarki, włączanie się w rynek międzynarodowy i cywilizacyjny skok miały nakręcać koniunkturę krępowanemu wcześniej ideologicznymi dogmatami kompleksowi przemysłowemu. Nastąpiło zerwanie z autarkicznymi tendencjami gomułkowszczyzny, czyli z polityką tzw. „małej stabilizacji”.

Zaowocowało to uznaniem pluralizmu ekonomicznego w postaci rozwijającego się sektora prywatnego, obecności kapitału obcego (firmy polonijne działające w PRL-u od lat 70.) oraz milczącej akceptacji niezależnego obiegu gospodarczego. Frazeologia gierkowskiego solidaryzmu oraz konsumpcyjny populizm zastępowały motywacje ideologiczne, kamuflując partykularne interesy i przywileje grupowe. To wówczas tworzyły się podstawy przekształcania elity władzy w elitę bogactwa, czemu sprzyjał bujny rozkwit korupcji. Wraz z rozwojem gospodarczym epoki gierkowskiej część elity władzy zaczęła się uwłaszczać w systemie, który można określić mianem „socjalizmu korupcyjnego”. „Militaryzacja komunizmu i autorytarne rządy generała Jaruzelskiego były – jak zauważa Jacek

⁴¹ A. Kubiak, *Postrzeganie zmian...*, s. 199–216.

⁴² *Ibidem*.

Kurczewski – nie tylko reakcją obronna na rewolucję «Solidarności», ale także na totalną korupcję wewnątrz PRL-owskiej nomenklatury⁴³.

Wychodzenie z komunizmu łączy się z rozpadem i zawłaszczaniem sektora państwowego, w czym w sposób naturalny przewagę ma tzw. dawna nomenklatura, zainteresowana w utrzymywaniu niejasnego systemu prawa i słabego państwa. „Toczy się gra o własność i – jak zauważa Lech Kaczyński⁴⁴ – pozycje ludzi związanych z dawnym systemem czy nomenklaturą były z góry uprzywilejowane jeśli chodzi o miejsce w nowej strukturze społecznej”. Jednocześnie zaszły zjawiska, które L. Kaczyński określa mianem „ataku korupcyjnego”, a więc tworzenia szerszych układów interesów korupcyjnych na styku aparatu państwowego, biznesu i banków państwowych. Dobitym przykładem, według L. Kaczyńskiego, jest sektor bankowy, przejęty przez ludzi związanych z dawnym systemem i gdzie skala „złych” i nieściągalnych kredytów (kredytów „bez obowiązku zwrotu” przyznawanych na zasadach korupcyjnych) sięgała w latach 90. jednej trzeciej kredytów udzielanych przez banki. Analizę mechanizmów korupcji w Polsce okresu transformacji przeprowadza Antoni Z. Kamiński⁴⁵, wskazując przyczyny związane zarówno z dezinstytucjonalizacją polityczną i gospodarczą systemu komunistycznego, jak i postsolidarnościowe konflikty interesów.

Już w początkach transformacji Władysław Siła-Nowicki⁴⁶ dramatycznie podkreślał wady tworzącego się ustroju i ułomność moralną nowego ładu społeczno-politycznego, pisząc, „że nie jest Polska sprawiedliwą, że pozostała państwem przywilejów i nierówności, że bardziej w niej się ceni spryt i brak skrupułów moralnych od uczciwej pracy, że tak często spotyka się ciągle arogancję przedstawicieli władzy państwowej i pogardę dla człowieka. Bohaterowie, którzy walczyli o zmiany [...] są nie zmęczeni, a pazerni, zaciekle walczą o swoje przywileje i monopole, o stanowiska [...]” oznacza to „cofanie się państwa w zakresie moralności w życiu publicznym”. Tego rodzaju zjawiska, jak zawłaszczanie publicznego majątku i korupcyjne praktyki starych i nowych elit politycznych⁴⁷, prowadzą do „przekonania znacznej co najmniej części społeczeństwa, że obecne państwo polskie jest nieuczciwe. Że po dawnemu jest państwem przywileju dla tych, którzy są u władzy i blisko władzy i krzywdy dla ludzi, którzy są od władzy daleko – niezależnie od tego, po której stronie barykady stali w ciągu ostatnich dziesięcioleci”.

Jednak w opinii wielu badaczy korupcja jest w polskim życiu społecznym zakorzeniona od dziesięcioleci i stała się trwałym wzorcem kulturowym. W badaniach opinii publicznej – pisze Anna Kubiak⁴⁸ – za najbardziej skorumpowane dziedziny życia uznawane są, co oczywiste, te, z którymi przeciętny człowiek ma do czynienia najczęściej. Są one względnie stałe na przestrzeni wielu lat.

⁴³ J. Kurczewski, *Prawo do dobrego państwa*, „Res Publica Nova” 1994, nr 7–8, s. 36–40.

⁴⁴ L. Kaczyński, *Czy pierwszy milion...*

⁴⁵ Zob.: A. Z. Kamiński, *Corruption Under the Post-Communist Transformation: the Case of Poland*, „Polish Sociological Review” 1997, nr 2, s. 91–118.

⁴⁶ W. Siła-Nowicki, *Dokąd idziesz: Polska. Ojczyzna moja?*, „Polityka” 1991, nr 16, s. 10.

⁴⁷ Por. wypowiedź posłanki Barbary Bliidy: „Ja bym zapłaciła [...], jeżeli warunkiem byłoby wręczenie łapówek, to bym ją dała”, „Puls Biznesu” 3.06.2003.

⁴⁸ Zob.: A. Kubiak, *Postrzeganie zmian...*, s. 199–216.

Z korupcją należy walczyć, nawet gdyby nie udało się jej nigdy całkowicie usunąć. Chodzi przecież o to, by była marginesem cywilizowanego życia, a nie cechą immanentną państwa. Nie można jej wyeliminować wyłącznie środkami administracyjnymi (choć trzeba podejmować drastyczne działania), trzeba likwidować przyczyny. Do takich należy między innymi brak sprecyzowanych zasad rozdziału dóbr, jasno określonych norm i procedur, a więc brak przejrzystości życia publicznego. Obok braku jednoznaczności reguł doskwiera także nieskuteczność w ich egzekwowaniu. Tylko silne i sprawne państwo może być wartością i dobrem wspólnym obywateli, lecz nie powstanie takie bez wysiłku oraz świadomego, uczciwego i czynnego ich udziału.

Największe afery o korupcyjnym podłożu⁴⁹ w latach 1989–2004

Afera alkoholowa „Sznapsgate”	Pierwsza wielka afera ujawniona w III Rzeczypospolitej. Na przełomie lat 1989–1990 do Polski trafiły ogromne ilości nieocłonego alkoholu sprowadzanego rzekomo do prywatnej konsumpcji (tzw. obrót niehandlowy, czyli przeznaczenie na własny użytek) na mocy przepisów przyjętych przez rząd premiera Mieczysława Rakowskiego. Do zbadania afery, która przyniosła straty w budżecie państwa powołano komisję sejmową. W 1998 r. Trybunał Stanu wydał wyrok skazujący byłego ministra współpracy gospodarczej z zagranicą oraz byłego prezesa Głównego Urzędu Cel.
Poznańska policja	W 1994 r. opinię publiczną zbulwersowały doniesienia prasowe o korupcji i mafijnych powiązaniach wysokich funkcjonariuszy poznańskiej policji z nieuczciwymi biznesmenami. Dokonane w wyniku skandalu zmiany ustawodawstwa uniemożliwiają obecnie sponsorowanie policji przez prywatny biznes. W 2004 r. prasa doniosła o procederze sprzedawania etatów w poznańskiej policji, tj. oferowanie pracy w policji (między innymi przez naczelnika wydziału kryminalnego jednego z komisariatów) za łapówki.
Małopolska policja	W 1994 r. redaktor Ewa Kopcik opisała w „Dzienniku Polskim” powiązania funkcjonariuszy krakowskiej policji z mafią złodziei samochodowych. Winni zostali ukarani, ale dziennikarka była prześladowana przez policję i wymiar sprawiedliwości – żądano od niej złamania tajemnicy zawodowej i ujawnienia informatorów.

⁴⁹ Zob. m.in.: E. Twaróg, *Od alkoholowej do zbożowej. Afery od A do Z*, „Dziennik Polski” 13.02.2004; J. Zakowski, *Na szaro. Afery polskie*, „Gazeta Wyborcza” („Magazyn Gazety”) 21.03.2002; *Sitwokracja*, „Wprost” 13.06.2004; V. Krasnowska, C. Gmyz, *Uczciwy jak polityk*, „Wprost” 18.04.2004; M. Solecka, A. Stankiewicz, *Wspólnicy ze Szwajcarii*, „Rzeczpospolita” 21.06.2004.

Afera FOZZ	Zadaniem Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, powołanego w 1989 r. było skupywanie polskiego długu na światowych rynkach. Kontrola NIK-u wykazała bałagan w księgowości, prokuratura zarzuca byłym szefom FOZZ zagarnięcie kwoty około 100 mln dol. Nie wiadomo, co się stało z pieniędzmi. Proces miał się rozpocząć w 2000 r., ostatecznie rozpoczął się w 2003 roku i zakończył w roku 2005, na kilka miesięcy przed przedawnieniem przestępstwa. Wyrok nie zdąży się uprawomocnić.
Afery Gawronika	Były senator, milioner, założyciel w 1989 r. sieci kantorów wymiany walut, w latach 90. pełnił krótko funkcję prezesa firmy ART-B po ucieczce jej szefów (firma znana była z najgłośniejszej afery, tzw. oscylatora w systemie bankowym, poprzez który państwo straciło 424 mln zł z tytułu wprowadzenia w obieg czeków bez pokrycia). Oskarżony o przywłaszczenie z ART-B kolekcji obrazów oraz 18 tys. zł, przed procesem uchronił go immunitet senatorski. W 2001 r. oskarżony o udział w wyłudzeniu kredytu w wysokości 7 mln zł i oszustwa na 8 mln zł. Od posła M. Kolasińskiego kupił firmę ItalmarCa, pożyczając pieniądze od szefa mafii pruszkowskiej. Aresztowany, osądzony i skazany na trzy lata i osiem miesięcy więzienia.
Afera Kolasińskiego	Były poseł AWS Marek Kolasiński bezprawnie pobierał pensje i ryczałty poselskie (nie był tzw. posłem zawodowym), mając dochody z sześciu spółek, jest oskarżony również o wielomilionowe straty, jakie poniósł skarb państwa w wyniku działań jego firmy ItalmarCa, zajmującej się handlem włoskim winem (w tym również winem mszalnym), oraz inne malwersacje finansowe (wyłudzenia kredytów i zwrotu podatku VAT na kilkadziesiąt mln zł). Na dwa dni przed utratą immunitetu poseł uciekł na Słowację, gdzie ścigany listem gończym, został ujęty (w przebraniu księdza) przez słowacką policję i przekazany do Polski.
Łódzka Ośmiornica	Przestępcza grupa zbrojna, która w toku swej działalności wyłudzała między innymi kredyty, korumpując dyrektorów oddziałów banków w Łodzi i Krakowie. Gang został rozbity przez policję w 1999 r.
Afera paliwowa	Oszustwo polegające na wprowadzaniu na polski rynek paliw obłożonych niższą stawką podatku akcyzowego (np. import oleju napędowego, a deklarowanie importu oleju opałowego). W przestępczym procederze brali udział urzędnicy państwowi, byli policjanci i celnicy, do aresztów trafiło kilkadziesiąt osób, straty skarbu państwa ocenia się na 110 mln zł.
Afera łódzkiego WFOŚ	Marnotrawienie publicznych pieniędzy przez prominentnych polityków związanych z SLD i PSL, aferalne zarządzanie Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska, które przyniosło straty w majątku funduszu w wysokości 42 mln zł; pieniądze zasilały partyjną kasę SLD. Prokuratura postawiła zarzuty kilkunastu osobom, w tym posłowi i liderowi łódzkiego SLD, byłemu wojewodzie, senatorowi SLD oraz byłemu marszałkowi województwa łódzkiego.

Afera PZU	Grzegorz Wieczerzak i Władysław Jamroż - dwaj lekarze, w latach 1998–2001 byli najpotężniejszymi menedżerami polskiego rynku finansowego. Kontrolowali fundusze inwestycyjne NFI, pierwszy z nich był prezesem PZU–Życie, drugi prezesem PZU. W 2001 r. zostali aresztowani i oskarżeni o „wyprowadzenie” z podległych sobie spółek wielu milionów złotych. W 2004 r. Wieczerzak został zwolniony z więzienia za kaucją, a prokuratura skompromitowała się niezdarnie przygotowanym i nie popartym rzetelnym materiałem dowodowym aktem oskarżenia.
Afera Zbożowa	Wiosną 2003 roku wzrosły ceny zboża, dlatego Agencja Rynku Rolnego postanowiła uspokoić sytuację, sprzedając zapasy ziarna. Okazało się jednak, że pszenica oddana na przechowanie do magazynów prywatnych przedsiębiorców zniknęła. Brakowało kilku tysięcy ton ziarna. W aferę zamieszanych jest 122 przedsiębiorców, którzy kradli zboże, w tym osoby zasiadające w parlamencie, jak poseł Ryszard Bonda z „Samobrony”.
Telewizja Familijna	Wielkie państwowe firmy (KGHM Polska Miedź, PKN Orlen, PZU Życie, PSE) zdecydowały się ryzykownie zainwestować miliony dolarów pod naciskiem potrzebujących własnej telewizji prawniczych polityków, od których zależały kariery szefów tychże firm.
Sprawa Totalizatora Sportowego	Nie wiadomo dlaczego szefem Totalizatora Sportowego mianowano Władysława Jamrożego, usuniętego wcześniej z PZU; istnieje podejrzenie, że domagano się łapówek od uczestników przetargu na lottomaty.
Afera żelatynowa	Rządy Pawlaka, Oleksego i Cimoszewicza (1993–1998) chroniły interesy Kazimierza Grabka, a rząd premiera Buzka zabronił importu żelatyny, co pozwoliło uprzywilejowanemu przedsiębiorcy zmonopolizować rynek. Firma Grabka nie spłaca również kredytu na budowę fabryki żelatyny uzyskanego z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Łodzi.
Weksle PKP	Prezes PKP podpisał w imieniu Kolei (w latach 1996–1999) kuriozalne weksle warte 850 mln zł na rzecz prywatnych firm. Ministerstwo Transportu nie reagowało, bo PKP było kontrolowane przez związki zawodowe popierające prezesa.
Sprawa komputeryzacji ZUS	System komputeryzacji ZUS zamówiony w firmie „Prokom” wciąż nie działa zadowalająco. Proces komputeryzacji trwał pięć lat (1997–2002). Rząd AWS oskarżył o nieuczciwy kontrakt poprzedników (system zamówiła prezes Anna Bańkowska z SLD), później oskarżano prezesa Stanisława Alota z AWS.

Sprawa Łapińskiego i Naumana	Korupcja w ministerstwie zdrowia i NFZ, w następstwie której minister Zdrowia Mariusz Łapiński z SLD został zdymisjonowany (import, łapówki za umieszczanie leków na liście refundacyjnej, przywileje dla wybranych hurtowników i producentów, prywatyzacja przemysłu farmaceutycznego). Sef NFZ Aleksander Nauman prowadził przestępczą działalność, jako współwłaściciel firmy pośredniczącej w handlu zagranicznym sprzętem medycznym ze szpitalami w Polsce, łamiąc ustawę antykorupcyjną. Sprawę przeciwko Naumanowi prowadził też szwajcarski wymiar sprawiedliwości, bowiem w Szwajcarii polski wiceminister miał konta bankowe, do których nie chciał się przyznać. W wyniku gigantycznej „afery sprzętowej” polskie szpitale zadłużyły się w latach 90. na kwotę około 100 mln zł, którą spłacić musiał budżet państwa.
Korupcja w krakowskim NFZ	W krakowskim Oddziale Narodowego Funduszu Zdrowia uprawiano proceder wyludzania publicznych pieniędzy i wymuszania łapówek od właścicieli prywatnych przychodni. Pracownicy NFZ sprzedawali bazy danych pacjentów właścicielom prywatnych praktyk, tymczasem za każdego pacjenta płać przychodniom NFZ. W aferę zaangażowanych było kilkanaście osób, w tym sam szef małopolskiego NFZ, który brał także łapówki za podwyższanie kontraktów prywatnym ośrodkom zdrowia.
Afera Rywina	Znany producent filmowy Lew Rywin złożył korupcyjną propozycję Adamowi Michnikowi, obiecując za łapówkę w wysokości 17 mln dolarów uzyskać korzystne dla spółki „Agora” zapisy w ustawie medialnej. Nagranie z korupcyjną ofertą przedłożyła premierowi i prokuraturze „Gazeta Wyborcza”. Sejm powołał nadzwyczajną komisję do zbadania sprawy, której praca oraz raport przygotowany po rocznych przesłuchaniach doprowadził do politycznych zawirowań. Na skutek rozgrywek SLD Sejm przyjął najbardziej radykalną i krytyczną wobec rządu wersję raportu autorstwa posła Zbigniewa Ziobry, który oskarżył o korupcję premiera Leszka Millera, wiceminister kultury Aleksandrę Jakubowską, sekretarza KRRiT Włodzimierza Czarzastego i prezesa TVP Roberta Kwiatkowskiego. Sąd skazał Rywina na 2,5 roku więzienia i 100 tys. zł grzywny. Sprawa Rywina przyczyniła się do ostrej polaryzacji opinii publicznej oraz, w konsekwencji, do upadku rządu Millera.
Afera starachowicka	Działanie gangu przestępczego w ramach struktury partii rządzącej w Starachowicach. Dwóch posłów SLD oraz wiceminister spraw wewnętrznych ostrzegli miejscowych działaczy Sojuszu powiązanych ze starachowickim gangiem o planowanej akcji policji, ostrzeżony przed aresztowaniem został również jeden z gangsterów.

Niszczenie firmy Optimus	Skandal związany z aresztowaniem Romana Kluski – założyciela firmy „Optimus”, którego bezpodstawnie oskarżono o wyludzenie zwrotu podatku VAT (w latach 1998–1999 „Optimus” eksportował komputery importowane przez szkoły w ramach kontraktu z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Szkoły kupowały importowany sprzęt, gdyż był niżej opodatkowany). Dokonano spektakularnego zatrzymania biznesmena przez służby specjalne, a wojsko zarekwirowało jego samochody. Tymczasem w 2003 r. Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że firma „Optimus” nie popełniła przestępstwa. Sprawa nosiła znamiona celowego zniszczenia i złamania nieskorumpowanego biznesmena, niezależnego od stołecznych układów. W międzyczasie grupa gangsterów proponowała rodzinie Kluski pomoc w umorzeniu śledztwa za łapówkę.
Afera ratuszowa	Aresztowano pięciu byłych włodarzy Opola z SLD (dwóch byłych prezydentów, byłego wiceprezydenta, byłego przewodniczącego RM, byłego naczelnika wydziału przetargów), ponad 20 osób jest podejrzanych. Nadużycia dotyczą przetargów na prace zlecane przez miasto, sprzedaży gruntów pod hipermarket, udziału miasta w budowie osiedla mieszkaniowego.
Afera Orlenu	W 1999 r. na szefa PKN Orlen nominowano Andrzeja Modrzejewskiego. W 2002 r. UOP dokonał jego spektakularnego zatrzymania, by rada nadzorcza koncernu mogła mianować nowego prezesa akceptowanego przez milionera Jana Kulczyka i rząd Leszka Millera. Afera wybuchła w kwietniu 2004 r., kiedy to były minister skarbu Wiesław Kaczmarek ujawnił, że do pozbycia się niewygodnego prezesa, przejęcia kontroli nad Orlenem i zablokowania kontraktu na dostawy ropy do Polski wykorzystano służby specjalne i prokuraturę. Premier, minister sprawiedliwości oraz szef służb specjalnych podjęli decyzję o aresztowaniu prezesa, lecz sąd wkrótce ją unieważnił. Na decyzję skarbu państwa wpływ miał Jan Kulczyk, jeden z prywatnych akcjonariuszy tego koncernu paliwowego. W połowie 2004 r. Sejm powołał nadzwyczajną komisję śledczą do zbadania afery.
Korupcja w Gorzowie	Przez wiele lat większość przetargów wygrywało kilka miejscowych firm zarządzanych przez przedsiębiorców budowlanych, współpracujących z lokalnym układem politycznym SLD we władzach samorządowych. Wielkie budowy (most, obwodnica, arterie komunikacyjne, kanalizacja, centrum sportowe) plasowały Gorzów w czołówkach rankingów miast pod względem wielkości inwestycji na jednego mieszkańca. Łapówki przekazywane władzom za wygrywane przetargi zasilały konta Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W sprawę zamieszani są urzędnicy samorządowi i państwowi, a także osoby reprezentujące instytucje i agendy rządowe. W połowie 2004 r. aresztowano kilkanaście osób z lokalnego establishmentu.

Korupcja w polskiej piłce nożnej	Afera korupcyjna w II lidze piłkarskiej. Aresztowano kilku piłkarzy drugoligowego klubu „Polar” Wrocław. W 2004 r. piłkarze prawdopodobnie sprzedawali mecze przegrywając np. wiosną 2004 r. wszystkie spotkania na własnym boisku. Oskarżono działaczy klubu „Bzura” Ozorków o próbę przekupienia arbitra. Obecne przepisy pozwalają na skuteczne ściganie korupcji w sporcie, w r. 2003 opinia publiczna została zbulwersowana sprawą „sprzedaży meczu” „Świtu” ze „Szczakowianką”.
--	--

Socjotechnika zamiast sanacji

Jak wykazują badania opinii Polaków na temat korupcji oraz zaufania do elit politycznych, korupcyjne skandale przyczyniają się do tworzenia negatywnych stereotypów partii politycznych, polityków i samej polityki, wzbudzenia uczucia zniechęcenia oraz postaw fatalistycznych. Skandal to według Janusza Sztumskiego⁵⁰ zachowanie konkretnych ludzi, polegające na rażącym naruszeniu przez nich obowiązujących w danej społeczności norm moralnych lub prawnych czy też przyjętych zwyczajowo zasad współżycia, które powodują skutki uważane na ogół za niegodziwe i niepożądane z uwagi na szkodliwość społeczną, dlatego bulwersujące opinię publiczną. Skandale są przedmiotem większego zainteresowania opinii publicznej niż wydarzenia chwalebne. Im szerszy jest zakres społeczny lub przedmiotowy, im wyższa pozycja skandalisty, im większe nagłośnień w mediach, tym większe społeczne znaczenie skandalu⁵¹.

Wacław Nałkowski, bezlitosny krytyk hipokryzji zakorzenionej w rzeczywistości społecznej II Rzeczypospolitej, twierdził, że skandale ujawniane w mediach pełnią niezwykle ważną rolę uwrażliwiając opinię publiczną na zagrożenie niemoralnością i korupcją. Pisał, że „każde takie zdemaskowanie, zdyskredytowanie [...] jest niezmiernie ważne”, bo ukazuje „konieczność ustroju burżuazyjnego, który gnijąc musi się stroić w maskę obłudy, jej zdzieranie sprowadza skandale”⁵². Pośród źródeł zła Nałkowski wskazywał korupcję w galicyjskim szkolnictwie wszystkich szczebli, mówiąc „o bezwstydnym przekupstwach profesorów popełniających z największym cynizmem, jako coś najzwyczajniejszego w świecie. Kto zapłacił [...] ten uzyskiwał dobre stopnie, pytania przed egzaminem, itp., przeciwnie, biedni, którzy nie mieli nic do ofiarowania, za którymi nikt wstawić się nie mógł, za którymi nie przemawiał ani tytuł, ani majątek – ci byli prześladowani. Stąd [...] rozwijała się w młodzieży straszna demoralizacja, wcześniej przekonywała się młodzież, iż praca, zasługa, sumienność – to mrzonki, poezje, że pieniądze, tytuł, urodzenie jest wszystkim”⁵³.

⁵⁰ J. Sztumski, *Wpływ skandali politycznych na erozję demokracji parlamentarnej*, [w:] P. Dobrowolski, M. Stolarczyk (red.), *Polityka: przedmiot badań i formy jej przejawiania się*, Katowice 2000, s. 191–202.

⁵¹ Analizę działań mediów w kreowaniu skandali związanych z korupcją przeprowadza Małgorzata Fuszara, *Idem, Corruption as Portrayed by the Press*, „Polish Sociological Review” 1999, nr 2, s. 281–299.

⁵² W. Nałkowski, *Skandale jako czynniki ewolucji*, [w:] *Idem, Pisma społeczne*, Warszawa 1951, s. 148–156.

⁵³ W. Nałkowski, *Wspomnienia krakowskiego studenta*, [w:] *Idem, Wybór pism*, Wrocław 1952, s. 231.

Bilans rządów koalicji Sojuszu Lewicy Demokratycznej-Unii Pracy zamknął się na początku 2004 roku niekorzystnie, zważywszy liczbę afer i skandali korupcyjnych, w które zamieszani byli politycy lewicy. Skandale korupcyjne (w tym afera Rywina) oraz pojmowanie rządzenia państwem jako możliwości osobistego wzbogacenia się przyczyniły się, zdaniem większości komentatorów polskiego życia politycznego, do upadku rządu premiera Leszka Millera oraz rozpadu rządzącej formacji. Wysiłki podejmowane przez rządzących na rzecz poprawy swego wizerunku polegały między innymi na użyciu służb specjalnych do dyskredytowania krytyków rządu. Najdobitniejszym przykładem takiej manipulacji było określone później przez media jako „kuriozalne i wręcz kabaretowe” wystąpienie szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Andrzeja Barcikowskiego, który na zamkniętym posiedzeniu Sejmu w nocy z 25/26 listopada 2003 roku poinformował posłów, że materiały prasowe, które dotyczyć będą nadużyć w przemyśle farmaceutycznym, nieprawidłowości przy powstawaniu ustawy o grach losowych oraz nieprawidłowości przy kontrakcie gazowym powstają z inspiracji lobby oraz obcych wywiadów⁵⁴. Działania szefa służb specjalnych miały na celu wyprzedzenie ataków prasowych i dyskredytację autorów publikacji, które skierowane miały być w najbardziej czute punkty rządzącej partii.

Kolejnym przykładem socjotechnicznych zabiegów, które miały przysłonić skandale korupcyjne, stała się kwestia politycznego zdyskontowania w przedwyborczym okresie kontrowersji wokół przywilejów mniejszości seksualnych. Obok afer korupcyjnych, dla schyłku SLD, „istotniejsza wydaje się kwestia zdrady własnego elektoratu i całkowitego zlekceważenie złożonych mu obietnic” – twierdzi Ludwik Stomma⁵⁵. Lewica nie mogła w przededniu wyborów do Parlamentu Europejskiego oraz w perspektywie bliskich wyborów do Sejmu i Senatu odwołać się do wcześniej wykorzystywanych w walce wyborczej chwytów propagandowych. Do żelaznego repertuaru kampanii lewicy należały przecież kwestie drażliwe moralnie i społecznie, jak aborcja (mimo zapowiedzi rząd nawet nie próbował liberalizować ustawy antyaborcyjnej), bezrobocie (które wzrosło do 20% w 2004 r.), bieda (według raportu Banku Światowego z 2004 r. liczba ubogich w Polsce wynosi 6 mln osób), bezdomność (problemu bezdomności władze lewicowej koalicji nie rozwiązały, SLD-owski wiceminister infrastruktury w połowie 2004 r. przyznał, że liczba bezdomnych w Polsce osiągnęła 150 tys. osób), walka z korupcją oraz postulat likwidacji Senatu⁵⁶.

Wobec sprzeniewierzenia się własnemu programowi wyborczemu do socjotechnicznego wykorzystania pozostała jedynie kwestia przywilejów dla odmiennych orientacji seksualnych⁵⁷ i wysunięcie jej na pierwszy plan, jako najbardziej różnicujący społeczeństwo

⁵⁴ Zob.: W. Czuchnowski, G. Sokół, *Jasnowidzenie ABW*, „Gazeta Wyborcza” 27.11.2003.

⁵⁵ Por.: L. Stomma, *Kłęska zakompleksionych*, „Polityka” 2004, nr 29, s. 90.

⁵⁶ Por.: wypowiedź marszałka Longina Pastusiaka z 25.06.2004 r. krytykującego propozycje zniesienia izby wyższej Parlamentu, podczas gdy w kampanii wyborczej 2001 r. SLD głosiła konieczność likwidacji Senatu. *Notabene* podobnie zachowywali się politycy prawicy, histerycznie krytykując projekt konstytucji RP i postulując jej zmianę, natomiast po dojściu do władzy AWS na temat konstytucji zapadło milczenie.

⁵⁷ Wcześniejsza akcja przeciw homofobii, polegająca na prezentacji fotogramów gejowskich i lesbijskich par, *Niech nas zobaczą* dobitnie pokazała, że tego rodzaju manifestacje nie służą samym zainteresowanym, by-

kulturowo i politycznie konflikt (kwestia aborcji została poruszana w kampaniach medialnych lewicy dopiero w 2005 r.). Tego rodzaju akcje walki o pseudotolerancję służą głównie odwracaniu uwagi opinii publicznej od głównych problemów społecznych ostatnich lat, jak bezdomność, oraz zapalnych kwestii życia publicznego, jaką stała się korupcja rządzących elit⁵⁸.

Sanacja zamiast socjotechniki

„Walka z korupcją – pisze Aleksander Hall⁵⁹ – musi się stać jednym z priorytetów państwa [...] jesteśmy państwem o wysokiej korupcji [...] są oczywiście wydarzenia w historii naszego kraju, które w jakiejś mierze tłumaczą łatwość rozpowszechniania się korupcji w Polsce. Przez długie okresy naszych dziejów Polacy mieli do czynienia z państwem wrogim, obcym, a w każdym razie traktowanym nie jako własne. Jest to wytłumaczenie, ale nie usprawiedliwienie”. Pomimo kryzysu zaufania do demokracji oraz jej elit do najważniejszych środków zwalczania korupcji należy bez wątpienia ujawnianie warunków jej występowania, jej przyczyn oraz funkcjonowania mechanizmów zepsucia.

Do najważniejszych sposobów eliminacji korupcji zaliczyć należy:

- doskonalenie prawa poprzez eliminację patogennych regulacji, a więc mnożących się zbędnych przepisów, które zwiększają omnipotencję administracji i sprzyjają korupcyjnym sytuacjom;
- odnowę moralną, wsłuchiwanie się w głos autorytetów, piętnowanie patologii i podkreślanie zasług tych, którzy przeciwstawiają się złu;
- nagradzanie tych, którzy skutecznie walczą z korupcją (policjanci, prokuratorzy, dziennikarze) lub potrafią się jej przeciwstawić (jak np. biznesmen Roman Kluska z „Optimusa”);
- nieskrępowane działania dziennikarzy, dzięki którym możliwe jest ujawnienie rozlicznych afer;
- edukację na temat korupcji i sposobów przeciwstawiania się jej.

najmniej nie podnosząc poziomu tolerancji w społeczeństwie (a wręcz przeciwnie, reakcje były niechętnie), są więc raczej uszczęśliwianiem mniejszości na siłę.

⁵⁸ Tolerancja wyraża się nie tylko w prawie do manifestowania własnych przekonań, ale także w szacunku dla uczuć innych ludzi. Organizatorzy „protolerancyjnych” akcji z 2004 r. stosują różną miarę dla siebie i swoich oponentów, dążąc do tego, by ich problemy stały się zasadniczą osią podziału politycznego na „świątłych” i „zacofanych”. Tolerancjoniści wykazują się radykalizmem, uważając się za przodującą siłę wyznaczającą polityczne, moralne i obyczajowe standardy. Jednym z punktów programu festiwalu „Kultura dla Tolerancji”, zorganizowanego przez Kampanię przeciw Homofobii wiosną 2004 r. w Krakowie, był kontrowersyjny Marsz Tolerancji, podczas którego doszło do zamieszek i starć z policją. Demonstracje tolerancjonistów mają charakter prowokacji, nie służąc tolerancji, lecz podnosząc temperaturę publicznego dyskursu. Zob.: Mazurek. I. Zalewski, *Dyktatura równości*, „Wprost” 13.06.2004, oraz J. Knap, *Tylko dla gejów?*, „Wprost” 16.05.2004.

⁵⁹ Zob.: A. Hall, *Jaka Polska?*, Warszawa 2004, s. 132.

Ujawnianie, nagłaśnianie i piętnowanie zła może doprowadzić do jego eliminacji, choć droga będzie długa. Żadne antidotum nie jest jednak łatwe do zastosowania, szczególnie tam gdzie problem nabrał charakteru chronicznego i głęboko zakorzonego, gdyż korupcja od dziesięcioleci jest głęboko zakorzeniona w polskim życiu społecznym będąc zarówno dziedzictwem przeszłości, jak i moralnym schorzeniem czasów tworzącego się kapitalizmu III Rzeczypospolitej.

Poczucie alienacji u młodocianych przestępców

Ewa Czerwińska*

Przeobrażenia społeczno-ustrojowe i ich wpływ na przestępczość młodzieży w Polsce

Przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych poszukują przyczyn zjawiska przestępczości młodzieży, odwołując się do różnorodnych czynników związanych z przeobrażeniami społeczno-ustrojowymi¹.

W powyższym kontekście szczególnego znaczenia nabiera transformacja gospodarcza, która wpływa na zmiany stratyfikacji społecznej. Widoczne jest rozwarstwienie materialne społeczeństwa, przejawiające się w coraz mocniejszej polaryzacji bogactwa i biedy. Z jednej strony obserwuje się sytuacje: ubóstwa², bezrobocia³, bezdomności⁴, nierówności społecznych na przykład w dostępie do dóbr kulturalnych, edukacyjnych, zdrowia, rekreacji⁵, z drugiej strony natomiast widoczne jest, że w warunkach

* Akademia Pedagogiczna w Krakowie

¹ Por.: E. Bielicki, T. Soltysiak, *Patologia społeczna w strukturze przeobrażeń ustrojowych Polski*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1994; K. Gorlach, K. Czekaj, M. Leśniak, *Labirynty współczesnego społeczeństwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996; A. Gaberle, *Nierozłączna triada. Przestępczość, przestępca, społeczeństwo*, Arche, Gdańsk 2003; K. Krajewski, *Wpływ zmian politycznych, ekonomicznych i społecznych na przestępczość oraz jej percepcję w społeczeństwie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego im. prof. S. Batawii” 1995, nr 4; H. Machel, *Niektóre makroczynniki społeczne sprzyjające aktualnie przestępczości młodzieży w Polsce na tle procesu transformacji ustrojowej* [w:] B. Urban (red.), *Dewiacje wśród młodzieży. Uwarunkowania i profilaktyka*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2001; L. Pytko, *L. Niewydarzeni, sfrustrowani, agresywni*, [w:] J. Papież, A. Plukis (red.), *Przemoc dzieci i młodzieży*, Toruń 1999; B. Urban, *Zaburzenia w zachowaniu i przestępczość młodzieży*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2000.

² Por.: S. Golinowska (red.), *Polska bieda: kryteria, ocena, przeciwdziałanie*, IPiSS, Warszawa 1996; K. Wódz (red.), *W kręgu ubóstwa. Próba analizy psychospołecznych aspektów zjawiska*, Katowice, Wydawnictwo Śląsk, 1996; D. Zalewska, *Ubóstwo. Teorie, badania*, Wydawnictwo UWroc., Wrocław 1997; K. Frieske, *Bieda – miary i interpretacja*, „Więź” 1995, nr 10.

³ Por.: A. Bańka, *Bezrobocie. Podręcznik pomocy psychologicznej*, Poznań 1992; Z. Dach, *Bezrobocie w okresie przemian systemowych gospodarki polskiej*, Ossolineum, Wrocław 1993; R. Machnikowski, *Sytuacja materialna bezrobotnej młodzieży*, „Polityka Społeczna” 1993, nr 10; Z. Strzelecki, J. Witkowski (red.), *Bezrobocie wyzwanie dla polskiej gospodarki*, IPiSS, Warszawa 1993.

⁴ Por.: B. Bartosz, E. Błażej, *O doświadczeniu bezdomności*, Scholar, Warszawa 1995; A. Duracz-Walczak, *Bezdomni*, CRSS, Warszawa 1996; A. Przymeński, *Bezdomność jako kwestia społeczna w Polsce współczesnej*, Wydawnictwo AE, Poznań 2001.

⁵ Por.: R. Borowicz, K. Szafraniec, G. Krzymieniewska, *Młodzi dorośli. Paradoxy socjalizacji i rozwoju*, IRWIR PAN, Warszawa 1991; S. Kawula, *Obszary nierówności społecznej na przełomie wieków – antynomie i pułapki*, [w:] T. Soltysiak (red.), *Poczucie nieegalitarności, ubóstwo, bezdomność a zjawiska patologii społecznej w aktualnej rzeczywistości kraju*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Włocławek 1999; G. Woźniak, *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] Z. Dach (red.), *Gospodarka Polski na przełomie wieków: księga jubileuszowa dla uczczenia 80. rocznicy powstania Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Kraków 2002.

swobody działania mass mediów prezentowany jest wzór szybkich, często niezasłużonych karier w polityce czy w biznesie, osiągniętych nierzadko za pomocą nieuczciwych środków w majestacie prawa⁶, bądź lekceważenie norm prawnych przez przedstawicieli rozmaitych elit, tzw. *falandyzacja prawa*⁷. Przypadki ujawnienia nadużyć, korupcji elit politycznych i administracji są wskaźnikiem kryzysu wymiaru sprawiedliwości i wpływają na druzgocący spadek zaufania publicznego⁸. Niewątpliwie wzory te wywierają także wielką presję na młodzież, która – zgodnie z koncepcją relatywnej deprywacji – w każdych warunkach może poczuć się gorsza w konfrontacji z jednostkami prezentowanymi jako „ludzie sukcesu”⁹.

Czynnikami wpływającymi na przestępczość młodzieży może być także chaos normatywny oraz osłabienie oddziaływania rodziny, czemu towarzyszy chaotyczna socjalizacja młodzieży¹⁰, postępująca dysfunkcjonalność uznanych wcześniej instytucji społecznych oraz propagowanie wartości, takich jak przedsiębiorczość, sukces materialny, lansowanie przez mass media hedonistyczno-konsumpcyjnego stylu życia, w połączeniu z nierealistycznymi aspiracjami. Tworzy to swoisty dysonans między socjoekonomicznymi realiami.

Konsumpcjonizm jest więc następnym kulturowym wzorcem zachowań pośrednio wpływającym na występowanie agresji w społeczeństwie. Rozbudzenie oczekiwań przy braku możliwości ich spełnienia wywołuje stan frustracji, powodujący agresję, często w fizycznej postaci.

Rozczarowanie i frustracja są tym silniejsze, im większe były oczekiwania związane z szybkim wzrostem gospodarczym, a co za tym idzie, osiągnięciem wyższego poziomu życia.

Tak więc, zachowanie przestępcze jest formą rozładowania frustracji wywołanej nierównym dostępem do realizacji społecznie pożądanых celów¹¹.

⁶ Por.: B. Urban, *Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1999; B. Urban, *Możliwości interpretacji współczesnej przestępczości młodzieży*, [w:] H. Machel, K. Wscheborowski (red.), *Psychospołeczne uwarunkowania zjawisk dewiacyjnych wśród młodzieży w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, Wydawnictwo UG, Gdańsk, 1999; B. Urban, *Zaburzenia...*, Kraków, 2000.

⁷ Por.: J. Sztumski, *Problemy, przed którymi stanie pokolenie wchodzące w XXI wiek*, [w:] T. Soltysiak, I. Łabuć-Kryśka (red.), *Trudne problemy dorastającego pokolenia*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1998; J. Sztumski, *Nierówności społeczne jako źródło problemów społecznych*, [w:] J. Sztumski, M. Miśtręga (red.), *Problemy edukacyjne i zdrowotne regionu uprzemysławianego*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 1998.

⁸ Por.: P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany: społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000.

⁹ B. Urban, *Patologia społeczna wśród młodzieży polskiej w końcu XX wieku*, [w:] J. Gnitecki, J. Rutkowiak (red.), *Pedagogika i edukacja. Wobec nadziei i zagrożeń współczesności*, Wydawnictwo ITE, Radom–Warszawa–Poznań 1999, s. 589–590.

¹⁰ H. Machel, J. Skupieńska-Mówińska, *Od chaosu transformacji do chaotycznej socjalizacji młodzieży*, [w:] T. Soltysiak, I. Łabuć-Kryśka (red.), *Trudne problemy...*

¹¹ Zob.: A. Kossowska, *Funkcjonowanie kontroli społecznej. Analiza kryminologiczna*, Scholar, Warszawa 1992.

W literaturze psychologicznej, socjologicznej i pedagogicznej coraz częściej podejmowana jest kwestia rozwoju młodzieży (w tym młodzieży przestępczej) w okresie przemian społeczno-kulturowych, ze szczególnym uwzględnieniem jej systemów wartości, postaw, norm prawnych i ich społecznych uwarunkowań, tożsamości pokoleniowej, aspiracji, planów i celów życiowych, stosunku do ładu społeczno-ekonomicznego oraz obrazu świata i bycia w świecie¹².

W literaturze fachowej opisuje się następujące przemiany aksjologiczne, dotyczące wszystkich środowisk młodzieżowych¹³:

- środowiska tzw. normalsów (młodzieży pochodzącej z rodzin robotniczych oraz średniej inteligencji technicznej i biurowej, preferującej wartości prorodzinne oraz bezpieczeństwo życiowe);
- środowiska młodzieży inteligenckiej (przynajmniej jedno z rodziców ma ukończone studia wyższe, a najważniejsze cele sprowadzają się do realizowania ambicji zawodowych);
- środowiska młodzieży ze szkół zawodowych i częściowo techników, preferującej kult pieniądza i sprytu życiowego;
- środowiska tzw. nieudaczników, których plany edukacyjne nie zostały zrealizowane, lub młodych absolwentów szkół (często młodzieży przechodzącej do subkultur);
- środowisk subkulturowych, preferujących wartości zarówno kontrkulturowe i alternatywne, jak i skłonności ludyczne.

Przemiany aksjologiczne dotyczące młodzieży, najogólniej rzecz ujmując, obejmują następujące sfery: wykształcenie, które staje się wartością instrumentalną, służącą zarabianiu pieniędzy, osłabienie postaw prospołecznych na korzyść prywatnych, dominację wartości pragmatycznych, rozluźnienie związku między wartościami patriotycznymi a religijnymi, „prywatne” przeżywanie wartości religijnych. Trwałe natomiast wydają się wartości rodzinne. Podkreślenia wymaga fakt, iż sięganie po przemoc dotyczy nie tylko dwóch ostatnich z wymienionych powyżej środowisk, lecz obejmuje także tzw. normalsów i młodzież inteligencką.

¹² Por.: M. Czerwińska-Jasiewicz, *Decyzje młodzieży dotyczące własnej przyszłości. Uwarunkowania psychospołeczne*, Oficyna Wydawnicza Wydziału Psychologii UW, Warszawa 1997; K. Gorlach, Z. Drąg, Z. Seręga, *Młode pokolenie wsi III Rzeczypospolitej: aspiracje życiowe w przeddzień integracji z Unią Europejską*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003; Z. Kwieciński, *Wykluczanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń 2002; A. Przecławaska, L. Rowicki, *Młodzi Polacy u progu nadchodzącego wieku*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 1997; H. Świda-Ziemba, *Obraz świata i bycia w świecie: z badań nad młodzieżą licealną*, ISNS UW, Warszawa 2000.

¹³ Por.: B. Fatyga, *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Ośrodek Badań Młodzieży: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1999; K. Pietruszewski, *Bezsilność dorosłych – przemoc młodzieży*, [w:] R. Borkowski (red.), *Agresja i przemoc*, ABRYŚ, Kraków 2001, s. 67.

Jedną z reakcji na niekorzystne zmiany, dotyczące warunków życia w transformującej się Polsce jest populiizm¹⁴. Populistyczni politycy często wykazują agresję werbalną, niekiedy fizyczną, tworzą organizacje o charakterze politycznych bojówek, stosują metody „akcji bezpośrednich”, organizując uliczne manifestacje oraz posługują się przemocą wobec przeciwników politycznych i funkcjonariuszy państwa¹⁵.

Niektórzy autorzy zwracają uwagę na fakt, iż oprócz agresywnego populizmu w polityce nastąpiło odtworzenie dwóch kolejnych wzorców społecznych zachowań, które ukształtowały się w dekadzie lat 70. XX wieku, a wpływają na generowanie agresji w społeczeństwie: korupcji (często warunkującej istnienie przestępczości zorganizowanej) i konsumpcjonizmu¹⁶.

Na uwagę zasługuje stanowisko Henryka Machela¹⁷, który wśród czynników makrospołecznych, sprzyjających rozwojowi przestępczości młodzieży oraz stanowiących rezultat sposobu realizowania transformacji, wymienia rozregulowanie polityki kryminalnej.

Większość z powyższych czynników implikuje stan napięcia, poczucie nierówności oraz frustracje u dorastającej młodzieży, która napotyka wiele barier, powodujących ograniczenie jej perspektyw życiowych oraz niemożność prawidłowego wejścia w dorosłe role społeczne.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż Polska po roku 1989 weszła w krąg zjawisk od wielu już lat zachodzących w krajach cywilizacji zachodniej. Zdecydowana część problemów społecznych, w tym przestępczość, ma niewątpliwie związek z narodzinami tzw. trzeciej fali Alvina Tofflera¹⁸, tzn. epoki postindustrialnej. Oznacza ona gwałtowną zmianę sposobu życia na skutek przemian technologicznych, powoduje napięcia społeczne poprzez generowanie rzeszy jednostek „odrzuconych” na skutek automatyzacji i komputeryzacji produkcji, a także ze względu na brak wykształcenia i możliwości osiągnięcia sukcesu materialnego. W powyższym kontekście można wspomnieć o prognozach Ralpha Dahrendorfa¹⁹ na temat naszej przyszłości, która, jego zdaniem, zagrożona jest przez a u o -

¹⁴ Por.: M. Marczevska-Rytko, *Populizm: teoria i praktyka polityczna*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995; M. Marczevska-Rytko, *Problem populizmu w transformacji ustrojowej*, [w:] S. Wróbel (red.), *Polska w procesie przeobrażeń ustrojowych*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 1998.

¹⁵ R. Borkowski, *Populizm, przemoc, polityka – dylematy transformacji i globalizacji*, [w:] R. Borkowski (red.), *Agresja i przemoc*, ABRYS, Kraków 2001, s. 139–142.

¹⁶ Por.: A. Z. Kamiński, *Korupcja jako patologia państwa*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Zmiana społeczna. Teoria i doświadczenia polskie*, IFiS PAN, Warszawa 1999; A. Kojder, *Istota korupcji i jej uwarunkowania u progu ustrojowej transformacji*, [w:] B. Synak (red.), *Spółczesność polska. Dylematy okresu transformacji systemowej*, Wydawnictwo UG, Gdańsk 1992; A. Kubiak, *Łapownictwo w świadomości i doświadczeniu potocznym Polaków*, Wydawnictwo UE, Łódź 2003.

¹⁷ H. Machel, *Niektóre makroczynniki społeczne sprzyjające aktualnie przestępczości młodzieży w Polsce na tle procesu transformacji ustrojowej*, [w:] B. Urban (red.), *Dewiacje wśród młodzieży...*, s. 171–173.

¹⁸ Zob.: A. Toffler, *Trzecia fala*, PIW, Warszawa 1999.

¹⁹ Cyt. za: L. Kulińska, *Konflikty i punkty zapalne w Europie*, [w:] R. Borkowski (red.), *Konflikty współczesnego świata*, Wydawnictwo AGH, Kraków 2001.

rytaryzm. Przejawów autorytaryzmu autor upatrywał ze strony klasy średniej, która z obawy przed degradacją (miejsca pracy, pozycja społeczna) będzie dążyć od odseparowania się od ubóstwa oraz biedy, a także tzw. leni i nieprzystosowanych.

Nie bez znaczenia są inne cechy charakterystyczne dla społeczeństwa informacyjnego: daleko posunięty indywidualizm, nieustanna zmiana tożsamości człowieka, jego podatność na zewnętrzne wpływy na skutek płynności osobowości i braku ukształtowanej autonomii, oraz konsumpcja jako forma spełnienia²⁰. Konsekwencją różnego typu zmian we współczesnym świecie, w tym zjawiska metabolizmu konsumpcyjnego, jest człowiek o tak zwanym pustym „ja”²¹. Osobowość taka powstaje poprzez likwidowanie społecznej przestrzeni moralnej i zastępowanie jej przestrzenią estetyczną.

Przykładowo, Anthony Giddens twierdzi, iż w tzw. „późnej nowoczesności” oddzieliliśmy się od następujących zdarzeń: szaleństwa, przestępczości, choroby i śmierci, seksualności oraz przyrody, co nieuchronnie prowadzi do silnej deprywacji moralnej oraz kształtowania się osobowości typu narcystycznego. Giddens pisze: „Jak wynika z dotychczasowych rozważań, rozwój własny w późnej nowoczesności przebiega w okolicznościach silnej deprywacji moralnej. Odseparowany od kluczowych przeżyć łączących wyzwania dnia codziennego, a nawet długoterminowe planowanie życia z kwestiami egzystencjalnymi, refleksyjny projekt tożsamości zostaje ożywiony i wydobyty z ogólnego planu zubożenia moralnego”²². Ten nowy plan to kreowanie osobowości narcystycznej, charakteryzujący się ciągłym poszukiwaniem własnej tożsamości, w nieustających i bezskutecznych próbach skazanych na niepowodzenie, ponieważ opartych na hedonistycznym zainteresowaniu sobą i nikłej potrzebie budowania trwałej przestrzeni społecznej.

Wielu autorów zwraca uwagę na nudę²³, będącą rodzajem chronicznej depresji w społeczeństwach wkraczających w epokę postindustrialną. Podstawowym zajęciem jednostki ponowoczesnej nie jest już „ucieczka od wolności”²⁴, lecz ucieczka przed nudą²⁵, przyjmująca różne formy: od kompensacyjnych (pracoholizm, pogoń za rozrywką, poszukiwanie doznań i stanów ekstatycznych, ucieczka w wirtualny świat za pomocą komputera), po agresję, alkoholizm, narkomanię, przestępczość, zainteresowanie scenami przemocy w mass mediach, jako rezultat nieskompensowanej nudy. Zygmunt Bauman²⁶ zwraca

²⁰ K. Kszysztofek, *Kontekst kulturowy społeczeństwa informacyjnego*, [w:] *Polska w drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego*, Raport Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, Warszawa 2002, s. 119.

²¹ Zob.: R. D. Laing, *Podzielone „Ja”*. Egzystencjalistyczne studium zdrowia i choroby psychicznej, Rebis, Poznań 1995; P. Pushman, *Dlaczego ja jest puste*, „Nowiny Psychologiczne” 1992, nr 3.

²² A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 231.

²³ R. Borkowski, *Codziennosc przemocy – przemoc codzienności (transgresje destruktywne)*, [w:] R. Borkowski (red.), *Agresja i przemoc*, ABRYŚ, Kraków 2001, s. 34–35.

²⁴ Zob.: E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, Warszawa 1993.

²⁵ Zob.: E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Rebis, Poznań 1998.

²⁶ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 225–229.

uwagę na fakt, iż człowiek późnej nowoczesności (cywilizacji multimedialnej) nie boi się obcych, chętnie ich nawet podgląda, traktując jako ciekawy obiekt, zarówno własnych doświadczeń, nowych wrażeń, jak i źródło przyjemności. Za to boi się nudy, obawia się braku bodźców, szarej codzienności, utraty wrażeń. Woli zabawę, gdyż jest ona zajęciem wolnym, a właśnie wolność uważana jest przez współczesnego człowieka za najważniejszą wartość. W tak skonstruowanym świecie sfera moralności, stabilnej tradycji, społecznych i kulturowych źródeł naszej tożsamości, a także wartości, do których odwołujemy się, tworząc przestrzeń moralną, jest w zdecydowanej sprzeczności z epizodyczną i hedonistyczną nastawioną na nowe wrażenia przestrzenią estetyczną.

Jednym ze sposobów redukcji nudy i frustracji jest określanie własnej tożsamości poprzez przyłączanie się do tzw. plemienia rynkowego²⁷, czyli odróżnianie się od innych stylem konsumpcji (wyglądem, ubiorem, miejscem spędzania czasu).

Jednocześnie dominującą postawą, obserwowaną zwłaszcza u młodzieży, jest być „cool”, czyli nie angażować się w cokolwiek, żyć na tzw. luzie, a czasami lekceważyć ustalone tradycją hierarchie. Człowiek będący „cool” nie wierzy w nic oprócz pieniędzy i cechuje go hedonistyczna postawa wobec rzeczywistości²⁸.

Erich Fromm²⁹ w swoich rozważaniach na temat ludzkiej destruktywności, która stanowi jedną z możliwych odpowiedzi na egzystencjalne potrzeby psychiczne człowieka, mówi o dwóch jej podstawowych formach: sadyzmie i nekrofilii. Istota sadyzmu polega na posiadaniu absolutnej, niczym nie ograniczonej kontroli nad światem ludzi: poniżaniu, zadawaniu bólu i cierpienia oraz pozbawianiu życia. Nekrofilia natomiast przejawia się w dążeniu do przekształcenia wszystkiego, co żywe, w pozbawione życia, oraz fascynację wszystkim, co martwe, zepsute i zniszczone. Charakterystyczne jest tu przekonanie, iż wszelkie konflikty i problemy można rozwiązać poprzez zastosowanie siły, przemocy, a podstawowym rozwiązaniem problemu jest zmierzanie do destrukcji. W kontekście współczesnego świata Fromm mówi o powiązaniu orientacji na śmierć i niszczenie (nekrofilii) z patologią tzw. charakteru „marketingowego”, gdzie zarówno ekonomiczne, jak i osobiste stosunki między jednostkami przybierają charakter stosunków między rzeczami. Alexander Lowen³⁰ pisze natomiast o „szaleństwie współczesnej narcystycznej kultury”, które powoduje utratę wartości, co wiąże się z zachowaniami destruktywnymi, np. niszczeniem środowiska naturalnego, przestępczością i uzależnieniami oraz produkowaniem robotów oraz cyborgów zastępujących ludzi.

²⁷ Por.: Z. Bauman, *op. cit.*

²⁸ A. Łapa, *Spółeczeństwo informacyjne i jego problemy – konotacje socjologiczne*. [w:] L. Haber (red.), *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego. Dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, Wydział Nauk Społecznych AGH, Kraków 2002.

²⁹ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej...*

³⁰ Zob.: A. Lowen, *Narcyzm, zaprzeczenie prawdziwemu „Ja”*, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 1995; por. również: K. Pospiszyl, *Narcyzm Drogi i bezdroża miłości własnej*, WSiP, Warszawa 1995.

Według niektórych autorów, wzrostu przestępczości można upatrywać w procesie globalizacji³¹, która w połączeniu z postępowaniem technicznym pogłębia nierówności dotyczące warunków życiowych oraz możliwości osiągnięcia określonych celów, co, po przekroczeniu pewnego krytycznego poziomu, potęguje zjawisko społecznej frustracji.

Zdaniem Stanisława Kawuli³² społeczeństwo globalne, w tym polskie, przeżywa obecnie kryzys ekonomiczny i społeczny, a najbardziej znaczące zagrożenia globalne to: postępująca inflacja i bezrobocie, upadek szkolnictwa i służby zdrowia, narastanie fali przestępczości, wzrost nietolerancji, odżywianie nacjonalizmów, totalitaryzmów oraz różnorodnych fundamentalizmów, skażenie środowiska naturalnego, ciągle konflikty zbrojne i wojny, agresja i przemoc oraz terroryzm.

Jak słusznie zauważa Jolanta Miluska³³, nie bez znaczenia jest zjawisko zdynamizowanego kontaktu międzykulturowego, którego konsekwencją stanowi proces akulturacji. Proces ten można rozpatrywać jako źródło sytuacji trudnych, wywołujących stres akulturacyjny, a jego negatywnymi skutkami jest przejawianie zachowań agresywnych w stosunkach społecznych.

Przedstawione powyżej rozważania wskazują, iż każda zmiana dokonuje się zazwyczaj w warunkach dezorganizacji istniejących reguł życia społecznego i stopniowego lub gwałtownego zastępowania ich nowymi, co w konsekwencji może powodować gwałtowny wzrost przestępczości i innych form patologii społecznych.

W naszym kraju po 1989 roku obserwuje się ciągły wzrost liczby przestępstw, w których mają swój udział osoby nieletnie (czyli takie, które dopuściły się czynu karalnego po ukończeniu 13 lat, a nie ukończyły lat 17 – art. 1 § 1 pkt 2 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich) i młodociane (osoby, które w chwili dokonania czynu nie ukończyły 21 lat i w czasie orzekania w pierwszej instancji 24 lat – art. 115 § 10 k.k.).

W przypadku współczesnej przestępczości młodzieży polskiej na uwagę zasługuje nie tylko wzrost liczby dokonywanych czynów zabronionych, ale przede wszystkim towarzyszące opisywanemu zjawisku zmiany jakościowe³⁴.

³¹ Por.: Z. Bauman, *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3; J.P. Fitoussi, P. Rosanvallon, *Czas nowych nierówności*, Znak, Kraków 2000; L. Kulińska, *Procesy globalizacji i transformacji w Polsce a eskalacja przemocy wśród młodzieży*, [w:] R. Borkowski (red.), *Agresja i przemoc*, ABRYŚ, Kraków 2001.

³² S. Kawula, *Dysonans społeczny w wychowaniu*, [w:] K. Piątek (red.), *Konflikty społeczne w procesie transformacji systemowej*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1996, s. 55, 56; por. też R. Borkowski, (red.), *Konflikty współczesnego świata*, Wydawnictwo AGH, Kraków 2001.

³³ Por.: J. Miluska, *Proces akulturacji a agresja społeczna*, [w:] W. Ambroziak, F. Zieliński (red.), *Młodociani mordercy. Studia nad agresją i zbrodnią*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2003.

³⁴ Zob.: K. Badźmirowska-Masłowska, *Młodociani sprawcy zabójstw w Polsce*, Kraków 2000; J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Wydawnictwo Info Trade, Gdańsk 1999; Z. Majchrzyk, *Nieletni. młodociani i dorośli sprawcy zabójstw. Analiza procesów motywacyjnych i dyspozycji osobowościowych*, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 2001; B. Urban, *Przestępczość młodzieży polskiej u schyłku XX wieku*, [w:] B. Urban (red.), *Problemy współczesnej patologii społecznej*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1998; B. Urban, *Zaburzenia w zachowaniu i przestępczość młodzieży*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2000.

Są to:

- obniżanie się dolnej granicy wiekowej sprawców przestępstw (przykładowo w 1999 r. zatrzymano 3784 dzieci poniżej 13 roku życia, którym udowodniono 2733 czyny karalne)³⁵;
- zwiększony udział dziewcząt w populacji nieletnich sprawców;
- częste popełnianie zbrodni przeciwko życiu i zdrowiu (tzw. brutalizacja przestępczości);
- wzrost liczby czynów, w których do tej pory miały udział przede wszystkim osoby dorosłe: fałszerstwa, oszustwa, kradzieże w związku z działalnością gospodarczą oraz przestępstwa przeciwko ustawie o akcyzie;
- wyjście przestępczości poza kręgi środowisk patologicznych, tzw. marginesu społecznego;
- wzrost liczby przestępstw typu zabawowego (*play type*) wynikających z nudy i szukania wrażeń w aktach przemocy lub wandalizmu;
- coraz częstsze popełnianie zbrodni z niskich pobudek bądź bez wyraźnego motywu (w drugim przypadku są to tzw. czyny quasi-bezmotywowo, o niezrozumiałej, irracjonalnej motywacji, gdzie precyzyjne określenie czynników inspirujących oraz ukierunkowujących zachowanie przestępcze jest trudne bądź niemożliwe);
- znacznie częściej obserwowany brak związku między sprawcą a ofiarą, przejawiający się w atakach na osoby obce sprawcy;
- udział młodzieży w przestępczości zorganizowanej i umiędzynarodowionej;
- wzrost liczby przestępstw popełnionych z użyciem broni palnej i materiałów wybuchowych – zjawisko terroryzmu kryminalnego (detonacje materiałów i urządzeń wybuchowych) – głównie na tle rabunkowym (ewentualnie porachunków w środowiskach przestępczych bądź w celu demonstracji siły wobec osób odmawiających płacenia „haraczu”).

Alienacja i anomia jako współczesna kategoria dezorganizacji społecznej

Na skutek zmian dokonujących się we współczesnym świecie jednostce zaczyna brakować sił i możliwości, aby przystosować się do wielu sytuacji trudnych oraz wykazywać odporność na frustrację i deprivację potrzeb. Robert Merton określa taki stan jako *anomię* lub *chaos kulturowy*, a samo zjawisko anomii wywołuje różnorakie reakcje indywidualne.

Korzystając z typologii autora, można założyć, iż jednostka (w tym adolescenci) przyjmuje postawę konformizmu i ulegania zachowaniom powszechnym, wycofywania, buntu oraz innowacji.

³⁵ Dane Komendy Głównej Policji, 2000.

I tak, spośród najbardziej charakterystycznych zachowań ucieczkowych, buntowniczych czy rebelianckich współczesnej młodzieży polskiej Marek Szczepański³⁶ wymienia: samobójstwa, używanie alkoholu i narkotyków, formy przemocy i agresji oraz poszukiwanie alternatywnych form życia społecznego (np. nowe związki wyznaniowe).

W społeczeństwie przystosowującym się do gwałtownych zmian można zaobserwować takie przejawy nakładających się zjawisk społecznych, jak: *anomia*, *alienacja* i *deprywacja*. Zjawiska te często kumulują się i tworzą układ sprzężenia, w którym jedno implikuje następne i odwrotnie. Stanowią one tzw. *syndrom nienasyce-*
*nia*³⁷, który najdotkliwiej jest odczuwany przez młodych ludzi, nieprzygotowanych do zmagania się z tego rodzaju rzeczywistością.

Wielu autorów, przede wszystkim Krystyna Kmiecik-Baran³⁸ zwraca uwagę na *poczucie alienacji* występujące między innymi wśród współczesnej młodzieży polskiej, zarówno przestępczej, jak i nieprzestępczej. Ponadto w literaturze fachowej niektórzy badacze³⁹ jednoznacznie łączą przestępczość młodzieży z występowaniem *alienacji* i *anomii*.

Kmiecik-Baran⁴⁰ proponuje model przyczyn poczucia alienacji, będący rozwinięciem modelu etiologii osamotnienia Daniela Perlmana i Letitii Peplau z 1984⁴¹ roku, złożony z następujących czynników:

- predyspozycyjnych:
 - czynniki osobowościowe, np. niska samoocena, nieśmiałość, zewnętrzne poczucie kontroli;
 - cechy zewnętrzne jednostki, np. nieuleczalna choroba, podeszły wiek, kalectwo;

³⁶ Zob.: M. Szczepański, *Polska młodzież między normą a patologią społeczną*, [w:] H. Machel, K. Wszeborowski (red.), *Psychospołeczne uwarunkowania zjawisk dewiacyjnych wśród młodzieży w okresie transformacji ustrojowej*, Wydawnictwo UG, Gdańsk 1999.

³⁷ Por.: K. Szafraniec, *Syndrom nienasyce-*
nia – antropologiczne aspekty socjalizacji pewnego pokolenia, [w:] A. Sulek, W. Winclawski (red.), *Przełom i wyzwanie*, Pamiętnik VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego 19–22.09.1990, Wydawnictwo A. Marszałek, Warszawa–Toruń 1991; R. Borowicz, *Młodzi bezrobotni*, „Kultura i Edukacja”, 1993, nr 3; R. Borowicz, K. Szafraniec, G. Krzymieniewska, *Młodzi dorośli. Paradoxy socjalizacji i rozwoju*, IRWIR PAN, Warszawa 1991; Z. Kwieciński, *Pedagogika i edukacja wobec wyzwania kryzysu i gwałtownej zmiany społecznej*, [w:] Z. Kwieciński, L. Witkowski (red.), *Ku pedagogice pogranicza*, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń 1990.

³⁸ Por.: K. Kmiecik-Baran, *Przynależność do grup nieformalnych wśród młodzieży a poczucie alienacji*, [w:] S. Kawula, H. Machel (red.), *Podkultury młodzieżowe w środowisku szkolnym i pozaszkolnym*, Wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 1998; K. Kmiecik-Baran, *Młodzież i przemoc. Mechanizmy socjologiczno-psychologiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.

³⁹ Por.: R. Kulka, L. Kahle i D. Klingel, R. Kanungo, E. Ostrov, D. Offer, R. Spitz za: K. Kmiecik-Baran, *Młodzież i przemoc. Mechanizmy...*, op. cit.; R. L. Calabrese, J. Adams, *Alienation: a Cause of Juvenile Delinquency*, „Adolescence” 1990, vol. 25.

⁴⁰ K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne i konstruktywne sposoby minimalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 1995, s. 64, 65.

⁴¹ Zob.: D. Perlman i L. A. Peplau, *Loneliness research: a survey of empirical findings*, [w:] L. A. Peplau, S. E. Goldston (red.), *Preventing the harmful consequences of severe and persistent loneliness*, DHHS, Rockville 1984.

- czynniki sytuacyjne, np. sytuacja izolacji więziennej, ubóstwo, brak mieszkania, bezrobocie;
- warunki i normy kulturowe (moralne, obyczajowe, zwyczajowe), np. nietolerancja wobec odmiennej orientacji seksualnej, innego wyznania, choroby (HIV/AIDS), podkultura przemocy;
- rozbieżności między pożądanymi a faktycznymi normami, wartościami, własnymi poglądami oraz zachowaniem;
- nagłego negatywnego zdarzenia życiowego.

Ponadto część badaczy⁴² do poważnych źródeł zarówno zbiorowego, jak i indywidualnego poczucia alienacji, które może prowadzić do destruktywnych zachowań u młodzieży, zalicza:

- cechy charakterystyczne sytuacji jednostki, np. trudne warunki materialno-ekonomiczne, niska pozycja społeczna;
- cechy charakterystyczne podmiotu: wysoki poziom niepokoju, styl poznawczy przejawiający się negatywnymi oczekiwaniami wobec siebie, swej sytuacji oraz przyszłości, atrybucje przyczyn, społeczne porównania, zewnętrzne poczucie osobistej kontroli, niska samoocena;
- sytuacje izolujące jednostkę od uczestnictwa w życiu społecznym, grupach nieformalnych, wspólnotach.

Nie bez znaczenia jest również doświadczanie przemocy w życiu osobistym, społecznym i ekonomicznym, częstotliwość prezentacji scen agresywnych w środkach masowego przekazu, spostrzeganie rozchwiania ładu społecznego oraz brak wsparcia w rodzinie i szkole.

Wiele badań poświęcono także problemowi wpływu cech różnych organizacji i instytucji na poczucie alienacji, przede wszystkim biurokracji (przemysłowej, kościelnej, wojskowej, politycznej) oraz totalitaryzmu⁴³. W ich wyniku okazało się, że zbiurokratyzowanie organizacji przyczynia się do poczucia alienacji jej członków.

W literaturze fachowej istnieje wiele koncepcji odnoszących się do zjawiska alienacji, a sam termin „alienacja” jest przedmiotem wielu koncepcji teoretycznych, jednak mimo to nie doczekał się on jeszcze jednolitej definicji⁴⁴. Z jednej strony, alienacja rozpatrywana jest w związku ze strukturalnymi warunkami życia społecznego, z drugiej natomiast, ujmowana jest w kategoriach psychologicznych i zestawiana z problematyką jednostkowych, subiektywnych nastawień oraz oczekiwań wobec życia.

⁴² K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*

⁴³ Por. m.in.: R. A. Blazowsky, M. Crozier, G. A. Miller za A. Jakubik, *Zaburzenia osobowości*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1999; K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*; K. Korzeniowski, *Poczucie podmiotowości – alienacji politycznej*, Zysk, Poznań 1992.

⁴⁴ K. Korzeniowski, *Ku pojęciu poczucia alienacji*, „Przegląd Psychologiczny” 1986, nr 2.

I tak, przykładowo, w ujęciu Karola Marksa, alienacja to obiektywny stan bądź proces niezależny od woli podmiotu. Jest zjawiskiem zewnętrznym o charakterze społecznym, niekoniecznie uświadamianym przez jednostkę. Stanowi obiektywną sytuację, która charakteryzuje się obcością, urzeczowieniem jednostki oraz dominacją sił zewnętrznych⁴⁵.

Na gruncie psychologii alienacja to postawa człowieka wobec rzeczywistości, pojmowana jako przekonanie, uczucie, oczekiwanie⁴⁶.

Gwynne Nettler⁴⁷, analizując dzieła Georga Hegla, Karola Marksa i Zygmunta Freuda, przyjął, iż alienacja, w odróżnieniu od anomii i dezorganizacji osobowości, jest psychologicznym stanem podmiotu, a jej istotą jest oderwanie człowieka od ważnych bytów, przede wszystkim od kultury i społeczeństwa.

Elmer Struening i Arthur Richardson⁴⁸, opierając się na teoriach Ericha Fromma, Karola Marksa, Emila Durkheima oraz Roberta Mertona, skonstruowali kwestionariusz do badania związków pomiędzy zjawiskami takimi, jak alienacja, autorytaryzm, anomia. W konsekwencji, za pomocą analizy czynnikowej uzyskali dwa wymiary alienacji: alienację przez odrzucenie, wyrażającą się pesymizmem, poczuciem niepewności, osamotnieniem i nieufnością, oraz alienację jako postrzeganie innych jednostek, których życie jest bezcelowe i bezsensowne.

Zdaniem Leo Srole'a⁴⁹ alienacja jest wymiarem dwubiegunowym (na jednym krańcu umiejscowione jest poczucie alienacji (dystansu) „ja – inni”, na drugim natomiast poczucie przynależności do innych) i jest kategorią tożsamą z anomią. Anomia według autora to alienacja interpersonalna (czyli zgeneralizowane poczucie zagubienia, dezorientacji i bezradności).

Leo Srole wyróżnił pięć komponentów anomii:

- 1) przekonanie o obojętności przywódców społecznych wobec potrzeb jednostki;
- 2) poczucie, że niewiele da się osiągnąć w społeczeństwie, którego funkcjonowanie postrzegane jest jako niemożliwe do przewidzenia oraz chaotyczne;
- 3) przeświadczenie, że utrzymanie zrealizowanych już celów życiowych jest niemożliwe;
- 4) poczucie bezsensu życia;
- 5) przekonanie, że jednostka nie może liczyć na wsparcie społeczne i psychologiczne ze strony przyjaciół.

⁴⁵ A. Ochocki, *Dialektyka i historia. Człowiek pracy w twórczości Karola Marksa*, KIW, Warszawa 1980.

⁴⁶ R. Schacht, *Alienation*, Random House, New York 1971 za K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*

⁴⁷ G. A. Nettler, *A Measure of Alienation*, „American Sociological Review” 1957 za K. Korzeniowski, *Ku pojęciom...*

⁴⁸ E. L. Struening, A.H. Richardson, *A Factor Analytic Exploration of the Alienation, Anomia and Authoritarianism Domain*, „American Sociological Review” 1965, vol. 30.

⁴⁹ L. Srole, *Social Integration and Certain Coloralties: an Exploratory Study*, „American Sociological Review”, 1956, vol. 21.

Według Ericha Fromma⁵⁰ alienacja to wyobcowanie ze swojej prawdziwej natury (w sensie obiektywnym i subiektywnym) poprzez funkcjonowanie w społeczeństwie, które zazwyczaj stwarza warunki mniej lub bardziej blokujące zaspokojenie naturalnych potrzeb jednostki. Człowiek wyalienowany nie ma kontaktu ze swą wewnętrzną naturą, nie jest świadomy swych możliwości i pragnień oraz funkcjonuje, pełen lęku i niepokoju z fałszywą świadomością.

David Riesman⁵¹ w koncepcji zewnątrzsterowności charakteryzuje współczesnego człowieka jako osobę sterowaną z zewnątrz, głównie za pomocą środków masowego przekazu, cierpiącą na brak wewnętrznych celów i planów życiowych, które pozostawałyby w zgodzie z rzeczywistą naturą jednostki. Można to utożsamiać z samowyobcowaniem, poczuciem samotności i alienacji. „Wewnątrzsterownymi” natomiast określa Riesman zachowania, których źródłem są wewnętrzne reguły i zasady. Autor zwraca uwagę na fakt, iż anonimowość, automatyzacja, wielka ruchliwość społeczna znacząco wpływają na rozluźnienie więzów międzyludzkich, które stają się coraz bardziej bezosobowe oraz instrumentalne.

Na gruncie polskim problemem alienacji zajmował się przede wszystkim Krzysztof Korzeniowski⁵². Według niego jest to zarówno obiektywna kondycja człowieka w określonym systemie społeczno-polityczno-ekonomicznym, jak i subiektywne przeżywanie stanów psychicznych.

W naukach społecznych kategoria ta jest opisywana w kontekście oczekiwań, antycypowanych wzmocnień przekonań, poczuć (*self-feeling*) i stereotypów. Jest to cecha osobowości lub relacji ze światem.

Dotyczy różnych postaci psychicznego stanu człowieka, dlatego możemy mówić o kilku jej rodzajach:

- alienacji interpersonalnej (samotność, brak solidarności, niezadowolenie ze stosunków interpersonalnych);
- alienacji pracy (zależność od zewnętrznych wzmocnień, niemożność kontrolowania i zrozumienia procesu pracy oraz brak przynależności do społeczności zawodowej, brak satysfakcji z pracy);
- alienacji polityczno-ekonomicznej (poczucie bezsilności i nieakceptowanie tego stanu, apatia, nieufność wobec bezsensowności wyboru);
- alienacji społeczno-kulturowej będącej anomią (wyobcowanie z grupy kulturowej, odrzucenie wartości społecznych lub norm postępowania)⁵³.

⁵⁰ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, Warszawa 1970.

⁵¹ D. Riesman, *Samotny tłum*, Wydawnictwo Spectrum, Warszawa 1970.

⁵² K. Korzeniowski, *Ku pojęciu...*; K. Korzeniowski, *Poczucie podmiotowości – alienacji politycznej*, „Studia Psychologiczne” 1987, nr 2; K. Korzeniowski, *O dwóch psychologicznych podejściach...*; K. Korzeniowski, *O psychologicznych przesłankach poczucia podmiotowości – alienacji politycznej*, „Przegląd Psychologiczny” 1991, nr 2.

⁵³ K. Korzeniowski, *O psychologicznych przesłankach...*, s. 30.

Alienacja – w planie psychologicznym – stanowi nie tyle stabilną charakterystykę osobowości, ile „proces” lub sposób życia czy, jak powiada psychologia regulacyjna, sposób regulacji stosunków z otoczeniem⁵⁴. Osoba wyalienowana nie realizuje swoich wartości, standardów oraz wartości, nie wytworzyła bądź zatraciła więzi. Identyfikacja, związki z otaczającym światem oraz nie rozumie siebie, swoich myśli i pragnień. Stan ten może być przez jednostkę uświadamiany lub nie, co zależnie od różnych okoliczności ma wielowymiarowe psychologiczne konsekwencje. Zdaniem Korzeniowskiego, w momencie gdy jednostka zaczyna zdawać sobie sprawę z własnej „obiektywnej alienacji” odczuwa bezsilność, bezsens, anomię oraz wyobcowanie.

Poczucie alienacji może pojawić się bez związku z warunkami (makro) społecznymi, stanowiąc efekt czynników *stricte* psychologicznych (np. stany nerwicowe, brak samoakceptacji itp.), oraz jest uzależnione od tego, czy jednostka odczuwa solidarność z innymi (np. grupą, klasą społeczną), czy też osamotnienie. Poczucie osamotnienia prowadzi bowiem do aktywnego buntu wobec społecznej rzeczywistości, poczucie solidarności natomiast – do podjęcia aktywności zbiorowych, które zmierzają do radykalnej zmiany porządku społecznego.

W literaturze fachowej istnieją koncepcje koncentrujące się przede wszystkim na alienacji politycznej⁵⁵. Definiowana jest ona jako poczucie obcości (wyobcowania) w relacjach z różnego rodzaju instytucjami i organizacjami.

I tak, przykładowo, Ada Finifter⁵⁶ wyodrębniła dwa rodzaje alienacji politycznej:

- 1) bezsilność (nierozumienie zjawisk i procesów politycznych, niski poziom gotowości do podejmowania działań politycznych oraz niewiara w ich skuteczność);
- 2) spostrzeganą anomię (przekonanie o częstym łamaniu akceptowanych norm społecznych w dziedzinie procesów politycznych).

Odmienne podejście do tego rodzaju alienacji prezentuje inny badacz⁵⁷. Wymienia on następujące wskaźniki tego zjawiska: polityczną bezsilność, polityczne niezadowolenie, polityczny cynizm, polityczną izolację, polityczną beznadziejność, elitaryzm, brak demokracji.

Krzysztof Korzeniowski⁵⁸ wyodrębnia trzy modalności poczucia podmiotowości – alienacji:

- 1) poczucie skuteczności – bezsilności,
- 2) poczucie sensu – bezsensu,
- 3) poczucie eunomii – anomii.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 38.

⁵⁵ Por. K. Korzeniowski, *Ku pojęciu...*; K. Korzeniowski, *Poczucie podmiotowości...*; K. Korzeniowski, *O psychologicznych...*

⁵⁶ A. Finifter, *Dimensions of political alienation*, [w:] *Idem* (ed.), *Alienation and the social system*, John Wiley and Sons, New York 1972 za K. Korzeniowski, *Ku pojęciu...*

⁵⁷ S. Long za K. Korzeniowski, *Ku pojęciu...*

⁵⁸ K. Korzeniowski, *O psychologicznych...*

Według autora, o podmiotowości jednostki można mówić wówczas, gdy jej działalność jest przez nią uświadamiana i inicjowana według jej własnych wartości i standardów.

Można również poddać analizie poglądy autorów na temat tożsamości pojęcia alienacji i anomii.

Przykładowo, zdaniem Jolanty Miluskiej⁵⁹, zjawiska alienacji i anomii są od siebie różne. Alienacja dotyczy określonego stanu psychicznego człowieka (głównie rozumiana jest jako konsekwencja niezaspokojenia potrzeb), anomia natomiast to rozbieżność (obiektywna) między uznawanymi wartościami a możliwością ich realizacji.

Krystyna Szafraniec⁶⁰ twierdzi natomiast, że psychologiczne rozumienie alienacji/poczucia alienacji, jest bardzo zbliżone do socjologicznych charakterystyk subiektywnego wymiaru anomii.

Można więc przyjąć, iż alienacja odnosi się do kategorii potrzeb ludzkich, anomia zaś odwołuje się do kategorii wartości i norm. Alienacja to wyobcowanie, brak zaangażowania a anomia to brak integracji w ramach osobowości, to stan psychicznej sprzeczności (Emile Durkheim), konflikty (Robert Merton), dezintegracja struktur osobowości (David Riesman, Robert Mac Iver), to także stadium rozwoju moralnego jednostki (Jean Piaget, Lawrence Kohlberg)⁶¹. Jednostka wyalienowana, rezygnując z zaangażowania się w problemy społeczne, pozbywa się konfliktów, natomiast osoba anomiczna nie wycofuje się ze świata, lecz stara się do niego przystosować, chociaż budzi to w niej różnorodne odczucia (od akceptacji do odrzucenia). Można także uznać, iż alienacja jest swoistym brakiem zaangażowania w role, statusy i normy porządku społecznego, natomiast anomie cechuje istnienie konfliktów pomiędzy człowiekiem a społecznie przyjętymi i akceptowanymi normami⁶².

We współczesnych badaniach nad alienacją dominuje podejście zapoczątkowane przez Malvina Seemana⁶³, jako najbardziej rozbudowane, zarówno pod względem teoretycznym, jak i empirycznym. Pomimo faktu, że w stosunku do niego sformułowano wiele uwag krytycznych⁶⁴, to według Krystyny Kmiecik-Baran⁶⁵ koncepcja jego jest najbardziej trafna, jeśli chodzi o wykorzystanie jej założeń na gruncie empirycznym. Autor odwołuje się tutaj do kategorii psychologicznych – subiektywnych stanów osoby oraz stara się prezentować swoje pojęcia w kategoriach mierzalnych. Określa alienację jako wielowymiarowe zjawisko występujące w pięciu wariantach.

⁵⁹ J. Miluska, *Spoleczne wyznaczniki i konsekwencje sytuacji alienującej*, PWN, Poznań 1983.

⁶⁰ K. Szafraniec, *Anomia – przesilenie tożsamości: jednostka i społeczeństwo wobec zmiany*, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń 1986, s. 127.

⁶¹ D. Ortenburger, A. Woźniak-Krakowian. M. Stawiarska-Lietzau, E. Czerwińska, *Poczucie alienacji a jego wybrane korelaty u młodzieży*, s. 130, [w:] R. Derbis (red.), *Psychologia IX*, Prace Naukowe WSP w Częstochowie, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 2001.

⁶² K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destraktywne...*

⁶³ M. Seeman, *On the meaning of alienation*, „American Sociological Review”, 1959, vol. 24.

⁶⁴ K. Korzeniowski, *O dwóch psychologicznych podejściach...*

⁶⁵ K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destraktywne...*

Są to:

- 1) bezsilność – bezradność (*powerlessness*),
- 2) bezcelowość czy brak bądź utrata znaczenia (*meaninglessness*),
- 3) utrata lub brak norm (*normlessness*),
- 4) izolacja (*isolation*),
- 5) obcość wobec samego siebie bądź samowyobcowanie (*self-estrangement*).

Bezsilność – bezradność, jako pierwszy wariant, odnosi się do utraty kontroli nad istotnymi dla życia zdarzeniami. Rodzi przekonanie jednostki, że jej własne zachowanie nie może mieć wpływu na pojawienie się oczekiwanych stanów rzeczy. Przyczyną bezsilności jest brak możliwości kontrolowania i wywierania wpływu na ważne dla siebie sfery życia: pracę i uzyskiwane w niej sukcesy czy porażki, system polityczny, sprawy międzynarodowe itp. Tak, zdaniem Malvina Seemana, funkcjonują ludzie, którzy utracili lub nie nawiązali więzi ze społeczeństwem.

Drugi wariant, nazwany bezcelowością, dotyczy utraty sensu życia lub jego znaczenia, przybierając postać niezdolności przewidywania sytuacji społecznych oraz wyników własnego i cudzego zachowania.

Brak, zanik norm, zwany anomią, to rozpad norm społecznych regulujących postępowanie jednostki. Poczucie anomii to oczekiwanie, iż niepożądane społecznie zachowania są niezbędne, wręcz konieczne, by uzyskać określone cele. Tak więc jednostka zmuszona jest posługiwać się obcym dla niej systemem normatywnym. Prowadzi to do poczucia izolacji (odseparowania), której wyznacznikiem jest między innymi chroniczna frustracja z powodu niezaspokojenia potrzeby przynależności.

Ostatnim wariantem alienacji jest samowyobcowanie (por. „autoalienacja” w ujęciu Jolanty Miluskiej). Jej przyczynę stanowi blokowanie przez otoczenie procesu samoaktualizacji jednostki bądź ekspresji jej możliwości, co implikuje rozbieżności pomiędzy tym, jaki chciałby być człowiek, a tym, jaki jest.

Koncepcję Malvina Seemana zmodyfikowała Rabindra Kanungo, wzbogacając ją o kategorię potrzeb, których ilość i rodzaj zdeterminowana jest zarówno czynnikami socjalizacyjnymi (przeszłymi), jak i aktualnymi (sytuacyjnymi). Należą do nich niezaspokojone (niezaspokojone) potrzeby: autonomii, samooceny, informacji, przynależności czy samorealizacji oraz samourzeczywistnienia⁶⁶.

Według Krzysztofa Korzeniowskiego⁶⁷, sposoby reagowania na alienację mogą być różne, w zależności od faktu, czy jednostka zdaje sobie sprawę ze swego wyalienowania, czy też nie. Brak uświadamiania tego stanu prowadzi bowiem do zachowań konformistycznych, natomiast jego uświadomienie warunkuje reakcje kierowane do struktury „ja”: apatię, rozpacz, poczucie bezcelowości, bądź do struktury społecznej: odrzucenie, bunt, krytycyzm, przemoc.

⁶⁶ K. Szafraniec, *Anomia – przesilenie tożsamości...*, s. 127.

⁶⁷ K. Korzeniowski, *O psychologicznych przestankach...*

- Tak więc można przyjąć, iż istnieją dwa sposoby radzenia sobie z alienacją:
- 1) konstruktywne (twórczość, aktywność społeczna lub zawodowa, wspólnoty o charakterze konstruktywnym);
 - 2) destruktywne (alkoholizm, narkomania, bunt, ucieczka w chorobę, samobójstwo, przestępczość, tworzenie wspólnot o charakterze destruktywnym, np. przestępczym).

Jak słusznie zauważa Krystyna Kmieciak-Baran⁶⁸ i Andrzej Jakubik⁶⁹ w wielu badaniach stwierdzono, iż poczucie alienacji koreluje z dolegliwościami somatycznymi, alkoholizmem, nerwicami, depresją, samobójstwami usiłowanymi, lękiem społecznym, przestępczością, zaburzeniami osobowości oraz psychozami schizofrenicznymi.

Wobec powyższego można przyjąć, iż poczucie alienacji niesie ze sobą negatywne konsekwencje zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa. Osoby wyalienowane często cechuje sztywność myślenia, obsesyjność, nieadekwatność, niska samoocena, mała otwartość, nieśmiałość, brak celów życiowych, apatia, depresja, znieczulica, nietolerancja oraz skłonność do totalitaryzmu i autorytatywności. Z kolei długotrwały stan znieczulicy i odrętwienia niejednokrotnie powoduje podejmowanie działań destruktywnych, sprzyjając przejawianiu agresji i przemocy⁷⁰.

Krystyna Kmieciak-Baran zauważa, iż pomimo różnorodności – w definiowaniu poczucia alienacji można znaleźć kilka cech wspólnych, charakterystycznych dla wielu podejść. Po pierwsze – poczucie alienacji jest odczuciem subiektywnym, po drugie – stanowi skutek braku pożądanych relacji z ważnymi dla jednostki obszarami świata, np. osobami, normami społecznymi, wartościami, samym sobą, po trzecie – poczucie to jest związane z negatywnymi emocjami. Ponadto należy przyjąć, iż kategoria ta może mieć zarówno charakter osobowościowy, jak i sytuacyjny. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z poczuciem alienacji jako wymiarem osobowości⁷¹, natomiast w drugim, z chwilową reakcją organizmu, pojawiającą się w rezultacie niemożności utrzymania pożądanych relacji społecznych, która wynika z właściwości sytuacji, a nie podmiotu⁷². Przyjmując, iż powyższa kategoria jest wymiarem osobowości, uzasadnione również wydaje się posługiwanie terminem „osobowość alienacyjna”, której istotą jest uogólnione poczucie alienacji, charakteryzujące się przede wszystkim poczuciem anomii, bezsensu, samowyczerpania, bezsilności i osamotnienia⁷³.

We wszystkich zaprezentowanych ujęciach alienacja bądź anomia to zjawiska socjologiczno-psychologiczne, które odnoszą się do stanu świadomości jednostki. Najczęściej w opisie tych stanów pojawia się pojęcie bezradności człowieka. Dotyczy ono zarówno

⁶⁸ K. Kmieciak-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*

⁶⁹ A. Jakubik, *Zaburzenia osobowości...*, s. 53.

⁷⁰ Por.: K. Kmieciak-Baran, *op. cit.*

⁷¹ *Op. cit.*

⁷² *Op. cit.*, s. 32.

⁷³ Por.: A. Jakubik, *ibidem*.

braku możliwości wywierania wpływu na rzeczywistość, i wówczas mówimy o bezsilności, jak i niemożności sprawowania kontroli poznawczej nad nią i wtedy mamy do czynienia z bezsenssem lub anomią⁷⁴. Powyższy stan prowadzi w konsekwencji do izolacji człowieka, jego odseparowania od rzeczywistości społecznej, stanowi więc formę maladaptacji, czyli niedostosowania społecznego⁷⁵. Może on sprzyjać podejmowaniu przez wyalienowaną jednostkę aktywności przestępczej (w tym stosowania przemocy) rozumianej zarówno jako strategia przystosowawcza, jak i kompensacyjna dla poczucia alienacji.

Zarys metodologii badawczej

Celem podjętych badań empirycznych jest poznanie związku pomiędzy poczuciem alienacji (różnymi jej wymiarami) a przestępczością młodocianych. Analiza ta stanowi niewielki wycinek szerszego problemu badawczego, który dotyczy etiologii współczesnej przestępczości młodzieży polskiej, realizowanego w ramach pracy doktorskiej.

Postawiono trzy hipotezy badawcze:

- 1) młodociani przestępcy znacząco częściej niż nieprzestępcy doświadczają poczucia alienacji (różnych jej wymiarów);
- 2) sprawcy przestępstw agresywnych znacząco częściej niż sprawcy przestępstw nieagresywnych doświadczają poczucia alienacji (różnych jej wymiarów);
- 3) sprawcy wielokrotnie karani znacząco częściej niż sprawcy pierwszy raz karani doświadczają poczucia alienacji (różnych jej wymiarów).

Przeprowadzono badania sondażowe, posługując się kwestionariuszem ankiety. Narzędziem badawczym była Skala Poczucia Alienacji autorstwa Krystyny Kmieciak-Baran, skonstruowana na podstawie teorii Malvina Seemana. Skala Poczucia Alienacji uwzględnia pięć wymiarów (rodzajów) poczucia alienacji, a do każdego z nich odnosi się 20 twierdzeń (10 pozytywnych i 10 negatywnych):

- 1) poczucie anomii – eunomii (ładu społecznego), badające poczucie związku z istniejącymi normami społecznymi lub brak tego poczucia;
- 2) poczucie bezsensu – sensu, badające wiarę w istnienie cenionych wartości, porządkujących życie jednostki lub ich brak;
- 3) poczucie bezradności – zaradności, badające kontrolę nad własnym życiem lub zależność od innych (przeznaczenia, innych ludzi);
- 4) poczucie samowyobcowania – autonomii, badające poczucie tożsamości lub oderwanie od własnych przekonań;
- 5) poczucie izolacji – integracji, badające poczucie łączności z innymi lub oderwanie od nich.

⁷⁴ Por. też D. Ortenburger i in., *Poczucie alienacji...*

⁷⁵ K. Korzeniowski, *O psychologicznych przestankach...*; por. też D. Ortenburger i in., *Poczucie alienacji...*

Badania właściwe przeprowadzono w czterech placówkach:

- 1) Areszcie Śledczym przy ul. Montelupich w Krakowie (oddział 4 B dla skazanych, przeciwko którym toczy się postępowanie w drugiej sprawie karnej i wobec których nie zastosowano aresztu tymczasowego);
- 2) Zakładzie Karnym Kraków Sławy;
- 3) Zakładzie Karnym w Trzebini;
- 4) Zespole Szkół Budowlanych nr 1 w Krakowie (dobranym losowo, w ten sposób, że losowano zespoły szkół z terenu Krakowa, a następnie klasy do badań).

Dobór próby badawczej miał charakter celowy, a określało go kryterium wieku, płci oraz fakt popełnienia przestępstwa. W skład grupy weszli chłopcy w wieku 17–20 lat w chwili dokonania przestępstwa i 17–23 lata w chwili doboru do badań, tj. młodociani (osoby, które zgodnie z art. 115 par. 10 k.k. w chwili dokonania czynu nie ukończyły 21 lat i w czasie orzekania w pierwszej instancji 24 lat). Grupę porównawczą stanowili uczniowie płci męskiej ostatnich klas szkół średnich. Badania trwały od lutego do września 2001 roku. Po dokonaniu selekcji kwestionariuszy okazało się, iż do ostatecznego opracowania nadają się 324 ankiety. Tak więc zebrany materiał empiryczny dotyczy 179 młodocianych więźniów i 145 uczniów szkół średnich (96 z zasadniczej szkoły zawodowej i 49 z technikum).

Kolejnym etapem badań było opracowywanie danych do analizy ilościowej, które przebiegało w kilku etapach. Zweryfikowane dane zakodowano i naniesiono na dyski magnetyczne w celu przetworzenia numerycznego oraz analizy statystycznej. Obliczenia wykonano za pomocą pakietu statystycznego SPSS. W celu weryfikacji hipotez zastosowano test T – istotności różnic między średnimi. Za odpowiedni dla celów pracy przyjęto poziom istotności mniejszy lub równy 0,05.

Poczucie alienacji

w grupach młodocianych przestępców i nieprzestępców

W pierwszej kolejności sprawdzano hipotezę odnoszącą się do zróżnicowania grup młodocianych przestępców i nieprzestępców pod względem wymiarów poczucia alienacji. Uzyskane wyniki zaprezentowano w tabeli 1.

Jak wynika z danych zawartych w tabeli, istotne statystycznie różnice między grupami otrzymano w zakresie wymiaru anomii ($p = 0,040$ – istotność jednostronna), bezsensu i samowyobcowania. Analizując wartość średniej, można stwierdzić, że wyższe wyniki uzyskali młodociani przestępcy, z wyjątkiem wymiaru samowyobcowania.

W świetle przedstawionych rezultatów hipoteza badawcza zakładająca, iż młodociani przestępcy czują się bardziej wyalienowani niż nieprzestępcy uzyskała częściowe potwierdzenie. Okazało się, iż grupa młodzieży przestępczej jest oderwana poznawczo, emocjonalnie i behawioralnie od norm społecznych (anomia), które w ich przekonaniu nie pełnią funkcji regulacyjnych, są niespójne i niejasne, a przestrzeganie ich uniemożliwia osiąga-

nie celów. Jednakże grupa ta jest poznawczo i emocjonalnie odseparowana od wartości, a to prowadzi do utraty zdolności poznawania tego, co jest ważne, w co warto wierzyć (bezsens). Grupa nieprzestępców (uczniów) natomiast znacząco silniej przeżywała poczucie samowyołcowania – rezygnacji z własnych poglądów na rzecz cudzych. Tym samym deklarowała, że postępowanie zgodne z własnymi przekonaniem nie pozwala na realizację zamierzonych celów.

Tabela 1

Poczucie alienacji w grupach młodocianych przestępców i nieprzestępców

Rodzaje poczucia alienacji	Grupy	N	Średnia*	Odchylenie standardowe	Test t równości średnich; Istotność dwustronna
Anomia	Uczniowie	145	53,3172	6,4503	0,080 / 0,040 istotność jednostronna/
	Przestępcy	173	54,7514	8,0969	
Bezsens	Uczniowie	145	41,0345	7,9664	0,002
	Przestępcy	175	43,8629	8,0711	
Bezradność	Uczniowie	145	41,0897	9,1157	nieistotne
	Przestępcy	175	39,7543	10,6254	
Samowyołcowanie	Uczniowie	145	42,2000	7,7286	0,001
	Przestępcy	172	38,8372	9,6298	
Izolacja	Uczniowie	142	39,2465	7,6642	nieistotne
	Przestępcy	173	40,0694	7,8803	

* Im wyższa wartość średniej, tym wyższy poziom danego wymiaru poczucia alienacji.

Źródło: badania własne (2001)

Analogiczne do powyższych wyniki otrzymał Przemysław Piotrowski⁷⁶ w badaniach kibiców sportowych przejawiających zachowania o charakterze dewiacyjnym. Okazało się, iż „szalikowców” charakteryzuje wyższy poziom poczucia alienacji niż młodzież z grupy porównawczej, szczególnie w zakresie wymiaru anomii i bezsensu.

Konkludując, można odnieść się do teorii Rene Spitz⁷⁷. Według niego, skutkiem ciągłego odrywania się jednostek od ważnych elementów świata może być swoista kom-

⁷⁶ P. Piotrowski, *Zachowania dewiacyjne kibiców sportowych. Propozycja modelu wyjaśniającego*, [w:] B. Urban (red.), *Problemy współczesnej patologii społecznej*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1998.

⁷⁷ K. Kmiecik-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*

pensacja, uniemożliwiająca normalne zachowania, co w konsekwencji powoduje niemożność porozumiewania się i prowadzi do wielu zaburzeń w zachowaniu, przede wszystkim przestępczości wśród nieletnich i młodocianych.

Jak wspomniano wcześniej, według Krystyny Kmieciak-Baran⁷⁸, wysokie poczucie alienacji jednostka może minimalizować zarówno w sposób konstruktywny, jak i destruktywny. Pierwszy sposób jest akceptowany społecznie i sprzyja jej rozwojowi (np. twórczość, aktywność społeczna, polityczna), drugi natomiast szkodzi jednostce bądź pozostaje w konflikcie z otoczeniem lub prawem (np. bierność, wycofanie z życia społecznego, poszukiwanie destruktywnych sposobów zmniejszenia poczucia alienacji: próby samobójcze, uzależnienia, przemoc, przestępczość). Można zatem przyjąć, iż część młodzieży zmniejsza wysokie poczucie alienacji w sposób destruktywny, używając strategii kompensacyjnej polegającej na naruszaniu porządku prawnego⁷⁹.

Poczucie alienacji w grupach młodocianych przestępców skazanych za popełnienie czynu agresywnego i nieagresywnego

W dalszej kolejności sprawdzano istnienie różnic między sprawcami, którzy dokonali czynu agresywnego, a sprawcami, którzy popełnili czyn nieagresywny w zakresie wymiarów poczucia alienacji. Uzyskane wyniki zaprezentowano w tabeli 2.

Analiza danych przedstawionych w tabeli 2 wskazuje na istnienie dużych różnic między średnimi grup sprawców przestępstw agresywnych i nieagresywnych tylko w zakresie wymiaru anomii ($p = 0,026$ – istotność jednostronna), gdzie wyższe wyniki uzyskali sprawcy przestępstw o charakterze agresywnym.

W świetle przeanalizowanego materiału empirycznego hipoteza badawcza, sugerująca, że sprawcy czynów z użyciem agresji charakteryzuje wyższy poziom poszczególnych wymiarów poczucia alienacji, potwierdziła się tylko w zakresie jednego obszaru. Okazało się, iż młodociani sprawcy czynów agresywnych znacząco częściej niż sprawcy czynów nieagresywnych doświadczają anomii, tzn. są „oderwani” poznawczo, emocjonalnie i behawioralnie od norm społecznych, które nie pełnią funkcji regulacyjnych oraz są niespójne i niejasne, a ich przestrzeganie uniemożliwia osiągnięcie celów.

Otrzymany wynik w zakresie anomii jest zbieżny z rezultatem uzyskanym przez Przemysława Piotrowskiego⁸⁰ w cytowanych wcześniej badaniach poczucia alienacji u kibiców sportowych, przejawiających zachowania dewiacyjne, m.in. o agresywnym charakterze.

⁷⁸ K. Kmieciak-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*

⁷⁹ Por.: K. Kmieciak-Baran, *Młodzież i przemoc...*; E. Ostrov i D. Offer, *Adolescent youth and society*, University of Chicago Press, Chicago 1978, za K. Kmieciak-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*; P. Piotrowski, *Zachowania dewiacyjne...*

⁸⁰ P. Piotrowski, *Zachowania dewiacyjne...*

Tabela 2

Poczucie alienacji w grupach sprawców czynu agresywnego (0) i sprawców czynu nieagresywnego (1)

Rodzaje poczucia alienacji	Rodzaj czynu	N	Średnia*	Odchylenie standardowe	Test t równości średnich; Istotność dwustronna
Anomia	0	103	55,7379	8,4028	0,052 (istotność jednostronna – 0,026)
	1	70	53,3000	7,4471	
Bezsens	0	103	44,0971	8,5652	nieistotne
	1	72	43,5278	7,3522	
Bezradność	0	106	39,5283	10,8322	nieistotne
	1	69	40,1014	10,3684	
Samowyobcowanie	0	103	38,2621	9,7819	nieistotne
	1	69	39,6957	9,4032	
Izolacja	0	104	39,5288	8,3909	nieistotne
	1	69	40,8841	7,0221	

* Im wyższa wartość średniej, tym wyższy poziom danego wymiaru poczucia alienacji.

Źródło: badania własne (2001)

Uzyskane wyniki nie korespondują z ustaleniami Krystyny Kmieciak-Baran⁸¹, natomiast w części pokrywają się z rezultatami badań Doroty Ortenburger, Agaty Woźniak-Krakowian, Moniki Stawiarskiej-Lietzau i Ewy Czerwińskiej⁸² na temat związku alienacji i agresji u młodzieży.

Dorota Ortenburger i in. przyjęła założenie, iż jednym z destruktywnych sposobów radzenia sobie przez młodzież z alienacją jest przejawianie zachowań agresywnych. Aby to sprawdzić, dokonano analizy korelacyjnej pomiędzy wymiarami Skali Poczucia Alienacji (Kmieciak-Baran) a Skalą Agresji – Nastroje i Humory SABD (Buss-Durkee). W przypadku agresji fizycznej, związanej z użyciem siły przeciwko innemu, przyjęto, iż wzrasta ona wraz z nasileniem poziomu negatywnych emocji⁸³, a taki charakter ma poczucie alienacji. Założenie to nie znalazło potwierdzenia w rezultatach badań, ponieważ uzyskano nieistotny statystycznie wynik pomiędzy poziomem agresji fizycznej a ogólnym poczuciem alienacji.

⁸¹ K. Kmieciak-Baran, *Młodzież i przemoc...*

⁸² D. Ortenburger i in., *Poczucie alienacji...*

⁸³ M. Choynowski, *Agresywność. Pomiar i analiza psychometryczna*, Wydawnictwo PTP, Warszawa 1998.

Poczucie alienacji w grupach młodocianych przestępców pierwszy raz karanych i wielokrotnie karanych

W następnej kolejności poddano analizie poczucie alienacji u sprawców pierwszy raz karanych i wielokrotnie karanych. Dane zamieszczono w tabeli 3.

Tabela 3

Poczucie alienacji w grupach młodocianych sprawców pierwszy raz karanych (0)
i wielokrotnie karanych (1)

Rodzaje poczucia alienacji	Grupa	N	Średnia*	Odchylenie standardowe	Błąd standardowy średniej	Test t równości średnich; Istotność dwustronna
Anomia	0,00	89	53,6404	7,9690	0,8447	0,063 (istotność jednostronna – 0,031)
	1,00	84	55,9286	8,1118	0,8851	
Bezsens	0,00	91	43,3626	8,2671	0,8666	nieistotne
	1,00	84	44,4048	7,8665	0,8583	
Bezradność	0,00	90	40,3222	10,6801	1,1258	nieistotne
	1,00	85	39,1529	10,5971	1,1494	
Samowyobcowanie	0,00	88	39,7955	9,5919	1,0225	nieistotne
	1,00	84	37,8333	9,6241	1,0501	
Izolacja	0,00	90	40,1000	8,3505	0,8802	nieistotne
	1,00	83	40,0361	7,3873	0,8109	

* Im wyższa wartość średniej, tym wyższy poziom danego wymiaru poczucia alienacji.

Źródło: badania własne (2001)

Jak wynika z danych zawartych w tabeli 3, różnice istotne statystycznie między grupami otrzymano w zakresie wymiaru anomii ($p = 0,031$ – istotność jednostronna). Analizując wartość średniej, można stwierdzić, że wyższe wyniki uzyskali sprawcy wielokrotnie karani.

Zgodnie z otrzymanymi rezultatami nie ma podstaw do przyjęcia hipotezy badawczej, sugerującej, iż sprawcy wielokrotnie karani znacząco częściej niż sprawcy pierwszy raz karani doświadczają różnych rodzajów poczucia alienacji.

Zakończenie

Analizując otrzymane wyniki badań empirycznych, należy przyjąć, że wszystkie porównywane grupy istotnie się różnią w zakresie poczucia anomii. Tym samym można stwierdzić, iż badana młodzież jest oderwana od norm społecznych (prawnych, moralnych, obyczajowych) zarówno w sensie poznawczym, emocjonalnym, jak i behawioralnym, postrzegając je jako niespójne i niejasne. Ponadto ujawnia ona przekonanie, iż owe normy nie są obowiązujące, ich przestrzeganie uniemożliwia osiągnięcie celów, a reguły gry są obce i sprzeczne z oczekiwaniami. Uzyskane rezultaty w części potwierdzają ustalenia innych autorów.

Krystyna Kmieciak-Baran⁸⁴ wysoki poziom poczucia anomii badanej młodzieży, zarówno przestępczej, jak i nieprzestępczej, wiąże z obiektywnymi warunkami jej życia, Teresa Jaworska⁸⁵, badając poczucie alienacji u 314 toruńskich maturzystów, wykazała, iż cechuje ich anomia w największym stopniu, Ewa Czerwińska⁸⁶ natomiast, porównując pod względem wymiarów poczucia alienacji 145 uczniów technikum i zasadniczej szkoły zawodowej, otrzymała różnice międzygrupowe na poziomie statystycznie istotnym w zakresie wymiaru anamii ($p = 0,035$), gdzie wyższe wyniki uzyskali uczniowie technikum.

Wobec powyższego, można zaryzykować przypuszczenie, iż obecnie mamy do czynienia ze społeczeństwem anomicznym, które według Krystyny Szafranec⁸⁷ cechuje syndrom zjawisk takich, jak:

- Załamanie obowiązujących norm, zasad, wartości społecznych i pojawienie się w ich miejsce innych struktur aksjomatycznych, najczęściej opozycyjnych.
- Załamanie więzi społecznych w układach interpersonalnych, co powoduje nieufność, rywalizację, cynizm, instrumentalizm itp., a także w układach makrosystemowych, co prowadzi do zaburzeń integracji, regulacji, kontroli społecznej. Wskazują na to: polaryzacja, alienacja władzy, anarchia państwa, ostre konflikty i podziały w społeczeństwie.
- Załamanie dynamiki i perspektywy rozwoju społecznego. Stan ten zwany jest *nonequilibrium* i polega na występowaniu naprzemiennie faz gwałtownych zmian oraz głębokiej stagnacji. Cechuje go oscylacja między dobrą i złą perspektywą, krótką perspektywą lub jej brakiem, zaangażowanym uczestnictwem i bezsilnością.

Z perspektywy psychologicznej natomiast można mówić o stanie niepewności jednostki, osamotnieniu, zagubieniu, dysonansie, co w konsekwencji niejednokrotnie wiąże

⁸⁴ K. Kmieciak-Baran, *Poczucie alienacji. Destruktywne...*

⁸⁵ T. Jaworska, *Poczucie alienacji u maturzystów*, [w:] T. Soltysiak, M. Karwowska (red.), *Polska młodzież – zaburzenia, zagrożenia w aktualnej rzeczywistości społecznej*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 2001.

⁸⁶ E. Czerwińska, *Przestępczość młodzieży. Weryfikacja głównych tez ogólnej teorii napięcia R. Agnew*, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2004.

⁸⁷ K. Szafranec, *Anomia – przesilenie tożsamości...*, s. 133.

się z dezintegracją osobowości lub zaburzeniami integracji pierwotnej, u której podłoża leżą zazwyczaj stresowe sytuacje kryzysowe⁸⁸.

Niepokój i niepewność związane z dysonansem dotyczą napięć w następujących sferach:

- poznawczej (niezrozumienie świata);
- aksjonormatywnej (utrata integracyjnej roli norm, poczucie pustki);
- interakcyjnej (poczucie nieufności do ludzi i instytucji, autorytetów);
- świadomości własnej tożsamości (brak akceptacji siebie w rolach społecznych, zagubienia „ja” realnego);
- emocjonalnej (ambiwalencja uczuciowa w stosunku do siebie i innych oraz rzeczywistości społecznej);
- behawioralnej (trudności w działaniu, brak skuteczności).

Reakcją na ten zewnętrzny nacisk jest stres, który na jednych działa mobilizująco, a na innych destruktywnie. Nierzadko przyjmuje on charakter głębokich, długotrwałych zmian w osobowości, związanych ze zjawiskami depersonalizacji, alienacji oraz zagrożeniem tożsamości⁸⁹.

Na uwagę zasługuje stanowisko Brunona Hołysta⁹⁰, który, analizując jeden z aspektów socjalizacji rodzinnej, jakim jest rodzicielski świat wartości (a który na gruncie niniejszych rozważań w części można powiązać z poczuciem anomii), zwraca uwagę, iż rodzice w sytuacji szybkich przemian społecznych często nie akceptują swych starych wartości, a nowe pozostają w ich świadomości rozmyte, niepewne, słabo zidentyfikowane. Taki stan rzeczy autor postrzega jako edukacyjny dramat społecznej socjalizacji, w rezultacie której młodzież odczuwa coraz silniej aksjologiczną pokoleniową samotność.

Zdaniem Zbigniewa Kwiecińskiego⁹¹, w Polsce mamy do czynienia z sytuacją anomii pełnej, wyrażającej się w kumulatywnym, potrójnym kryzysie systemu społecznego poprzedniej formacji, który utracił trzy zasadnicze cechy:

- 1) efektywność,
- 2) tożsamość,
- 3) legitymizację.

W konsekwencji doprowadziło to do rozpadu więzi społecznych, wzorców i norm kulturowych, upadku etosu pracy oraz wzrostu poczucia zagrożenia jednostek, nie-

⁸⁸ K. Dąbrowski, *O dezintegracji pozytywnej: Szkic teorii rozwoju psychicznego człowieka poprzez nierównowagę psychiczną, nerwowość, nerwice i psychonerwice*, PZWL, Warszawa 1964; K. Dąbrowski, *Dezintegracja pozytywna*, PIW, Warszawa 1973.

⁸⁹ Por. też A. Woźniak-Krakowian, *Anomia – socjologiczna czy psychologiczna kategoria pojęciowa? Próba interpretacji pojęcia*, [w:] R. Derbis (red.), *Psychologia X*, Prace Naukowe WSP w Częstochowie, Wydawnictwo WSP, Częstochowa 2003.

⁹⁰ B. Hołyst, *Problemy młodego pokolenia, studium z zakresu profilaktyki społecznej*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991.

⁹¹ Z. Kwieciński, *Socjopatologia edukacji*, PAN IRWiR, Warszawa 1992.

mogących odnaleźć się w nowej sytuacji. Miejsce odrzuconych celów i norm kulturowych zajęła aksjologiczna próżnia. Anomia charakteryzująca polskie przemiany ustrojowe dotknęła w szczególności młodzież, wywołując u niej poczucie deprywacji, alienacji, rozchwiała orientację i samoidentyfikację oraz zablokowała jej rozwój w kierunku orientacji etycznej.

Według Bronisława Urbana⁹² sytuacja dzisiejszej Polski przypomina stan dziewiętnastowiecznej anomii, o jakiej pisał Emile Durkheim. Anomia społeczna pojmowana jako osłabienie działania norm wyraża się nie tylko w spadku znaczenia rodziny, ale również formalnych instytucji kontroli społecznej. W warunkach polskich spadek ten spotęgowany jest brakiem zabezpieczenia finansowego tych instytucji, ale nie bez znaczenia jest także brak ich przeorientowania i konsekwencji w obronie wartości uniwersalnych, co dość często odbierane jest jako zabezpieczanie interesów przestępcy.

Podsumowując rozważania na temat poczucia alienacji, można przyjąć za Eugeniuszem Bielickim⁹³, iż anomia jest współczesną kategorią dezorganizacji społecznej.

⁹² B. Urban, *Zachowania dewiacyjne młodzieży*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1999, s. 589–590.

⁹³ E. Bielicki, *Anomia jako współczesna kategoria dezorganizacji społecznej*, [w:] T. Sołtysiak, M. Kowalczyk-Jamnicka (red.), *Utrudnienia adaptacyjne młodego pokolenia*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1999.